Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Wydział Teologiczny

Numer 7/2008

WARSZAWSKIE STUDIA PASTORALNE

Sekcja Teologii Pastoralnej
KONTRAST
Warszawa 2008

Przewodniczący:
ks. Edmund Robek SAC

Zespół redakcyjny:
ks. Jerzy Lewandowski
ks. Aleksander Mazur SAC
ks. Bronisław Mierzwiński
ks. Jan Przybyłowski

Opracowanie graficzne i skład:
Bogusław Spurgjasz

ISSN 1895-3204

© 2008 by KONTRAST
ul. Skaryszewska 12
03–802 Warszawa
tel. (22) 818 27 14 w. 405
e-mail: kontrast@ekspert.net.pl

Spis treści

Słowo wstępne 5

Sympozjum:
ks. Kazimierz Półtorak
Młodzież, ruchy kościelne
a paradygmat kultury post-modernistycznej 9
ks. Marian Bronikowski
Duszpasterstwo młodzieży w parafii 39
ks. Jan Przybyłowski
Funkcja wychowawcza Kościoła w środowisku młodzieży 67
ks. Edmund Robek SAC
Dialog między pokoleniowy w duszpasterstwie młodzieży 86
ks. Marek Bałwas
Jak mówić dziś do młodzieży na rekolekcjach? 105
ks. Rafał Szymkowiak OFM Cap.
Siedem ważnych kroków w pracy z młodzieżą trudną 114

Artykuły:
ks. Bronisław Mierzwiński
Wychowanie rodzinne w aspekcie pastoralnym 123
Adam Andrzej Walczyk
Ksiądz Sopoćko jako apostoł Bożego Miłosierdzia 139
bp Andrzej F. Dziuba
Społeczne orędzie Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
Prymasa Polski 153
ks. Jerzy Firczyk SAC
Znaczenie dziewictwa w świetle mariologii posoborowej.
Refleksja pastoralna 164
ks. Wojciech Prusowski
Najbardziej charakterystyczne cechy polskiej religijności
– analiza pastoralna 182

Anna Chrzęstek
Kościół wobec problemu bezrobocia
– *znaki czasu* dla Kościoła powszechnego 202
ks. Tomasz Wielebski
Duszpasterstwo osób homoseksualnych.
Nowe wyzwanie dla Kościoła w Polsce 212

Recenzje:
Cardinale Javier Lozano Barragan, *Metabioetica e biomedicina. Sintesi di principi e applicazioni*
(*bp Andrzej F. Dziuba*) 240
United States Conference of Catholic Bishops, *United States Catholic Catechism for Adults*
(*bp Andrzej F. Dziuba*) 244
Ks. Stanisław Dziekoński, *Formacja chrześcijańska dziecka w rodzinie w nauczaniu Kościoła*
(*od Leona XIII do Jana Pawła II*)
(*bp Andrzej F. Dziuba*) 249
Ks. Krzysztof Konecki, *Nasze sprawowanie Eucharystii*
(*ks. Jerzy Swędrowski*) 255
Ks. Wiesław Przyczyna, ks. Leszek Szewczyk (red.), *Polska bibliografia homiletyczna 1945–2005*
(*ks. Jerzy Swędrowski*) 259

Słowo wstępne

W numerze siódmym *Warszawskich Studiów Pastoralnych* materiałem wiodącym są teksty referatów, które zostały wygłoszone na I Sympozjum zorganizowanym przez „Polskie Stowarzyszenie Pastoralistów i Duszpasterzy im. Jana Pawła II" i Sekcję Teologii Pastoralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Temat Sympozjum brzmiał: *NOWA EWANGELIZACJA W ŚRODOWISKU MŁODZIEŻY*. Przewodnikiem po merytorycznej zawartości tego numeru jest program tego Sympozjum, którego początkiem była Eucharystia odprawiona w 7 IV 2008 r. o godz. 10.00 (kaplica w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym na Bielanach).

Sesja wykładowa rozpoczęła się o godz. 14.00 wystąpieniem ks. dr. Kazimierza Półtoraka, który wygłosił referat na temat: *Młodzież, ruchy kościelne a paradygmat kultury postmodernistycznej*. Po nim głos zabrał ks. dr Marian Bronikowski, który mówił na temat: *Duszpasterstwo młodzieży w parafii*. W drugiej części sesji wykładowej jako pierwszy wygłosił referat ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski: *Funkcja wychowawcza Kościoła w środowisku młodzieży*, a na zakończenie pierwszego dnia uczestnicy Sympozjum wysłuchali referatu ks. dr. hab. Edmunda Robka SAC na temat: *Dialog międzypokoleniowy w duszpasterstwie młodzieży*.

Kolejna sesja wykładowa rozpoczęła się 8 IV 2008 r. po Mszy świętej o godz. 9.00. Drugiego dnia ks. lic. Marek Bałwas zaprezentował wykład na temat: *Jak mówić dziś do młodzieży na rekolekcjach?* Sesja wykładowa zakończyła się wystąpieniem o. dr Rafała Szymkowiaka na temat: *Siedem ważnych kroków w pracy z młodzieżą trudną*.

Druga część materiałów *Warszawskich Studiów Pastoralnych* prezentuje problematykę pastoralną. Ks. prof. Bronisław Mierzwiński, swoim artykułem: *Wychowanie rodzinne w aspekcie pastoralnym*, kontynuuje niejako problematykę podjętą na Sympozjum. Na łamach czasopisma jest też miejsce dla doktorantów Studium Biblijno-Pastoralnego i Sekcji Teologii Pastoralnej na Wydziale Teologicznym UKSW. Tym razem wyniki swoich naukowych poszukiwań prezentuje troje pastoralistów. Pani Anna Chrzęstek omawia problematykę stosunku Kościoła do problemu bezrobocia, traktując to zjawisko jako znaki czasu; pan Adam Andrzej Walczyk przedstawia postać księdza Sopoćki jako apostoła Bożego Miłosierdzia, a ks. Wojciech Prusowski przeprowadza analizę pastoralną najbardziej charakterystycznych cech polskiej religijności.

Obok prac naukowych studentów umieszczamy twórcze prace badawcze wykładowców WT UKSW. Bp prof. Andrzej F. Dziuba napisał artykuł na temat społecznego orędzia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, a ks. Tomasz Wielebski podejmuje trudny i delikatny problem duszpasterstwa osób homoseksualnych, które to zadanie jest nowym wyzwaniem dla Kościoła w Polsce. W materiałach naukowych czytelnicy znajdą również refleksję pastoralną ks. Jerzego Firczyka SAC na temat znaczenia dziewictwa w świetle mariologii posoborowej. Zachęcamy także do zapoznania się z recenzjami wybranej literatury teologicznej.

Czytelnikom *Warszawskich Studiów Pastoralnych* podajemy także kilka najważniejszych informacji na temat „Studium Biblijno-Pastoralnego" i „Polskiego Stowarzyszenia Pastoralistów i Duszpasterzy im. Jana Pawła II".

Studium Biblijno-Pastoralne na WT UKSW w Warszawie umożliwia odbycie niestacjonarnych studiów doktoranckich kapłanom, osobom zakonnym i wiernym świeckim. Obecnie doktoranci mają do wyboru sześć specjalizacji: z teologii pastoralnej, biblistyki, misjologii, teologii duchowości, teologii moralnej, katechetyki.

Zajęcia w Studium Biblijno-Pastoralnym trwają cztery lata i pozwalają ukończyć studia doktoranckie osobom zaangażowanym zawodowo i pełniącym różne funkcje bez uszczuplenia czasu po-

trzebnego do spełnienia podjętych obowiązków. W każdym roku jest dziewięć zjazdów po dwa dni (poniedziałek i wtorek) – istnieje możliwość zakwaterowania w Ośrodku Rekolekcyjno-Formacyjnym, który znajduje się przy Uniwersytecie. Po trzech latach studenci zdają kościelny egzamin licencjacki, a po czterech latach otrzymują dyplom ukończenia studiów doktoranckich i mogą obronić pracę doktorską. Jest to zatem poważna propozycja alternatywna w stosunku do stacjonarnych studiów doktoranckich z teologii.

Szczególne zaproszenie jest skierowane do Kandydatów na niestacjonarne studia z teologii pastoralnej. Istnieje także możliwość odbycia czteroletnich studiów stacjonarnych z teologii pastoralnej – zajęcia odbywają się we wtorki i środy. Po dwóch latach studenci zdają egzamin licencjacki i przez następne dwa lata przygotowują dysertację doktorską.

Wszelkich informacji na temat Studium Biblijno-Pastoralnego udziela Dziekanat Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie 01–815, ul Dewajtis 5, tel.: 0048/(22) 561--88-74, (22) 561-88-75; e-mail: zsd@uksw.edu.pl

„Polskie Stowarzyszenie Pastoralistów i Duszpasterzy im. Jana Pawła II" zostało założone 24 IV 2007 r. na spotkaniu w Sieradzu przez członków Sekcji Pastoralistów Polskich. Do Zarządu Stowarzyszenia zostali wybrani: ks. dr hab. Jan Przybyłowski, prof. UKSW – prezes, ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński, ks. dr hab. Adam Przybecki, prof. UAM, ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski, ks. dr hab. Andrzej Baczyński, ks. dr hab. Wiesław Przygoda, prof. KUL. Zgodnie ze Statutem Stowarzyszenia, zatwierdzonym Uchwałą Konferencji Episkopatu Polski w dniu 14 III 2007 r., celem Stowarzyszenia jest rozwijanie wiedzy i prowadzenie badań naukowych w zakresie teologii pastoralnej, dokształcanie pastoralne duszpasterzy i upowszechnianie zasad i nowoczesnych metod działalności duszpasterskiej Kościoła oraz promowanie i wspieranie dialogu między pastoralistami i praktykami kościelnymi.

„Polskie Stowarzyszenie Pastoralistów i Duszpasterzy im. Jana Pawła II" posiada swoją stronę internetową: www.pspd.ovh.org, na której znajdują się wszystkie aktualne wiadomości na temat samego

Stowarzyszenia, jego członków i prowadzonej działalności. Na stronie internetowej dostępny jest też Statut, który określa warunki przystąpienia do Stowarzyszenia, a także znajduje się deklaracja, którą można wydrukować.

Korespondencję należy kierować imiennie do ks. Jana Przybyłowskiego, na adres siedziby Stowarzyszenia, która znajduje się w Warszawie 01-815, przy ul. Dewajtis 5. Dostępny jest też telefon kom.: 0048/721280321.

ks. dr hab. Edmund Robek SAC
Przewodniczący zespołu redakcyjnego

ks. Kazimierz Półtorak*

Młodzież, ruchy kościelne a paradygmat kultury post-modernistycznej

Zagadnienie specyfiki wzrostu Kościoła w Polsce po przemianach społeczno-religijnych po roku 1989 jest przedmiotem opracowań wielu pastoralistów. Wskazuje się w nich na szereg zadań stojących przed duszpasterstwem Kościoła w Polsce, do których zalicza się potrzebę pogłębiania religijności katolików, wychowanie do dojrzałego wyboru wartości religijnych, katechezę dorosłych, upodmiotowienie i zaangażowanie katolików świeckich, rozwój wspólnot religijnych, ruchów i stowarzyszeń, wielopłaszczyznową odnowę współczesnych parafii, rozwój dzieł nowej ewangelizacji i wiele innych.[1] Dużą rolę w formacji katolików, w apostolstwie oraz odnowie wspólnot kościelnych przypisuje się ruchom kościelnych, które w opisy-

* Ks. Kazimierz Półtorak (ur. 1960), kapłan Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, doktor teologii, adiunkt w Katedrze Teologii Pastoralnej i Liturgiki WT Uniwersytetu Szczecińskiego. Doktorat z zakresu duszpasterstwa niesłyszących na KUL, jego publikacje dotyczą duszpasterstwa niepełnosprawnych, małych grup, parafii, duszpasterstw środowiskowych, organizacji duszpasterstwa.

[1] Zob. R. Kamieński, *Główne kierunki pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce*, w: J. Ostrowski (red.), *Duszpasterstwo a wyzwania XXI wieku. Materiały z Sympozjum Pastoralistów Polskich. Kielce, 22-24 kwietnia 2001*, Kielce 2001, s. 43-62; tenże: *Działalność zbawcza Kościoła w teorii i praktyce pastoralnej*, Lublin 2007, s. 77-80.

wanym okresie zdynamizowały swoją aktywność.[2] Wspólnoty ruchów istniejących od dawna doświadczyły rozkwitu w licznych środowiskach parafii i diecezji, do Polski przeniknęły idee nowych ruchów i grup charyzmatycznych, które zaowocowały powstaniem wielu wspólnot, stowarzyszeń i małych grup kościelnych.[3]

Naturalną rzeczą jest związek młodzieży z opisywanym zjawiskiem dynamizowania się wspólnoty kościelnej z udziałem ruchów. Młodzi poszukują w ruchach doświadczenia ewangelicznego autentyzmu, radosnego dynamizmu przeżywania wspólnoty, konkretnego środowiska odczucia Kościoła, zwłaszcza jego wymiaru charyzmatycznego.[4] Obecność ruchów kościelnych nabiera szczególnego znaczenia w nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej, którą znawcy zagadnienia nazywają epoką post-modernistyczną, kulturą po-nowoczesną.[5] Obrazuje ją opinia, jakoby łatwiejsze było dla Karola de

[2] Por. B. Biela, *Parafia miejscem urzeczywistniania się komunii Kościoła*, Katowice 2006, s. 207-224.

[3] Zob. A. Petrowa-Wasilewicz (red.), *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele*, Warszawa 2000; Rada Ruchów Katolickich, *Ruchy katolickie w Polsce. Informator*, Warszawa 1994.

[4] P. J. Cordes, *Znaki nadziei. Ruchy i nowe rzeczywistości w życiu Kościoła w wigilię Jubileuszu*, Częstochowa 1998, s. 169–194; J. Mariański, *Parafia szansą przemian polskiego katolicyzmu*. „Socjologia Religii" 2003, t. 1, s. 196-199.

[5] Post-modernizm (inaczej: po-nowoczesność, pomo, po-mo) to prąd myślowy odwołujący się do poczucia końca historii i wielkich narracji. Centralnym zagadnieniem i tematem w postmodernizmie jest opozycja pomiędzy pojęciem nowoczesności i ponowoczesności. Postmodernistyczni teoretycy piszą o końcu człowieka, o zmianie jego kondycji, podają w wątpliwość wszelkie systemy wartości jako arbitralne i determinujące człowieka. Postmodernizm wiąże się z poczuciem lęku przed modernizmem utożsamianym z systemami totalinarnymi. U podstaw postmodernizmu stoi psychoanaliza i dekonstrukcja. Estetyka postmodernistyczna łączy się z hiperrealizmem, pozbawianiem rzeczy ich rodzimego kontekstu i wystawianie na próbę w zmienionych realiach. W ten sposób konfrontuje się wizerunki świętych, uczonych, bohaterów narodowych ze współczesnym, karykaturalnie przedstawionym otoczeniem. Spójność nauki według postmodernistów nie jest wymagana. Postmodernizm nie wymaga, aby nauka była odbiciem rzeczywistości. Wystarczy samo przebywanie naukowców ze sobą i rozmawianie.
Postmodernizm w literaturze uzyskał swoją nazwę na gruncie anglosaskim i jest rozumiany jako skutek wpływu na literaturę twórczości „nowoczesnej" – eksperymentalnych dzieł Jamesa Joyce'a, Marcela, Prousta i in. Ta „nowoczesna" literatura po raz pierwszy osiąga pewien stopień samoświadomości, eksperyment pokazuje odległość poszczególnych konwencji literackich od prawdy. Tym samym

Foucauld głoszenie Ewangelii wśród pogańskich Tuaregów, od apostołowania współczesnych duszpasterzy w społeczeństwach po-chrześcijańskich. Ewangelia dla owych pogan była trudna do zaakceptowania, jednak fascynowała, w przeciwieństwie do obojętnych przedstawicieli świata po-nowoczesnego. W odniesieniu do tak określonej sytuacji środowiska społeczno-religijnego mówi się wręcz o świecie po-chrześcijańskim, w którym żyje współczesny człowiek.[6] Prezentowany artykuł podejmuje zadanie odpowiedzi na pytania: Co mają do zaoferowania ruchy kościelne dla chrześcijańskiej młodzieży doświadczającej oddziaływań kultury post-modernistycznej? Dlaczego ruchy w warunkach społeczeństwa po-nowoczesnego są dla młodych

cała dotychczasowa sztuka zostaje poddana w wątpliwość, jako nieprawdziwa. Dopiero mając świadomość konwencji i co jakiś czas przypominając o niej odbiorcy można stworzyć coś bliskiego istocie rzeczy. Jedną z cech postmodernizmu jest zatem zabawa konwencją i eklektyzm form, dzięki któremu samą formę da się wyodrębnić. Przekaz literacki ma formę intelektualnej gry z czytelnikiem (J. Cortazar, *Gra w klasy*). Postmoderniści pragną wolności od wszelkich prawd narzuconych z góry. Moralność musi być własnym wyborem. Owa wolność musi poprzedzić oczyszczenie z wszelkich zabobonów, dotarcie do ich prawdziwego sensu. Religie są postrzegane jako proste przekazy moralne ubrane w masę „cudacznych" rytuałów.

Postmoderniści nie stronią od nowoczesnych form wyrazu postrzegając je tylko jako kolejne formy. Drwią z roli historii bardzo często przedstawiając w formie żartu fikcyjne wydarzenia, które mogły doprowadzić do powszechnie znanych, rzeczywistych skutków. Chętnie łamią wszystkie granice – nie tylko jedności gatunku ale również np. jedności kręgu kulturowego (stąd w utworze postmodernistycznym bóg Thor może spotkać Robina Goodfelow ze *Snu nocy Letniej*, a polski diabeł może kłócić się z nordyckim elfem). Skutkiem tych założeń programowych wszechobecne w sztuce postmodernistycznej są intertekstualność i ironia.

Jednym z najbardziej znanych współczesnych socjologów postmodernistycznych jest Zygmunt Bauman (autor m.in. *Nowoczesność i zagłada*, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, *Etyka ponowoczesna*, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*). Do filozofów postmodernistycznych można zaliczyć takich myślicieli jak Jacques Derrida (autor m.in. *Marginesy filozofii*, *Pismo i różnica*), Richard Rorty (autor m.in. *Przygodność, ironia, solidarność*, *Obiektywność, relatywizm i prawda*), Michel Foucault (autor m.in. *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych*, *Archeologia wiedzy*, *Historia seksualności*), Paul Feyerabend (autor m.in. *Przeciw metodzie*, *Jak być dobrym empirystą*), Jean-Francois Lyotard (autor m.in. *Kondycja ponowoczesna: raport o stanie wiedzy*, *Postmodernizm dla dzieci*). Zob. *Postmodernizm*, w: www.pl.wikipedia.org/wiki/Postmodernizm_%28filozofia%29 (11.01.2008).

[6] Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, Torino 1997, s. 5.

chrześcijan szansą odnalezienia związku z Chrystusem oraz zdobywania umiejętności apostolskich?

1. Młodzież w kulturze post-modernistycznej

Urzeczywistnianie się Kościoła w ostatnich dziesięcioleciach dokonuje się w zupełnie nowym klimacie kulturowym. Sytuacja współczesna radykalnie różni się od tej, której świat doświadczał od około czterech wieków, a która tworzyła horyzont duchowości człowieka Zachodu. Dotychczasowa kultura określana była powszechnie „nowoczesną", dlatego znawcy zagadnienia obecną sytuację, diametralnie różniącą się od dotychczasowej, nazywają „po-nowoczesną" akcentując cezurę przejścia oraz odmienności.[7] Jakie zmiany usprawiedliwiałyby ów radykalizm odmienności, ową granicę tak zdecydowanie odgradzającą „dziś" człowieka od jego przeszłości? W pewnym uproszczeniu można je sprowadzić do trzech dużych zagadnień, które dotyczą sposobu rozumienia racjonalności, koncepcji podmiotowości, wartości i sensu historyczności. Wymienione tendencje w kulturze społeczeństwa po-nowoczesnego prowadzą do powstawania specyficznych mechanizmów determinujących rozwój psychiczno-duchowej struktury człowieka. Można mówić o standaryzacji wysublimowanych pragnień ludzkich, pewnego rodzaju nowych oczekiwaniach człowieka, o imperatywach wewnętrznych, których realizacja wydaje się mieć charakter nieodwracalnego losu. Struktura społeczno-kulturowa społeczeństwa po-nowoczesnego determinuje jednostkę do poszukiwania: a) specyficznej autentyczności; b) radykalnego dążenia do „autorealizacji"; c) dominacji potrzeby poszukiwania „jakości życia"; d) absolutyzowania „odmienności"; e) apoteozy „wolności"; f) nowego znaczenia „komunikacji", g) „zachwytu lekkością".[8] Wymienione tendencje, dominujące w wielu obszarach życia człowieka po-nowoczesnego, są wyzwaniem dla religii i wiary człowieka, co poruszają dalsze części artykułu.

[7] Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 7; C. Ruini, *Una Chiesa che testimonia l'amore di Dio. Intervento conclusivo*, w: *III Convegno ecclesiale. Palermo 22-24 novembre 1995. Il Vangelo della carità per una nuova società in Italia. Testi fondamentali del Convegno e Nota pastorale dei Vescovi*, Città del Vaticano, 1996, s. 194–196.

[8] Por. G. Vattimo, *La fine della modernità*, dz. cyt., s. 172–174.

Bezwolnym odbiorcą, wplątanym uczestnikiem nowej rzeczywistości kulturowej jest młodzież. Piszę „bezwolnym", aby podkreślić sprawozdawczo-obiektywny, a nie wartościujący sens prezentowanego zagadnienia. Młodzież jest nastawiona pozytywnie do świata, chłonie nowe tendencje duchowe oraz prądy filozoficzne i społeczne, widząc w nich szansę rozwoju. W swych dążeniach dużą wagę przywiązuje z jednej strony do nowości perspektyw, z drugiej do szans zmiany obowiązujących, przestarzałych w jej mniemaniu standardów. W odejściu od utartych schematów młody człowiek dostrzega szansę, jednak wartość nowych propozycji weryfikuje często na zasadzie eksperymentowania na samym sobie.[9] Mechanizmy współczesnej kultury, zwłaszcza wpływ tendencji konsumpcyjnych, nacisk reklamy, mody, standaryzacja myślenia, to wszystko usidla młodego człowieka, czyni go często niewolnikiem haseł i pozorów.

[9] Różne podmioty kościelne dokonują analiz współczesnej moralno-religijnej kondycji młodzieży, często pojawiają się pytania o przyczyny odchodzenia młodzieży od Kościoła czy od wiary. Interesujące są zarówno poszukiwania teoretyczne, zwłaszcza z zakresu teologii, socjologii, pedagogiki [zob. J. Baniak, (red.) „Socjologia Religii" 2005, t. 3, *Religijna i moralna kondycja młodzieży polskiej. Mity i rzeczywistość*], jak i dociekania na polu praktycznym. Ciekawą inicjatywą jest Krajowe Forum Duszpasterstwa Młodzieży rozwijające swoją działalność na kanwie duszpasterskich poszukiwań związanych z organizacją Światowych Dni Młodzieży. Najbliższe Forum odbędzie się na temat: Dlaczego Kościół traci młodzież? Przygotowywane po raz piąty przez Krajowe Biuro Organizacyjne Światowych Dni Młodzieży (2000, 2001, 2004, 2007, 2008) stanowi ważny moment refleksji Kościoła w Polsce nad stanem duszpasterstwa młodzieży. Organizatorzy Forum zaprezentują podczas spotkania program pracy duszpasterskiej Wyzwolić moc świadectwa. Będzie on trzecią częścią duchowej drogi na XXIII Światowe Dni Młodzieży, stanowiąc z dwoma poprzednimi *Wyzwolić prawdę* (2006) i *Wyzwolić miłość* (2007), swoisty tryptyk refleksji nad obecnością i misją Ducha Świętego w formacji młodego chrześcijanina. Jak zapowiadają organizatorzy „doświadczając wzajemnej wspólnoty, słuchając wykładów i trwając na modlitwie uczestnicy Forum, kapłani i świeccy, poszukiwać będą źródeł duchowej mocy w apostołowaniu oraz odpowiednich środków ewangelizacji, tak by orędzie Jezusa dotarło aż 'na krańce świata' młodzieżowej kultury i różnych współczesnych subkultur. W sytuacji, kiedy stosunkowo niewielu uda się na Światowe Dni Młodzieży w Sydney, poszukiwać będziemy 'krańców świata', które nie koniecznie leżą na innej półkuli, czy na innym kontynencie. Także i blisko nas są przestrzenie, gdzie Duch Święty jeszcze nie owocuje i gdzie potrzeba młodzieńczej werwy, radości wiary oraz odważnego świadectwa". Zob. www.sdm.org.pl/?page=1&cat=1&id=63 (26.01.2008).

Dla młodego człowieka, w opisanej sytuacji, żywa wiara może stać się szansą osiągnięcia dojrzałej osobowości, zdrowego i integralnego rozwoju duchowego i religijnego, w oparciu o które potrafi on w sposób dojrzały i mądry współtworzyć otaczający świat. Tradycyjne środowiska kościelne i proponowane w nich działania są coraz mniej skuteczne w kształtowaniu dojrzałej wiary, nie przyciągają młodych. Mówi się wręcz o zniechęceniu i odchodzeniu młodzieży od Kościoła.[10] Świeżość, dynamizm oraz skuteczność chrześcijańskiej formacji mogą zaoferować żywe środowiska chrześcijańskie, dynamiczne wspólnoty kościelne, wśród nich wspólnoty ruchów kościelnych.

2. Mechanizm powstawania ruchu. Szanse ewangelizacji wśród młodzieży

Ruch kościelny powstaje z inicjatywy Boga w mocy Ducha Świętego, który działa w dwóch kierunkach: wzbudza powszechne pragnienie uzupełnienia pewnego niedowładu, braku w praktyce kościelnej, oraz obdarza szczególnym darem wybraną osobę, która staje się charyzmatycznym założycielem ruchu. Ta wybrana osoba, obdarzona światłem i mocą Ducha Świętego, proponuje określony, nowy sposób ujęcia kontaktu człowieka z Bogiem, szczególną drogę realizacji życia chrześcijańskiego. Ta szczególna propozycja prowadzi do objawienia się dotychczas nie uzewnętrznianego dynamizmu wiary, rozwiązywania jakiejś trudności Kościoła, powolnego uzdrawiania odczuwanego niedowładu życia kościelnego. Można mówić o spotkaniu, przecięciu się dróg pragnienia pozytywnej zmiany w życiu Kościoła oraz pomysłu, pragnienia charyzmatycznego chrześcijanina. Ta autentyczna inicjatywa Ducha Bożego prowadzi do promieniowania nowej idei, wyrażającej się w sposobie wartościowania, zachowań, formie modlitwy, w zdobyciu odwagi wyrażania wiary.[11] Przejawy nowych postaw mają dużą siłę oddziaływania, niepokoją, prowokują, pociągają – jednych zachwycają, innych odpychają. Charyzma-

[10] Por. P. J. Cordes, *Znaki nadziei. Ruchy i nowe rzeczywistości w życiu Kościoła*, dz. cyt., s. 195–204; J. Mariański, Emigracja młodzieży z Kościoła?, „Socjologia Religii" 2005, t. 3, 174–179.

[11] Zob. J. Ratzinger, *Ruchy kościelne i ich teologiczne miejsce*, w: *Pielgrzymująca wspólnota wiary. Kościół jako komunia*, Kraków 2003, s. 98–99.

tyczny założyciel staje się mistrzem duchowym, wraz z domem formacji, sposobem modlitwy, specyficznymi symbolami, tworzy swego rodzaju centrum ruchu promieniujące na coraz szersze grono zwolenników. W zadziwiająco szybki sposób idea przewodnia ruchu przenika do umysłów i serc coraz to nowych zwolenników, wnosi w środowiska nowe postrzeganie rzeczywistości, dynamiczną witalność. Jest to podstawowa cecha ruchu: jego witalność, łatwość przenikania do umysłów jednostek i do środowisk. Pojawiające się działanie kościelnotwórcze znajduje akceptację, przynajmniej milczącą, istniejących struktur organizacyjnych Kościoła.[12] Nacisk ruchu jest położony na pracę formacyjną, propagowanie własnego charyzmatu, własnej idei w oparciu o jakąś szkołę duchowości.

Są ruchy, które preferują formację indywidualną, są takie, które akcentują formację wspólnotową, społeczną, wejście w program apostolstwa społecznego. Ruchy szybko się przenoszą na nowe obszary Kościoła, pobudzają do zaangażowania apostolskiego. Wskazując na pewne wartości wcześniej pomijane, akcentując jakąś ważną rzecz, jakąś potrzebę, uzupełniającą obraz Kościoła, czynią go kompletniejszym. Można mówić o takiej nowości, która prowadzi w dużej skali do „wiosny Kościoła".[13] Każdy z ruchów zaprasza na drogę, która – krok po kroku – staje się radosnym, twórczym odkrywaniem, czym jest Ewangelia „dziś" i „dla mnie"?[14]

W ruchu duże znaczenie posiada personalny element tzw. „odczucia zbawienia"[15], który jest zabarwiony emocjonalnie, pobudza do

[12] W. Nowicki, *Jak Duch Święty działa w Kościele?*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym" nr 24, s. 28–37.

[13] Zob. Jan Paweł II, *Jesteście bogactwem Kościoła*. Przesłanie do uczestników Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych, 27 maja 1998, w: „L'Osservatore Romano" 8–9(1998) s. 34; Por. H. Möhler, *Die Erneuerung das christlichen Glaubens. Charisma-Geist-Befreiung*, München 1974, s. 9–13; A. Schulz, *Wiosna Kościoła w Polsce*, w: A. Petrowa-Wasilewicz (red.), *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele*, dz. cyt., s. 9; W. Śmigieł, *Nowe ruchy eklezjalne w Polsce. Czy nadeszła „wiosna Kościoła"?*, w: K. Półtorak (red.), *Recepcja Soboru. Niektóre wyzwania wobec życia i działania Kościoła 40 lat po Soborze Watykańskim II*, Szczecin 2007, s. 157.

[14] Jan Paweł II napisał, że misja Kościoła jest nie tyle działaniem, co raczej świadectwem i promieniowaniem (por. *Redemptoris missio* 26).

[15] Por. P. J. Cordes, *Znaki nadziei. Ruchy i nowe rzeczywistości w życiu Kościoła*,

wdzięczności Bogu, do wyrażania zachwytu. Występuje środowiskowe odczucie zbawczej nowości Ewangelii, można mówić o swoistym, żywym zawładnięciu myśli i serc przez Jezusa. Stan ten bywa nazywany „żywym odczuciem zbawienia", które przez zaangażowanie poszczególnych członków ruchu powoduje zaistnienie środowiskowej, społecznej odmiana środowiska. Dane środowisko zaczyna inaczej wartościować, np. zaprzestaje pewnych zachowań, podejmuje nowe inicjatywy, inaczej funkcjonuje, następuje przemiana we wzorcach postępowania. To prowadzi w sposób pośredni do zdecydowanej zmiany struktury społecznej środowiska. Ruchy nie akcentują zewnętrznych zakazów ani nakazów, ale przez postawę wewnętrzną członków wpływającą na ich sposób myślenia i zachowania. Ewangeliczny styl myślenia i postępowania znajduje oddolne poparcie członków ruchu, zdobywa sympatyków, dochodzi do wspólnotowego odczucia przeżywania wartości ewangelicznych.[16] Społeczna siła ruchu jest oddolna, a moc ruchu w odczuciu poszczególnych członków – odgórna.

Zaprezentowane możliwości formacyjne ruchów wydają się być szansą dla młodzieży w odnalezieniu własnej tożsamości, także radości w urzeczywistnianiu wiary, w kontekście skomplikowanych realiów otaczającego świata. Przyjmując pozytywny sposób myślenie, do czego obliguje również Ewangelia, należy rozumieć współczesną, po-nowoczesną rzeczywistość, jako odezwanie się Boga do człowieka.[17] Fakt współczesnych realiów społeczno-kulturowych, swego rodzaju zagrożenia dla rozwoju duchowo-religijnego, są wyzwaniem dla Kościoła oraz jego duszpasterstwa. Zaangażowanie młodych ludzi w działalność ruchów, ale i na odwrót – przenikanie idei ruchów do środowisk młodzieży, wydają się być szansą rozwiązania dylematu młodych: jak być szczęśliwym obywatelem świata i jednocześnie autentycznym uczniem Chrystusa.[18] Umożliwianie młodzie-

dz. cyt., s. 192; L. Giussani, *Un avvenimento della vita, cioè una storia. Itinerario di quindici anni concepiti e vissuti*, Roma 1993, s. 189–204.

[16] Zob. A. Metrowa-Wasilewicz, *Leksykon ruchów i stowarzyszeń w Kościele*, dz. cyt., s. 48, 52, 55, 159, 162–163, 166–167, 220–222.

[17] Paweł VI, *Ecclesiam suam* 70; KDK 39; por. S. Kielecki, *Teologia znaków czasu*, Kielce 2006, s. 144, 156, 172.

[18] Świadectwem dynamizmu chrześcijańskiego wśród młodzieży żyjącej w warun-

ży urzeczywistniania życia chrześcijańskiego przez uczestnictwo w ruchach kościelnych wydaje się być również realizacją wskazań Vat. II, który zobowiązuje Kościół do towarzyszenia człowiekowi wraz z realiami jego życia (por. KDK 3–4; 10).

Ruchy z powodzeniem umożliwią młodemu człowiekowi poprawne odczytanie mechanizmów społeczno-kulturowych, w których każdy z nich się znajduje, dokonanie poprawnej ich interpretacji i oceny. Mogą też dostarczyć narzędzi budowania świadomego i odpowiedzialnego chrześcijaństwa.[19] Aktywność ruchów kościelnych z powodzeniem przygotowuje młodego człowieka do podejmowania następujących wyzwań po-nowoczesnej kultury.

3. Ruchy kościelne drogą realizacji „wyzwania do autentyczności"

Jednym ze skutków prądów myślowych post-modernizmu jest tzw. etyka autentyzmu, która ustala podstawowe metrum wyboru po-

kach zsekularyzowanego społeczeństwa jest powstawanie nowych wspólnot kościelnych we Francji. Zob. F. Lenoir, *Nowe wspólnoty*, Warszawa 1993.

[19] Zapowiadając XIII Światowy Dzień Młodzieży Benedykt XVI w skierowanym Orędziu akcentuje wartość dynamizmu życia ludzkiego pochodzącego z żywej relacji z Bogiem. Zaprasza młodzież do nawiązania relacji z Bogiem w Duchu Świętym. „Droga młodzieży, także dziś zatem Duch Święty nadal działa z mocą w Kościele, a Jego działanie wydaje obfite owoce, jeśli jesteśmy skłonni otworzyć się na Jego odnawiającą moc. Dlatego jest ważne, aby każdy z nas Go poznał, nawiązał z Nim relację i poddał się Jego przewodnictwu (…) Jest zatem bardzo ważne, aby każdy z was, młodych, mógł we własnej wspólnocie i razem ze swymi wychowawcami medytować nad tym Współtwórcą dziejów zbawienia, którym jest Duch Święty, czyli Duch Jezusa, a przez to osiągnąć wielkie cele: poznać prawdziwą tożsamość Ducha, przede wszystkim przez słuchanie Słowa Bożego w Objawieniu biblijnym; wyraźnie uświadomić sobie Jego nieustanną, czynną obecność w życiu Kościoła, zwłaszcza poprzez odkrycie na nowo, że dzięki sakramentom inicjacji chrześcijańskiej – chrztowi, bierzmowaniu i Eucharystii – Duch Święty jest niczym 'dusza', ożywcze tchnienie życia chrześcijańskiego, i tym samym nauczyć się w sposób dojrzały coraz głębiej rozumieć Jezusa i coraz bardziej się tym cieszyć, a zarazem skutecznie wprowadzać w życie Ewangelię na progu trzeciego tysiąclecia." Zob. Benedykt XVI, *Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami (Dz 1, 8)*. Orędzie Benedykta XVI na XXIII Światowy Dzień Młodzieży, w: www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/mlodziez_20072007.html (27.01.2008).

szczególnej osoby w odniesieniu do zachowania wierności własnym aspiracjom oraz najgłębszym odczuciom. Nie chodzi w takiej postawie jedynie o obronę przed autorytaryzmem, ale o odrzucenie wszelkich form nacisku powstających we wnętrzu człowieka w imię rozumu, poprawności, odczucia sumienia, itd. Podstawowym kryterium jest spontaniczność, w oparciu o którą człowiek pragnie wyrazić własną tożsamość, aktualny stan ducha, własne pragnienia. Być spontanicznym, kierować się chwilowym odczuciem znaczy być sobą, ukazywać swoją tożsamość. Taki sposób działania odrzuca jakąkolwiek formę wzorca zewnętrznego, zasadę przynależności do kategorii osób, każdy sposób definiowania, stosowanie etykietek.[20] Etyka autentyzmu wydaje się być apelem współczesnego człowieka, apelem uświadomionym bądź nie, o prawo człowieka do bycia sobą, o afirmacją jednostki jako odmiennego indywiduum, jako osoby niezależnej od niczego.

We współczesnej realizacji polskiego katolicyzmu, zwłaszcza w sferze świadomości tzw. zwykłych parafian, powszechnie akcentowane są elementy zewnętrznej przynależności do Kościoła. Choć są one i istotne i pozytywne, jednak ich przerost i dominacja jawią się po-nowoczesnemu katolikowi negatywnie.[21] Zwłaszcza dla nastawionego idealistycznie młodego, po-nowoczesnego człowieka, są znakiem braku autentyczności.

---

[20] Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 50–51.

[21] Typem takiego katolika jest z pewnością młodzież katolicka, a raczej pochodząca z rodzin uznających się za katolickie. Powszechnie podkreślana jest powierzchowność religijna młodzieży, ignorancja doktrynalna, odrzucanie kościelnych wymagań, kontestacja instytucjonalnego i urzędowego wymiaru życia kościelnego. Zob. I. Borowik, *Stosunek młodzieży do Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce w perspektywie wywiadów biograficznych*, „Socjologia Religii" s. 159–164; Por. K. Pawlina, *Polska młodzież przełomu wieków*, Warszawa 1998, s. 198–200; K. Półtorak, *Recepcja wskazań Soboru w życiu i działaniu Kościoła w Polsce. Niektóre wyzwania 40 lat po Soborze Watykańskim II (1965–2005)*, t. 1, Szczecin 2006, s. 135––143. Wielu autorów podkreśla nieadekwatność tradycyjnych propozycji duszpasterskich wobec młodzieży. Por. A. Potocki, *Wychowanie religijne w polskich przemianach*, Warszawa 2007, s. 182–184. „Młodzi zarzucają Kościołowi, że Msze są nudne, a tematy podejmowane na lekcjach religii rozmijają się z oczekiwaniami młodzieży." Zob. *Zadania dla wspólnot katolickich*, w: www.ekai.pl/serwis/?prnt-=1&MID=9780 (27.01.2008).

Ruchy kościelne zapewniają katolikom powiązanie poczucia uczestnictwa w całości Kościoła z przekonaniem o indywidualnej wyjątkowości oraz autentyczności osobowej. Wszystkich członków ruchu łączy poczucie bliskości oparte na wierze w żywą obecność Boga, doświadczenie bliskości Boga, który zna człowieka bardziej niż on sam siebie (por. Kol 1,15; 3,10). Duchowość wspólnotowa, mająca swe źródło w charyzmatach, dzięki odkrywaniu obdarowującego Boga, obnaża uproszczoną wizję autentyczności, przesyconą psychologizmem oraz emocjonalnością. Członkowie ruchu odkrywają, że wierność sobie samemu często oznacza nie tylko przekraczanie własnych odruchów, odczuć, skłonności czy przemyśleń, ale otwartość na Całkowicie Innego, bez którego własne „ja" ryzykuje zamknięcie we własnych, ciasnych ograniczeniach i duchowej marskości.

Choć mało zorientowanemu obserwatorowi ruchy jawią się bardziej jako grupa-masa, niż środowisko afirmacji jednostki, to jednak jest to powierzchowne złudzenie. Znika ono zaraz po pierwszym kontakcie nowego członka z grupą ruchu. Zostaje on dostrzeżony wraz ze swoją indywidualnością i włączony w system interakcji pomiędzy pozostałymi przedstawicielami grupy. Po wzajemnym poznaniu następuje zacieśnianie przyjaźni w oparciu o zachowania pełne empatii. Prezentowanie się grupy ruchu na zewnątrz jako monolit-masa jest efektem procesu integrowania się jej członków z ideą ruchu, z jego charyzmatem. Proces ten prowadzi do świadomego włączania się nowych członków w interakcje funkcjonujące w grupie, co prowadzi do budowania trwałych więzi i poczucia spójności tak dużej, że jednostki są trudno rozpoznawalne.

Ruch w swoich fundamentalnych założeniach powstaje od jednostki oraz dla jednostki. Jest dzięki temu *ex definitione* nastawiony na oczekiwania i indywidualne potrzeby człowieka. Co więcej, mechanizmy kościelnotwórcze ruchu jako całości oraz poszczególnych grup ruchu, dają poszczególnym osobom poczucie „unoszenia", ułatwiają uczestnictwo w duchowym i materialnym życiu wspólnoty Kościoła. Jednostka ma poczucie czynnego tworzenia Kościoła jako całości, tak jak komórka tworzy organizm. Realizując w atmosferze wspólnoty zadania wynikające z odkrytego charyzmatu, w jedności

z biskupem i braćmi, czuje się autentyczną cząstką Kościoła powszechnego.[22]

4. Ruchy a „autorealizacja" młodych

Z zagadnieniem autentyczności ściśle łączy się dążenie człowieka post-modernistycznego do autorealizacji, które dominowało również w ostatnich wiekach, ale współcześnie nabrało nowego znaczenia. W czasach nowoczesnych dominował pogląd pochodzenia protestanckiego, wskazujący na powołanie każdego człowieka do uczestnictwa w życiu środowiska, wkładu w rozwój społeczeństwa. Praca oraz zaangażowanie polityczne były postrzegane w ówczesnej optyce jako swego rodzaju powinność do wypełnienia, także kosztem poświęcenia. Ten sposób rozumowania dobrze oddaje obraz człowieka majętnego, kapitalisty potrafiącego zarządzać bogactwem i pomnażać jego wartość na zasadzie inwestowania, często z pewną dozą poświęcenia. Realizuje on siebie rozwijając firmę, własną profesję, pomnażając dorobek, często z ogromnym wysiłkiem oraz wyrzeczeniami.

W po-nowoczesności ten mechanizm dogłębnie się zmienia, a autorealizacja nazywana bywa „estetyczną". Nie zakłada ona wysiłku, doskonalenia środków, liczenia się z rzeczami, ale rozumiana jest jako całkowite zapatrzenie się w siebie. Życie człowieka postrzegane jest jako swego rodzaju dzieło sztuki, które dzięki różnym doświadczeniom powoli się wypełnia. Egzystencję człowieka spełnionego nazywa się „rozkwitem", a nie zwraca się uwagi na owoce-rezultaty, jak to było w nowoczesności. Tracą na znaczeniu dotychczasowe kategorie misji społecznej, zobowiązań zawodu, etyki dane-

[22] Zarówno Jan Paweł II jak i Benedykt XVI w swoim nauczaniu zawsze przyznają ruchom ważne miejsc w urzeczywistnianiu współczesnego Kościoła. Zob. EE 15; NMI 45; *Messaggio di sua Santità Benedetto XVI ai partecipanti al II Congresso Mondiale dei Movimenti Ecclesiali e delle Nuove Comunità*, w: www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/messages/pont-messages/2006/documents/hf_ben-xvi_mes_20060522_ecclesial-movements_it.html (28.01.2008); *Benedykt XVI o współpracy biskupów z ruchami, 8 lutego 2007*, w: www.opoka.org.pl/aktualności.news.php?id=20142&s=opoka (25.01.2008); Por. B. Dembowski, *Papież a nowe ruchy kościelne*, w: www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/dembowski/ ben16_10092006.html (25.01.2008).

go środowiska, a pozostaje tylko historia jednostki, wartość prywatności oraz dążenie do samozadowolenia. Społeczeństwo jawi się często jako suma jednostek posiadających „oddzielone egzystencje".[23] Człowieka mało pociąga wizja współzależności od innych osób, uczestnictwo w dobru ojczyzny, klasy społecznej, a nawet rodziny.

We współczesnym Kościele powszechne jest utyskiwanie na brak zainteresowania katolicyzmem i Kościołem ze strony młodzieży. Katecheci obserwują brak zainteresowania treściami wiary, swego rodzaju obojętność i zniechęcenie młodych, a metodą swoistego „magla" koniecznego dla uzyskania dostępu do bierzmowania stał się przymus obecności, podpisu, różnych zaliczeń. Młodzież nie postrzega chrześcijaństwa i wiary jako wartości egzystencjalnej, gdyż tradycyjna socjalizacja religijna odwołuje się do kategorii pozbawionych znaczenia w post-modernizmie. Wiara może być pociągająca dla młodego człowieka, gdy będzie kategorią twórczą wewnętrznie, gdy będzie wspierała wzrost i samorealizację osobową. Warto zapytać o mechanizm realizacji siebie na sposób chrześcijański, katolicki, który obowiązuje we współczesnym świecie.[24]

Dotychczasowa ewangelizacja odwoływała się do pojęć uprawnionych w świecie nowoczesnym, co dawało wyobrażenie przynależności do wiary domagającej się wysiłku i ustępstwa jednostki. Wszechobecne jest wezwanie do ofiary, zaparcia się siebie, a w przesłaniu dominuje wezwanie do skrupulatnego przestrzegania powinności i nakazów moralnych. W chrześcijaństwie na pierwszy plan wypływa zawsze obowiązek i posłuszeństwo, a pragnienie szczęścia osobistego, zadowolenie, prywatny pogląd są najczęściej podejrzane.

[23] Zob. F. Viola, *Vivere bene ed essere giusti*, „Per la Filosofia" 6(1989) s. 12; por. A. Napolioni, *La strada dei giovani. Prospettive di pastorale giovanile*, Cinisello Balsamo 1994, s. 43–44.

[24] Młodzieńcze dylematy poszukiwania własnej drogi życia w oparciu o Ewangelię obrazowo zaprezentował Benedykt XVI podczas spotkania z młodzieżą w Asyżu 17 czerwca 2007. Dzieje poszukiwania ideałów w życiu młodego człowieka porównał do historii życia św. Franciszka. Zob. *Visita pastorale di Sua Santità Benedetto XVI ad Assisi in occasione dell'ottavo Centenario della conversione di San Francesco. Incontro con i giovani, 17 czerwca 2007*, w: www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2007/june/documents/hf_ben-xvi_spe_20070617_giovani-assisi_it.html (28.01.2008).

Prowadzi to do postrzegania katolicyzmu przez młodzież jako chrześcijaństwa „na nie", jako religii tabu, pełnej zachowań formalnych, mocno przeinstytucjonalizowanej. W takiej logice nawet modlitwa, praktyki pobożne czy liturgia stają się uciążliwą daniną konieczną dla zaopatrzenia się w poczucie spokojnego sumienia.

Zjawisko rozprzestrzeniania się ruchów kościelnych odpowiada z jednej strony na potrzebę chrześcijańskiej i społecznej realizacji siebie, a z drugiej jest lekarstwem na wszechobecne parodiowanie chrześcijaństwa w praktyce kościelnej.[25] W jednym i drugim przypadku ruch daje człowiekowi szansą w odkryciu prawdziwego sensu życia chrześcijańskiego, które nie prowadzi do odrzucenia autorealizacji, przeciwnie, zapewnia wyjątkową drogę pełnego oraz integralnego jej osiągnięcia. Efektem jest zdobycie radości wiary, odkrycie dynamizmu życia łaski, odczucie zbawienia.[26] Wyznawana wiara dla członków ruchu staje się osobistą treścią, a konsekwencje wiary przenikają poszczególne aspekty ich życia. Można mówić o wpisaniu się wiary w personalnie przeżywaną jakość życia, co z pewnością składa się na omawiany mechanizm autorealizacji. Jej gwarancją staje się poczucie szczęścia polegające nie na chwilowym stanie duszy, pojedynczych doznaniach euforii, ale na tajemniczej pełni towarzyszącej

[25] Nierzadko gorszący rytualizm, a nawet parodia katolicyzmu objawia się przy okazji praktyki chrztu dzieci. O chrzest prosi jedno z rodziców dziecka, drugi rodzic jest praktycznym apostatą, jak go nazywają dokumenty kościelne – osobą niepraktykującą, osobą obojętną lub zaniedbaną religijnie, czasem nastawioną agresywnie do wspólnoty kościelnej, jednak nikt tego nie ujawnia i nikt o to nie pyta. Za pośrednictwem krewnych „zmusza się" tę osobę do spowiedzi przy pomocy tzw. kartki i podpisu. Tak zobowiązany nie wie jak się zachować, chce dobrze wypaść w środowisku, nie podziela wartości wspólnoty liturgicznej, więc na zewnątrz jedynie udaje odbywanie spowiedzi, bywa też narażony na spowiedź świętokradzką. W takich przypadkach wydaje się dominować zasada, aby w kancelarii parafialnej „w papierach wszystko się zgadzało". Na mechanizm mało efektywnej socjalizacji religijnej zwraca uwagę artykuł: K. Półtorak, *Parafia a proces inicjacji chrześcijańskiej. 5 lat po II Polskim Synodzie Plenarnym*, „Perspectiva" 3(2004) nr 2(5) s. 178–184.

[26] Kolejny raz pojawia się kategoria „odczucia zbawienia". Poczucie bliskości Boga, doświadczenie uczestnictwa w Bożym planie nazywane bywa w ruchach „odczuciem zbawienia" i ma istotne znaczenie dla jednostki współtworzącej wspólnotę ruchu kościelnego. Por. K. Półtorak, *Communio ruchów szansą wzrostu Kościoła XXI wieku*, w: *Recepcja Soboru*, dz. cyt., s. 178–180.

intymnemu spełnianiu się. Ten stan nie zależy od faktu, że dobrze układają się sprawy zewnętrzne, że ma się poczucie równowagi, wewnętrznego spokoju, że ma się poczucie uczestniczenia w jakiejś misji. Źródłem i tworzywem autorealizacji i składającego się na nią szczęścia jest Bóg – Miłość.

5. Ruchy w procesie budowania „jakości życia"

Od zarania dziejów jakość życia człowieka wyznaczało zaspokajanie jego potrzeb, które w świecie nowoczesnym znacząco się mnożyły. Odnosiły się one do życia fizycznego, stanu psychicznego, emocjonalnego oraz duchowego poszczególnych osób. Oczekiwania dotyczące środków oraz sposobów zaspokajania potrzeb nieustannie wzrastały, a nowoczesność charakteryzowała się swego rodzaju konkurencją w dostarczaniu satysfakcji jednostkom i społecznościom. Umiejętność zaspokajania potrzeb stała się wyznacznikiem jakości, także jakości życia w danej społeczności. Wraz ze wzrostem możliwości zaspokajania potrzeb rosły także oczekiwania człowieka, potrzeby generowały coraz to nowe pragnienia.

Współczesna, post-modernistyczna kultura relatywizuje koncepcję potrzeb, a podstawowym ich wyznacznikiem w życiu jednostek i społeczności stają się właśnie pragnienia. Jakość życia określana jest obecnie nie tyle możliwością zaspokajania potrzeb, co umiejętnością wychodzenia naprzeciw coraz to nowym oczekiwaniom i pragnieniom. „Uwolnienie pragnienia" stało się kluczem porządku panującego w świecie młodzieży i coraz częściej również w świecie dorosłych, w którym dominuje po-nowoczesna kultura. Jest to imperatyw wymykający się obiektywnym definicjom, pociąga za sobą rozumienie pragnienia jako swobodnej fantazji, nieograniczonego przełamywanie konwencji, imperatywu do prezentowania postaw antykonformistycznych. Ten stan z jednej strony prowadzi do niebezpiecznego uprawomocnienia postawy eksperymentu, a z drugiej, wyposaża w dynamiczny impuls innowacyjności, zarezerwowanej wcześniej dla projektów rozumu.[27]

[27] Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 78.

Opisany mechanizm, bardzo atrakcyjny dla młodzieży, może nabrać jakościowej nowości dzięki uczestnictwu młodych w aktywności ruchów kościelnych. Duchowość ruchów religijnych wprowadza w egzystencję jego zwolenników środowiskowe odczucie zbawczej nowości Ewangelii, co można w języku post-modernizmu porównać do religijnego „uwolnienia pragnień". Człowiek zaczyna inaczej wartościować, inaczej funkcjonować, następują przemiany we wzorcach zachowań ludzkich. W sposób pośredni powoduje to zaistnienie swego rodzaju środowiskowej, społecznej odmiany środowiska. Przez wewnętrzną postawę członków, ich sposób myślenia i zachowania, dokonuje się przemiana pewnych społecznych zachowań, co prowadzi do przemiany struktur. Nowy, ewangeliczny styl myślenia i postępowania znajduje oddolne poparcie członków ruchu, jego zwolenników, sympatyków, wzmacnia się odczucie wspólnotowego przeżywania wartości ewangelicznych. Oddziaływanie na otoczenie jest intensywne, przyciąga i zachęca, czasem niepokoi albo prowokuje.[28] Pojawiają się znajomi, sympatycy, zwolennicy, nierzadko zagorzali przeciwnicy. Wszyscy dostrzegają nową jakość życia członków ruchu, ożywczy dynamizm oraz entuzjazm, co wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i dążeniom młodzieży. Chrześcijaństwo nie jest, jak zdarza się to poza ruchem, nieustannym wyrażaniem dezaprobaty wobec pragnień, a staje się osadzeniem własnego „ja" w jedynym pragnieniu i źródle pragnień streszczonym w Ewangelii. Członkowie ruchu czują się w stanie naśladować Mistrza w towarzyszeniu innym kobietom i mężczyznom w urzeczywistnianiu ich marzeń i pragnień. Na wzór Chrystusa siedzącego przy studni w Sychar ukazują, że ich pragnienia mogą być zaspokojone strumieniami wody wypływającej z Serca Bożego (por. J 4, 5–26).

6. Ruchy a wyzwania mechanizmu absolutyzowania „odmienności"

Specyficzne rozumienie odmienności jest jednym z kluczowych pojęć post-modernizmu. Dowartościowanie autentyczności, poszukiwanie autorealizacji jednostki oraz dążenie do spełnienia siebie są możliwe, gdy pozna się własną oryginalność w odniesieniu do po-

[28] Por. K. Półtorak, *Communio ruchów szansą wzrostu Kościoła*, dz. cyt., s. 177–179.

zostałych ludzi. Jednak jest to takie rozumienie różnic, które uzasadnia kolejną cechę charakterystyczną po-nowoczesności: kompleksowość. Obok siebie istnieją najróżniejsze elementy posiadające jednakową podstawą uzasadniającą. Choć często są one sprzeczne ze sobą, to jednak znajdują w środowisku prawo obywatelstwa. W post-modernizmie nie ma miejsca na spory, bo nie ustala się punktów stycznych. Jednostka funkcjonuje w istniejącej wielości na zasadzie telewidza posługującego się „pilotem" w korzystaniu z najróżniejszych kanałów telewizyjnych. Taka bezkonfliktowa wielość zakłada totalną tolerancję rozumianą jako bezwarunkowa zgoda na inność. Bezwarunkowe przyzwolenie na odmienność funkcjonuje zarówno w obszarze wielkich instytucji, odbierając im jednoznaczne kompetencje, jak i w umyśle i sercu jednostek. Redefiniując nieustannie własne przekonania w odniesieniu do osobistych doświadczeń, jednostka sprowadza je do postaci bricolage, swoistego zlepku różnych elementów: idei różnej proweniencji, odniesień i zachowań nie powiązanych jakąkolwiek wspólną jakością.[29]

Opisana sytuacja człowieka post-modernistycznego wcale jednak go nie satysfakcjonuje, gdyż jest źródłem osamotnienia lub frustracji znajdującej często ujście w wybuchu przemocy. Jednostki skupiają się na sobie, każdego charakteryzuje imperatyw dążenia do autentyczności, tęsknota za samorealizacją, poszukiwanie spełnienia niejasnych pragnień. Prowadzi to do zaniku różnic, znika element sporu, współzawodnictwa. Dla jednostek ma znaczenie ogół, istotny jest tylko indywidualny projekty szczęścia, odrzuca się jakiekolwiek określanie prawdy o tym, kim się jest w odniesieniu do innych indywiduów. Prowadzi to do zamknięcia się na pojęcie jakiegokolwiek podmiotu ogólnego, wszyscy są jednakowi, równi, a jakikolwiek prywatny projekt ma tę samą wartość. Można powiedzieć, że znika pojęcie różnicy, które uprawomocnia istnienie wspólnoty. Pojawia się jedynie zbiór jednostek jako masa. Można mówić, że postmodernistyczny imperatyw dążenia do odmienności staje się „samobójstwem" kultury współistnienia różnic we wspólnocie. Społeczeństwa stają się zbiorowiskami podlegającymi mechanizmom umasowienia oraz homogenizacji. Przykładem jest dążenie społeczeństw post-modernis-

[29] G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 85–88.

tycznych do wchłonięcia imigrantów z zamiarem „wtopienia" ich w jednorodną masę „obywateli świata".

Początkiem prawdziwej wspólnoty jest rozpoznanie siebie we wzajemnej odmienności. Każda wspólnota zbudowana jest z odmienności sposobów bycia poszczególnych osób oraz wzajemnego uznania tej odmienności. Drugi człowiek powinien być zauważony jako odmienny od nas, z jednoczesnym dostrzeżeniem tego, co nas różni. Dlatego osiągnięcie tożsamości osobowej możliwa jest jedynie wewnątrz autentycznej wspólnoty.[30] Tam, gdzie wszyscy chcą jednocześnie tego samego, w ten sam sposób, tam powstają konflikty. To nie różnice, ale ich brak wywołuje ogłupiałe współzawodnictwo, walkę o pozycję w danej społeczności, a w najlepszym wypadku atmosferę społecznej, krępującej mgławicy jednostek.

Można przewidywać, że we współczesnych społeczeństwach opisana sytuacja będzie się ciągle pogłębiać, a jej skutki najdotkliwiej odczuje młode pokolenie. W globalizującym się świecie, jednoczącej się Europie, w społeczeństwach wielonarodowych i wielokulturowych, środowiska życia młodego człowieka będą się coraz intensywniej pluralizowały. Kryteria i normy zachowań nie będą inspirowane przez jedną, integralną tradycję, gdyż i ona będzie współzawodniczyła z innymi systemami i tradycjami, czasem będzie walczyła o przetrwanie. Chrześcijańskie rozumienia odmienności dowartościowuje zarówno oryginalność jednostki, jak i rolę ogółu, wydaje się być szansą na urzeczywistnianie idei jedności w wielości.

W promowaniu wartości ewangelicznych wśród młodzieży, a szczególnie propagowaniu katolicyzmu otwartego na odmienności, apostolska działalność Kościoła powinna wskazywać na Boga Biblii, który jest Bogiem różnorodności oraz odmienności. Podczas gdy w świecie orientalnym lub hellenistycznym boskość wypływa z pierwotnego chaosu, Bóg koncepcji judeo-chrześcijańskiej jawi się pośród bezładu jako absolutnie przewyższający wszystko Właściciel (por. Rdz 1,1). Choć brak harmonii istnieje, to jednak Bóg jest ponad wszystkim (por. Rdz 1,2) i nadaje rzeczom oraz osobom ich osobisty

[30] F. Viola, *Individuo, comunità, diritti. L'identità del'individuo alla luce dei diritti dell'uomo*, „Teoria Politica" 8(1992/3) s. 75.

kształt (por. Rdz 1,11; 12,21; 24,25). Bóg kocha odmienność stworzenia, więc tym bardziej jej urzeczywistnianie się w historii, w kulturze, w Jego Kościele. Można powiedzieć, że jest w sercu odmienności oraz pochodzących od nich złożoności, uczy poruszania się w świecie odniesień, relacji i powiązań. W obliczu wielości chrześcijanin powinien wystrzegać się zarówno permisywizmu, indyferentyzmu czy wszelkiej dowolności, jak i dogmatyzmu czy surowości ocen. Powinien kształtować mądrość i wrażliwość ludzką, które czynią pojedynczego chrześcijanina i całe wspólnoty zdolnymi do oceny, w świetle Ewangelii i nauczania Kościoła, zmieniających się wciąż realiów ludzkich.

Tego niełatwego zadania należy się długo uczyć, a doskonałym środowiskiem oraz szkołą mądrego rozumienia tożsamości elementów współczesnego świata oraz postrzegania ich w integralności życia, wydają się być ruchy kościelne. Sama natura ruchu wprowadza katolików w doświadczenie jedności w wielości. Ich środowisko afirmuje wartość charyzmatów, których wielość wskazuje na bogactwo darów udzielonych wspólnocie uczniów Chrystusa przez tego samego Ducha Świętego. Ruch wychowuje do rozpoznawania elementów jakościowo istotnych od drugorzędnych, pozwala jednostkom realizować preferowane przez nie cele, uczy szacunku dla odmienności z jednoczesnym wychowaniem do konsekwencji i wierności. Radykalizm powiązany z miłością jest pociągający dla młodych ludzi, którzy w poszukiwaniu ideałów odnajdują w ruchu gwarancję wierności Chrystusowi i Jego Duchowi.

7. Ruchy w uzyskaniu skrzydeł „autentycznej wolności"

Post-modernistyczne dążenie człowieka do wyrażania własnej oryginalności, osiągania realizacji siebie oraz zaspokajania pragnień, domaga się wolności, która jest kolejnym centralnym wymiarem omawianej epoki. Wolność w rozumieniu post-modernistów ma gwarantować jednostce swobodne ukierunkowanie własnego życia, bez jakiegokolwiek nacisku zewnętrznego. Taka wolność to postępowanie według zachcianek, całkowity zakaz ingerencji w sferę prywatności. Dotyczy to nie tylko relacji między ludźmi, ale określa także możliwość i prawo jednostki do samostanowienia o własnym syste-

mie zasad egzystencji. Jednostka nie odwołuje się do kategorii prawdy lub dobra, bo sama je definiuje w zależności o własnych potrzeb. Jest tyle systemów etycznych, ile indywiduów, żaden z nich nie pretenduje do tego, by być jedynym i prawdziwym, a każdy jest dobry dla poszczególnych osób. Brak autorytetów, zniesienie obwarowań instytucjonalnych powoduje, że nikt nie czuje się zobowiązany wobec drugiego, a jedynym sposobem podejmowania decyzji w sprawach społecznych mogą być negocjacje.[31]

Wolność tak rozumiana w post-modernistycznym świecie łatwo zwodzi młodego człowieka, który ze swej natury dąży do swoistej autonomii i wymyka się utartym schematom zachowań. W konsekwencji staje się on niezdolny do posłuszeństwa prawdzie, dobru, prawom natury. Nie jest też w stanie szybko zrozumieć tego, że odrzucenie autorytetu jest przede wszystkim zamykaniem się na realizm życia. Zaczyna funkcjonować w wymyślonych realiach, podsycanych marzeniami oraz imperatywem natychmiastowego zaspokajania pragnień. Szuka ciągle nowych doświadczeń, ale nie jest w stanie zdecydować o tym, za którymi pójść, a za którymi nie. Nawet po dokonaniu jakiegoś kroku towarzyszy mu niepewność dotycząca jego oceny, nie jest bowiem w stanie odczytać jego wartości.[32] Często nie jest w stanie rozumieć poprawnie nawet wyrzutów sumienia i niezauważalnie przyjmuje los niewolnika. Poszukując swobody za wszelką cenę, w konsekwencji zatraca poczucie jakiegokolwiek autorytetu, który, obiektywnie rzecz ujmując, jest istotą rozwoju zdrowej, pełnej wolności. Prawdziwa wolność jest nierozdzielnie związana z odpowiedzialnością każdego człowieka za własne wybory.[33]

Chrześcijańska koncepcja wolności, co radykalnie afirmuje każdy ruch kościelny, wypływa z ocalającej inicjatywy miłującego

[31] Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 93–97.

[32] Tamże.

[33] Na zakończenie X Narodowego Kongresu Duszpasterstwa Młodzieży Włoch (Salsomaggiore, 23–27 stycznia 2008), biskup Fidanzy, Carlo Manza powiedział: „... Nie ma lepszego podsumowania Kongresu, jak powierzenie was, młodych Jezusowi: w Jego Ciele każdy z młodych może odnaleźć wyraz osobistego, wolnego wyboru". Zob. M. Liut, *Giovani, è Cristo il vero „obiettivo" della pastorale*, w: www.edicola.avvenire.it/ee/avvenire/default.php?pSetup=avvenire&curDate=20080131&goTo=A01 (31.01.2008).

Boga, który w Jezusie Chrystusie uczynił ludzi naprawdę wolnymi. Ta centralna idea Nowego Testamentu wyraża się w słowach samego Jezusa: „... Jeżeli będziecie wierni mojemu słowu, będziecie prawdziwie moimi uczniami, poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi. […] Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto popełnia grzech jest niewolnikiem grzechu […] Jeżeli więc Syn was wyzwoli, będziecie prawdziwie wolni" (zob. J 8,31–36). Przekonana co do tego była również pierwotna wspólnota uczniów, czemu wyraz daje św. Paweł, pisząc: „Wy bracia zostaliście wezwani do wolności" (Ga 5,13) oraz „…gdzie jest Duch Pański tam jest wolność" (2 Kor 3,17). Chrześcijańskie doświadczenie wolności dotyczy nie tylko relacji zewnętrznych, ale najgłębszych pokładów duszy człowieka, ponieważ jest odrodzeniem w mocy Ducha Świętego, który swoją nieogarnioną siłą prowadzi człowieka tajemniczymi drogami. W życiu człowieka ogarniętego duchem Bożym nie ma już zasklepiających schematów czy zewnętrznych, zniewalających przymusów. Człowiek wierzący jest inspirowany do kierowania się kryteriami pochodzącymi z jego wnętrza, ożywionego działaniem Ducha Świętego.[34]

W bardziej radykalnym wymiarze wolność osobista inspirowana jest natchnieniami Bożego Ducha w życiu osób realizujących chrześcijański styl życia, interpretowany przez ruch religijny. Tego typu środowisko wydaje się być bardzo sprzyjające dla rozumienia i rozwoju wolności młodych ludzi. Młodzież potrzebuje autorytetów, które staną się przyjaznym punktem odniesienia oraz konfrontacji jej wolnych wyborów. Ulokowanie w przyjaznym środowisku wspólnoty chrześcijańskiej, możliwość dialogu, konfrontacji własnych spostrzeżeń oraz ocen, wspiera dojrzewanie młodego człowieka do odpowiedzialności za siebie i innych oraz kształtowania autentycznej wolności. Orędzie ewangeliczne postrzegane przez pryzmat charyzmatu danego ruchu wyposaża młodzież w odwagę zdania się na Boga. Prowadzi to do takiego powierzenia się Bogu, które graniczy z utożsamieniem woli własnej z wolą Boga.[35] Św. Paweł taki stan ducha

[34] Tamże, s. 100.

[35] Zob. Benedykt XVI, *Veglia di Pentecoste con la partecipazione dei Movimenti ecclesiali e delle nuove comunità, 3 czerwca 2006*, w: www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/homilies/2006/documents/hf_ben-xvi_hom_20060603_veglia-pentecoste_it.html (28.01.2008).

chrześcijanina opisuje w słowach: „... dla mnie bowiem żyć – to Chrystus" (Flp 1,21). Zdobycie dużego zakresu zaufania Osobie Boga możliwe jest w warunkach dynamicznej, żywej wspólnoty, którą stanowić może wspólnota ruchu.[36] Tradycyjne środowiska chrześcijańskie przyzwolenie woli jednostki często uzasadniają opinią środowiska, relacją nacisku lub podległości. W ruchu natomiast młody człowiek doświadcza braku zewnętrznej presji na korzyść przekonań rodzących się na płaszczyźnie ducha, wnętrza osoby i autorytetu nadprzyrodzonego wymiaru Kościoła (por. KK 14).

8. Ruchy w procesie „nowej komunikacji"

Świat epoki post-modernistycznej jawi się jako zlepek dużej liczby elementów, jego interpretacja domaga się wielości kanałów komunikacji pomiędzy nimi. Obserwuje się więc technologiczne doskonalenie sposobów i środków komunikacji, których rola pośród podmiotów rozczłonkowanego, a jednocześnie zglobalizowanego świata, nabiera coraz większego znaczenia. Sprawna komunikacja daje wrażenie współuczestnictwa w losie innych, często odległych osób, czucia się cząstką tego samego, jednego świata. Brak dystansu jednocześnie jednak daje jednostkom poczucie „duszności" na skutek zanikania granic pomiędzy jednostkami, poczucia nachodzenia jednego podmiotu na drugi. Paradoksalnie, komunikacja tego typu odziera współczesnego człowieka z wymiaru osobowego, nie traktując istoty procesu jako spotkanie. Akcentując najbardziej ilościowy wymiar informacji, niemal zupełnie zaciera znaczenie elementów przemilczanych, niedopowiedzianych, rolę gestów lub spojrzeń. W efekcie dominujące znaczenie ma techniczny wymiar komunikacji, stosowane znaki i środki, a ginie jej cel oraz dobro osoby.

Specyfika komunikacji międzyludzkiej współczesnych społeczeństw wpływa również na kształt całego społeczeństwa. Doskonalenie technik komunikowania marginalizuje bezpośrednie, osobowe kontakty osób żyjących w świecie po-nowoczesnym. Istnieje również głęboka penetracja technologiczno-informatyczna obszarów duchowych życia ludzkiego, co prowadzi do konieczności operowania nowymi kategoriami antropologicznymi, a nawet ontologicznymi.

[36] Por. A. Napolioni, *La strada dei giovani*, dz. cyt., s. 261–272.

Powtarza się często nie bez racji przekonanie, że istnieje jedynie ta rzeczywistość, o której się mówi, którą się komunikuje. Jeżeli o czymś mówią środki masowej komunikacji, to świadczy o istnieniu danej rzeczywistości, jeżeli zaś fakty się przemilcza i nie funkcjonują one w sferze mediów, one po prostu nie istnieją. Co gorsze, dla odbiorcy rzeczywistość ma taką postać, jaką prezentują massmedia.

Kościół pełni odpowiedzialną misję wychowania młodego pokolenia, z czym wiąże się konieczność dobrego komunikowania się z młodzieżą. Praktyka pokazuje, że tradycyjne duszpasterstwo coraz wyraźniej rozmija się z pragnieniami i możliwościami percepcyjnymi młodych.[37] Częstym powodem braku porozumienia na linii duszpasterz – młodzież jest uległość młodego człowieka opisanym wyżej mechanizmom komunikacji w społeczeństwie po-nowoczesnym. Wydaje się, że ruchy kościelne mogą wesprzeć w tym procesie duszpasterskie oddziaływanie na młodzież.[38] Chrześcijańska wizja komunikacji, afirmowana w ruchach kościelnych, zakłada priorytet osób, celu oraz rozumienie całego procesu jako swego rodzaju misterium wymiany duchowej. Podstawą komunikacji jest dochodzenie do prawdy, a ostatecznym jej celem jest Ten, który jest samą Prawdą, Bóg udzielający się w Jezusie Chrystusie. Ruchy wypracowały własne metody i techniki komunikacji, zawsze jednak sprowadzające się do spotkania osób przez Osobę Chrystusa w Duchu Świętym.

---

[37] Por. J. Przybyłowski, *Duszpasterstwo młodzieży a nowa ewangelizacja*, „Studia Włocławskie" 1998, t. 1, s. 147. Brak skuteczności tradycyjnych działań Kościoła w Polsce wobec młodzieży podkreślali uczestnicy III Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Zob. *Zadania dla wspólnot katolickich*, w: www.ekai.pl/serwis/?prnt=1&MID=9780 (27.01.2008).

[38] Zagadnienie komunikowania się z młodymi jest coraz częściej stawiane jako priorytetowe zadanie duszpasterstwa młodzieży. X Krajowy Kongres Duszpasterstwa Młodzieży Episkopatu Włoch (Salsomaggiore 23–27 stycznia 2008), goszczący delegatów także z Polski, Malty, Litwy, Węgier i Rumunii, kard. Stanisława Ryłko, Prefekta Kongregacji ds. Świeckich, wśród głównych kierunków poszukiwań umieścił zagadnienie „Młodzież w 'sieci', dialog ze światem". Jeden z głównych postulatów kongresu brzmi: Duszpasterstwo młodzieży rozpoczyna od „sieci" i ma być otwarte na ich świat. Zob: www.db.agoradeigiovani.it/pls/agoradeigiovani/v3_s2ew_consultazione.mostra_pagina?rifi=&rifp=&id_pagina=356 (31.01.2008). Zob. też: J. Makowski, *Kościół przyszłości*, w: www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THW/znak.html (30.01.2008).

Podstawowe znaczenie w komunikacji we wspólnotach ruchów ma dialog, najpierw z Bogiem, za pośrednictwem modlitwy, refleksji nad słowem Bożym, spontanicznego odwoływania się do natchnień Ducha Bożego. Ruchy stosują bogate formy współpracy z łaską Boga „mówiącego" do swojego ludu. Należą do tych form: liturgia słowa, jutrznia, intronizacja Biblii, liturgia pokutna, czuwanie modlitewne, czasem nocne, dni skupienia, rekolekcje, seminaria, dzielenie się Ewangelią, ewangeliczna rewizja życia, rozliczenie z pracy wewnętrznej, odkrywanie przesłania Ducha Świętego, rozmowy ewangeliczne, krótkie formuły wiary. W liturgii Słowa ubogaconej ideą przewodnią, często popartą pieśniami, głównie psalmami, czasem w odpowiednim kanonie melodycznym, pojawiają się specyficzne dla danego ruchu pewne rytmy czy kanony.[39]

Dialog z Bogiem, komunikację pomiędzy członkami wspólnoty, ze światem wzmacniają praktyki pobożnościowe specyficzne dla danej wspólnoty, ruchy nazywają je medytacją, *lectio divina*, modlitwą spontaniczną, echem słowa czy kręgiem doświadczeń. Ważne są tzw. świadectwa, czyli wzbogacanie się wzajemnymi doświadczeniami obecności Boga w konkretach życia. Stosowane są specyficzne rytmy śpiewu, kanony, pobudzanie spontaniczności, wezwania w formie „chwalmy Pana", „wznieśmy ręce", „uwielbiajmy", „otwórzmy serce", które są komunikatem ze strony grupy w kierunku umocnienia poszczególnych członków w odczuciu obecności Boga, Jego działania we własnym wnętrzu. O osobistych przeżyciach w relacjach z Bogiem ma świadczyć publicznie opisywanie własnych odczuć, tzw. echo słowa, świadectwa, spontaniczna modlitwa, albo tzw. samoujawnienia. O dobrej komunikacji w grupie ruchu świadczy wzajemne zaufanie, wymiana, wspieranie się, powierzanie własnych tajemnic, dzielenie się intymnymi przeżyciami religijnymi. Urzeczywistnianie życia chrześcijańskiego, praktyka form modlitwy, refleksja nad słowem Bożym, są w ruchach bardzo silnie związane z przeżyciami. Członkowie grup swoje doświadczenia nazywają dotknięciem Boga albo poczuciem bliskości, padają stwierdzenia typu: „Duch

[39] Por. W. Nowicki, *Katolickie wspólnoty i ruchy religijne w Polsce współczesnej*, „Ateneum Kapłańskie" 1(1993), s. 112–118.

Święty wskazał mi", „Duch Święty mnie natchnął".[40] Duchowy klimat wspólnot ruchów z pewnością nadaje się do komunikowania młodzieży istotnych wartości, których poszukują często po omacku. Należy dowartościować rolę ruchów zarówno w komunikowaniu się Kościoła ze światem, jak i w rozwoju dialogu wewnątrzkościelnego.

9. Ruchy a „zachwyt lekkością" młodzieży

W nowoczesnej cywilizacji i jej kulturze z dziełami jakościowo istotnymi związany był ciężar o wymiarze ideowym, artystycznym, jakościowym. Te treści posiadały moc, przemawiały siłą wyrazu, a kategorie obdarzone energią, takie jak obowiązek, imperatyw, dominowały nad bardziej zwiewnym pragnieniem szczęścia, nad fantazją lub uczuciem. Model bohatera, najczęściej zabarwiony męskością, to w epoce nowoczesnej osoba zdolna do zachowań odważnych i pełnych siły, jednostka przyjmująca na siebie ciężar odpowiedzialności, zdolna do poświęcenia i ponoszenia największych kosztów.

Kultura po-nowoczesna symptomatycznie zmienia perspektywę i przesycona jest deklaracją lekkości, afirmuje ulotność i nieokreśloność.[41] Znakiem współczesnych preferencji w sztuce, filmie i innych dziełach kultury jest kruchość, krótkotrwałość i doznanie, w muzyce zamiast jasnej linii melodycznej dominuje niejasny, szczątkowy zbiór dźwięcznych atomów. Wszędzie odrzuca się retorykę, akademickość, zdeterminowane, tradycyjne formy. Wiedza dla post-modernistów jest przedsięwzięciem z istoty anachronicznym, uprawnione są kruche schematy i koncepcje, uznaje się coraz szerszy zakres prawdopodobieństwa postmodernistycznej zmienności.[42] Bohate-

[40] Por. P. J. Cordes, *Znaki nadziei. Ruchy i nowe rzeczywistości w życiu Kościoła*, dz. cyt., s. 179–186; L. Słup, *Zaproszenie do dojrzałości. Dar Odnowy i modlitwa osobista*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym" nr 2, s. 70–73; P. Madre, *Od grupy modlitewnej do wspólnoty*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym" nr 24, s. 91–96.

[41] Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 116.

[42] Dla postmodernistów warunkiem postępu jest brak pewności, stałe zaprzeczanie oraz odrzucanie już poznanych rzeczywistości na rzecz zachwytu tym, co jeszcze nie odkryte. Por. P. K. Feyerabend, *Contro il metodo. Abbozzo di una teoria anarchica della conoscenza*, Milano 1987, s. 15, 21, 146.

ra post-modernistycznego charakteryzuje brak determinacji, kruchość, nieokreśloność nawet dla samego siebie.[43]

Młodzież żyjąca w takim kontekście kulturowym nabiera przekonania, że istota życia człowieka opiera się na tymczasowości i swobodzie, a jego sens jest nieuchwytny. „Nieznośna lekkość istnienia" streszcza ulotną atmosferą duchowej egzystencji młodzieży.[44] Życie wielu młodych ludzi wydaje się być splotem nudnym następstw, sytuacji, historii, spotkanych twarzy, nie ma wymiaru jakościowego, bo jest nieuchwytne jak chmura, jest pozbawione ciężaru. Wszystko jest zlepkiem chwil, doświadczeń, stanów duszy, które bezładnie płyną, bez żadnego kierunku i punktu odniesienia. Ciągłe znikanie słów, gestów i sytuacji podważa potrzebę wysiłku, młody człowiek w post-modernistycznej kulturze żyje jakby we śnie, jak w bajce, nie ma potrzeby posiadania systemu wartości, idei przewodniej życia, poszukiwania sensu. Choć duszpasterstwo Kościoła niezmiennie proponuje odnajdywanie wartości i sensu życia w Chrystusie i na Jego drodze, to jednak wydaje się, że nie przebija się ze swoim przesłaniem, nie jest przekonujące, nie pociąga.

Ruchy kościelne powstają w wielu środowiskach przynosząc rozwiązanie dylematów związanych z poszukiwaniem jasnego projektu życia: proponują swoim członkom odkrywanie wartości życia, jego dynamizmu, niepowtarzalności losu człowieka i sensu istnienia. Jeśli idee ruchów pojawią się w środowisku młodzieży, gdy młodzi ludzie będą mieli możliwość porównania propozycji ruchów z miałkością koncepcji obowiązujących dotychczas w ich otoczeniu, z pewnością staną się odkryciem życiowym, szansą odbudowy jakości egzystencji jednostek i środowisk. Ważne jest jednak poprawne aplikowanie i prezentowanie ruchu, akcentowanie decyzji jednostki, osobistego wyboru, świadomego opowiedzenia się. Na skutek zawierzenia Bogu, dzięki pomocy łaski Bożej, w oparciu o szczególną ideę wiodącą, nośną dla danego środowiska, zawiązuje się wspólnota, któ-

[43] Por. M. Kundera, *L'insostenibile leggerezza dell'essere*, Milano 1984, s. 12.

[44] Tamże, s. 11; Por. G. Savagnone, *Evangelizzare nella post-modernità*, dz. cyt., s. 118–119.

ra staje się środowiskiem dojrzewania duchowego i wzrostu jednostek i całej wspólnoty jako całości.[45]

Możliwości przeciwdziałania tendencjom wynikającym z „zachwytu lekkością", tkwiące w aktywności ruchów religijnych, domagają się poprawnej animacji poszczególnych jego wspólnot. W duszpasterstwie należy unikać powierzchowności i połowiczności, które mogłyby wręcz pogłębić niepewność oraz zagubienie osób należących do grupy. Trwałość i efektywność działania wspólnot ruchu w środowisku młodzieży zależy od spełnienia kilku warunków.[46]

1. Autentyczna grupa ruchu zawiązuje się w danym środowisku z inspiracji nadprzyrodzonych, a podstawowym motywem jest przekonanie o obecności Zbawiciela. Odczucie to nie wiąże się tylko z emocjami, ale polega na grupowej świadomości opartej na znakach intensywnego oddziaływania Boga na życie jednostek i całej grupy.
2. Ruch powstaje oddolnie, z pragnienia wiernych świeckich, jako odpowiedź na poszukiwania, na pytania poszczególnych osób.
3. Wykorzystuje naturalne więzi: przyjaźń, wzajemność, rodzinność, tzw. *oikos* (gr. ognisko domowe, rodzina). Ta rodzinność, charakter braterstwa, znaczenie więzi naturalnych, mogą być atutem w sytuacji młodzieży, która jest otwarta na idee przyjaźni i braterstwa.
4. Atrakcyjna praca. Nie każda idea ruchu może zadowalać młodzież, chodzi więc o staranny dobór proponowanej idei zgodnej z oczekiwaniami młodzieży. W sytuacji powszechnie panującej powierzchowności religijnej środowisk katolickich, dominacji zachowań rytualistycznych i selektyw-

[45] Por. W. Nowicki, *Katolickie wspólnoty i ruchy religijne w Polsce*, dz. cyt., s. 89–111.

[46] Por. R. Kamieński, *Działalność zbawcza Kościoła*, dz. cyt., s. 167–170; M. Nowak, *Kościelne wspólnoty podstawowe*, w: *Duszpasterz wczoraj, dziś i jutro*. Cz. II: *Wybrane zagadnienia duszpasterskie*, Tarnów 1997, s. 49–53; N. De Martini, *Parrocchia 2000. Una risposta concreta all'appello della Nuova Evangelizzazione*, Torino 1993, s. 2001–2005.

nych, znalezienie właściwej propozycji wydaje się być nadzwyczaj proste.

Wspólnoty ruchów angażujące młodych ludzi z pewnością mogą pomóc im w odnalezieniu powiązania egzystencji z wiarą i Kościołem. Tradycyjne działania duszpasterskie wobec młodzieży, takie jak katechizacja, przygotowanie do bierzmowania, rekolekcje, często odwołują się do argumentów kontestowanych przez kategorię „lekkości" po-nowoczesnej atmosfery kulturowej. Propozycje ruchu, osobiście zaakceptowane i przyjęte, mogą efektywniej kształtować świadomość młodzieży, mogą stać się dla młodego człowieka:

– Szkołą wiary. Przez formację, dyskusje o sensie życia, istocie wiary, dzięki świadectwu braterskiemu, młody człowiek zaczyna znajdywać odpowiedzi na nurtujące go pytania, kształtuje własną wizję życia, odnajduje istotę życia chrześcijańskiego, prawdę o Kościele.
– Miejscem ewangelicznej przemiany życia. Grupa ruchu udziela jednostce wsparcia, przelewa duchowy potencjał z jednej osoby na drugą.
– Szkołą modlitwy i wprowadzania w liturgię. Charyzmat danego ruchu jest swego rodzaju bazą formacji duchowej, pogłębiania życia modlitwy, swoistych praktyk pobożnościowych. Wiele wspólnot propaguje nowe formy modlitwy wspólnej, specyficzną symbolikę, nową oprawę muzyczną, co z czasem wchodzi w treść zachowań szerszych wspólnot kościelnych.
– Miejscem uczenia się służby Kościołowi i światu. Przez braterstwo, przez personalne odniesienia, które dominują we wspólnotach ruchów, młody człowiek zdobywa formację społeczną, uczy się rozumienia siebie, dostrzegania własnych potrzeb, braków oraz akceptacji oczekiwań otaczających osób.

Wszystkie grupy kościelne dla młodzieży, wspólnoty ruchów, kościelnych grup charyzmatycznych, powinny być objęte integralnymi działaniami duszpasterskimi, na które składają się: informacja, modlitwa i wyciszenie, rozmyślanie, liturgia, wpływ wspólnoty, kon-

takt z osobą o rozwiniętej duchowości, służba. W oddziaływaniach na młodzież zaangażowaną w ruchu trzeba mieć na uwadze:

- Formację intelektualną bazującą na dobrej informacji o treściach wiary.
- Duży nacisk położony na kształtowanie modlitwy osobistej i wspólnej, w atmosferze wyciszenia, autentycznego odczucia bliskości Boga.
- Rozmyślanie. Zapewnienie pewnych form medytacji na temat prawd wiary oraz tajemnic Bożych.
- Uczenie zasad liturgii, kształtowanie świadomego, zaangażowanego życia liturgicznego.
- Zapewnienie przeżywania wspólnoty w oparciu o elementy przyjaźni, miłości, życzliwości.
- Dowartościowanie spotkanie z osobą o dużym ładunku duchowym. Na zasadzie systemu naczyń połączonych, osoby o wyższym ładunku duchowym dzielą się swym bogactwem, „przelewają" swego rodzaju energię na osoby zaprzyjaźnione. Stały kontakt z osobą o wysokim ładunku duchowym powoduje, że inne osoby wzbogacają własną duchowość i wzrastają wewnętrznie.
- Trzeba zapewnić grupie poczucie służebności, zaangażowania na rzecz środowiska, społeczeństwa, czy Kościoła. Chodzi o to, aby grupa nie skupiała się tylko na sobie, ale na zadaniach misyjnych Kościoła.

Zakończenie

Sukces spotkań Jana Pawła II oraz Benedykta XVI z młodzieżą, zwłaszcza podczas Światowych Dni Młodzieży, wskazuje na świeżość orędzia ewangelicznego, na duży zasób energii drzemiącej w chrześcijaństwie urzeczywistnianym w życiu młodego pokolenia.[47]

[47] Liczba uczestników Światowych Dni Młodzieży, pozytywne komentarze o ich przebiegu, opinie na temat spotkań papieży z młodzieżą podczas wizyt apostolskich potwierdzają zachwyt młodzieży Chrystusem, Ewangelią, jej tęsknotę za autentyzmem wiary. Młodzież jest nadzieją Kościoła. Podczas pobytu w Brazylii papież Benedykt XVI odwołując się do słów Jana Pawła II nazwał młodzież „naj-

Ruchy kościelne, dynamiczne wspólnoty charyzmatyczne mogą zagospodarować ten dynamizm młodych katolików, stając się jednym ze skuteczniejszych narzędzi ewangelizacji w warunkach współczesnej, post-nowoczesnej kultury. Nikt tak jak młodzi nie potrafi doceniać trwałych wartości, prawdy, radości życia, piękna, ofiarnej miłości. Wartości te, często niedowartościowane, nawet lekceważone lub wypaczane w post-modernistycznej rzeczywistości, odnalezione dzięki ruchom w ich blasku i świeżości, z pewnością staną się dla młodych podstawą integralnego wzrostu i tworzenia własnej tożsamości. Odnajdując własne miejsce we wspólnotach ruchów młodzież może również znaleźć swój sposób zaangażowania w rozwój społeczeństwa i Kościoła. Propagowanie ruchów kościelnych w środowiskach młodzieży wydaje się być szansą na duszpasterstwo Kościoła w warunkach po-nowoczesnej kultury.

Zusammenfassung

Die Kultur der neo-modernistischen Gesellschaft bringt mit sich die neue Herausforderungen für die pastorale Tätigkeit der Kirche, die intensiv nach neuen Formen der Wirkung auf die Jugend sucht. Die junge Generation ist besonders empfindlich auf die negativen Einflüsse der gesellschaft-kulurellen Umwandlungen und immer mehr sich distanziert von der traditionellen Haltung der Kirche. Bisherige seelsorgerischen Vorschläge antworten oft nicht auf die Bedürfnisse der Jugend; man kann sogar von einer Gefahr des Fortgehens der jungen Menschen von der Kirche sprechen. Eine gewisse Chance inmitten der neo-modernistischen Kultur kann man für die charismatischen kirchlichen Bewegungen bemerken, besoders mit ihrer Verwirklichung des Christentums unter der Jugend. Auf Grund der Initiative Gottes begründene Bewegung hilft bei der Entdeckung der heilenden Anwesenheit Gottes und bringt mit sich die erfrischende Erfahrung der Religion. Die Vielfalt der charismatischen Gaben der einzelnen Bewegungen gibt die große Möglichkeit den richtigen Platz in der Kirche zu finden. Die kirchliche Bewegungen sollten als die Chance für die Seelsorge der Jugend angesehen werden - besonders in der Gegenwart.

tłum. Bogusław Spurgjasz

ważniejszymi twórcami trzeciego tysiąclecia." Zob. Benedykt XVI, *Jesteście młodym obliczem Kościoła i ludzkości*, São Paulo, 10 maja 2007. Spotkanie z młodzieżą na stadionie miejskim Pacaembu, w: www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/brazylia_mlodziez_10052007.html (28.01.2008).

ks. Marian Bronikowski*

Duszpasterstwo młodzieży w parafii

Duszpasterstwo młodzieży jest ściśle związane z parafią,[1] w której realizowane są podstawowe zadania pastoralne Kościoła: ewangelizacja, posługa liturgiczno-sakramentalna, działalność charytatywna, organizacja życia religijnego wiernych, duszpasterstwo specjal-

* Ks. dr Marian Bronikowski od roku 1988 zwiazany jest z Ziemią Sieradzką przez pracę duszpasterską w parafiach: *Św. Wojciecha* w Sieradzu-Męce, NSJ w Sieradzu, *Św. Walentego* w Kłocku, *Narodzenia NMP* w Charupi Małej; w roku 2006 Bp Wiesław Mering, Ordynariusz diecezji włocławskiej, mianował go proboszczem, prałatem i dziekanem najstarszej parafii w Sieradzu *Wszystkich Świętych*. Doświadczenia w zakresie duszpasterstwa młodzieży zaowocowały opracowaniem pracy naukowej związanej z tym środowiskiem. W 2004 r. obronił pracę doktorską na UKSW w Warszawie („Realizacja duszpasterstwa młodzieży w kontekście przemian religijności młodego pokolenia. Studium pastoralne"). W 2007 r. był gospodarzem zjazdu pastoralistów polskich podczas, którego powołano Stowarzyszenie Pastoralistów i Duszpasterzy im. Jana Pawła II. Jest członkiem zespołu redakcyjnego czasopisma teologiczno-naukowego „Ateneum Kałańskie".

[1] W warunkach polskich parafia była i nadal jest tą instytucją, w ramach której dokonuje się proces podstawowej socjalizacji religijnej. W okresie PRL-u parafia była głównym ośrodkiem duszpasterskiej działalności Kościoła i jedyną niemal strukturą, w której dokonywało się realne oddziaływanie na katolików. Do roku 1990 parafie były również głównym ośrodkiem nauczania religii wśród dzieci i młodzieży. Według danych z lat osiemdziesiątych, przy każdej parafii byt co najmniej jeden punkt katechetyczny, w którym odbywały się lekcje religii. W roku 1987 w 40% ogółu parafii (N= 8.636) miało właśnie jeden punkt katechetyczny, 25% ogółu parafii - dwa punkty, w 15% parafii było trzy punkty katechetyczne, kolejno 9% parafii posiadało cztery punkty nauczania religii, w 5% parafii było pięć punktów, zaś 3% parafii posiadało po sześć punktów katechetycznych. K. Rosa, *Katechizacja dzieci i młodzieży. Duszpasterstwo akademickie*, w: *Rola parafii rzymskokatolickiej w organizacji życia społecznego na szczeblu lokalnym*, red. E. Firlit, E. Jarmoch, K. Rosa, W. Zdaniewicz, Warszawa 1990, s. 49-50.

ne.[2] Tempo przemian sprawia, że parafia z wielkimi trudnościami wypełnia te zadania.[3] Trzeba jednak zaznaczyć, że wszelkie pozytywne rozwiązania problemów duszpasterstwa młodzieży dotyczą również całej wspólnoty Kościoła, który przyjmuje pełną odpowiedzialność za wiarę, w tym także za wiarę młodych.[4]

Podmiotowość duszpasterzy „młodzieżowych"

Różnica między kapłanami a wiernymi świeckimi polega na odmiennym sposobie sprawowania kultycznego, profetycznego i królewskiego urzędu Chrystusa.[5] Rolą kapłaństwa hierarchicznego, z tytułu sakramentu święceń, jest działać w Osobie Chrystusa-Głowy i przekazywać łaski przez słowo Boże i sakramenty.[6] Kapłaństwo pow-

[2] „Potrzeba dzisiaj duszpasterstwa naprawdę misyjnego, które nie czeka biernie, lecz wyrusza na poszukiwanie zagubionych owiec. Duszpasterstwo parafialne pozostaje również i dzisiaj podstawową formą duszpasterstwa. Wymaga ono jednak uzupełnienia o rozmaite formy duszpasterstwa specjalistycznego, pracy w grupach i zespołach, dzięki czemu parafia staną się autentycznymi „wspólnotami wspólnot". Należy także roztropnie sięgać po środki, jakich dostarcza nam współczesna technika: radio, telewizja i prasa, nie zapominając jednak o tak zwanych środkach ubogich, których skuteczność potwierdza Ewangelia". Jan Paweł II, *Kościół wspólnotą ewangelizującą*. Przemówienie do biskupów polskich przybyłych z wizytą *ad limina Apostolorum* 12 I 1993, „L'Osservatore Romano" 14(1993)2, s. 18.

[3] Zob. A. Mazzoleni, *Le strutture communitarie della nuova parrocchia*, Roma 1973, s. 55n.

[4] G. Angelini, *Pastorale giovanile e prassi comlessiva della Chiesa*, w: Facolta Teologica dell'Italia Settentrionale, *Condizione giovanile e annuncio della fede*, Brescia 1979, s. 87.

[5] „Aspekt ontologiczny posługiwania kapłańskiego jest, jako taki, ukierunkowany na jego rzeczywistość funkcjonalną. Chociaż charyzmat jest udzielany na stałe, personalnie członkom Kościoła, posługa nie ma innej racji bytu poza służbą Kościołowi; służbą, która rozgałęzia się w trzech zasadniczych kierunkach: przepowiadanie Słowa (funkcja prorocka, nauczanie czyli magisterium), przewodniczenie sakramentom (funkcja liturgiczna albo kultyczna) oraz kierowanie wspólnotą (funkcja hodegetyczna, rządzenie)." J. G . Pagé, *Człowiek Boży (Homo Dei)*, w: *Kapłaństwo*, Kolekcja „Communio", t. 3, Poznań-Warszawa 1988, s. 234.

[6] „Duch służby nie pomniejsza w niczym samej władzy. Kapłanom zostaje powierzona wielka władza polegająca na działaniu w imieniu Chrystusa – Głowy, zwłaszcza zaś władza wypowiadania w Jego imieniu słów konsekracji eucharystycznej i odpuszczania grzechów. Dar ten, daleki od tego, by był «straszny», ma na uwadze dobro wszystkich, albowiem ma być wykonywany tylko jako służba." J. Galot, *Postać kapłana w świetle Soboru Watykańskiego II*, w: *Kapłaństwo*, dz.

szechne wiernych świeckich, którego źródłem jest Chrzest i Bierzmowanie, polega natomiast na czynnym uczestnictwie w życiu Kościoła i na szukaniu Królestwa Bożego poprzez angażowanie się w sprawy doczesne, i kierowanie nimi zgodnie z wolą Bożą.[7]

W duszpasterstwie młodzieży istotna jest ścisła współpraca duchowieństwa z laikatem.[8] W ocenie współpracy wiernych świeckich z hierarchią w Kościele Polskim należy uwzględnić odpowiedzi na następujące pytania: Czy Kościół w Polsce, dysponujący bogatą kadrą duchowieństwa, jest zdolny wychować solidnych chrześcijan o nastawieniach apostolskich, działających czynnie w strukturach parafialnych i ponadparafialnych oraz w świecie? Czy dominujące u nas duszpasterstwo „masowe" nie stanowi pewnej przeszkody dla rozwoju aktywności ewangelizacyjno-apostolskiej świeckich? Czy dokonujące się u nas przemiany w dziedzinie apostolstwa świeckich nie prowadzą do powolnego tworzenia się „elity katolickiej", bez aktywizacji apostolskiej szerokich mas ludzi świeckich?[9]

Te pytania pokazują drogi rozwoju duszpasterstwa młodzieży w Polsce. Młodzi ludzie wymagają szczególnej troski Kościoła, której odzwierciedleniem jest poziom duszpasterskiej posługi w ich środowisku. Duszpasterstwo jest działalnością całego Kościoła, ale pod przewodnictwem hierarchii.[10] Młodzież potrzebuje wyraźnego świa-

cyt., s. 238.

7 P. C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich: ponowne przebadanie niektórych założeń teologicznych*, „Communio" 7(1987)3, s. 70.

8 R. Kereszty stwierdza, „że w zasadzie cały zakres spraw z dziedziny teologii podpada pod kompetencje teologii duchowości, która patrzy na wszystkie szczegółowe zagadnienia teologii (tajemnica Trójcy Świętej, Wcielenie, zbawienie, Kościół, Słowo Boże, sakramenty, eschatologia) ze szczególnego punktu widzenia – bada ona całe Objawienie jako dążące do doskonalenia człowieka (zarówno wspólnoty Kościoła, jak i jego poszczególnych członków) przez Ducha Świętego – w zgodności z Chrystusem i z Jego synowską zależnością od Ojca." R. Kereszty, *Teologia i duchowość: zadanie syntezy*, w: *Podstawy wiary. Teologia*, Kolekcja „Communio", t. 6, Poznań 1991, s. 393.

9 J. Mariański, *Kontrowersje wokół roli świeckich w parafii*, w: *Kościół-świat-świeccy*, Warszawa 1988, s. 70.

10 Chrystus ustanowił hierarchię jako nadprzyrodzone narzędzie, którym On sam się posługuje, aby swoim mistycznym członkom udzielać przewspaniałych darów prawdy i łaski i nadać Ciału Mistycznemu, pielgrzymującemu na ziemi, własny widzialny organizm, doskonałą jedność, zdolność odpowiedniego wykonywania

dectwa świętości i oczekuje go zwłaszcza od kapłanów. A. Ballestrero stwierdza natomiast, że w duszpasterstwie tradycyjnym ksiądz musi robić wszystko, myśleć o wszystkim i wszędzie być. To jednak nie zwalania go od konieczności otwarcia umysłu na światło planów Bożych, które kierują ich działalnością i podtrzymują apostolską płodność.[11] Tymczasem kapłani często są daleko od rzeczywistych problemów zwykłych ludzi, ale wierni również są niezorientowani w problemach życia kapłańskiego: *Dość powszechnie sądzi się, że ksiądz nie ma nic do roboty. Odprawiwszy mszę jest wolny i tylko spaceruje, chodząc z wizytami domowymi*.[12] Należy zatem uwzględnić postulat Y. Congara, aby rozważając sprawę pozycji biskupów i laikatu w Kościele, nie zapomniano o podmiotowości kapłanów, gdyż ksiądz jest jakby *zmiażdżony między biskupem i świeckimi*.[13]

Wspólnotowość parafii

Dziś jeszcze w Europie, tak w krajach postkomunistycznych, jak i na Zachodzie, parafia – choć potrzebuje ciągłej odnowy – nadal ma do spełnienia bardzo aktualne posłannictwo w wymiarze duszpasterskim i eklezjalnym. Nadal potrafi ona dawać wiernym możliwość rzeczywistego prowadzenia życia chrześcijańskiego. Jest wciąż miejscem autentycznej humanizacji i socjalizacji, zarówno w bezimiennym i samotnym tłumie wielkich współczesnych miast, jak i na słabo zaludnionych obszarach wiejskich.[14]

---

zadań, stosowną rozmaitość i duchowe piękno. Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam*, 37.

[11] A. Ballestrero, *Vieni e seguimi*, Casale Monferrato 1991, s. 45.

[12] W. Goddijn, *Rola kapłana w Kościele i w społeczeństwie*, w: *Ludzie – wiara – Kościół. Analizy socjologiczne*, Warszawa 1966, s. 217. F. Grudniok formułuje bardzo praktyczną radę dla wikariuszy, którzy powinni współpracować z proboszczami: „Proboszcz jest równocześnie twoim ojcem i szefem. Jest to łaska, której lekceważyć nie wolno. Istnieje bowiem praktyczna wiedza o życiu duszpasterskim, którą daje tylko długoletnie doświadczenie w parafii. Aby zdobyć to doświadczenie, trzeba – zwłaszcza w początkach – pozwolić się kierować przez proboszcza, który winien stać się wychowawcą i kierownikiem. Nie wolno okazywać, że jest się już dojrzałym i niepodatnym na wpływy." F. Grudniok, *Być kapłanem. Refleksje ascetyczno-duszpasterskie*, Kraków 1978, s. 204.

[13] Cyt. za W. Goddijn, *Rola kapłana w Kościele i w społeczeństwie*, art. cyt., s. 216.

[14] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 15.

Wysiłek duszpasterski kapłanów powinien być przede wszystkim skierowany na tworzenie duchowej więzi człowieka z Bogiem (proces zbawczy), a równocześnie na pogłębianie więzi zrozumienia i miłości pomiędzy ludźmi. Temu celowi służą wspólnotowe struktury kościelne i świeckie, wśród których niezastąpioną rolę odgrywa parafia.[15] Sobór Watykański II wskazał wiele sposobów, dzięki którym parafie mogą stać się żywymi organizmami, pulsującymi duchową energią. Potrzebna jest tu wielka i ciągła troska o rozwój życia sakramentalnego wiernych oraz formacja wewnętrzna prowadzona konsekwentnie i z umiejętnością, tak aby mogli oni poczuć się rzeczywistymi podmiotami w życiu Kościoła i przejąć należną im część odpowiedzialności za wiarę w Kościele i w społeczeństwie.

Skuteczność apostolstwa ludzi świeckich zależy od ich zjednoczenia z Chrystusem.[16] W tym procesie mają swoje zadania do spełnienia różnego rodzaju stowarzyszenia i organizacje katolickie, jak również przewidziane w prawie kanonicznym instytucje rad różnego szczebla i rodzaju. Dowartościować też należy różne grupy i wspólnoty formacyjne katolików świeckich, które się razem modlą, odprawiają rekolekcje, wspólnie pogłębiają wiedzę religijną i studiują jakże dziś potrzebną w Polsce społeczną naukę Kościoła.[17]

Te zadania stoją także przed współczesnym duszpasterstwem młodzieży. Na pierwsze miejsce wysuwa się jednak zadanie najtrudniejsze, czyli formowanie postaw wiary i kształtowanie sumień młodych ludzi. Jest ono realizowane również w małych grupach, które mogą udzielać pomocy w poznawaniu wartości ewangelicznych, a także formować świadomych i współodpowiedzialnych za Kościół młodych chrześcijan. W rozwoju tych małych wspólnot duże znacze-

[15] Zbawcza misja Chrystusa realizuje się w Kościele lokalnym. Każdy z tych Kościołów, na mocy hierarchicznej więzi z Biskupem Rzymu, jest w stanie udostępnić człowiekowi pokarm słowa Bożego i łaskę sakramentalną przez posługę biskupa, a także skupionego wokół niego presbyterium. Korzystanie z tej posługi pozwala na nieustanne budowanie i umacnianie wspólnoty Mistycznego Ciała Chrystusa.

[16] „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5).

[17] Jan Paweł II, *W trosce o wielki i ofiarny czyn nowej ewangelizacji*. Przemówienie do biskupów polskich przybyłych z wizytą „ad limina Apostolorum" 2 II 1998, 3.

nie ma konfrontacja własnego przeżycia wiary z wiarą innych członków wspólnoty.[18]

Młodzi ludzie, którzy szukają oparcia w małych grupach, potrafią rozmawiać z rówieśnikami o swoich problemach, ale nie są w stanie ich rozwiązać. W tym kontekście należy rozważyć ciągle aktualny postulat bpa Ado del Monte, który twierdzi, że *trzeba najpierw gruntownie poznać sytuację świata młodzieży i z miłością i zaufaniem odróżnić znaki pozytywne – a jest ich wiele – które świadomie czy nieświadomie wyrażają młodzi ludzie. Wreszcie konieczne jest tworzenie grup, kół i stowarzyszeń, byleby tylko były one kościelne. W nich przede wszystkim doświadcza się tajemnicy Chrystusa i kształtuje się wspólnota eklezjalna*.[19]

Wspólnoty religijno-kościelne spełniają ważną rolę w duszpasterstwie, ale żadna wspólnota nie jest dla siebie samej odbiciem całego Kościoła. Każda bez wyjątku wspólnota potrzebuje zarówno łączności z całym Kościołem, jak również powiązania lub nawet zespolenia z innymi wspólnotami, tak samo zresztą jak inne wspólnoty potrzebują tej jednej, konkretnej i są ku niej zwrócone. Jednym z zadań duszpasterskich jest kojarzenie wspólnot, konsolidowanie ich działalności (ewangelizacja, apostolstwo, edukacja i wychowanie, formacja duchowa) i w realizowaniu pośrednictwa zbawczego.[20]

Dla wszelkich wspólnot religijnych punktem odniesienia jest cały Kościół, którego manifestacją lokalną jest diecezja i parafia. Każda wspólnota o charakterze religijnym może się rozwijać prawidłowo tylko w ramach całego Kościoła, ale jednocześnie cały Kościół, jako wspólnota, ściśle jest złączony ze wspólnotami podstawowymi (diecezja, parafia) i działającymi tam małymi wspólnotami. Jan Paweł II docenia to, że niezastąpionym środkiem formacji młodych są organizacje, stowarzyszenia i ruchy katolickie. Zwracając się do biskupów polskich, powiedział: *Jest ich dzisiaj w Polsce coraz więcej. Ze szczególnym zaś zadowoleniem powitałem Waszą, drodzy Bracia,*

[18] Por. R. Kamiński, *Parafia wspólnotą wspólnot*, w: *Kościół w służbie człowieka*, red. W. Turek. J. Mariański, Olsztyn 1990, s. 212.

[19] *Sytuacja w świecie młodzieży*, „Życie i Myśl" 28(1978)2, s. 50.

[20] Zob. S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wrocław 1986, s. 97.

decyzje dotyczącą ponownego powołania do życia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, które ma u nas tak bogatą i piękna tradycję.[21]

Apostolstwo w duszpasterstwie młodzieży

W duszpasterstwie młodzieży trzeba podjąć takie inicjatywy, poprzez które będzie można sprawować służbę apostolską, dostosowaną do konkretnych potrzeb młodych ludzi i do ich zdolności podejmowania dojrzałej decyzji w płaszczyźnie wiary. W duszpasterstwie młodzieży chodzi o taki typ apostolstwa, który zakładałby wyraźną troskę o ostateczny charakter decyzji wiary, respektującej generalnie cały proces humanizacji życia ludzkiego.[22] Szczególną rolę w tak pojętym przygotowaniu do apostolstwa ma inicjacja wiary. Młodzi ludzie potrzebują żywego i autentycznego świadectwa wiary, dlatego duszpasterze nie mogą chronić swych podopiecznych przed ryzykiem i niebezpieczeństwami drogi wiary i wskazywać na możliwość jej skrócenia. Wprowadzanie w nową formę życia, w nowy sposób „bycia w świecie", wymaga, aby inicjowany sam pokonywał drogę, aby sam stawiał czoła próbom i aby rzeczywiście do końca poznał swój nowy status. Tylko bowiem na drodze jego osobistych poszukiwań tworzą się więzy między nauczającym i uczniem. Wynikają one między innymi z rozwijanych procesów poznawczych oraz opanowania wiedzy. Należy też pamiętać, że posiadana wiedza czyni człowieka wolnym, a przez to odpowiedzialnym za świadomie dokonywany wybór. W ten sposób stopniowo – w trakcie procesu przekazu – uczeń staje się partnerem.[23]

W tym kontekście bardzo ważne staje się przygotowanie duchowe do apostolstwa. Przede wszystkim młody człowiek musi nauczyć się pełnić posłannictwo Chrystusa i Kościoła, przeżywając przez wiarę Boską tajemnicę stworzenia i odkupienia. Do tego potrzebne jest otwarcie na pobudzenia Ducha Świętego, który nakłania

[21] Jan Paweł II, Kościół wspólnotą ewangelizującą, art. cyt., s. 17.

[22] G. Angelini, *Pastorale giovanile e prassi comlessiva della Chiesa*, w: Facolta Teologica dell'Italia Settentrionale, *Condizione giovanile e annuncio della fede*, dz. cyt., s. 91.

[23] A. Binz, *Katecheta: misja, zawód czy powołanie?*, w: *W służbie człowiekowi. Studium duszpastersko-katechetyczne*, red. Z. Marek, Kraków 1991, s. 93-94.

wszystkich ludzi do miłości Boga Ojca oraz świata i ludzi w Bogu (DA 29). Przy uwzględnieniu szerokiej panoramy apostolskiej działalności można określić zasadnicze kierunki rozwoju apostolstwa młodzieży ściśle związanego z duszpasterstwem młodzieży: wzrastanie znaczenia ruchów młodzieżowych już działających w Kościele, umacnianie się różnych form duszpasterstwa specjalnego (np. akademickiego, dzieci z rodzin zaniedbanych moralnie i materialnie, duszpasterstwa „wakacyjnego"), konsolidacja działań związanych z rekolekcjami parafialnymi i młodzieżowymi (szkolnymi),[24] ożywienie udziału młodzieży w życiu parafialnym poprzez duszpasterstwo grupowe, „oczyszczenie" starych wspólnot kościelnych i powstawanie nowych grup religijnych (formacyjno-modlitewnych), wzrost znaczenia poszerzonej służby ministranckiej, restauracja idei harcerskich, przemiana charakteru duszpasterstwa pielgrzymkowego w kierunku „rekolekcji w drodze", zaangażowanie świeckich w katechizację parafialną i szkolną. Ważną rolę w apostolskiej misji spełniają też wszelkie inicjatywy, których celem jest włączenie młodych ludzi we współpracę ze strukturami lokalnymi.[25]

Do istotnych osiągnięć duszpasterstwa młodzieży trzeba natomiast zaliczyć wszechstronną pomoc Kościoła, świadczoną młodym ludziom w poszukiwaniu prawdziwych wartości ewangelicznych,

[24] G. Miller, podkreślając znaczenie dialogu duszpasterskiego, podaje jako przykład rekolekcje parafialne. „Doskonałym tematem do rozważań podczas parafialnych rekolekcji byłoby zastanowienie się, co nam chrześcijanom-katolikom, regularnie uczęszczającym do kościoła, maja do powiedzenia inni (nie uczęszczający do kościoła, niekatolicy, niechrześcijanie); poganin chrześcijaninowi, laik teologowi, słaby możnemu, biedak bogatemu, młodzież dorosłym, dzieci rodzicom. Jak się dobrze dzieje w parafii, w której widać troskę o wysłuchiwanie i prawdziwą zdolność do dialogu. Wynika z tego, że od nieustannego pouczania należy odstąpić." G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską. „Znoście się wzajemnie w miłości" (Ef 4, 2)*, w: *W służbie człowiekowi. Studium duszpastersko-katechetyczne*, dz. cyt., s. 132.

[25] Organizowanie różnych form współpracy z młodzieżą owocuje powstawaniem zespołów młodzieżowych. Przykładem takiej inicjatywy jest Młodzieżowa Rada Powiatu, która powstała w Poddębicach. Tworzy ją 30 młodych ludzi, uczących się w szkołach ponadgimnazjalnych prowadzonych przez powiat poddębicki. Zadaniem tej rady jest reprezentowanie młodzieży wobec władz samorządowych, doskonalenie umiejętności obywatelskich i popularyzowanie idei demokracji i samorządności, a także wymiana doświadczeń z podobnymi radami. Zob.: *Młodzieżowa Rada Powiatu*, „W Uniejowie" 4(2000), s. 5-6.

wolnych od obciążeń ideologicznych, których przyczyną są przemiany cywilizacyjno-społeczno-kulturowe.[26] Do podstawowych form przyparafialnego duszpasterstwa młodzieży można zaliczyć przede wszystkim odprawianie Mszy świętych dla młodzieży. Dowartościować również należy wszelkiego rodzaju spotkania modlitewne, zwłaszcza nocne czuwania (parafialne czy dekanalne). Jeżeli młody człowiek usłyszy w czasie takich spotkań treści, które pomogą mu w rozwiązaniu jego problemów, wtedy zbliży się do Boga, widząc w tym osobistą szansę. Praca charytatywna jest kolejną ważną dziedziną duszpasterstwa młodzieży. Chodzi w ty wypadku przede wszystkim o różne formy działań związanych z wolontariatem. Także wszelkie działania o charakterze kulturalnym wymagają aktywnego udziału młodych ludzi. Przede wszystkim parafialne kluby młodzieżowe powinny być prowadzone przez samą młodzież. Docenci również należy zaangażowanie poszczególnych grup młodzieżowych w parafii w różne „inicjatywy" duszpasterskie (np. przygotowanie ołtarza na Boże Ciało, zabezpieczenie porządku w czasie procesji). Zwiększa to szansę na związanie młodzieży ze swoją parafią. Jest to szczególnie ważne teraz, kiedy nauczanie religii w szkole „oderwało" wielu młodych od parafii.[27]

Do przedsięwzięć duszpasterskich organizowanych na szczeblu diecezji, w których duszpasterstwo młodzieży powinno uczestniczyć, można zaliczyć: diecezjalne spotkania mlodzieżowe; beatyfikacje sług Bożych związanych z diecezją, w której są później przeprowadzane uroczystości dziękczynne; uroczystości ku czci patronów diecezji; jubileusze najważniejszych świątyń i klasztorów; podnie-

[26] Istotą objawienia jest działanie Boga, który „w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14-15) i obcuje z nimi (por. Ba 3, 38), aby ich zaprosić do wspólnoty i przyjąć ich do niej" (KO 2). Zbawienie dokonuje się dla świata i w świecie. Kościół zatem nie może działać jak sekta, która stara się wtajemniczyć ludzi w pewne formy życia, lecz powinien spełniać zadanie drożdży przekształcających samą rzeczywistość, jest bowiem rolą i pługiem samego Boga. Kapłani są otwarci na świat przez swoją dyspozycyjność, która uzdatnia ich do autentycznego włączenia się do pracy ewangelizacyjno-misyjnej, drogi jaką musi przebyć Kościół. A. Bravo, *Prezbiterat jako apostolski sposób życia*, w: *Kapłaństwo*, dz. cyt., s. 249-250.

[27] J. Mikołajec, J. Polok, *Sprawozdanie ze spotkania dekanalnych duszpasterzy młodzieży*, „Forum Duszpasterskie" 7(1997)27, s. 40-41.

sienie do godności bazyliki mniejszej któregoś z kościołów diecezjalnych; święcenia kapłańskie, przeprowadzane zwłaszcza w różnych ośrodkach diecezji; Konferencje Episkopatu na terenie diecezji; synod diecezjalny; duszpasterstwo maryjne: koronacja wizerunków Matki Bożej, nawiedzenie kopii cudownego obrazu jasnogórskiego, diecezjalne pielgrzymki do Częstochowy lub lokalnych sanktuariów.[28]

Rodzinność duszpasterstwa młodzieży

„Mała stabilizacja" to inaczej kompleks wartości decydujących o sensie życia skupionych wokół szczęścia rodzinnego.[29] Rodzina jest dla młodych ludzi najważniejszą wartością. Młodzież spędza wiele czasu poza domem (w szkole, z rówieśnikami), ale ich życie ogniskuje się w rodzinie (z niej wychodzi, do niej wraca, w jej dzieje się wplata). Z małymi wyjątkami każdy człowiek żyje w rodzinie i im więcej lat mija, tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, jak ważne są sprawy rodziny. Jak ważne jest to, jaka jest ta rodzina i jacy ludzie z niej wychodzą.[30] W duszpasterstwie młodzieży dowartościowania domaga się zatem „rodzinna natura" człowieka.

Rodzina we wszystkich wymiarach towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Powinno to znaleźć odzwierciedlenie w pastoralnej działalności Kościoła, zwłaszcza w misji wychowawczej. W. B. Skrzydlewski pisze, że *jest rzeczą uderzającą w Bożym dziele zbawienia, że aby dokonać swego wielkiego dzieła, Zbawca świata przychodzi poprzez rodzinę. Mógł pojawić się na świecie inaczej, od razu jako człowiek dojrzały, gotowy do misji nauczania i zakładania Kościoła.*

[28] A. Potocki, *Diecezja jako podmiot duszpasterstwa – polskie uwarunkowania*, „Ateneum Kapłańskie" 121(1993), s. 31.

[29] Młodzież polska w czasie badań w 1973 r. wybierała wartości nadające sens ludzkiemu życiu według następującej hierarchii: szczęście rodzinne (59%), znalezienie własnego miejsca w społeczeństwie (49%), miłość i wielkie uczucie (47%), zdobycie ludzkiego zaufania (46%), praca (38%), przyzwoita pozycja materialna (27%), wykształcenie (24%), pozostawienie po swoim życiu jakiegoś trwałego śladu (14%), głęboka wiara religijna (14%), zdobycie indywidualności i własnego oblicza (13%), dążenie do wybranego celu (12%), spokojne życie (12%), wiara w jakąś wielką ideę (7%), bogactwo wrażeń (4%). K. Kiciński, J. Kurczewski, *Poglądy etyczne młodego pokolenia Polaków*, Warszawa 1977, s. 23.

[30] W. B. Skrzydlewski, *Chrześcijańska wizja miłości, małżeństwa i rodziny*, Kraków 1982, s. 7-9.

Tymczasem wybrał inną drogę, drogę najbardziej ludzką: przyszedł na świat w rodzinie, w niej się wychowywał i w niej przygotowywał się do swojej misji. Tradycja chrześcijańska zawsze podkreślała wielkie znaczenie narodzenia i życia Chrystusa w rodzinie.[31]

Należy zatem postawić pytanie: jak w duszpasterstwie młodzieży można wykorzystać tę rodzinną tradycję chrześcijańską? W odniesieniu do młodzieży widać wyraźnie potrzebę koordynacji doświadczeń życia rodzinnego z doświadczeniami życia wspólnoty kościelnej. Rodzina i Kościół potrzebują siebie nawzajem. Człowiek wychowywany w rodzinie potrzebuje również opieki, troski, zrozumienia we wspólnocie Kościoła. Zadania wychowawcze, wynikające z życia rodzinnego i kościelnego, nie powinny się nakładać, ale uzupełniać. W wychowaniu rodzinnym i duszpasterskim może istnieć wspólny system wartości, które w rodzinie i w Kościele w różny sposób są wykorzystywane do określania norm osobowych i społecznych, a przede wszystkim moralnych. Istnieją jednak „wartości wyłączne", które są niezbywalne zarówno przez rodzinę, jak i przez Kościół. Wartości sakramentalne są przykładem niezbywalności kościelnej, a wartości rodzicielskie są przykładem niezbywalności rodzinnej. Są wreszcie wartości niezależne, które wymagają ścisłego określenia ich znaczenia przez Kościół i przez rodzinę. Należy do nich miłość jako podstawa wspólnoty życia małżeńskiego, rodzinnego i społecznego.

Miłość sprawia, że wszyscy ludzie są dziećmi Ojca niebieskiego, dlatego w innych ludziach powinni dojrzeć swoich braci i siostry, i tak też ich traktować. G. Miller podkreśla, *że bezpieczeństwo i możność rozwijania siebie jest powszechnym pragnieniem ludzi. Kiedy więc wspólnota wierzących spełnia to, do czego jest powołana, wówczas może ona zacząć przywracać nadzieję ludziom poszukującym wspólnoty, wierności i zaufania, bezpieczeństwa i solidarności. Spełnienie tych oczekiwań możliwe jest tylko wówczas, gdy procesy te będą odbywać się w nas. Im chrześcijanie bardziej będą związani z Bogiem, tym więcej będzie między nimi braterstwa, gdyż miłość Boga jest tym rozstrzygającym kryterium miłości bliźniego*

[31] Tamże, s. 7.

i na odwrót. Braterstwo staje się zatem wykładnikiem, czy chrześcijanie biorą Boga na serio.[32]

Podmiot duszpasterstwa młodzieży

Misja pastoralna Kościoła w środowisku młodzieżowym ściśle związana jest z zadaniami, jakie spełniają duszpasterze, których działalność powinna zostać odrodzona, ożywiona i uzupełniona. Realizacja tych postulatów wymaga poznania ocen wystawianych przez młodzież postawom kapłanów i opinii na temat ich pracy duszpasterskiej, a także uwarunkowań duszpasterstwa młodzieży prowadzonego w parafii.[33]

Według młodzieży najważniejsze wymiary godności kapłańskiej to funkcja głosiciela słowa Bożego (Ewangelii) i nauczyciela wiary. Kapłan, spełniając te funkcje, jest człowiekiem, jak każdy inny. Młodzież pojmuje funkcję prorocką jako głoszenie i nauczanie wiary. Jest to wynik spojrzenia na przekaz słowa Bożego przez pryzmat katechizacji, jako „lekcji wiary". Z tego względu podkreślić należy przede wszystkim duże znaczenie katechezy szkolnej, która dla młodzieży stanowi ważny czynnik edukacji religijnej i w decydujący sposób wpływa na kształtowanie obrazu kapłana, który jest uzupełniony na podstawie doświadczeń „sakramentalnych" (zwłaszcza udziału w Mszy św. i przystępowaniu do Sakramentu Pokuty i Pojednania).

W tym aspekcie docenić należy także świadectwo życia samych kapłanów. Możliwości kontaktu osobowego młodzieży z kapłanami związane są przede wszystkim z katechizacją szkolną i parafialną, ale dowartościować trzeba również pośrednie środki komuni-

[32] G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską. Znoście się wzajemnie w miłości (Ef 4, 2)*, art. cyt., s. 137.

[33] Badania przeprowadzono w grudniu 2002 r. i styczniu 2003 r. w trzecich klasach wszystkich typów szkół na terenie Rejonu Sieradzkiego w Diecezji Włocławskiej. W badaniach wzięło udział 930 osób. Badania empiryczne zostały przeprowadzone techniką ankiety audytoryjnej. Anonimowy kwestionariusz ankiety wypełniali uczniowie obecni w szkole na lekcji religii, w obecności przygotowanych i poinstruowanych nauczycieli, którzy w czasie wypełniania ankiet udzielali niezbędnej pomocy i wyjaśnień. Dokładne dane zob. M. Bronikowski, *Realizacja duszpasterstwa młodzieży w kontekście przemian religijności młodego pokolenia (Studium pastoralne)*, Warszawa 2004 (mps w Archiwum Biblioteki UKSW w Warszawie).

kacji z kapłanami, istniejące zwłaszcza w ramach sprawowania niedzielnej Eucharystii. Ważnym środkiem kształtowania pozytywnych opinii na temat kapłanów może stać się konfesjonał. Dowartościować należy jednak osobiste spotkania duszpasterza z młodymi ludźmi, gdyż potrzebują oni kontaktu z kapłanem-doradcą. Nie można też lekceważyć wszelkich możliwości pozytywnego kształtowania opinii na temat kapłanów w rodzinnej wspólnocie.

Z odpowiedzi młodych ludzi na temat najbardziej wartościowych elementów w postawach księży wynika, że najważniejsze i najbardziej cenne dla badanej młodzieży są cechy naturalne: człowieczeństwo (dobry stosunek do wszystkich ludzi) 31,5%; tolerancja i wyrozumiałość – 24,1%, ale ukierunkowane na wartości „duchowe": gorliwość w służbie Bożej – 15,1%.

Młodzież, dostrzegając ludzki wymiar służby kapłańskiej, nie pomniejsza duchowych uwarunkowań pracy duszpasterskiej. Ludzki wymiar duszpasterskiej posługi pozwala młodym ludziom bardziej uświadomić sobie swoją własną godność płynącą z kapłaństwa powszechnego, a pośrednio wskazuje na możliwości współpracy z kapłanami zarówno na płaszczyźnie ludzkiej, jak i duchowej. W nauczaniu religii należy zatem z większą atencją podkreślać godność kapłańskiej służby księży, ale ważne jest również dowartościowanie godności chrześcijańskiej, której źródłem jest kapłaństwo powszechne. To zbliżenie kapłanów i świeckich i zrównoważenie ról kapłańskich zaowocuje stworzeniem możliwości współpracy na płaszczenie ludzkiej i większego zaangażowania świeckich w pełnienie służby Bożej.

Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że akceptacja przez młodych ludzi osoby kapłana i jego sposobów działania zależy przede wszystkim od poziomu jego całościowej formacji. Przygotowanie przyszłych kapłanów – duszpasterzy łączy się bezpośrednio ze skutecznością ich posługiwania pastoralnego, którego fundamentem jest profesjonalizacja kapłaństwa, zawierająca elementy bezsprzecznie korzystne dla duszpasterstwa. O. Schreuder stwierdza, że należy do niej: *specjalizacja i intensyfikacja właściwej kościelno-religijnej funkcji kapłaństwa, koncentracja wychowania i przygotowania do kapłaństwa, podniesienie jego poziomu naukowego zarówno przez wprowadzenie studiów akademickich, jak i przez adaptację progra-*

mu nauczania do potrzeb pastoralnych.[34] W przygotowaniu kapłanów do pracy w środowisku młodzieży należy zatem dowartościować zarówno studia specjalistyczne, które wzbogacą ich wiedzę teoretyczną, jak też docenić znaczenie formacji, której źródłem jest osobiste doświadczenie, płynące z zaangażowania w praktyczną działalność pastoralną w środowisku młodzieżowym.[35]

W duszpasterstwie młodzieży powinni uczestniczyć także wierni świeccy. Obowiązuje tu jednak podstawowa zasada „jedności z Kościołem" rozumianej bardzo szeroko, co pozwoli uniknąć przejawów izolacjonizmu i elitaryzmu w środowisku młodzieży. Warunkiem autentyczności działań świeckich o charakterze apostolskim jest łączność z Kościołem, gdyż *żadna inicjatywa nie może przybierać miana «katolickiej» bez zgody prawowitej władzy kościelnej* (DA 24).

Z badań wynika, że dominującą rolę w duszpasterstwie młodzieży powinni odegrać rodzice – 49,6%. Rola rodziców, którzy są reprezentantami całego kręgu osób należących do rodziny, domaga się współpracy z katechetami świeckimi – 48,8%. Młodzież widzi również miejsce w duszpasterstwie dla psychologa – 39%; nauczyciela i wychowawcy – 33,5%; animatora grupy religijnej – 24,2%; lokalnych twórców kultury – 16,7%; lekarza – 16,3%; pracowników domu kultury – 15,1%; przedstawicieli lokalnych mediów – 14,4%; prawnika – 11,1%; miejscowych przedstawicieli sportu – 9,2%; władz samorządowych – 9%; służb porządkowych – 8,7%; pracowników ośrodków pomocy społecznej – 7,5%.

Uzyskane wyniki pokazują wysoką rangę rodziców i katechetów świeckich w duszpasterstwie młodzieży. Najniżej sklasyfikowane zostały instytucje o charakterze lokalnym. Zinstytucjonalizowane instancje (pomoc społeczna, służby porządkowe, władze samorządo-

[34] O. Schreuder, *Zawodowy charakter kapłaństwa,* w: *Ludzie – wiara – Kościół. Analizy socjologiczne,* dz. cyt., s. 240.

[35] R. Rak proponuje, aby w wychowaniu kandydatów do kapłaństwa zwracać szczególną uwagę na sprawy istotne. Ważna jest specjalizacja, jednak nie może ona alumnom przysłonić Kościoła i jego pierwszoplanowego posłannictwa. Stąd specjalizacja powinna mieć miejsce na drugim stopniu nauczania, na uniwersytetach i fakultetach teologicznych. R. Rak, *Duszpasterstwo w Kościele po II Soborze Watykańskim,* „Ateneum Kapłańskie" 107(1986), s. 110.

we, działacze sportowi, prawnicy, lokalne media, pracownicy domów kultury, lekarze, twórcy kultury) mają mniejszy wpływ na duszpasterstwo młodzieży niż osoby z grup pierwotnych o charakterze nieformalnym (rodzina), a także osoby w szerokim znaczeniu określane jako wychowawcy (katecheta, psycholog, nauczyciel, animator). Ich rola jest uzupełniająca w stosunku do zadań wychowawczych rodziców. Pozycja samodzielnego decydenta w sprawach egzystencjalnych i religijnych nie wyklucza więc korzystania przez młodych ludzi z pomocy osób dorosłych, ale ich działania obwarowane są autorytetem osobowym. W opinii młodzieży tylko rodzice, katecheci, psychologowie, nauczyciele i animatorzy nie stali się ofiarami kryzysu gotowych wzorów osobowych w wychowaniu religijnym.

Funkcje wychowawcze, pełnione przez poszczególne osoby i instytucje, trzeba widzieć jeszcze w świetle innej konstatacji. Z całej badanej populacji młodzieży 39% podkreśla, że w duszpasterstwie młodzieży powinien czynnie uczestniczyć psycholog. Młodzież ta docenia zadania rodziców i katechetów, ale w sytuacji granicznej chce korzystać z pomocy psychologa w rozwiązywaniu swoich problemów. Młodzież troszczy się o własną autentyczność, poczucie odpowiedzialności za własne życie i interpretację otaczającej rzeczywistości społecznej, ale potrzebuje pomocy doradcy, którego rolę wyznacza psychologowi.

Dopiero na dziewiątym miejscu znaleźli się przedstawiciele lokalnych mediów (prasa, radio, telewizja). Ta dziedzina wymaga więc dowartościowania w duszpasterstwie młodzieży. *Technika informacji – stwierdza E. J. Korherr – porównywana jest przez niektórych do wynalazku pisma. Wywiera ona bowiem wpływ na język, sposób myślenia, kulturę symboli, rodzinę i życie społeczne, na spędzanie wolnego czasu i kształcenie, na świętowanie i rytmy życiowe. Wpływ ten jest być może większy niż go sobie wyobrażamy. Mówiąc obrazowo, wiara przeżywana w dzisiejszej kulturze będzie tak dalece różnić się od kultury agrarnej lub rękodzielniczej, jak dziecko od dorosłego*.[36]

[36] E. J. Koeherr, *Nauczanie religii w szkole służbą człowiekowi*, w: *W służbie człowiekowi*, dz. cyt., s. 73.

Środki społecznego przekazu mogą spełniać bardzo pozytywną rolę w pastoralnej działalności Kościoła w środowisku młodych ludzi. Dają one możliwość w jednym czasie i pośrednio w jednym miejscu dotarcia do dużej grupy osób. Jan Paweł II nawołuje więc do wykorzystania wszystkich możliwości ewangelizowania związanych ze środkami społecznego przekazu: *Mówi się, że kolumny gazet, mikrofony radiowe i telewizyjne kamery są amboną, z której współczesne społeczeństwo czerpie wiele dla swych moralnych i duchowych postaw. Jeśli to prawda, sprawą doniosłej wagi staje się to, aby Kościół nie tylko uczestniczył w formułowaniu zasad filozofii życia społecznego, która stanie się odbiciem wartości uznawanych przez współczesne społeczeństwa, ale również aby zaznaczył swoją bezpośrednią obecność na owej nowej ambonie, pojawiając się na niej z własnymi gazetami i czasopismami, z własnymi stacjami i programami radiowo-telewizyjnymi, z własnym głosem – głosem prawdy i miłości*. (...) *Jest zatem rzeczą konieczną, aby Kościół nie tylko starał się o uznanie zdrowych wartości moralnych i duchowych przez prasę, kino, radio i telewizję, ale by bezpośrednio głosił Ewangelię przy pomocy nowoczesnych środków przekazu. Skoro ci, których zadaniem jest upowszechnianie wytworów komercyjnych oraz profesjonalnych usług, uważają za sprawę zasadniczą kierowanie uwagi odbiorców ku treściom swojego przesłania, czyż Kościół mógłby zaniechać głoszenia i szerzenia za pośrednictwem środków przekazu bezcennego przesłania Ewangelii?*[37]

Celem duszpasterskiej troski Kościoła powinno być przygotowanie młodych ludzi do korzystania z osiągnięć technik medialnych, telekomunikacyjnych i teleinformatycznych. Młodzież, wyrażając niewielkie zainteresowanie udziałem w duszpasterstwie przedstawicieli mediów, daje do zrozumienia, że nie jest przygotowana do przejęcia roli współudziału w zadaniach, jakie powinny spełniać środki medialne w środowisku młodych ludzi. Wielu przedstawicieli młodego pokolenia zatraca wolność w podejmowaniu decyzji dotyczących korzystania z osiągnięć technik medialnych. Z twórców stają się

[37] Jan Paweł II, *Aby słowo Pańskie rozszerzało się i rozsławiało*. Do Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu 27 II 1986, „L'Osservatore Romano" 7(1986)2, s. 32.

odbiorcami gotowych produktów i zostają poddani sterowanej manipulacji, która bardzo niekorzystnie wpływa na ich rozwój osobowościowy. Gwarancją niezależności młodych ludzi w stosunku do mediów może być aktywność religijna i większa otwartość na pozytywne wpływy wychowawczo-formacyjne, także w zakresie wychowania do dojrzałego korzystania z osiągnięć technik medialnych.

Z przeprowadzonych badań wynika też, że młodzież nie ma większego kontaktu z przedstawicielami sportu i dlatego nie widzi ich czynnej roli w duszpasterstwie. Jest to dla duszpasterstwa teren mało znany i w najbliższym czasie nie zapowiada się zmiana na lepsze. Z doniesień medialnych ogólnie znany jest poziom agresji młodych ludzi, nazywających siebie fanami sportu (kibice), którzy bardziej od sportu wolą urządzanie bijatyk stadionowych i ulicznych bójek. Jest to zatem grupa ludzi, których powinno objąć duszpasterstwo specjalistyczne, a udział w nim działaczy sportowych i sportowców mógłby rokować pozytywnie w dziedzinie podejmowanych działań pastoralnych w środowiskach młodzieżowych kibiców.

Z badań wynika również, że przyczyną niewielkiej aktywnością społecznej młodzieży jest niski poziom świadomości społecznej. Ogólnie można przyjąć, że mobilizacja społeczna młodzieży ogranicza się do sporadycznych kontaktów biurokratycznych z władzami samorządowymi. Nie jest to więc wynik doświadczeń w tej dziedzinie, a jedynie wyraz braku ogólnego zainteresowania działalnością władz samorządowych.

Formy i środki duszpasterstwa młodzieży

Podstawowym celem duszpasterstwa młodzieży powinno stać się zorganizowanie całościowej opieki nad młodym pokoleniem. Oznacza to, że w duszpasterstwie młodzieży, które jest adresowane do wszystkich młodych ludzi, potrzebna jest szeroka współpraca duszpasterzy z laikatem w przygotowaniu młodego pokolenia do aktywnego udziału w duszpasterstwie i podejmowaniu zadań ewangelizacyjno-apostolskich w Kościele i w świecie współczesnym. Całościowa opieka oznacza również, że duszpasterstwo młodzieży powinno objąć formację i wychowanie chrześcijańskie, wspierać integralny

rozwój osobowościowy, pomagać w rozwiązywaniu trudności religijnych i egzystencjalnych.

W duszpasterstwie młodzieży należy zwrócić najpierw uwagę na działalność parafialną. Szczególnego dowartościowania domagają się zatem podstawowe formy parafialnego duszpasterstwa młodzieży. Z badań wynika, że najważniejsza w duszpasterstwie młodzieży jest msza święta (64,4%). Drugie i trzecie miejsce zajęły działania duszpasterskie związane z wolontariatem – 42,8% i duszpasterstwem charytatywnym – 40,4%. W środku drabiny hierarchicznej znalazły się działania kulturalne – 35,1%, a trzy kolejne miejsca zajęły różne formy działalności duchowej i apostolsko-ewangelizacyjnej: spotkania modlitewne – 28,5%; spotkania formacyjno-wychowawcze – 26,1%; ewangelizacja – 18,9%.

Na podstawie tych wyników można stwierdzić, że młodzi katolicy potrzebują najpierw dobrze zorganizowanego duszpasterstwa sakramentalnego i charytatywnego, natomiast różne formy działalności duchowej i apostolsko-ewangelizacyjnej będą mogły spełniać większą rolę, jeżeli zostaną odnowione i przygotowane do potrzeb młodego pokolenia. Przede wszystkim należy stwierdzić, że młodzież, angażując się w działalność różnych grup, kontestuje ich charakter pedagogiczny. Mogą tego być różne przyczyny. Ze strony samej młodzieży może to być symptom buntu przeciwko wszelkim formom wpływów wychowawczych. Bardzo prawdopodobne jest też przypuszczenie, że poziom oddziaływań pedagogicznych w duszpasterstwie grupowym daleko odbiega od oczekiwań młodzieży aktywnie uczestniczącej w różnych grupach. W grupowej działalności pedagogicznej należy zatem w większym stopniu uwzględniać osiągnięcia psychologii, która jest źródłem wiedzy o procesach i prawidłowościach rządzących zachowaniem jednostek, aby zarówno grupy jak i poszczególne osoby prowadzić do wzrostu w dojrzałości psychicznej, osobowej, społecznej oraz chrześcijańskiej. Z dorobku nauk psychologicznych korzysta się w duszpasterstwie zwłaszcza od Soboru Watykańskiego II, który określa psychologię wprost jako naukę, której postęp jest pożyteczny dla ludzkości (por. KDK 54; DWCH 1).[38]

[38] W dokumentach soborowych znajdujemy szczegółowo wyliczone obszary duszpasterskiej działalności, w których należy korzystać z psychologii (zob. KDK 52,

Ojcowie soborowi gorąco zachęcają teologów i duszpasterzy do dialogu z naukami świeckimi: w wychowaniu *powinno się czynić właściwy użytek nie tylko z zasad teologicznych, ale także z dorobku świeckich nauk, zwłaszcza psychologii i socjologii. Dzięki temu wierzący może przeżywać swoją wiarę w sposób bardziej świadomy i dojrzały* (KDK 62).

W działalności grupowej ważne miejsce zajmuje też element kulturalny, którego konkretyzacją są różnego rodzaju parafialne kluby młodzieżowe. Prowadzone mogą być przez samą młodzież. Brak zajęć pozaszkolnych powoduje, że młodzież ciągle poszukuje możliwości spędzania wolnego czasu. Kluby mogą stanowić alternatywną formę włączenia się w działalność kulturalną. Wszelkie formy działalności duchowej, formacyjnej, czy apostolsko-ewangelizacyjnej młodzież docenia pod warunkiem, że są dobrze przygotowane, wypełnione solidnym programem. Młodzież docenia i akceptuje te formy grupowej działalności, które bardziej oparte są na gruntownej informacji i formacji aniżeli atrakcji.

Młody człowiek jest wrażliwy na przekaz treści, które pomogą mu w rozwiązaniu jego problemów, gdyż wtedy może zbliżyć się do Boga widząc w tym osobistą szansę wychowania w wierze. Z uzyskanych odpowiedzi badanej młodzieży wynika natomiast, że ewangelizacja nie stanowi dla młodych ludzi atrakcyjnego wyzwania pastoralnego. Przedmiotem ewangelizacji są wszyscy ludzie bez wyjątków, dlatego ewangelizacja nie istnieje obok duszpasterstwa, a tym bardziej poza lub ponad nim. Owocność dzieła ewangelizacyjnego zależy od stopnia powiązania go z działalnością pastoralną Kościoła. Ewangelizacja powinna obejmować całego człowieka: jego osobę i życie. Biorąc pod uwagę ścisły związek ewangelizacji z duszpasterstwem trzeba stwierdzić, że jej podstawowym celem powinno być dostosowanie kształtu orędzia ewangelicznego (treść, forma, przekaz) do potrzeb czasów współczesnych i wymogów życia współczesnego młodego człowieka.

Cel pastoralny ewangelizacji nie może jednak sprowadzać się jedynie do formowania poszczególnych wiernych, ale musi przede

62, DFK 2, 3, 11, 20, DB 14, DWCH 1, DA 32).

wszystkim uwzględniać kształtowanie warunków dla życia zgodnego z zasadami Chrystusowej Ewangelii poprzez permanentną socjalizację religijną (wychowanie w rodzinach, nauczanie i przepowiadanie Kościoła, katechizacja, działania dydaktyczno-wychowawcze w ramach wspólnot kościelnych), którą można uznać za jeden z elementów pośrednictwa zbawczego Kościoła. Tymczasem z uzyskanych odpowiedzi wynika, że młodzież nie docenia atrakcyjności działań formacyjno-wychowawczych i duchowych Kościoła nie dostrzegając w spotkaniach o takim charakterze większych możliwości czynnego uczestnictwa. Jest to zatem ważne wyzwanie dla duszpasterstwa młodzieży, aby uczynić ewangelizację priorytetowym wyzwaniem w organizowaniu działań pastoralnych w środowisku młodych ludzi.

Istota orędzia ewangelicznego w znaczący sposób ogranicza wszelkie programowania zachodzących przemian w jego proklamowaniu. Przyszłość ewangelizacji tylko częściowo zależy od ludzi, gdyż jej moc pochodzi od Ducha Świętego, który kieruje Kościołem. Nie podważa to jednak zasadniczej prawdy, że może ona dokonać się tylko w bliskim związku z Kościołem Chrystusowym, przy czynnym udziale i współpracy wszystkich jego członków, bez względu na stopień uczestnictwa w jego życiu.[39]

Głoszenie Ewangelii jest ściśle związane z misją zbawczą Kościoła. Młodzież dostrzega ten związek, czego dowodem są odpowiedzi młodych ludzi, którzy uważają, że odprawianie mszy świętych „młodzieżowych" jest najważniejszym elementem duszpasterstwa młodzieży. Do proboszczów należy jednak decyzja, jak często taka msza święta dla młodzieży ma być odprawiana (w zależności od środowiska: raz w tygodniu, raz czy też dwa razy w miesiącu). Można też zorganizować dekanalnie, przez kilku księży msze święte młodzieżowe w poszczególnych parafiach. Każda zmiana może bardziej zainteresować uczestników.

[39] Dekret Kongregacji Nauczania Katolickiego (22 II 1976): „Świat się zsekularyzował i zobojętniał w pewnym stopniu na problematykę religijną; brak mu zgodności z wiarą i przepowiadaniem Kościoła. Zachodzi więc konieczność przybliżenia Ewangelii ludziom współczesnym. Trzeba znaleźć odpowiedni dla nich język przekazu. Taka wszakże misja jest za ciężka i za skomplikowana, aby ją było można improwizować, albo zostawić swobodnej inicjatywie jednostek." Paweł VI, *Kapłaństwo dzisiaj. Wybór przemówień*, Poznań–Warszawa 1978, s. 352.

Sama młodzież ma też swoje uwagi krytyczne w stosunku do sposobów odprawiania mszy świętych i określiła bliżej ich charakter. Po skategoryzowaniu udzielonych odpowiedzi można sformułować następujące postulaty: zmniejszyć objętość ogłoszeń parafialnych (ogłoszenia parafialne są za długie, nudne i jest ich za dużo); zmienić zachowanie proboszcza (wołanie o pieniądze); zadbać o oprawę wokalno-muzyczną mszy świętej (niemelodyjne śpiewy, złe nagłośnienie); skrócić czas odprawiania mszy świętej (msza święta jest za długa); zrezygnować ze schematyczności mszy świętej (msza święta jest nudna); wyeliminować z mszy świętej elementy „polityczne" (za dużo mowy o polityce).

Młodzież oczekuje zmian w treści i formie komunikacji słownej w liturgii, ale jednocześnie dostrzega potrzebę oczyszczenia akcji liturgicznej z niepotrzebnych i obciążających ją elementów. Dotyczy to przede wszystkim ogłoszeń parafialnych. Młodzież domaga się również uwyraźnienia istotnych elementów liturgii, która w całości powinna być wspólną akcją zgromadzenia liturgicznego.

Młodzież okazała więc bardzo dużą wrażliwość na ogłoszenia, których treści i sposób przekazu zaburzają sakralny charakter *actio*. Oznacza to również, że młodzi ludzie słuchają ogłoszeń i oczekują od nich przekazu najważniejszych treści. Młodzi ludzie uznają istotne elementy *actio* za nienaruszalne, natomiast dostrzegają możliwości „uatrakcyjnienia" ogłoszeń. Najpierw dotyczy to objętości podawanych informacji, następnie zbyt długich komentarzy do tych informacji, a wreszcie samej treści komunikatów. Wrażliwość młodzieży na niefortunnie podawane ogłoszenia przy jednoczesnej dużej akceptacji „stałych" części mszy świętej pokazuje, że ogłoszenia straciły swój pierwotny sens i stały się częścią obcą akcji liturgicznej. Można nawet suponować, że nie wystarczą tutaj jedynie kosmetyczne zmiany, ale należałoby się zastanowić nad uregulowaniem tego problemu poprzez wprowadzenie „schematów" ogłoszeniowych, a pozostałe informacje udostępnić wiernym w postaci pisemnej (gazetka parafialna, tablica ogłoszeń). Poza tym objętość ogłoszeń zwiększa się w określonych sytuacjach (wizyta duszpasterska – kolęda, uroczystości kościelne i parafialne, okazjonalne akcje). Można tego uniknąć przygotowując skondensowaną w treści informację pisemną dla

wszystkich i podaną w sposób ogólnie dostępny (tablica ogłoszeń), a informacje przeznaczone jedynie dla konkretnych grup wiernych przekazywać na osobnych spotkaniach.

Wrażliwość estetyczna młodych ludzi każe im też zwracać uwagę na oprawę mszy świętej, zwłaszcza jakość śpiewów i stronę muzyczną. Należy zatem uznać, że jakość śpiewów, klasa oprawy instrumentalnej bardzo wydatnie może podnieść walory estetyczne i przeżyciowe uczestnictwa wiernych we mszy świętej. Jest to nie tylko postulat młodych wiernych, uwrażliwionych estetycznie, ale również ważne zadanie dla przyszłej reformy liturgicznej. Młodzież sygnalizuje, że oprawa muzyczna, choć nie należy do istoty akcji liturgicznej, to jednak ma duży wpływ na przeżywanie liturgii i może wydatnie podnieść jakość uczestnictwa wiernych, albo przyczynić się do zminimalizowania pozytywnych doświadczeń religijnych związanych z uczestnictwem we mszy świętej.

Osoba celebransa jest również adresatem postulatów dotyczących zmian w odprawianiu mszy świętej. Dla młodych ludzi ważne jest zachowanie proboszcza, a zwłaszcza wszelkie sugestie związane z finansami. Jest to bardzo drażliwy temat dla wszystkich wiernych, ale należy raczej uznać, że jest to raczej „echo" opinii wyrażanych przez starszych, dla których problem finansowy jest bardziej znaczący niż dla młodych ludzi. Świadczy to o tym, że osoba celebransa jest postrzegana nie przez pryzmat „przypadłości", ale samej istoty jego funkcji, jaką spełnia w liturgii.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że większość postulatów formułowanych przez badaną młodzież dotyczyła osobistych doświadczeń w dziedzinie liturgicznej. Indywidualny odbiór liturgii pozostaje jednak pod dużym wpływem otoczenia, środowiska rodzinnego, zwyczajów i tradycji w danej parafii. Można jednak przyjąć, że porządek postulowanych zmian jest odzwierciedleniem aktualnego stanu i pomimo różnic, które są wynikiem doświadczeń interpretujących osobiste przeżycia, przedstawia najważniejsze bolączki związane z uczestniczeniem młodzieży w parafialnych mszach świętych. Z badań wynika, że formacja liturgiczna młodzieży powinna zostać dowartościowana w katechezie.

Odpowiadając na jedno z pytań ankietowych respondenci mieli także możliwość uszczegółowienia swoich poglądów na temat duszpasterstwa młodzieżowego i wskazania na najbardziej konieczne warunki skutecznej działalności pastoralnej w środowisku młodzieżowym. Na pytanie: „Co oprócz pracy duszpasterza potrzebne jest do prowadzenia duszpasterstwa młodzieży" respondenci udzielili następujących odpowiedzi: zaplecze lokalowe – 56,4%; środki materialne, pieniądze – 47,4%; klub, kawiarenka – 30,6%; sprzęt rekreacyjno-sportowy – 28,8%; biblioteka i videoteka – 28,6%; sprzęt audio i video – 25,5%; sprzęt komputerowy – 25,2%.

Dowartościowanie pieniędzy w duszpasterskiej działalności przez młodzież potwierdza jedynie powszechne przekonanie, że środki materialne stanowią ważny element duszpasterstwa, ale najważniejsze jest zaplecze lokalowe, które stanowi niezbędne zabezpieczenie podejmowanych działań pastoralnych w środowisku młodych ludzi. Młodzież jednocześnie wyraża potrzebę dostępu do książek i kaset video, gdyż są to mało wykorzystywane przez nich środki techniczne. W duszpasterskiej działalności najważniejsze jest zaplecze lokalowe i pieniądze. Pozostałe środki można wykorzystać jedynie na podstawie poznanego zapotrzebowania danej grupy. Nie można zatem przesądzać o wartości wykorzystywanych środków w duszpasterstwie młodzieży bez wnikliwej analizy sytuacji danej grupy młodzieżowej, indywidualnie określonych potrzeb i możliwości wykorzystania całego potencjału wykorzystywanego środka technicznego. Na podstawie analiz całościowych należy podkreślić duże znaczenie zaplecza lokalowego, które stanowi bezdyskusyjny warunek w działaniach pastoralnych. Pieniądze natomiast mogą być wykorzystane celowo na konkretne akcje, lub zakup konkretnych środków technicznych wedle zapotrzebowania danej grupy młodzieżowej.

W jednym z pytań ankietowych młodzież deklarowała udział w ogólnopolskich lub światowych zlotach młodzieży organizowanych przez Kościół. Z udzielonych odpowiedzi wynika, że jedynie co dziesiąty respondent brał udział w takich zlotach (10,8%), a 81,1% nie uczestniczył w nich nigdy i 6,9% nie było takim zlotem zainteresowanych. Młodzież stanowią zatem grupę potencjalnych uczestników takich zlotów. Należy jednak podkreślić, że częstą przyczyną unie-

możliwiającą im udział w tego typu spotkaniach jest brak środków pieniężnych. Stąd deklarowana przez tę młodzież potrzeba inwestowania w duszpasterstwo pieniędzy może być uzasadniona, a jednocześnie umożliwienie uczestniczenia tej młodzieży w spotkaniach stanie się dodatkowym bodźcem do angażowania się w inne formy duszpasterstwa młodzieży.

Dodać jednak należy, że zloty młodzieży nie stały się, mimo wysiłków ich organizatorów, zwyczajnym środkiem duszpasterskim. Młodzież traktuje tę formę jako jednorazową akcję, która o tyle jest atrakcyjna, o ile spełnia oczekiwania nie tylko młodzieży przygotowanej duchowo, ale również poszukującej, wątpiącej, niekonsekwentnej. Zakwalifikowanie się do grupy aktywnych uczestników zlotów jest związane z czynnym uczestnictwem w duszpasterstwie młodzieżowym. Młodzież pozostająca na marginesie działalności pastoralnej Kościoła, może stać się podmiotem duszpasterstwa właśnie w organizowanych zlotach młodzieżowych. Jednym z warunków aktywności w tej dziedzinie młodzieży jest mobilizacja apostolstwa indywidualnego, gdyż świadectwo rówieśników pozostaje najsilniejszym argumentem w podjęciu decyzji uczestnictwa w zlotach młodzieżowych. Przeszkodą w zainteresowaniu zlotami młodzieżowymi są też alternatywne możliwości aktywnego spędzania czasu. Młodzież ma coraz większe możliwości czynnego włączenia się w różne formy inwencji społecznej i dlatego atrakcyjna forma zaproszenia może być dla nich motywem podjęcia decyzji uczestniczenia w zlotach młodzieżowych.

Kolejny problem duszpasterstwa młodzieży poruszany w ankiecie dotyczył pielgrzymek pieszych do sanktuarium, które jest miejscem celebracji kultycznych.[40] Pielgrzymki są bowiem ściśle związane z sanktuariami.[41] Pomimo zmian, jakie nastąpiły w ciągu wieków,

[40] „Do zadań, jakie mają pełnić sanktuaria, wymaganych również przez Prawo Kanoniczne, należy troska o stały rozwój życia liturgicznego. Nie chodzi tutaj o zwiększenie częstotliwości sprawowanych obrzędów, ale o ich coraz lepszą jakość". Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Poznań 2003 (dalej skrót: DPLL 266).

[41] Pielgrzymka, powszechna forma religijności, jest typowym wyrazem religijności ludowej, ściśle związanej z sanktuarium, którego istnienie stanowi element ko-

także w naszych czasach pielgrzymowanie zachowuje podstawowe wymiary, które określają jego duchowość. Pierwszorzędnym wymiarem pielgrzymek jest eschatologia. Jest to wymiar autentyczny i podstawowy: pielgrzymowanie, „droga do sanktuarium" to znak i obraz drogi do królestwa niebieskiego. Wymiar pokutny pokazuje, że pielgrzymka podobna jest do „drogi nawrócenia". Idąc do sanktuarium, pielgrzym przebywa drogę od uświadomienia sobie własnego grzechu i więzów narzucanych mu przez rzeczy złudne i bezużyteczne, do osiągnięcia wewnętrznej wolności i zrozumienia znaczenia życia.

Pielgrzymka jest przeżywa przede wszystkim jako akt kultu. Pielgrzym idzie do sanktuarium po to, żeby spotkać się z Bogiem, przeżyć Jego obecność, oddając Mu adorującą cześć i otwierając przed Nim swoje serce.[42] Podróżowanie pielgrzyma przypomina w pewnym sensie Jezusa i Jego uczniów, którzy przemierzali drogi Palestyny, aby zwiastować Ewangelię zbawienia. Pod tym względem pielgrzymka jest głoszeniem wiary, a pielgrzymi stają się „wędrującymi głosicielami Chrystusa", w czym ukazuje się wymiar apostolski. Wymiar wspólnototwórczy podkreśla, że pielgrzym udający się do sanktuarium jest we wspólnocie wiary i miłości nie tylko z tymi, z którymi znajduje się w „świętej podróży" (por. Ps 84, 6), lecz także z Panem, który idzie z nim tak, jak szedł przy boku uczniów z Emaus (por. Łk 24, 13-35). Pielgrzym idzie z tymi, z którymi łączy go wspólnota pochodzenia, a przez nich idzie z Kościołem mieszkającym w niebie i pielgrzymującym na ziemi (DPLL 286).

Młodzież, deklarująca udział w pieszych pielgrzymkach, miała do wyboru kilka możliwości: regularnie od kilku lat – 1,7%; kilka ra-

nieczny. Pielgrzym potrzebuje sanktuarium, a sanktuarium potrzebuje pielgrzyma (DPLL 279).

[42] Ważną rolę w pielgrzymowaniu spełnia samo sanktuarium jako miejsce (centrum) kultury, w którym organizuje się wykłady i konferencje, podejmuje się interesujące inicjatywy wydawnicze, realizuje się przedstawienia, koncerty, wystawy i inne działania artystyczne i literackie. Działalność kulturalna sanktuarium stanowi jakby uboczną promocję człowieka. W pozytywny sposób łączy się ona bowiem z jego pierwszorzędnym zadaniem, jakim jest chwała Boga, dzieło ewangelizacji i świadczenie miłosierdzia. W takim kontekście odpowiedzialni za sanktuaria powinni jednak czuwać nad tym, by element kulturowy nie górował nad elementem kultycznym (DPLL 276).

zy – 8,3%; jeden raz – 9,5%; nigdy – 80%; brak odpowiedzi – 0,5%. Niski procent pielgrzymów „regularnych" świadczy o tym, że nie jest to forma pobożności dla młodzieży „zwyczajnej"; na coroczną pielgrzymkę wyrusza ta młodzież, która traktuje tę formę „elitarnie", wpisując ten rodzaj pobożności ludowej w pobożność indywidualną.

Biorąc pod uwagę wszystkie walory pielgrzymowania należałoby uznać piesze pielgrzymki za ważny element duszpasterstwa młodzieży i podjąć w tej dziedzinie większy wysiłek dla spopularyzowania jej w środowisku młodzieżowym. Pielgrzymki piesze stanowią zatem ważny środek duszpasterski i należy dowartościować tę formę pobożności. Młodzież generalnie potrzebuje większej motywacji do udziału w pielgrzymkach.

Organizowanie pielgrzymek dla młodzieży ma przyszłość. Może je jednak czekać zmiana niektórych form wyrazu, na przykład języka, którym pątnikom mówi się o Bogu. *Towarzyszyłem w Lourdes grupie nastolatków,* – wspomina ks. Allard – *gdy już odjeżdżaliśmy, jeden z nich odwrócił się w kierunku Groty Massabielskiej, mówiąc: «Cześć, Maryja, spływamy!». W pierwszej chwili byłem oszołomiony tym zdaniem, ale w końcu nie powiedziałem nic, przecież było ono wyrazem miłości.*[43]

Działalność pielgrzymkowa powinna stać się znaczącym centrum ożywienia wiary i ewangelizacji, zapewniając „obfitsze środki zbawienia". Dokumenty kościelne rozróżniają turystykę religijną, która kładzie akcent na przeżycia natury kulturalnej i poznawczej, i pielgrzymkę, która jest aktem religijnym. Wyraża się ona w pokucie, dziękczynieniu za łaski, uwielbieniu Boga. Współcześni pielgrzymi potrzebują zarówno elementów duchowych, jak i poznawczych. Od organizatorów i przewodnika wymagają dużej wiedzy teologicznej, psychologicznej, religijnej, historycznej, geograficznej, przyrodniczej oraz fachowości. Poza wymiarem duchowym pielgrzymowania jest także strona organizacyjna. Pielgrzymka jako akt religijny ma swój duszpasterski program. Bardzo ważne staje się odpowiednie przygotowanie pielgrzymów, dlatego należy wcześniej spotkać się z nimi, by ukształtować ich duchowe postawy i zweryfiko-

[43] P. Bieliński, *Nowe formy pielgrzymowania*, „Miejsca Święte" 40(2000), s. 63.

wać oczekiwania. Piesze pielgrzymki młodzieży mogą być wielką szansą rozbudzenia i ożywienia życia religijnego w parafii. Dlatego też w parafiach, które organizują różne formy pielgrzymek powinno istnieć duszpasterstwo pielgrzymkowe.

Podsumowanie

Misja Kościoła w odniesieniu do środowiska młodzieżowego ulega zasadniczemu przemodelowaniu i przybiera nową formę dzięki współpracy w ramach różnych form duszpasterstwa młodzieży. U fundamentów tej współpracy leży fakt, że Kościół i świat znajdują się w fazie takich przemian, w których problemy młodych stają się jednym z istotnych zadań Kościoła i dzięki temu zostaną w sposób dogłębny poznane i w miarę rozwoju duszpasterstwa młodzieży rozwiązywane. Duszpasterstwo młodzieży staje się elementem twórczym, który na stałe wchodzi do pastoralnych wysiłków Kościoła parafialnego. Przed duszpasterstwem młodzieży otwierają nowe możliwości realizowania misji Kościoła wobec młodego pokolenia. Można więc stwierdzić, że aktywność duszpasterska w środowisku młodzieży jest wyraźnym *znakiem czasów* współczesnych. Istotą nowego duszpasterstwa młodzieży jest uznanie nowej ewangelizacji za podstawowe zadanie zarówno dla duszpasterzy, jak i młodych ludzi. Obowiązuje tu jednak generalna zasada: *O prawdziwie chrześcijańskiej ewangelizacji można mówić tylko wtedy, kiedy głosi się osobę Jezusa Chrystusa (por. EN 22; RM 5-6, 17-19).*[44]

Zusammenfassung

Die Mission der Kirche im Bezug auf den jugendlichen Teil der Gesellschaft unterliegt ständigen Umwandlungen und auf Grund der Mitarbeit zieht die neuen Formen an. Als eiene gewisse Unterlage für diese Zusammenarbeit in der Kirche gelten die Probleme der Jugend, die zu den wesentlichen Aufgaben der Gemeinschaft der Gläubigen gehören. Die Seelsorge unter den Jugendlichen ist ein sehr kreatives Element und als wesentliches gehört zu der pastoralen Tätigkeit jeder Pfarrei. Auf Grund der

[44] *Abyśmy byli świadkami Chrystusa, który nas wyzwolił*. Deklaracja końcowa Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów poświęconego Europie, „L'Osservatore Romano" 13(1992)1, s. 48.

Beobachtungen kann man feststellen, daß die seelsorgerische Aktivität unter den jungen Menschen ein sehr bedeutendes *Zeichen der Zeit* in der modernen Gesellschaft ist. Das Wesen dieser Seelsorge ist die unaufgebbare Evangelisierung.

tłum. Bogusław Spurgjasz

ks. Jan Przybyłowski*

Funkcja wychowawcza Kościoła w środowisku młodzieży

Paweł VI nauczał, że nauczyciele i wychowawcy w Kościele powinni przypominać młodzieży katolickiej jej wielką godność i rodzący się stąd obowiązek życia w tym świecie, ale nie według obyczajów tego świata.[1] Te słowa wytyczają podstawowy cel funkcji wychowawczej Kościoła. Chrześcijanie są bowiem członkami Kościoła Chrystusowego, ale ich codzienność (historia życia) jest ściśle związana ze światem, dlatego w swoim życiu muszą łączyć prawdę Ewangelii z mądrością zdobywaną w świecie. Funkcja wychowawcza Kościoła ma im nieść pomoc w realizowaniu powołania chrześcijańskiego w światowych uwarunkowaniach. Chrześcijanin musi bowiem zachować godność chrześcijańską, nie rezygnując z aktywności w świecie.[2]

---

* Ks. dr hab. Jan Przybyłowski, prof. UKSW, kieruje Katedrą Teologii Pastoralnej Fundamentalnej na UKSW oraz Studium Biblijno-Pastoralnym.
Opublikował ponad 250 pozycji z następujących zagadnień: metodologia teologii pastoralnej, eklezjologia pastoralna, organizacja duszpasterstwa, zadania Kościoła wobec współczesnych przemian społeczno-kulturowych i religijnych, teologia nowej ewangelizacji, apostolstwo ludzi świeckich, teologia modlitwy i duchowość liturgiczna, duszpasterstwo zwyczajne i nadzwyczajne, działalność formacyjno-wychowawcza Kościoła w środowisku młodzieżowym.

1 Jezus Chrystus modlił się za swoich uczniów: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich zachował od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata" (J 17, 15-16). Modlitwę tę Kościół przyjmuje za swoją. Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam* 6 VIII 1964, 62 (dalej skrót: ES).

2 Jest przeto rzeczą jak najbardziej wskazaną, by chrześcijanin współczesny uświadomił sobie ten szczególny i przedziwny rodzaj życia. W ten sposób bowiem może się zdobyć zarówno na to, że radował się będzie ze swej godności, jak i unikał rodzącego się dokoła skażenia nędzy ludzkiej i będzie się starał ustrzec przed złudzeniami pychy ludzkiej (ES 61).

Podstawowa trudność funkcji wychowawczej, objawiająca się w antynomii godności chrześcijańskiej i obyczajowości światowej, ma swoje źródło w różnicy między Kościołem a światem, która jednak nie jest tym samym co oddzielanie. Nie oznacza obojętności, ani obawy, ani pogardy. To bowiem, że Kościół odróżnia się od rodzaju ludzkiego, nie sprzeciwia się temu, by się lepiej z nim połączył. W tej relacji można zastosować analogię do postępowania lekarza, który znając niebezpieczeństwa choroby, unika wprawdzie zarażenia siebie i innych, lecz równocześnie pilnie zabiega o wyleczenie chorych. Podobnie jest z Kościołem, który ma świadomość, że okazane mu przez Boga miłosierdzie nie zostało przeznaczane jedynie dla jego własnej korzyści. Kościół nie może również dla zachowania własnego wspaniałego stanu, zaniedbywać tych, którzy do tego stanu nie należą, lecz właśnie dlatego, że sam otrzymał zbawienie, tym większą życzliwością i gorętszą miłością otacza zarówno tych, którzy są blisko, jak i tych, do których może się zbliżyć poprzez wysiłek zmierzający do umożliwienia wszystkim uczestnictwa w zbawieniu.[3]

1. Istota funkcji wychowawczej Kościoła

Kościół, który poprzez samoświadomość rzeczywiście wie, jakim sam jest z woli Bożej, odkrywa jednocześnie Boskie posłannictwo do głoszenia wszystkim i wszędzie Dobrej Nowiny.[4] Członkowie Kościoła są apostołami Ewangelii zbawienia, dlatego nie wystarcza samo ich trwanie w wierze. Chociaż bowiem nie ma żadnej wątpliwości, że skarby prawdy i łaski przekazane chrześcijanom, jako dziedzictwo wiary chrześcijańskiej, należy zachować w stanie nietkniętym,[5] to jednak ani strzeżenie, ani obrona nie wyczerpują w pełni obowiązków ciążących na Kościele wobec powierzonych mu darów. Dobra bowiem przekazane Kościołowi przez Chrystusa ze swej natury wymagają, aby je zarazem udostępniał innym, by je rozdzielał wśród innych.[6] Tę dążność miłości, która ku temu zmierza, by przejść

[3] ES 63.

[4] Stąd właśnie wypływa obowiązek głoszenia Ewangelii oraz zadanie skierowania trosk apostolskich ku szukaniu zbawienia wiecznego ludzi.

[5] Zgodnie z napomnieniem świętego Pawła: „strzeż depozytu" (1 Tm 6, 20).

[6] W poleceniu Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28, 19) zawarty jest najwyższy nakaz misyjny dany Apostołom (ES 64).

w zewnętrzny dar miłości, można nazwać istotą funkcji wychowawczej Kościoła.

Kościół, w wypełnianiu tej funkcji, musi starać się przewidująco połączyć myśl Bożą z myślą ludzką, stosując język właściwy ludziom czasów współczesnych,[7] gdyż prawdy Boże w miarę możności należy przybliżyć do ich życia i mentalności. Funkcja wychowawcza ma pomóc chrześcijanom, aby wiara wpływała na ich sposób myślenia, na słowa, na myśli, na obyczaje, na poglądy, zwłaszcza wtedy, gdy przeżywają duchowe trudności.[8]

W funkcji wychowawczej Kościoła powinien jasno wyrazić się jej religijny charakter. Religia ze swej natury wymaga stałej łączności między Bogiem a człowiekiem. Jest ona również pewnego rodzaju dialogiem, w którym Bóg objawia Siebie w miłości, a jednocześnie pokazuje, w jaki sposób człowiek ma Go czcić i służyć Mu w miłości. Do tego rodzaju dialogu, który staje się coraz częstszy i pełen ufności, powołane jest tak dziecko, jak i mistyk, którego duchowe siły znajdują w nim pełne zaspokojenie.[9]

2. Uwarunkowania kościelne i światowe funkcji wychowawczej

Łączność Kościoła ze społecznością ludzką, w której żyje i działa, ma konkretne wymiary: z niej pochodzą jego członkowie, od niej otrzymuje bezcenne skarby ludzkiej kultury, podziela jej losy i przysparza jej pomyślności. Wszechstronne badania pokazują jednak, że dzisiejsze społeczeństwo jest w trakcie przemian, które zmieniają nie tylko jego zewnętrzny styl życia, lecz również duchowe nastawienie. Poglądy ludzi, ich kultura umysłowa oraz życie duchowe podlegają silnemu oddziaływaniu wielkich osiągnięć nauki, techniki i społecznego życia, a także prądów filozoficznych. Wszystko to, jak morskie fale, zalewa Kościół i wywołuje w nim wstrząsy.

Panujące w świecie stosunki wywierają duży wpływ na członków wspólnoty Chrystusowej, a powodując zamieszanie w ich umys-

[7] W głoszeniu Ewangelii należy unikać pojęć oderwanych od języka ludzi współczesnych.

[8] ES 68.

[9] ES 70.

łach, mogą podważyć same podstawy spoistości Kościoła. Pod wpływem aktualnych przemian wielu ludzi spodziewa się, że Kościół wyrzeknie się swego posłannictwa i przyjmie nowe formy życia i działalności.[10]

W niesprzyjających warunkach zewnętrznych (społeczno-kulturowych) Kościół może pozostawać w opozycji do społeczeństwa.[11] Istnieje jednak pozytywne rozwiązanie: Kościół może ze społeczeństwem współpracować w rozwiązywaniu podstawowych problemów współczesnych ludzi. Podstawą tej twórczej relacji między społeczeństwem a Kościołem jest jego ludzki wymiar. Wspólnota Chrystusowa, jako społeczność ludzka, nieustannie się zmienia. Z tego powodu Kościół nie może być ciągle jednakowy, lecz powinien przystosowywać się do możliwości ludzi i do uwarunkowań zewnętrznych ich życia.[12] Człowiek współczesny, pod wpływem cywilizacji, osiąga coraz większą dojrzałość, dzięki której jest zdolny do myślenia i prowadzenia poważnej rozmowy na temat wiary z Kościołem (ES 78).[13]

3. Herezje we współczesnym Kościele

Dialog Kościoła z człowiekiem współczesnym jest ściśle związany z kondycją wewnętrzną wspólnoty Chrystusowej. W samym Kościele pojawiają się natomiast błędy, którym ulegają osoby mające niewielką wiedzę o Kościele i jego posłannictwie, nie znają Bożego objawienia i ustanowionego przez Chrystusa Nauczycielskiego Urzędu Kościoła.[14] Wielu współczesnych chrześcijan na swój sposób

[10] ES 26.

[11] Stosunki między Kościołem a społeczeństwem mogą się rozmaicie układać. Od strony teoretycznej Kościół może ograniczyć te stosunki do minimum, aby powstrzymać się od kontaktów z bezbożnym społeczeństwem. Może postawić sobie za cel wyszukiwanie zła, które się w nim panoszy i publiczne jego potępianie oraz zwalczanie go przez prowadzenie „świętej wojny"; może się też do zeświecczonego społeczeństwa zbliżyć tak dalece, że będzie starał się albo wywierać na nie wpływ, albo rządzić nim w imieniu Boga (ES 78).

[12] Kościół prowadzi dialog z ludźmi, ale inaczej wygląda rozmowa z dziećmi, inaczej z dorosłymi; inaczej z wierzącymi w Chrystusa, a inaczej z tymi, którzy w Niego nie wierzą. Rożne postaci tego dialogu są też w różnoraki sposób uwarunkowane.

[13] ES 78.

[14] ES 27.

przemyśliwuje prawdę o Kościele, kierując się ludzką mądrością. Ten sposób poszukiwania prawdy nie jest jednak wolny od poważnych niebezpieczeństw. Wybitni przecież filozofowie badali tę aktywność umysłu ludzkiego i uznali ją za najdoskonalszą i najwyższą formę działania, a nawet za miarę i źródło całej rzeczywistości, stąd posunęli się do wyciągania zawiłych, pesymistycznych, niedorzecznych i wręcz fałszywych wniosków. Nie stoi to jednak na przeszkodzie w wysokiej ocenie wychowania myśli do poszukiwania prawdy, przebłyskującej w głębinach świadomości i uznania go za najwyższy wyraz współczesnej kultury duchowej. Co więcej, jeżeli to wychowanie jest umiejętnie połączone z taką formacją umysłową, dzięki której człowiek odkrywa prawdę, tkwiącą w samych rzeczach, to na podstawie takiego wnikania we własną świadomość istnieje również możliwość coraz lepszego poznania samego siebie, swojej godności osobowej oraz swoich sił duchowych i zdolności działania.[15]

1. Fałszywy powrót do ideałów Kościoła pierwotnego

Kościół nieustannie się przemienia,[16] dlatego za błędne należy uznać poglądy niektórych katolików, którzy uważają, że odnowa polega na ścieśnieniu go do skromnych proporcji starożytności, jakoby ta właśnie skromna forma była jedynie prawdziwa i uprawniona. W odnowie wizji Kościoła nie chodzi o wprowadzanie zmian, ale raczej o to, aby zachować i uwydatnić oblicze i rysy Kościoła, nadane mu przez Chrystusa. W tej odnowie chodzi o przywrócenie Kościołowi doskonałej postaci i kształtu (poprzez odkrywanie jego świętości), które by odpowiadały pierwotnemu jego wyglądowi, a zarazem godziły się z tym koniecznym postępem, przez który Kościół słusznie i prawnie rozwinął się z pierwotnych instytucji do dzisiejszego stanu.[17]

[15] ES 28.

[16] Wspólnota Chrystusowa rozrosła się we wspaniałą, obszerną i dostojną świątynię, wzniesioną ku chwale Bożej.

[17] ES 47. Uzasadniona jest tu analogia do ziarna, z którego wyrasta drzewo. Pierwotny Kościół był jak ziarno, a współczesny jest już drzewem.

2. Fałszywa odnowa charyzmatyczna

Kościół jest prowadzony przez Ducha Świętego, który działa przez ludzi. Jednak fałszywym jest pogląd, że odnowienie struktury Kościoła jest możliwe przez przywrócenie instytucji charyzmatyków. Kościół jest wspólnotą powszechną, dlatego jego stan (nowość i prawdziwość) nie zależy od pomysłów małej grupy ludzi.[18] Charyzmatycy, pod wpływem wewnętrznego żaru, a niekiedy w przekonaniu, że porusza nimi jakieś natchnienie Boże, mogliby próżnymi mrzonkami o jakiejś niedorzecznej odnowie splamić autentyczną postać Kościoła. Chrześcijanie powinni służyć takiemu Kościołowi, jaki jest, kochać go przez trzeźwy pogląd na historię, przez pokorne szukanie woli Boga, który rządzi Kościołem i przychodzi mu z pomocą, nawet wówczas, gdy dopuszcza, żeby blask jego oblicza i świętość jego działania przysłoniła nieco mgła z powodu ludzkich ułomności.[19]

3. Fałszywe dostosowanie do świata

Wielu wiernych opacznie sądzi, że odnowa Kościoła polega przede wszystkim na dostosowaniu swoich poglądów i obyczajów do obyczajów świeckich i skłonności tego świata. Ponieważ zaś powaby życia świeckiego są wielką pokusą dla współczesnych wyznawców Chrystusa, dlatego to przystosowanie wydaje się wielu ludziom nie tylko konieczne, ale i roztropne. Wskutek tego ludzie małej wiary (targani wątpliwościami i poszukujący prawdy), nie zachowujący rzetelnie przepisów kościelnych, sądzą, że nadszedł odpowiedni czas dostosowania się do nowoczesnego sposobu myślenia i działania, które wydają się najlepsze i jedyne, jakie mogą i powinni przyjąć chrześcijanie. Ta zbytnia skłonność do takiego przystosowania się wciska się zarówno w dziedzinę filozofii[20] i w postępowanie człowieka,

[18] Św. Hieronim naucza, że bez jedności tyle byłoby w Kościele sekt, ilu jest kapłanów. Por. *Dialog przeciw Lucyferianom*, 9; PL 23, 173. Jeszcze większym zagrożeniem dla Kościoła mogą być charyzmatycy, którzy tworzą „kościółki" w Kościele.

[19] ES 47.

[20] Na współczesną filozofię mają wpływ obyczaje i nawyki tego świata. Tymczasem w prawdziwej filozofii duch powinien być swobodny i niezależny, spragniony samej prawdy i chętnie przyjmujący pouczenia mistrzów wypróbowanych.

w którym coraz trudniej określić, co jest słuszne i jaka jest właściwa droga życia.[21]

4. Fałszywe zasady życiowe

Niektórzy chrześcijanie, w swojej gorliwości apostolskiej, uważają, że dla uzyskania łatwiejszego dostępu do stowarzyszeń świeckich i dla pozyskania życzliwości ludzi, a zwłaszcza dzisiejszej młodzieży, należy wyzbyć się chrześcijańskich zasad życiowych, a także wyrzec się poważnej troski o zachowanie wartości ewangelicznych.[22] Wskutek tego niektórzy tak spośród młodszego kleru jak i z zakonów, zapewne powodowani najlepszą intencją, by zbliżyć się do mas ludowych, albo do jakichś poszczególnych grup, chcą raczej upodobnić się do nich, niż od nich się różnić. Takie zachowanie prowadzi do tego, że przez próżne naśladownictwo pozbawiają swoje prace siły i skuteczności. Dlatego należy przyjąć, jako główną zasadę działalności apostolskiej, pouczenie Chrystusa, że Jego uczniowie powinni być na świecie, ale nie z tego świata. Ta prawda doskonale przystaje do czasów współczesnych, jakkolwiek w praktyce trudno jest to pouczenie realizować.[23]

To tylko najważniejsze przykłady współczesnych herezji w Kościele. Ich oddziaływanie jest jednak na tyle silne, że zagraża życiu i działalności zbawczej Ludu Bożego. Dlatego konieczne jest podjęcie działań, których celem będzie uwolnienie Kościoła od ich wpływu. Usunięcie z Kościoła różnego rodzaju herezji i błędów doprowadzi do tego, że Mistyczne Ciało Chrystusa, w jego widzialnej postaci (Kościół jest też ludzką społecznością), przepoi nowa energia religijna tak, aby oczyszczone od licznych wad swoich członków, otrzymało bodźce do zdobywania nowych cnót.[24]

---

[21] ES 48.

[22] ES 49. Wartości ewangeliczne są fundamentem całego życia chrześcijańskiego. Dzięki nim uczniowie Chrystusa są zdolni do nawiązywania łączności z innymi ludźmi, którym mogą przekazać prawdę o zbawieniu.

[23] ES 49. Będzie zatem dla nas z korzyścią, jeżeli Chrystus, który zawsze żyje, aby się wstawiać za nami, również i teraz zaniesie Ojcu niebieskiemu tę modlitwę za nas wspaniałą i bardzo na czasie: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego" (J 17, 15).

[24] ES 44.

4. Podmiot funkcji wychowawczej Kościoła

Funkcja wychowawcza Kościoła jest uzależniona od jego wewnętrznego stanu, a także jakości jego relacji ze światem. Kościół jest przygotowany do wypełniania tej funkcji, ale pod warunkiem, że nienaruszona pozostanie jego postać nadprzyrodzona i zachowane będą rysy Kościoła, nadane mu przez Chrystusa.

Funkcja wychowawcza pozwala spełniać rolę służebną w środowisku młodzieży zarówno duszpasterzom, jak i wiernym świeckim, gdyż dzięki niej można uformować „eklezjalność" młodych i poprzez wychowanie w wierze pomóc im poważnie i starannie przygotować się do życia w świecie. W funkcji wychowawczej mają swój udział także sami młodzi ludzie, których Jan Paweł II zachęcał, aby w młodym wieku, tak ważnym dla kształtowania dojrzałej osobowości, uczyli się przyznać właściwe miejsce religijnemu czynnikowi formacji, zdolnemu podnieść człowieka do pełnej godności, jaka wynika z synostwa Bożego. *Pamiętajcie zawsze, że jedynie wtedy, gdy oprzecie się - jak mówi święty Paweł - na jedynym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus (por. 1 Kor 3, 11), potraficie zbudować coś prawdziwie wielkiego i trwałego*.[25]

1. Chrystus pierwszym wychowawcą

Na tej łączności z Chrystusem opiera się ewangeliczna metoda wychowawcza, która polega na nieustannym podkreślaniu pierwszeństwa i pierwszorzędnej roli nauczania Chrystusowego (Ewangelii), gdyż z niej wypływają wartości życia duchowego.[26] Natomiast

[25] Jan Paweł II, *Rola Kościoła w wychowaniu chrześcijańskim*. Przemówienie do uczniów i studentów (30.01.1979), w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie*, t. 2, cz. 1, Poznań 1990, s. 107. Każdego młodego chrześcijanina czeka porywające zadanie głoszenia Chrystusa kolegom z ławy szkolnej i towarzyszom. Każdy z was winien nosić w sercu pragnienie bycia apostołem w swoim otoczeniu. Paweł VI, w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*, zachęcał młodych, aby należycie uformowani w wierze i modlitwie, stawali się coraz bardziej apostołami swoich rówieśników (EN 72).

[26] Dostrzegając szczególną nowość czasów dzisiejszych, idzie naprzód ze szczerą ufnością, mimo różnych trudności i zdaje się mówić do ludzi: „U mnie jest to wszystko, czego szukacie, czego wam potrzeba". Mówiąc to, nie obiecuje ziemskiego szczęścia, lecz niesie pomoc w postaci światła i łaski, dzięki której można je

natura ludzka (poprzez świadomość wywodzącą się z praw psychologicznych i świadomość wspartą na moralnym poczuciu) stanowi poniekąd nieodzowny podkład pod przyjęcie niebiańskich darów prawdy i łaski.[27] W ten sposób w chrześcijaninie kształtuje się świadomość ucznia Chrystusa, dzięki której będzie on potem rozpamiętywał wszystko, czego Jezus nauczał i co czynił.[28] Gdy ta świadomość osiągnie dojrzałość, nakieruje myśl chrześcijanina na zrozumienie tego, kim Jezus był oraz w jakich dziedzinach został Mistrzem i Twórcą.[29]

Członkowie Kościoła co dzień starają się wprowadzić w życie przykład, który im Chrystus zostawił. Dzięki temu życie i działalność Kościoła stają się źródłem nowej wiedzy eklezjalnej. Kościół dokładniej siebie poznając, dochodzi do wniosku, że różni się on bardzo od poglądów i sposobu życia ludzi, wśród których żyje i do których stara się zbliżyć.[30] Ten dysonans między Kościołem a światem wpływa także na wypełnianie funkcji wychowawczej. Pozytywne przeobrażania w relacji Kościoła i świata wymagają wielkiej cierpliwości, gdyż ludzie i czasy zmieniają się powoli, a owocność dialogu Kościoła i świata zależy wyłącznie od Boga. Nie powinno to jednak wpływać na wypełnianie funkcji wychowawczej Kościoła, bo nie należy odkładać z tej przyczyny do jutra tego, co już dziś można doprowadzić do końca. W wypełnianiu funkcji wychowawczej trze-

osiągnąć w sposób jak najlepszy, a zarazem poucza ludzi o przyszłym życiu, przewyższającym życie doczesne. Wraz z nimi omawia zagadnienia prawdy, sprawiedliwości, wolności, postępu, zgody, pokoju i kultury. Kościół zna doskonale głębsze znaczenie tych spraw, ponieważ Chrystus mu je objawił. Dzięki temu Kościół ma niejedno do oznajmienia ludziom wszelkiego stanu: chłopcom i dziewczętom, młodzieży, uczonym i myślicielom, robotnikom, działaczom społecznym, artystom, politykom, przede wszystkim zaś ubogim, nieszczęśliwym, dręczonym cierpieniem, a nawet umierającym. Jednym słowem – wszystkim (ES 95).

[27] Łaska Boża spływa – udziela się duszom – przez tajemnicze wnikanie, po usłyszeniu orędzia zbawienia i bezpośrednim wzbudzeniu aktu wiary, w czym znajduje swój zaczątek usprawiedliwienie człowieka (ES 19).

[28] Por. Mt 26, 75; Łk 24, 8; J 14, 26; 18, 4.

[29] ES 21.

[30] ES 58.

ba troszczyć się nie tylko o odpowiednią porę, lecz także szanować wielką wartość czasu.[31]

2. Aktywność wychowawcza wszystkich członków Kościoła

Wypełnianie funkcji zbawczej przez Kościół wymaga nieustannego zaangażowania wszystkich jego członków. Kościół wie dobrze, jaka jest różnica pod względem liczebności między nim a ogółem ludzkości. Wyraźnie widzi, na ile go stać, uznaje też własne słabości i błędy swych członków. Jest jednak mimo to przekonany, że przyjęcie orędzia ewangelicznego nie zależy wyłącznie od apostolskiego zapału, ani od sprzyjających okoliczności życia, bo wiara jest darem Boga, który sam wyznaczył na ziemi sposób i czas zbawienia. Niemniej jednak Kościół ma świadomość, że jest jakby nasieniem, zaczynem, solą i światłem świata.[32]

Wypełnianie funkcji wychowawczej nie daje żadnych praw do przywilejów w Kościele, ani w świecie. Z tej funkcji wypływają natomiast konkretne polecenia. Chrześcijanie-wychowawcy powinni przede wszystkim zadbać o jakość komunikacji wychowawczej. Ich sposób mówienia musi być prosty i zrozumiały, co można osiągnąć poprzez dostosowanie się do ogólnie przyjętego sposobu postępowania innych, byleby zgodny był z człowieczeństwem i uczciwy. Wychowawca powinien przede wszystkim uwzględniać najsłabszych i do ich poziomu dostosowywać rodzaj, metodę i środki przekazu prawd ewangelicznych, aby młodzi chętnie słuchali i rozumieli. W działaniach wychowawczych ważna jest również wiedza o sprawach ludzkich, dlatego wychowawcy powinni wiele wysiłku włożyć w to, aby wsłuchiwać się w głos duszy człowieka młodego, aby go potem nie tylko rozumieć i szanować, lecz także, w miarę możności, spełniać jego życzenia. Wychowawcy, chcąc być dla wychowanków pasterzami, ojcami, czy nauczycielami, muszą postępować względem nich jak bracia. Najodpowiedniejszy bowiem klimat dla wychowania stwarza zarówno przyjaźń, jak i okazywanie szacunku.[33]

---

[31] Por. ES 77.
[32] ES 95.
[33] Por. ES 87.

3. Współpraca wychowawców z wychowankami

W wypełnianiu funkcji wychowawczej konieczna jest też współpraca wychowawców z wychowankami. Z tej racji w wychowaniu należy stosować zasadę, która obowiązuje w dialogu zbawczym. Zaproszenie do podjęcia zbawczego dialogu, mimo iż nakładała poważny obowiązek na tego, do kogo zostało skierowane,[34] pozostawiało mu jednak możność podjęcia dialogu, albo uniknięcia go. Co więcej, Chrystus dostosowywał ilość cudów,[35] oraz ich siłę dowodową zarówno do warunków, jak i do woli słuchaczy,[36] a to w tym celu, aby im pomóc do dobrowolnej zgody na Boże objawienie, nie pozbawiając ich jednak nagrody za ich wiarę. W tej sposób i Kościół, chociaż głosi prawdę pewną i konieczność zbawienia, nie będzie stosował jednak żadnej formy nacisku zewnętrznego; wprost przeciwnie, pójdzie prawymi drogami ludzkiej uprzejmości, wewnętrznego przekonania i zwyczajnej rozmowy, i udzieli daru zbawienia, zachowując wolność każdego człowieka zarówno osobistą, jak i obywatelską.[37]

Wychowawca, podejmując działania formacyjne, nie może osłabić wymowy i znaczenia prawdy Ewangelii, lub coś z niej ujmować. Nie może zaniedbać obowiązku zachowania wiary, ale też nie może prowadzić do kompromisu i ustępstw, gdy chodzi o zasady moralne, które w założeniach i w praktyce określają i ukierunkowują życie według chrześcijańskiej wiary.[38]

---

[34] Por. Mt 11, 21.

[35] Por. Mt 12, 38 n.

[36] Por. Mt 13, 13 n.

[37] ES 75.

[38] Tak zwany irenizm i synkretyzm nie oznaczają bowiem niczego innego, jak pewne postacie sceptycyzmu, czy to gdy chodzi o moc, czy o treść słowa Bożego, które chcemy głosić. Ten tylko skutecznie wypełni apostolskie posłannictwo, kto z całą wiernością zachowa naukę Chrystusa. I tylko ten potrafi się uchronić przed zaraźliwym wpływem szerzących się błędów, kto w swoje postępowanie w całej pełni wprowadzi wyznawane przez siebie zasady moralne (ES 88).

5. Świadomość tajemnicy Kościoła w funkcji wychowawczej

Chrześcijanin, wchodząc w tajemnicę Kościoła przez praktykę żywej i ożywiającej wiary,[39] uobecnia w swoim życiu Chrystusa. Świadomość tajemnicy Kościoła należy do cnoty wiary, której celem jest osiągnięcie dojrzałości duchowej chrześcijanina i przepojenie jego całego postępowania – ona bowiem rodzi w nim zmysł Kościoła. Chrześcijanin doskonali cnotę wiary przez wychowywanie i zdobywanie mądrości płynącej ze słowa Bożego, a także korzystając z łaski sakramentalnej i natchnień Ducha Świętego (Pocieszyciela). Doskonalenie cnoty wiary wymaga również od chrześcijanina ćwiczenia się w cnotach ewangelicznych i podjęcia aktywnej współpracy ze społecznością kościelną, której bogactwem jest kultura duchowa. Chrześcijanin powinien także pielęgnować w sobie radość z uczestnictwa w królewskim kapłaństwie, udzielonym przez Chrystusa członkom Ludu Bożego (ES 36).[40]

1. Rozbudzenie zmysłu Kościoła

Chrześcijanie powinni starać się rozbudzić w sobie zmysł Kościoła, zdolny do udzielania mocy i wypielęgnować go szlachetną i czujną metodą wychowawczą, gdyż dzięki temu wiele spraw, które wydają się trudne do pogodzenia i które w dziedzinie nauki o Kościele stanowią problem dla umysłów uczonych, zajmujących się nauką o Kościele, rozwiąże się samo.[41]

Do tego rodzaju zagadnień należą takie, jak:

- dlaczego powinno się uważać Kościół równocześnie za widzialny i duchowy, za wolny a równocześnie poddany karności?
- dlaczego posiadając charakter społeczności, dzieli się na stopnie świętej hierarchii?
- dlaczego, mimo że jest święty, to jednak zawsze zdąża do uświęcenia?

[39] „Ażeby Chrystus zamieszkał przez wiarę w waszych sercach" (Ef 3, 17).

[40] Por. 1 P 2, 9.

[41] Wiedza o życiu Kościoła rodzi się z doświadczenia oświecanego i potwierdzanego światłem nauki.

– dlaczego uprawia kontemplację i równocześnie życie czynne?

Te zagadnienia dokładnie będą wyjaśniane, o ile samo życie Kościoła zostanie poznane na podstawie doświadczenia, oświeconego i potwierdzonego światłem nauki. A nadto z tego zmysłu Kościoła wyniknie inny najważniejszy pożytek, mianowicie jakaś bardzo dobra forma pobożności, czerpiąca soki życiowe z czytania Pisma Świętego, świętych Ojców i Doktorów Kościoła, a także z wszelkich innych pomocy, przydatnych do kształtowania się tej świadomości w Kościele. Do nich należą: systematyczne nauczanie katechizmu, czynny udział w świętej liturgii, która przez swoje słowa, znaki i modlitwy zasyłane do Boga stanowi niezrównaną szkołę pobożności, ciche i gorące rozmyślanie o prawdach Bożych, a wreszcie szlachetny wysiłek w pielęgnowaniu kontemplacji.

Wszyscy członkowie Kościoła są powołani do świętości, a dążenie do doskonałości chrześcijańskiej trzeba dzisiaj uważać za przeobfite źródło, z którego Kościół czerpie swoje siły duchowe,[42] nadto za właściwą drogę i sposób owocnego przyjmowania oświeceń Ducha Chrystusowego, za naturalną i konieczną formę, w której wyraża się religijna i społeczna działalność Kościoła, a wreszcie za najpewniejszą obronę i przyczynę ustawicznie odmładzającej się mocy pośród trudności współczesnego, zlaicyzowanego świata.[43]

2. Dążenie do doskonałości

Do starania się o doskonałość religijną i moralną coraz bardziej pobudzają chrześcijan warunki, w jakich żyje Kościół. Nie może on bowiem pozostawać obojętny i nie zwracać uwagi na bieg spraw ludzkich, które go otaczają i w różny sposób potrafią wpływać na jego działalność oraz narzucać swoje metody i warunki. Jest przecież rzeczą oczywistą, że Kościół nie wyobcowuje się ze wspólnoty ludzkiej, ale w niej trwa i dlatego jego członkowie dzielą z nią wspólny

[42] Nie chodzi o to, by tworzyć nowe kierunki wiedzy ascetycznej, ale raczej, by zrodziły się nowe siły dla dążenia do tej świętości, której nauczył nas Chrystus, a swoim przykładem, słowami, swoją pomocą i nauką umożliwił nam, byśmy ją poznali, jej pragnęli i ją posiedli (ES 41).

[43] ES 38.

los, nasiąkają jej kulturą, poddają się jej prawom, przyjmują jej zwyczaje.

To współżycie Kościoła współczesnego ze społecznością ludzką rodzi ustawicznie trudne problemy. Z jednej strony trzeba strzec życia chrześcijańskiego, które Kościół rozwija i bierze w obronę przede wszystkim, co by mogło je przytłumić,[44] a z drugiej strony musi on dostosować się do form myślenia i działania, które niosą z sobą czasy i niejako mu narzucają, byle tylko nie sprzeciwiały się one nakazom chrześcijańskiej nauki i moralności. Nadto Kościół powinien do tych form się zbliżyć, poprawić je, uszlachetnić, podnieść je na wyższy poziom i uświęcić. Stąd Kościół współczesny zmuszony jest ustawicznie siebie badać i uważnie przyglądać się swoim obyczajom.[45]

3. Posłuszeństwo, siła moralna, ofiara

Dostosowanie życia i działalności Kościoła do wymogów współczesnego człowieka nie powinno naruszyć jego nadprzyrodzonej konstytucji. Z tego względu Kościół może powrócić do swej kwitnącej młodości nie tyle przez zmianę swoich ustaw zewnętrznych, ile przez takie przysposobienie się do Chrystusowej służby, aby jego członkowie pilnie przestrzegali tych praw, które ustanowił on w celu naśladowania Chrystusa. W tym tkwi siła odnowy Kościoła, jego *metanoia*, a także praktyka doskonałości jego członków. Kościół może ułatwić lub uprościć zachowanie jakiegoś prawa lub nakazu kościelnego, pokładając zaufanie w chrześcijańskiej wolności wiernych,[46] ale mimo to konieczna i naczelna moc prawa pozostaje nienaruszona. Podkreślić tu należy, że sposób życia chrześcijańskiego, jaki określa Kościół i obwarowuje rozważnymi przepisami, wymaga w każdym razie wiary, zapobiegliwości, starania się o umartwienie i poświęcenie siebie.[47] Oznacza to, że Kościół od współczesnych chrześcijan

[44] Chodzi tu o obronę przed zarazą błędu i zepsucia, które niesie ze sobą społeczność ludzka.

[45] ES 42.

[46] Podstawą jest zaufanie do chrześcijan, którzy dokładniej uświadomili sobie swoje obowiązki i z większą dojrzałością i roztropnością szukają sposobów wypełnienia swoich powinności.

[47] Kościół ukazuje i zachęca do wejścia na wąską drogę, którą wytyczył Boski Od-

będzie wymagał coraz większej energii duchowej, a także zachowania jego posłuszeństwa,[48] które powinno kierować się bardziej pobudkami Boskimi niż ludzkimi.

W zdrowym wychowaniu chrześcijańskim nie powinno być miejsca na promowanie poglądów światowych. Z tego powodu w formacji uczniów Chrystusa należy zaakcentować znaczenie zaangażowania w przeciwstawianie się obyczajom świata, ale też piętnować tchórzostwo w walce z wadami współczesnych ludzi. Te postawy są często związane z próbą uwolnienia się od władzy prawowitych i roztropnych przełożonych. Takie zachowania chrześcijan osłabiają Kościół i utrudniają przygotowanie jego członków do przyjęcia mocy i skuteczności darów Ducha Świętego. Ponadto światowe obyczaje ograniczają prawdziwego naśladowcę Chrystusa w przyjęciu i realizowaniu miłości bliźniego, i utrudniają rozwój jego zdolności uczestniczenia z innymi w misji zbawienia.

Natomiast należy dowartościować wszelkie inicjatywy członków Kościoła, których celem jest gromadzenie dóbr duchowych,[49] wśród których na pierwszym miejscu jest dążenie do życia według łaski Bożej, następnie wierność Ewangelii Chrystusowej, a także łączność z Hierarchią i z innymi członkami Kościoła. Naśladowca Chrystusa nie może być człowiekiem miękkim i tchórzliwym, ale powinien być mężny i wierny.[50]

4. Czas miłości

Badania teologiczne i praktyka pobożności chrześcijańskiej prowadzą współczesnych chrześcijan do pełniejszego i radośniejszego poznania miłości. One bowiem skłaniają umysł do ciągłego rozważania skarbów Pisma Świętego i Sakramentów, których dziedzicem

kupiciel (Por. Mt 7, 13).

[48] Chociaż posłuszeństwo uchodzi za trudne wyzwanie dla chrześcijan, to jednak jest ono nie mniej potrzebne dzisiaj, niż w minionych czasach.

[49] Wartość dóbr duchowych i związane z tym dążenie do ubóstwa wcale nie przeszkadza chrześcijanom we właściwym docenianiu wagi spraw gospodarczych i godziwym korzystaniu z nich. Czynnik gospodarczy rozwinął się ogromnie w czasach współczesnych i na nim opiera się postęp cywilizacji, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy ludzkie i społeczne (ES 55).

[50] ES 51.

i stróżem, nauczycielem i szafarzem jest Kościół. Miłość powinna uzyskać w czasach współczesnych należne jej miejsce, najwyższe i najważniejsze w porządku dóbr, które odnoszą się do religii i obyczajów, zarówno w myśleniu, jak i praktyce życia chrześcijańskiego. Miłość wyjaśnia wszystko i prowadzi wszystko ku dobremu. Nie istnieje nic, czego nie można by dokonać i odnowić przez miłość.[51]

6. Znaczenie misji nauczycielskiej w funkcji wychowawczej

Ewangelia jest przesłaniem miłości, dlatego jej głoszenie nabiera szczególnego znaczenia w czasach dzisiejszych. Wynika to stąd, że w myśleniu współczesnego człowieka pojawiają się błędne wyobrażenia społeczności ludzkiej. Najpierw jest to pojmowanie społeczności jako wspólnoty ludzi stojących z dala od światła wiary i daru łaski. Dalej traktuje się wspólnotę ludzką jako samowystarczalną, która sama z siebie jest w stanie osiągnąć pełny, trwały i owocny dobrobyt. Wspólnota ludzka jest wreszcie widziana w perspektywie niedoskonałości ludzi, którzy całkowicie upadają na duchu i twierdzą stanowczo, że ich wady, ich niemoc, ich duchowe choroby są nie tylko konieczne i nieuleczalne, lecz także godne pożądania jako niezaprzeczalnie pewne objawy ich wolności i prawdziwego ich pochodzenia. Kierując się światłem Ewangelii[52] trzeba odrzucić opinie tych, którzy przyjmując naturalną dobroć człowieka, uważają, że człowiek wystarcza samemu sobie i może rozwijać się według własnych zasad. Kościół nie zgadza się także z tymi, którzy straciwszy nadzieję, godzą się na nieuleczalne zepsucie natury ludzkiej.[53]

Tym błędnym poglądom należy przeciwstawić prawdę Ewangelii. Z tradycji Kościoła wynika, że głoszenie Ewangelii należy do najważniejszych środków apostolstwa wychowawczego. Nie można jej zastąpić żadnym innym sposobem proklamowania prawdy Bożej,

[51] ES 56.

[52] Ewangelia Chrystusowa jest światłem, jest nowością, jest siłą, jest odrodzeniem, jest zbawieniem. Dlatego ta Ewangelia rodzi nowy i odrębny sposób życia, o którym karty Nowego Przymierza wielokrotnie mówią rzeczy niezwykłe, a święty Paweł napomina nas sławami: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2) – ES 59.

[53] ES 59.

chociażby odznaczał się on wyjątkową siłą oddziaływania i skutecznością, dzięki zastosowaniu zdobyczy techniki, publikacji, radia i telewizji. Apostolstwo i święte głoszenie słowa stoją niemal na równi. Dlatego też funkcja wychowawcza Kościoła może być właściwie spełniana, jeżeli w jej centrum będzie świadectwo prawdy Ewangelii Miłości, którą głosił Chrystus.

Misja nauczycielska w funkcji wychowawczej musi być jednak prawdziwą sztuką głoszenia słowa Bożego.[54] Dlatego należy poszukiwać zasad, dzięki którym ewangelizacja stałaby się prosta, przejrzysta, mocna, poważna. Ewangelizatorzy powinni pozbyć się wrodzonej niezaradności, która nie pozwala im posługiwać się swobodnie tym wzniosłym i tajemniczym narzędziem działania, jakim jest słowo Boże. Głosiciele Ewangelii powinni dorównywać w szlachetnym współzawodnictwie tym wszystkim, którzy dzięki sztuce wymowy posiadają obecnie ogromny wpływ na społeczeństwo, mając możliwość przemawiania tam, gdzie kształtuje się opinia publiczna. Trzeba błagać Pana o ten ważny dar przyciągania dusz,[55] dzięki któremu wiara rzeczywiście i skutecznie brać będzie się rodzić i wzrastać,[56] a Ewangelia dotrze aż do krańców ziemi.[57]

Ewangelia musi być głoszona w odpowiednio wypracowanej szacie językowej i według właściwej metody. Głoszenie Ewangelii musi być także połączone ze świadectwem rzetelnych cnót, aby w ten sposób słuchaczy doprowadzić do prawdziwej wiary, do poznania zgodności słowa Bożego z życiem i dostrzeżenia choćby małego przebłysku Bożego światła.[58]

Podsumowanie

Członkowie Kościoła Chrystusowego rzeczywiście otrzymali usprawiedliwienie i osiągnęli świadomość tego faktu. To usprawiedliwienie dokonało się w nich dlatego, że stali się uczestnikami tajem-

[54] W przygotowaniu do głoszenia słowa Bożego należy unikać akcentowania czysto ludzkiej wymowy lub pustej retoryki.
[55] Por. Jr 1, 6.
[56] Por. Rz 10, 17.
[57] Por. Ps 18, 5; Rz 10, 18.
[58] ES 91.

nicy Paschalnej przez Chrzest święty, który powinni uważać za prawdziwe odrodzenie.[59] Podstawowym celem funkcji wychowawczej Kościoła jest przygotowanie chrześcijan do coraz pełniejszego odkrywania przez nich własnego powołania i coraz większej gotowości do tego, by żyć nim na co dzień. Uczeń Chrystusa powinien mieć świadomość swojej apostolskiej misji: *To mnie Bóg wzywa, mnie posyła, abym pracował dla przyjścia Jego Królestwa w dziejach (historii)*. To osobiste powołanie i wypływająca stąd misja apostolska określają godność i odpowiedzialność każdego ucznia Chrystusa i stanowią środek ciężkości całego dzieła formacji chrześcijańskiej. Jej celem jest bowiem pomoc w radosnym i pełnym wdzięczności rozpoznaniu własnej godności oraz w wiernym i wspaniałomyślnym podjęciu tej odpowiedzialności. Jan Paweł II naucza, że ludzie są odwiecznie obecni w zamyśle Boga, który odwiecznie umiłował ich jako osoby jedyne i niepowtarzalne, wzywając każdego człowieka jego własnym imieniem, jak dobry Pasterz, który *woła* (…) *swoje owce po imieniu*.[60] Jednak przedwieczny plan Boga objawia się każdemu człowiekowi w miarę rozwoju historii jego życia i tworzących go wydarzeń, a więc stopniowo: w pewnym sensie z dnia na dzień. Warunkami, od których zależy odkrywanie konkretnej woli Pana odnoszącej się do codziennego życia chrześcijan są: pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w słowo Boże i naukę Kościoła, synowska i wytrwała modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego, rozpoznawanie w świetle wiary otrzymanych darów i talentów, a także sytuacji społecznych i historycznych, w których wypadło im żyć.[61]

Zusammenfassung

Das Hauptziel der Erziehungsfunktion der Kirche besteht in der Vorbereitung der Christen zur immer tieferen Entdeckeung ihrer Berufung

[59] ES 60. Potwierdza to święty Paweł w następujących słowach: „my wszyscy, którzy ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierci, aby jak Chrystus zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my byśmy w nowe życie wkroczyli" (Rz 6, 3–4).

[60] J 10, 3.

[61] Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Christifideles laici (30 XII 1988)*, 58.

und der Verwirklichung im Alltag. Der Jünger Christi soll sein Apostolat bewußt halten. Diese persönliche Berufung und die entstehende daraus Mission bestimmen die Würde und die Verantwortung von jedem Jünger Christi. Sie bilden auch den Schwerpunkt der ganzen christlichen Formung. Der urewige Plan Gottes offenbart sich jedem Menschen im laufe der Geschichte seines Lebens und darin entstehenden Erfarungen, also stufenweise: vom Tag zu Tag. Die Bedinnungen, die auf die Entdeckung des Willens Gottes ein Einfluß haben, sind: das aufmerksame Hinhören auf das Wort Gottes und die Lehre der Kirche, ein beharrliches Gebet, aus der klugen geistlichen Begleitung schöpfen, das Entdecken im Lichte des Glaubens eigener Gaben und Talente und auch das Wahrnehmen sehr konkreten sozialen und historischen Situationen des Lebens.

tłum. Bogusław Spurgjasz

ks. Edmund Robek SAC*

Dialog między pokoleniowy w duszpasterstwie młodzieży

Dzieciństwo i młodość są czasem, w którym człowiek stopniowo uczy się swojego człowieczeństwa, rozpoznaje swoje możliwości, tworzy projekt życia, który będzie realizował w wieku dojrzałym. Wiek dojrzały i starość niesie natomiast ze sobą wartość doświadczenia, gdyż łagodząc namiętności „pomnaża mądrość i służy dojrzalszymi radami" (*auget sapientiam, dat maturiora consilia*).[1] Dojrzałość i podeszły wiek są nacechowane mądrością, którą zwykle przynoszą z sobą lata doświadczeń, jako że *czas jest znakomitym nauczycielem*,[2] a starożytne porzekadło głosi: *Sapiéntia ars vivendi putanda est* – mądrość należy uważać za sztukę życia.

---

* Ks. dr hab. Edmund Robek SAC prowadzi wykłady nt. działalności charytatywnej Kościoła oraz diakonatu stałego na warszawskim UKSW i w sekcji *Bobolanum*. Jego dorobek naukowy stanowi kilka książek oraz wiele artykułów naukowych i materiałów publicystycznych.

1 Św. Hieronim, *Commentaria in amos*, 2, prol.

2 Corneille, *Sertorius*, a. II, sc. 4, b. 717. „Powszechnie znane są też słowa, którymi modli się Psalmista: «Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca» (Ps 90 [89], 12)" – LLPW 5. „Wszyscy znamy ludzi starych, którzy mogą być wymownym przykładem zdumiewającej młodości i żywotności ducha. Tych, którzy się z nimi stykają, potrafią słowem pobudzać do działania, dodając otuchy własnym przykładem. Oby społeczeństwo umiało w pełni docenić ludzi starych, którzy w pewnych częściach świata - mam na myśli zwłaszcza Afrykę - słusznie są darzeni szacunkiem jako «żywe biblioteki» mądrości, strażnicy bezcennego dziedzictwa ludzkiego i duchowego. Choć to prawda, iż w wymiarze fizycznym zazwyczaj potrzebują pomocy, prawdą jest też, że nawet w podeszłym wieku mogą być oparciem dla młodych, którzy stawiają pierwsze kroki w życiu i szukają swojej drogi." Jan Paweł II, *List do ludzi w podeszłym wieku 1 X 1999*, 12 (dalej skrót LLPW).

Czas w dialogu międzypokoleniowym

Czas jest dla człowieka największym wyzwaniem. Wszyscy ludzie biorą udział w procesji przez jego królestwo, ale nikt nie może mieć w nim oparcia. Jego rzeczywistość jest oddzielona od przestrzeni. Przestrzeń jest dostępna ludzkiej woli: można kształtować i zmieniać rzeczy przestrzeni, ale czas jest poza zasięgiem i poza władzą człowieka. Jest zarazem blisko i daleko, tkwi w każdym doświadczeniu i przekracza wszelkie doświadczenie. Należy tylko i wyłącznie do Boga.[3]

Niezależnie od indywidualnych doświadczeń refleksja na temat życia człowieka skupia się przede wszystkim na problemie czasu, który nieubłaganie upływa: *Fugit inreparabile tempus* („czas umyka bezpowrotnie").[4] Człowiek poddany jest czasowi: rodzi się i przemija w czasie. Dzień narodzin staje się pierwszą datą jego życia, a dzień śmierci ostatnią: alfa i omega, początek i koniec jego ziemskiego bytowania, jak podkreśla chrześcijańska tradycja, umieszczając te litery greckiego alfabetu na kamieniach nagrobnych (LLPW 2).[5]

W każdej formie dialogu należy jednak uwzględniać prawdę, że ludzie i czasy zmieniają się powoli, dlatego trzeba często długo czekać na owoce dialogu. Nie można jednak odkładać z tej przyczyny do jutra tego, co już dziś powinno się doprowadzić do końca. Chrześcijanin powinien troszczyć się nie tylko o odpowiednią porę, lecz także musi zdawać sobie sprawę z wielkiej wartości czasu. W konsekwencji oznacza to, że każdego dnia trzeba dialog zaczynać, nie czekając na inicjatywę drugiej strony.

---

[3] A. Heschel, *Uświęcać czas*, w: „Życie duchowe" 39(2004), s. 22.

[4] Wergiliusz, *Georgiki*, III, 284.

[5] „Chociaż jednak życie każdego z nas jest tak nietrwałe i kruche, pociesza nas myśl, że dzięki duszy duchowej przeżyjemy nawet własną śmierć. Wiara zaś otwiera przed nami «nadzieję, która zawieść nie może» (por. Rz 5, 5), wskazując perspektywę zmartwychwstania na końcu czasów. Nie bez powodu Kościół w Wigilię Paschalną używa tych samych liter jako symbolu Chrystusa żyjącego wczoraj, dziś i na wieki: «Chrystus wczoraj i dziś, początek i koniec, Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność». Chociaż życie ludzkie jest poddane rygorom czasu, Chrystus otwiera przed nim horyzont nieśmiertelności. On sam «stał się człowiekiem pośród ludzi, aby zjednoczyć początek z końcem, to znaczy człowieka z Bogiem»" (LLPW 2).

Zaproszenie do dialogu

Św. Metody z Olimpu pisał: *Mniej doskonali* (…) *są noszeni i formowani, jak w matczynym łonie, przez bardziej doskonałych*, ażeby byli poczęci i zrodzeni dla wielkości i piękna cnót.[6] Mniej doskonałymi w mądrości życiowej i w wierze są z pewnością ludzie młodzi, dlatego powinni być otoczeni przez starszych wszechstronną opieką. Przestrzeń dialogu młodego i starszego pokolenia jest jednak ściśle związana z kierunkiem przemian, którym podlegają ludzie. Człowiek w naturalny sposób doświadcza przemijania czasu i starzenia się (rodząc się, już zaczyna się starzeć i zdąża w kierunku śmierci). Można powstrzymywać procesy starzenia się, ale to nie oznacza, że można odwrócić naturalny proces przechodzenia od dzieciństwa, przez młodość, wiek dojrzały do starości. To młodzi ludzi zmierzają drogą, którą już przeszli ludzie starsi. Dialog ma zatem umożliwić spotkanie młodych i starszych w aktualnej przestrzeni i czasie, w dziejach toczącej się historii. Podejmowane tematy, charakter dialogu, sposoby jego prowadzenia, spodziewane rezultaty są z strony starszych są uwarunkowane anamnestycznie (wchodzenie w przeszłość), a ze strony młodych prognostycznie (wybieganie w przyszłość – antycypacja). Z tego powodu ani świat młodych, ani świat starszych nie powinny być środowiskiem dialogu. Dialog powinien odbywać się w dziejach historii, która tworzy się i trwa.

Młodzi ludzie powinni prowadzić nieustanną rozmowę ze starszymi. Inicjatywa powinna jednak być po stronie starszego pokolenia. W prawdziwym dialogu nie może być jednak mowy o zmuszaniu kogokolwiek do jego podjęcia, gdyż jego motywem może być jedynie poryw miłości. U początku dialogu powinno być zatem zaproszenie. W dialogu starszego i młodego pokolenia to zaproszenie powinno pochodzić od ludzi starszych. W pewnym sensie nakładała ono obowiązek na młodych ludzi, aby przyjęli zaproszenie, ale jednocześnie forma zaproszenia musi pozostawiać im możność podjęcia dialogu, albo odsunięcia go w czasie. Takie jest bowiem prawo wolności, które dla młodych ludzi ma postać aksjomatu egzystencjalnego. W dialogu międzypokoleniowym nie wolno zatem stosować żad-

[6] Św. Metody z Olimpu, *Symposion* III, 8: S. Ch. 95, s. 110.

nej formy nacisku zewnętrznego, a tym bardziej moralnego. Owocny dialog wymaga uwzględnienia ludzkiej uprzejmości, wewnętrznego przekonania i umiejętności prowadzenia zwyczajnej rozmowy. Uczestnicy dialogu, respektując wolność zarówno osobistą, jak i społeczną, powinni wzajemnie się ubogacać.

Młodzież odróżnia się od osób starszych, ale nie powinna się od nich oddzielać. Różnica nie może bowiem oznaczać obojętności, lęku, czy niechęci, a tym bardziej pogardy. To bowiem, że młodzież odróżnia się od pokolenia starszych osób, nie sprzeciwia się temu, by nawiązać z nimi dialog i szukać porozumienia, którego ostatecznym celem będzie połączenie (integracja społeczna).

Świat młodych

Sobór Watykański II zauważa, że *młodzież jest nadzieją Kościoła*.[7] Jakie są podstawy tej nadziei? Pierwsza z nich ma charakter demograficzny. *W wielu krajach młodzież stanowi połowę całej ludności, a często – biorąc pod uwagę cyfry – połowę Ludu Bożego, który w tych krajach zamieszkuje*.[8] Istnieją jednak jeszcze głębsze przyczyny natury psychologicznej, duchowej i eklezjologicznej. Kościół dostrzega dziś ofiarność wielu młodych, ich pragnienie zbudowania lepszego świata i udoskonalenia wspólnoty chrześcijańskiej.[9] Dlatego patrzy na nich z uwagą, jako na uprzywilejowanych uczestników nadziei, którą napełnia go Duch Święty. Łaska działająca pośród młodzieży przygotowuje liczebny i jakościowy rozwój Kościoła. Słusznie możemy więc mówić o Kościele młodych, pamiętając, że Duch Święty odnawia we wszystkich młodość łaski, także pośród starszych, jeśli pozostają otwarci i gotowi ją przyjąć.[10]

---

[7] DWCH 2.

[8] Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 46 (dalej skrót: ChL).

[9] Por. ChL 46.

[10] Jan Paweł II, *Kościół młodych*. Katecheza z 31 VIII 1994, 1 (dalej skrót: KM). Przekonanie to zakorzenione jest w początkach Kościoła. Jezus rozpoczął swoją posługę i zakładanie Kościoła w wieku mniej więcej trzydziestu lat. Aby powołać do życia Kościół, wybrał przynajmniej w części - osoby młode. Przy ich współpracy chciał zapoczątkować nową epokę i dać decydujący impuls historii zbawienia. Wybrał ich i uformował w duchu - powiedzielibyśmy młodzieńczym, głosząc zasadę, że „nikt (…) młodego wina nie wlewa do starych bukłaków" (Mk 2,

Te same porywy są źródłem zaufania i przyjaźni, z jaką Kościół od samego początku patrzy na młodych, o czym zaświadczają słowa apostoła Jana, który był młodzieńcem w chwili, gdy powoływał go Chrystus, choć pisał już jako starzec: *Napisałem do was, dzieci, że znacie Ojca*, (…) *napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was, i zwyciężyliście Złego* (1 J 2, 14). Interesująca jest owa wzmianka o młodzieńczej sile. Wiadomo, że młodzi cenią siłę fizyczną, co uwidocznia się na przykład w sporcie. Św. Jan chciał jednak wyrazić swoje uznanie dla siły duchowej, jaką wykazali młodzi ze wspólnoty chrześcijańskiej, do której skierował swój list: siłę, która pochodzi od Ducha Świętego i która pomaga odnieść zwycięstwo w walce i nie ulec pokusom. Moralne zwycięstwo młodych objawia moc Ducha Świętego przyrzeczoną i udzieloną uczniom przez Jezusa oraz skłania młodych chrześcijan dziś, podobnie jak w pierwszym wieku, do czynnego uczestnictwa w życiu Kościoła.[11]

Nie tylko psychologia, ale również duchowość wieku młodzieńczego wciąż potwierdza, że ludzie młodzi nie zadowalają się biernym przyjęciem wiary. Czują oni potrzebę wniesienia czynnego wkładu w rozwój zarówno Kościoła, jak i społeczeństwa. Widzimy to na przykładzie tylu dzielnych chłopców i dziewcząt naszych czasów, którzy pragną być *aktywnymi uczestnikami ewangelizacji i twórcami społecznej odnowy*.[12] Zważywszy na to, że *młodość jest czasem szczególnie intensywnego odkrywania własnego «ja» oraz snucia «planów życiowych»*,[13] dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba pomóc młodym w poznaniu tego, co jest w nich piękne i obiecujące. Trzeba

22). Jest to metafora nowego życia, wyłaniającego się z wieczności i napotykającego pragnienie zmiany, nowości, tak charakterystyczne dla młodzieży. Również radykalizm, z jakim młodzi oddają się sprawie, typowy dla ich wieku, musiał znamionować osoby wybrane na przyszłych Apostołów Jezusa: taki wniosek można wyciągnąć ze słów, jakie kieruje On do bogatego młodzieńca, któremu jednak zabrakło odwagi do podjęcia propozycji (por. Mk 10,17-22), a także z późniejszego komentarza Piotra (por. Mk 10,28). Kościół narodził się z tych porywów młodości, wzbudzanych przez Ducha Świętego żyjącego w Chrystusie i przez Niego przekazanych uczniom i Apostołom, a następnie wspólnotom zgromadzonym przez nich począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy (KM 2).

11 KM 3.

12 ChL 46.

13 Tamże.

skierować ich talenty i zdolności twórcze ku wyższym celom, które mogą ich zafascynować i wzbudzić w nich zapał: dobro społeczeństwa, solidarność wobec wszystkich braci, szerzenie ewangelicznego ideału życia i działanie dla dobra bliźnich, uczestniczenie w wysiłkach Kościoła przygotowujących nastanie lepszego świata.[14] To mogą być także ważne tematy dialogu młodego i starszego pokolenia.

W związku z tym mówimy, że dziś trzeba zachęcać młodych do poświęcenia się w sposób szczególny krzewieniu wartości, które oni sami cenią i pragną głosić. Jak mówili Ojcowie Synodu Biskupów w 1987 r.: *wrażliwość młodzieży głęboko reaguje na takie wartości, jak sprawiedliwość, niestosowanie przemocy i pokój. Serca młodych ludzi są otwarte na braterstwo, przyjaźń i solidarność. W największym stopniu mobilizuje ich to wszystko, co dotyczy jakości życia i ochrony przyrody*.[15] Z pewnością są to wartości zgodne z nauczaniem Ewangelii. Wiemy, że Jezus zapowiedział nowy porządek sprawiedliwości i miłości, a mówiąc o sobie, iż jest *cichy i pokorny sercem* (Mt 11, 29), odrzucił wszelką przemoc i dał ludziom swój pokój, bardziej autentyczny i trwały niż ten, który daje świat (por. J 14, 27). Są to wartości wewnętrzne i duchowe, wiemy jednak, że sam Jezus zachęcał swoich uczniów, by wprowadzali je w życie, kultywując wzajemną miłość, braterstwo, przyjaźń, solidarność, szacunek wobec osób i przyrody, będącej dziełem Bożym i polem współpracy człowieka z Bogiem. Dlatego też młodzi znajdują w Ewangelii bardziej trwałe i autentyczne wsparcie dla ideału zgodnego z ich dążeniami i planami.[16]

Z drugiej strony jest również prawdą, że młodzi ludzie są *także pełni niepokoju, rozczarowań, trosk i lęków panujących w świecie, a oprócz tego narażeni na pokusy typowe dla ich wieku*.[17] Oto druga strona świata młodych, o której nie można zapominać. I chociaż trzeba w sposób rozsądny stawiać młodym wymagania, tym niemniej szczera życzliwość dla nich pozwoli znaleźć najbardziej odpowiednie sposoby, by pomóc im w przezwyciężeniu trudności. Naj-

[14] KM 4.
[15] Ench. Vat., 10, 2206.
[16] KM 5.
[17] ChL 46.

lepszym sposobem, według Jana Pawła II, jest zaangażowanie w apostolstwo świeckich, pojmowane jako posługa wobec braci bliskich i dalekich, w jedności z Kościołem ewangelizującym. Młodzi powinni nauczyć się odkrywać coraz szersze pola apostolstwa. Kościół powinien umożliwić im poznanie Ewangelii z jej obietnicami i wymaganiami. Ze swej strony młodzi ludzie powinni podzielić się z Kościołem swymi dążeniami i planami. *Ten dwustronny dialog, który winien przebiegać w klimacie serdeczności, otwarcia się i odwagi, ułatwi spotkanie się pokoleń i wymianę pomiędzy nimi, zaś dla Kościoła i społeczeństwa będzie źródłem bogactwa i młodości*.[18]

Świat ludzi starszych

Starość nazywa się czasem jesienią życia – tak pisał już Cyceron.[19] Jest to analogia do pór roku, następujących kolejno po sobie w życiu przyrody: w ciągu roku zmienia się świat. Istnieje bliskie podobieństwo między rytmami biologicznymi człowieka a cyklami życia przyrody, której i on jest częścią. Jednak człowiek różni się od całej otaczającej go rzeczywistości, ponieważ jest osobą. Ukształtowany na obraz i podobieństwo Boże, jest świadomym i odpowiedzialnym podmiotem.[20] Także w wymiarze duchowym jego życie składa się z kolejnych etapów, które również szybko przemijają.[21]

---

[18] Tamże. KM 6.

[19] Por. *Cato maior, seu De senectute*, 19, 70.

[20] „Czas jest procesem stwarzania, a rzeczy przestrzeni - rezultatem stworzenia. Kiedy patrzymy na przestrzeń, widzimy skutki stworzenia; kiedy odczuwamy czas, słyszymy proces stwarzania. Rzeczy przestrzeni obnoszą się ze swoją złudną niezależnością. Wystawiają na pokaz warstewkę ograniczonej trwałości. Rzeczy stworzone skrywają Stwórcę. To w wymiarze czasu człowiek spotyka Boga i staje się świadomy tego, że każda chwila jest aktem stworzenia, otwarciem nowych dróg do ostatecznych spełnień. Czas jest obecnością Boga w świecie przestrzeni - to w obrębie czasu jesteśmy zdolni odczuwać jedność wszystkich bytów.” A. Heschel, *Uświęcać czas*, art. cyt., s. 23.

[21] „Św. Efrem Syryjczyk chętnie porównywał życie do palców jednej ręki, pragnąc przez to ukazać, że jest ono krótkie jak rozpiętość dłoni, a zarazem, że kolejne jego etapy różnią się od siebie niczym poszczególne palce, symbolizujące «pięć stopni, po których wspina się człowiek»” (LLPW 5). „Duch ludzki zresztą, choć odczuwa skutki starzenia się ciała, jest stale otwarty ku wieczności i dlatego pozostaje poniekąd zawsze młody; doświadcza zaś tej nieprzemijającej młodości szczególnie mocno, kiedy uspokaja go wewnętrzne świadectwo czystego sumie-

Świat ludzi starszych przedstawia się dzisiaj w nieco innych wymiarach i różni się od problemów minionych czasów. Nowa sytuacja wynika przede wszystkim ze wzrastającej liczby ludzi starszych w krajach o wysokim standardzie życiowym, wyznaczonym przez ciągły postęp w medycynie i polepszenie warunków higieniczno-sanitarnych, przez poprawę warunków pracy i wzrost dobrobytu.

Ponadto pod wpływem przemian społeczno-kulturowych i ekonomiczno-gospodarczych zmieniła się struktura rodziny: z patriarchalnej, jaką była w społeczności rolniczej, została zredukowana do małego jądra we współczesnej społeczności przemysłowej i postindustrialnej (atomizacja społeczeństwa). Jest ona często odizolowana społecznie, a także podlega destrukcyjnym wpływom przemian społeczno-kulturowych i moralno-obyczajowych. Do tego przyczyniły się i przyczyniają się ciągle różne czynniki, takie jak porzucanie wsi i wędrówka do aglomeracji miejskich, wyjazdy za granicę, do czego ponadto dołączyła się obecnie nieumiarkowana pogoń za dobrobytem, pęd za konsumpcyjnością.[22] W takim kontekście ludzie starsi uważani są często za przeszkodę w osiągnięciu tych celów.[23] Stąd

nia i gdy jednocześnie zaznaje troskliwej opieki i wdzięczności ze strony bliskich. Jak pisze św. Grzegorz z Nazjanzu, człowiek wówczas «nie zestarzeje się duchem, ale pogodzi się ze swym odejściem jako momentem niezbędnego wyzwolenia. Bezboleśnie przejdzie na drugą stronę, gdzie nikt nie jest niedojrzały ani stary, ale wszyscy osiągnęli doskonały wiek duchowy»" (LLPW 12).

[22] Niepokojącą oznaką tego jest między innymi wewnętrzna pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia. W powiązaniu z szerzącym się coraz powszechniejszym indywidualizmem dostrzega się coraz mniej przejawów solidarności międzyludzkiej. Ten zanik poczucia solidarności powoduje, że ludzie czują się bardziej osamotnieni, pozostawieni samym sobie, pozbawieni uczuciowego oparcia. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, 8 (dalej skrót: EE).

[23] „«Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca» (Kpł 19, 32). Czcić ludzi starych znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety. W wielu środowiskach jest to naturalny sposób postępowania, zgodny z odwiecznym obyczajem. Gdzie indziej, zwłaszcza w krajach wyżej rozwiniętych gospodarczo, konieczne jest odwrócenie obecnej tendencji, tak aby ludzie w podeszłym wieku mogli się starzeć z godnością, bez obawy, że przestaną się zupełnie liczyć. Trzeba sobie uświadomić, że cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej jest szacunek i miłość do ludzi starych, dzięki którym mogą oni czuć się - mimo słabnących sił - żywą częścią społeczeństwa. Już Cyceron pisał, że «brzemię lat jest lżejsze dla tego, kto czuje się szanowany i kochany przez młodych" (LLPW 12).

wywodzą się niektóre uciążliwości dotyczące ludzi starszych: bieda, a nawet nędza, w której znajdują się osoby starsze pozbawione opieki rodzinnej i społecznej; przymusowa bezczynność dotycząca zwłaszcza przemysłu lub sektora usługowego; gorzka samotność, jakiej doświadczają ci, którzy są pozbawieni więzów przyjaźni i prawdziwego uczucia rodzinnego. Ze wzrostem liczby lat, z osłabieniem sił czy z przyjściem choroby ludzie starsi odczuwają coraz bardziej własną kruchość i ciężar życia.[24]

Podstawowa różnica między młodymi i starszymi

Idealizm młodych ludzi, ich naturalną dobroć można uznać za główne cechy odróżniające ich od ludzi starszych. Starość kojarzy się z chorobą, z tego względu nasuwa się tu pewna analogia do roli lekarza, który znając niebezpieczeństwa choroby unika wprawdzie zarażenia siebie i innych, lecz równocześnie pilnie zabiega o wyleczenie chorych. W ten sposób można też widzieć relacje młodych i starszych ludzi. Młodzież nie powinna uznawać młodości jako daru przeznaczonego jedynie dla jej własnej korzyści, ani też nie może uważać, że wobec własnego wspaniałego stanu – należy zaniedbywać tych, którzy do tego stanu nie należą. Młodość, ponieważ jest darem, dlatego jest jednocześnie wyzwaniem do większej życzliwości i gorętszej miłości zarówno wobec rówieśników, jak i osób starszych, do których może się zbliżyć poprzez wysiłek zmierzający do umożliwienia wszystkim uczestnictwa w darze młodości.

Stosunki między starszym i młodszym pokoleniem mogą się rozmaicie układać. Ludzie starsi mogą mieć poważne powody, aby

[24] Jan Paweł II, *Orędzie Środki przekazu społecznego a problemy ludzi starszych 10 V 1982*, 1 (dalej skrót: SPSPLS). „W przeszłości otaczano ludzi starych głębokim szacunkiem. Łaciński poeta Owidiusz pisał, że «wielka była niegdyś cześć dla siwej głowy». Kilkaset lat wcześniej grecki poeta Fokilides napominał: «Szanuj siwe włosy, a mądrego starca otaczaj czcią jak własnego ojca». A dzisiaj? Jeśli spróbujemy przyjrzeć się obecnej sytuacji, przekonamy się, że w niektórych społeczeństwach starość jest ceniona i poważana, w innych zaś cieszy się znacznie mniejszym szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Pod wpływem tej postawy tak zwany trzeci lub czwarty wiek jest często lekceważony, a sami ludzie starsi muszą zadawać sobie pytanie, czy ich życie jest jeszcze użyteczne" (SPSPLS 9).

ograniczać te stosunki do minimum i unikać, a przynajmniej powstrzymać się od kontaktów z agresywną, źle wychowana młodzieżą. Pokolenie ludzi starszych może postawić sobie za cel wyszukiwanie zła, którego dopuszczają się młodzi ludzie i publiczne ich za to potępiać, a nawet zwalczać go przez prowadzenie „świętej wojny" z rozwydrzoną młodzieżą.

Jest też inna możliwość: ludzie starsi mogą się do rozzuchwalonej społeczności młodzieżowej zbliżyć i to tak dalece, że będą starać się wywierać na nią wpływ i rządzić nią w imię prawa silniejszego. Można jednak przyjąć pozytywne wyjście: ludzie starsi, nie wykluczając różnych form wychowania młodego pokolenia, mogą nawiązać ze społecznością ludzi młodych prawdziwy dialog, przystosowany do możliwości tych, z którymi się rozmawia i do okoliczności ich życia. Inaczej bowiem wygląda rozmowa z dziećmi, a inaczej z dorastającą młodzieżą; inaczej z młodzieżą „normalną" a inaczej z młodzieżą „trudną", inaczej z młodzieżą wierzącą, a inaczej z tymi, którzy wątpią, lub poszukują wiary. Światy ludzi młodych i starszych bardzo często są od siebie bardzo daleko. Jednak mimo tej odległości jedni i drudzy wyczuwają, że nie są sobie obcy. Jednych i drugich obchodzi wszystko, co ludzkie. Wspólna, ludzka natura wskazuje na życie z całym jego bogatym uposażeniem i wszystkimi, przygniatającymi je trudnościami. Jedni i drudzy wnoszą i utrwalają poprzez dialog właściwe sobie wartości. Gdziekolwiek różni wiekowo ludzie usiłują zrozumieć świat i samych siebie, mogą ze sobą współdziałać.

Wychowawcy i nauczyciele młodych ludzi powinni natomiast przypominać im ich obowiązek prowadzenia dialogu z osobami starszymi i uczenia się odróżniania wielkiej godności każdego człowieka od obyczajów świata, w którym żyją i wypełniają swoje powołanie chrześcijańskie. Godność ludzką każdego człowieka należy zawsze, w każdej sytuacji uszanować, ale trzeba też z równą determinacją unikać rodzącego się dokoła zła, które jest skutkiem skażenia natury ludzkiej i starać się ustrzec przed złudzeniami pychy ludzkiej.

Ludzie starsi, nauczyciele wiary, zanim doprowadzą młodzież do wiary, powinni do nich się zbliżyć, aby z nim nawiązać rozmowę. Uczestnicy prawdziwego dialogu powinni starać się połączyć obja-

wioną myśl Bożą z myślą ludzką, unikając pojęć oderwanych od życia, a w miejsce tego stosując język właściwy ludziom współczesnym. W takim dialogu prawdy Boże trzeba przybliżyć do życia i mentalności zarówno ludzi starszych jak i młodzieży. Taki dialog może sprawić, że wiara chrześcijańska będzie wpływała na sposób myślenia, na słowa, na myśli, na obyczaje, na poglądy ludzi młodych i starszych, którzy przeżywają podobne duchowe trudności.

Właściwości dialogu

Według Pawła VI dialog jest narzędziem do jednoczenia umysłów, dlatego powinien posiadać określone właściwości.

1. Jasność i zrozumiałość dialogu międzypokoleniowego

Przede wszystkim jest wskazane, by dialog odznaczał się jasnością. Wymaga on bowiem i żąda tego, by słuchający mógł w pełni zrozumieć to, co się mówi. Należy go przecież uważać jakby za przekazywanie myśli, bo jest niemal wezwaniem do rozwijania i ujawnienia wyższych władz duszy i umysłu. Już sama tylko ta właściwość wystarcza, by dialog zaliczyć do najwznioślejszych rzeczy, jakich dokonują ludzka przedsiębiorczość i inteligencja.[25]

U podstaw dialogu międzypokoleniowego powinna zatem znaleźć się otwarta komunikacja merytoryczna, dzięki której unika się niejasności wypowiedzi, a jednocześnie uzyskuje się możliwość ich dyskontowania odpowiednimi pytaniami uściślającymi. Urzędnicy, politycy, osoby na kierowniczych stanowiskach stosują często niejasne komunikaty z premedytacją lub mają już taki nawyk. Sytuacje te występują również w środowisku kościelnym, zarówno w płasz-

[25] Równocześnie ta pierwsza nieodzowna cecha dialogu wystarcza byśmy wszyscy, którzy kierujemy się zapałem apostolskim, zbadali formy naszego posługiwania się słowem, czy mianowicie są one łatwo zrozumiałe, przystosowane do poziomu ludzi i ładne? Apostolstwo i święte głoszenie słowa stoją niemal na równi. Pierwszorzędną jednak formą apostolstwa jest głoszenie słowa. Głoszenie słowa Bożego stanowi centrum działalności apostolskiej Kościoła, dlatego nie można zastąpić go żadnym innym sposobem szerzenia myśli, chociażby odznaczał się on wyjątkową siłą oddziaływania i skutecznością, dzięki zastosowaniu zdobyczy techniki, publikacji, radia i telewizji. Posługiwanie hierarchii jest przede wszystkim posługiwaniem słowa. Paweł VI, Encyklika Ecclesiam suam, 90 (dalej skrót: ES).

czyźnie kontaktów urzędowych (oficjalnych) w ramach hierarchicznej struktury, jak i w relacji duszpasterz – wierny świecki. Ważność problemów i związane z pełnionymi obowiązkami stresy sprawiają, że nawet bliscy sobie ludzie nie porozumiewają się ze sobą, prowadząc tylko pozorny dialog. Przyczyną braku wzajemnego porozumienia nie muszą być złe intencje, ale lęk przed konfrontacją, ujawnieniem ukrytych emocji, podjęciem psychologicznej odpowiedzialności za siebie.[26]

[26] Pomocą w uczeniu się prowadzenia dialogu interpersonalnego może być trening komunikacji wywodzący się z pogranicza lingwistyki i psychologii, zwany neurolingwistycznym programowaniem (NLP), dzięki któremu można sprawdzić, jak jasno sami się wypowiadamy i nauczyć się odkrywania manipulacji stosowanych przez współpracowników, przełożonych, podwładnych, czy petentów. J. Santorski podaje kilka przykładów najczęściej występujących manipulacji. Przede wszystkim w podawanym komunikacie może brakować części informacji, co staje się przyczyną niewłaściwej interpretacji. Niejasność komunikatu może być również zasłoną dla prawdziwych opinii mówiącego. Na przykład: To jest źle zrobione. Pytanie: - Przez kogo? Co nie jest w porządku? Według jakich kryteriów? W jakim stopniu? Innym często występującym zjawiskiem jest pomijanie niezbędnych szczegółów, na przykład: Nikt nie rozumie mojego stanowiska. Należy zatem postawić konkretne pytania: Co w twoim stanowisku jest szczególnie nie zrozumiane? Kto i dlaczego go nie rozumie? W treści komunikatów występują też często sformułowania: „muszę", „jest konieczne", „nie mogę", na przykład: Nie mogę tego zrobić w terminie. Pojawia się pytanie: Dlaczego, co, kto ci nie pozwala wywiązać się z podjętych zadań? Albo: Muszę to zrobić natychmiast. – A co się stanie, jeśli tego nie zrobisz zaraz? Takie konkretne pytania mobilizują mówiącego do ujawnienia ukrytych intencji, które ograniczają jego wolność, albo przez które uchyla się od odpowiedzialności za siebie. Do sformułowań, które utrudniają dialog interpersonalny należy zaliczyć również następujące uogólnienia: „wszyscy", „wszystko", „zawsze", „każdy", „nikt", „nigdy". Generalizowanie spostrzeżeń, opinii zamyka drogę do porozumienia, wymiany poglądów. Można zwrócić na to uwagę mówiącego przez podkreślenie newralgicznego słowa odpowiednią intonacją, lub przez powtórzenie uogólnienia. Na przykład słysząc: Oni nigdy nie dostarczają sprawozdań w terminie, wolno zapytać: „Absolutnie nigdy nie byli punktualni?" W prowadzonej rozmowie często jedna ze stron występuje z pozycji autorytetu, oceniając zjawiska lub inne osoby wyłącznie z własnego punktu widzenia, na przykład: Ten projekt jest bezwartościowy. – Dla kogo i z jakiego punktu widzenia? Albo: Ten człowiek jest niekompetentny. – Jakie są tego dowody i co o tym decyduje? Zadając takie pytania apodyktycznemu partnerowi w dialogu można podjąć próbę uzmysłowienia mu, że nie ma monopolu na prawdę. J. Santorski, *Jak przetrwać w stresie*, Warszawa 1992, s. 82-84.

2. Kultura dialogu

Dialogowi międzypokoleniowemu powinna koniecznie towarzyszyć ta łagodność, której Chrystus kazał nam się uczyć od siebie: *uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca*. Niewłaściwą bowiem byłoby rzeczą, gdyby taki dialog odznaczał się pychą, stosował uszczypliwe słowa, złośliwe wyrażenia, boleśnie innych drażnił.[27] Jego siła przekonywania wywodzi się stąd, że głosi prawdę, że rozsiewa dary miłości, że ukazuje przykłady cnót, nie stosuje rozkazów, że niczego nie narzuca. Jest nadto spokojny, unika środków nieumiarkowanych, znosi przeciwności, skłania do wspaniałomyślności.

3. Zaufanie wzajemne

W dialogu międzypokoleniowym oprócz zaufania do mocy własnych słów, potrzebne jest także zaufanie, że jeden człowiek zech-

[27] Listę błędów popełnianych w dialogu interpersonalnym wymienia M. Łobocki (za W. Weberem): 1. Dyrygowanie: udzielanie rad i wskazówek, wydawanie upomnień, sugerowanie gotowych rozwiązań. 2. Debatowanie: toczenie sporów i ukazywanie z uporem własnego stanowiska. 3. Dogmatyzowanie: powoływanie się na autorytety lub własne doświadczenie. 4. Diagnozowanie: stawianie diagnozy, która zaskakuje rozmówcę, powodując jednocześnie utratę przez niego poczucia własnej niezależności. 5. Interpretowanie: samowolne i subiektywne wyjaśnianie wypowiedzi rozmówcy. 6. Generalizowanie: ocenianie partnera według ogólnego schematu i w ogóle tendencja do nadmiernego uogólnienia. 7. Bagatelizowanie: nieliczenie się z problemem nurtującym rozmówcę. 8. Moralizowanie: pouczanie, upominanie, ocenianie rozmówcy. 9. Monologizowanie: tracenie z pola widzenia partnera rozmowy. 10. Emigrowanie: wyłączenie się z toku rozmowy. 11. Racjonalizowanie: ustosunkowanie się do wypowiedzi rozmówcy wyłącznie z logicznego punktu widzenia przy jednoczesnym niedostrzeganiu lub lekceważeniu jego przeżyć emocjonalnych. 12. Poddawanie się projekcji: przenoszenie własnych doświadczeń, myśli u uczuć na partnera rozmowy. 13. Identyfikowanie: utożsamianie się z rozmówcą, utracenie niezbędnego wobec niego dystansu, brak samokontroli. 14. Fiksacja: branie na siebie określonej roli lub przypisywanie podobnej roli rozmówcy. 15. Abstrahowanie: wyrażanie się mało konkretne i używanie słów charakterystycznych dla języka naukowego. 16. Egzaminowanie: stawianie rozmówcy zbyt wielu pytań, przypominające raczej badanie lub służące jedynie zaspokojeniu osobistej ciekawości radzącego. 17. Eksternalizowanie: omijanie wiodącego problemu rozmowy i poruszanie zagadnień nieistotnych z punktu widzenia zasadniczego jej celu. 18. Działanie na przekór: przerywanie wątku rozmowy i skierowanie jej – wbrew woli rozmówcy – na zupełnie inny temat. M. Łobocki, *Rozmowa wychowawcy z wychowankami*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" 1(1982).

ce przyjąć słowa innego człowieka. Dlatego dialog sprzyja również wzajemnemu zbliżeniu i przyjaźni, jednoczy również duchowo rozmówców w celu przyjęcia owego Dobra, które wyklucza wszelkie egoistyczne nastawienie. Dialog miedzy pokoleniowy wymaga poznania drugiej strony. Zwłaszcza ludzie starsi powinni wiele wysiłku włożyć w to, aby wsłuchiwać się w głos młodego człowieka, w jego duszę, aby go nie tylko rozumieć i szanować, lecz także, ile możności, spełniać jego życzenia. Najodpowiedniejszy bowiem klimat dla dialogu stwarza zarówno przyjaźń, jak i okazywanie szacunku.

Z tej perspektywy ważnym elementem dialogu międzypokoleniowego jest tolerancja, według zasady: *Nie możemy od innych niczego więcej wymagać ponad to, cośmy sami próbowali, czynili i starali się zrealizować* (Hannerole Franke). Co oznacza słowo tolerancja? Łacińskie *tolerare* znaczy najpierw *udźwigać, podtrzymywać*. Oznacza również prawo do utrzymania porządku. Stąd już bliskie jest znaczenie, jakie nadaje się temu słowu dzisiaj: *kogoś znosić*. Kto jest tolerancyjny znosi drugiego takim, jaki jest. Szanuje zdanie drugiego, respektuje je, chociaż nie jest ono jego własnym. Pozwala drugiemu działać według jego sposobu bycia, pozwala mu zachować go i nie przymusza do przyjęcia swojego zdania. Nie oznacza to obojętności, neutralnego obserwowania ani zniechęconego pozostawienia spraw własnemu biegowi. Takie rozumienie tolerancji byłoby brakiem zainteresowania i w efekcie tolerancji dla innych ludzi. Prawdziwa tolerancja odznacza się zainteresowaniem dziejami innych, jak również gotowością do prowadzenia z nimi dialogu i do wskazania im niezbędnych granic. Wymaga ona osobistego przekonania o słuszności takiego działania. Wymaga tez silnej i stałej osobowości. Może się zdarzyć, że nietolerancja wobec własnej niepewności zniszczy wyrobiony punkt widzenia na jakieś sprawy. Sensowne jest więc pytać siebie: w jakich miejscach i sytuacjach najczęściej mam skłonności do nietolerancji, w jakich sytuacjach najczęściej dążę do ograniczenia innych?

Tolerancja wnosi w dialog międzypokoleniowy przede wszystkim cierpliwość, dzięki której można znosić się wzajemnie, nawet tych, którzy są uciążliwi w społeczności. Dalej tolerancja uczy wspaniałomyślności, która umożliwia życie innym. Dzięki tolerancji w dia-

logu interpersonalnym pojawiają się następujące elementy: gotowość do kompromisu (rozważanie argumentów), zdolność łagodzenia konfliktów (traktowanie partnera poważnie), zaangażowanie (sprzeciwianie się obojętności), uczciwość (szukanie prawdy), miłość (nastawienie wspólnotowe), gotowość do wybaczania (wzajemne dodawanie sobie odwagi), zgodność (zachowywanie szacunku dla drugiej osoby).

Tolerancja może zatem stanowić podstawę dialogu interpersonalnego. Czy dialog polega na debatowaniu i argumentowaniu? Podczas dyskusji, a nawet zwykłej rozmowy często chodzi o to, aby drugiemu wyjaśnić własną pozycję, przedstawić swoje powody, a w końcu by w miarę swoich możliwości przekonać partnera o swoich racjach. Dialog interpersonalny jest jednak czymś więcej. Zachodzi wówczas, gdy ludzie rozmawiają, ale z przekonaniem, że inni, tak jak ja, mają coś ważnego do powiedzenia, czego ja nie widzę, czego nie wiem, nie rozumiem.[28]

4. Wychowawcza roztropność

Dialog międzypokoleniowy wymaga również wychowawczej roztropności, która pilnie bada nastawienie umysłowe i moralne słuchacza oraz jego warunki: czy jest dzieckiem, niewykształconym, podejrzliwym, nastawionym wrogo. Kto prowadzi rozmowę, stara się poznać usposobienie słuchającego i w razie potrzeby coś zmienić u siebie lub w sposobie przedstawienia spraw, o których ma mówić, by nigdy nie były niemiłym lub niezrozumiałym dla słuchającego.[29] W dialogu prowadzanym w ten sposób prawda łączy się z miłością, a zrozumienie z ukochaniem.[30]

W wychowaniu nie wolno jednak przeceniać znaczenia zdrowych sił ludzkich i cnót przyrodzonych, gdyż prawdziwa i trwała skuteczność działań ludzkich nie zależy jedynie od wysiłków ludzkich. Do poprawnego ukształtowania cnót przyrodzonych, takich jak: roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie, skromność, łagodność i innych z nimi związanych, nie wystarczy posługiwanie się

[28] G. Miller, *Tolerancja cnotą chrześcijańską,* w: *Służbie człowiekowi*, red. Z. Marek, Kraków 1991, s. 127-129.
[29] ES 81.
[30] ES 82.

jedynie zasadami zdrowego rozumu i metodami wiedzy ludzkiej: psychologią eksperymentalną i pedagogiką. Według nauki katolickiej bez łaski zwanej uzdrawiającą (*gratia sanans*), człowiek nie jest w stanie wypełniać wszystkich nakazów nawet samego prawa przyrodzonego a przeto zdobyć doskonałych i solidnych cnót (por. S. Theol. Ia–IIae, q. 109, a, 4, c).[31] Łaska buduje na naturze, ale jej nie uzupełnia w tym, czego jej brakuje.

5. Zasady dialogu międzypokoleniowego

W dialogu obowiązuje zasada różnorodności dróg, którymi można dojść do prawdy, a to oznacza, że w twierdzeniach innych ludzi znajdują się pewne okruchy prawdy. Wielość dróg, które wiodą do prawdy, wymaga cierpliwości w wiernym przedstawianiu tego, czego chce się innych nauczyć. Ludzie starsi mogą uczyć mądrości i stawać się mistrzami dopiero wtedy, gdy naukę będą w stanie przedstawiać młodym w ten sposób, że nie tylko, jeśli zechcą, mogą się z nią zgodzić, lecz także, że ją powoli przyjmą.

Jakie z kolei formy i sposoby wyjaśnienia mamy zastosować w dialogu między pokoleniowym? Dialog taki powinien dopuszczać eksperymenty, szukać dla siebie odpowiednich środków pomocniczych, nie poddawać się żadnym uprzedzeniom, nie przywiązywać się do języka, który zatracił swą siłę i nie wywiera już wpływu na umysły ludzi.

W dialogu międzypokoleniowym pojawiają się też różne pytania: Do jakiego stopnia ludzie starsi powinni dostosować się do warunków miejsca i czasów, do obyczajowości młodych ludzi? W jaki sposób mają się ubezpieczyć, aby niebezpieczeństwa zagrażające ze strony tak zwanego relatywizmu nie osłabiły ich wierności wobec nakazów moralnych? Jakimże sposobem ma się on sam stać zdolnym do tego, by dotrzeć do wszystkich ludzi młodych? Dialog międzypokoleniowy nie może prowadzić do kompromisu i ustępstw w kwestii zasad moralnych, które w założeniach i w praktyce określają i ukierunkowują życie według chrześcijańskiej wiary. I tylko ten potrafi się uchronić przed zaraźliwym wpływem szerzących się błędów, kto w

[31] Paweł VI, *Summi Dei Verbum*. List apostolski o seminariach duchownych z okazji 300-lecia Dekretu Soboru Trydenckiego 4 IX 1963.

swoje postępowanie w całej pełni wprowadzi wyznawane przez siebie zasady moralne. Nie ma podstaw do twierdzenia, że kultura moralna młodych ludzi jest całkowicie odrębna od moralności ludzi dorosłych. Ponadto w tej dziedzinie nie istnieje kultura prefiguratywna (dorośli uczą się od młodzieży). W dialogu dotyczącym wartości moralnych ludzie dorośli powinni zbliżyć się do form życia młodzieży, której chce przekazać podstawowe wartości moralne. Ludziom starszym w takim dialogu nie przysługują żadne przywileje, natomiast ich obowiązkiem jest dostosować się do ogólnie przyjętego sposobu postępowania młodych ludzi, przy poszanowaniu godności człowieczeństwa i zasady uczciwości.

Dialog międzypokoleniowy a duszpasterstwo młodzieży

Z dialogiem międzypokoleniowym ściśle związane jest duszpasterstwo młodzieży. Prawdą jest, że u ludzi młodych – bardziej jeszcze niż u dorosłych – występują silne tendencje do subiektywizacji wiary chrześcijańskiej, a także do częściowego tylko i warunkowego uczestniczenia w życiu i posłannictwie Kościoła, a równocześnie we wspólnocie kościelnej z trudem powstaje śmiałe i dostosowane do naszych czasów duszpasterstwo młodzieży. Istnieje ryzyko, że młodzi, ze swą kruchą odpornością psychiczną, będą pozostawieni samym sobie, sfrustrowani i krytyczni wobec świata ludzi dorosłych, którzy nie przeżywają wiary w sposób konsekwentny i dojrzały, a przez to nie stanowią dla nich wiarygodnych wzorców. Jest rzeczą oczywistą, że trudno w tej sytuacji ukazywać młodym pełnię życia chrześcijańskiego w Kościele i wychowywać ich do niej.[32] Hedonistyczne i materialistyczne modele życia przekazywane w licznych środkach przekazu, kryzys wartości, który zagraża rodzinie, iluzja łatwego życia, unikanie ofiary, problem bezrobocia i niepewności dnia jutrzejszego często powodują u młodszych dezorientację, czyniąc ich podatnymi na efemeryczne propozycje życia bez wartości lub na trwożliwe formy ucieczki. Dlatego należy dołożyć sił i środków dla ich formacji ludzkiej i chrześcijańskiej.[33]

[32] Por. Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*. Adhortacja apostolska, 8.

[33] W perspektywie pracy nad wychowaniem powinien zostać utworzony Instytutu Nauk Społecznych, który będzie oferował pogłębioną znajomość społecznej nauki

Ta praca Kościoła dla dobra młodych, prowadzona zgodnie z zasadami pedagogicznymi i metodologicznymi, musi opierać się na przeświadczeniu, że jej podstawowym celem jest ukazywanie różnych powołań i wspomaganie ich rozwoju. Program duszpasterstwa młodzieży musi zmierzać do ostatecznego celu, jakim jest wychowanie młodego człowieka do osobistego, głębokiego i decydującego dialogu z Chrystusem.[34] W wieku dojrzewania ujawnia się w człowieku naturalna skłonność do odkrywania tego, co nowe, prawdziwe, piękne i dobre; w tym właśnie okresie przeżywa on pierwsze doświadczenia wyznaczające kolejne etapy wzrastania w kierunku pełnej interioryzacji wiary. Chrześcijańska wspólnota może wiele powiedzieć i ofiarować młodzieży przeżywającej te nowe doświadczenia, ponieważ właśnie Ewangelia powołania przynosi odpowiedzi na pytania, oczekiwania i niepokoje młodych. Chrześcijańska wspólnota przechowuje i przekazuje tę odpowiedź, ponieważ została posłana przez swego Pana, aby ukazywać młodemu człowiekowi ostateczny sens istnienia, prowadząc go do odkrycia własnego powołania w codziennym życiu. Każde życie jawi się bowiem jako powołanie, które trzeba rozpoznać i przyjąć, gdyż istnienie bez powołania nigdy nie będzie autentyczne. Wspólnota chrześcijańska ma ułatwiać spotkanie młodzieńca z Jezusem, stając się przekazicielką wezwania i przygotowując do udzielenia odpowiedzi, jakiej On oczekuje. Jej misja polega na pomaganiu młodym w odkryciu ich osobistego powołania do bycia Kościołem i tworzenia Kościoła. Wspólnota chrześcijańska jawi się zatem jako naturalne środowisko, w którym młodzi mogą prowadzić dialog i uzupełnić swoją edukację, odkrywając największe bogactwo swojego szczególnego wieku i odpowiadając na powołanie, które Bóg życia przeznaczył każdemu od stworzenia świata.[35]

Kościoła. Jan Paweł II, *Przemówienie do biskupów katolickich Ukrainy obrządku łacińskiego i greckokatolickiego wygłoszone w nuncjaturze apostolskiej w Kijowie* (23 VI 2001), 5.

[34] Wymiar powołaniowy stanowi nieodłączny element duszpasterstwa młodzieży, do tego stopnia, że możemy w syntetycznym skrócie powiedzieć: duszpasterstwo powołaniowe znajduje swój pełny wyraz w duszpasterstwie młodzieży; duszpasterstwo młodzieży staje się kompletne i skuteczne, gdy otwiera się na wymiar powołaniowy.

[35] Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania (18 X 1994)*, 3.

Programy duszpasterstwa młodzieży, opracowane i realizowane w Kościołach lokalnych, we wspólnotach parafialnych, stowarzyszeniach kościelnych i instytutach życia konsekrowanego, muszą obejmować te treści i zmierzać do tych celów.[36] Patrząc w przyszłość, koniecznie trzeba zwrócić szczególną uwagę na młodzież, a wszyscy członkowie Kościoła powinni spotkać się z umysłami, sercami, osobowościami młodych, by dać im rzetelną formację ludzką i chrześcijańską.[37] Aby zaspokoić te pragnienia, trzeba odnowić duszpasterstwo młodzieżowe, uwzględniające wiek i różnorodne sytuacje najmłodszej, dorastającej i starszej młodzieży. Konieczne będzie również nadanie mu organicznego, spójnego kształtu przez cierpliwe wsłuchiwanie się w pytania młodych, aby mogli oni stać się pierwszoplanowymi uczestnikami dialogu ewangelicznego, budowanie królestwa Bożego w świecie i uczestniczenia w życiu społeczeństwa.[38]

Zusammenfassung

Die christliche Gemeinschaft erscheint als die richtige Umwelt, wo die jungen Menschen einen Dialog führen können, mit der Entdeckung eines Reichtums dieses Alters, und auch antworten können auf die Berufung, die Gott des Lebens an jeden Menschen von der Schöpfung der Welt gerichtet hat. Jedes pastoralen Programm, das in der lokalen Kirche, in den Pfarreien, in den kirchlichen Gesellschaften und in jeder Form des geweihten Lebens entsteht, soll diese Inhalte und Ziele beinhalten. Im Bezug auf die Zunkunft – der Gesellachaft und der Kirche – muß man die besondere Aufmerksamkeit auf die Jugend lenken, um ihr die besten Bedingungen für die menschliche und christliche Formung zu schaffen. Um diese Bedürfnisse zu erfüllen, sollte man die Formen der Jugendseelsorge zu erneuern, damit die jungen Menschen im Dialog als vordergründige Personen erscheinen.

tłum. Bogusław Spurgjasz

[36] Tamże, 4.
[37] EE 61.
[38] EE 62.

ks. Marek Bałwas*

Jak mówić dziś do młodzieży na rekolekcjach?

Pragnę przedstawić, w jaki sposób głoszę rekolekcje dla młodzieży w dzisiejszych czasach. Słowa te są poparte już kilkunastoma seriami rekolekcji, które głosiłem na terenie całej Polski w dużych miastach i małych wioskach. Oddźwięk tych rekolekcji jest niesamowicie pozytywny, co zastało wyrażone w opiniach młodzieży, które otrzymałem w setkach e-maili Wielką pomocą w zrozumieniu języka młodzieży jest dla mnie Internet. Tam bowiem spotykam się z nimi na popularnym serwerze fotka.pl, gdzie założyłem stronę i tam rozmawiam z młodymi ludźmi. Tam jest im o wiele łatwiej otwierać się, mówić o problemach, kłopotach, nieprzyjemnych doświadczeniach, bo czują się tam anonimowo, ale są prawdziwi, nie muszą grać ani udawać, stają się odważni i szczerzy wręcz „do bólu". Opiszę, jak wyglądają moje rekolekcje, by podzielić się na koniec jedną z wielu opinii młodych ludzi, które otrzymuję po rekolekcjach.

Ksiądz lat 37 wyjeżdża do nich na wózku inwalidzkim... Połowę mam załatwione; powiedział za mnie wózek – ten człowiek, co

* Ks. Marek Bałwas (ur. 2.05.1970 w Turku) ukończył ZSZ w zawodzie ślusarz mechanik; technikum dla pracujących w zawodzie technik budowy maszyn; pracował w oddziale kolei górniczej w KWB „Adamów" w Turku, będąc ministrantem w latach 1978-1991. W 1998 r. kończył WSD we Włocławku z tytułem mgr. katechetyki za pracę pt. „Biblijna idea przykazania miłości we współczesnej katechezie polskiej na podstawie wybranych podręczników katechetycznych". Pracował jako wikariusz w parafii Tuliszków w latach 1998-2002 oraz w parafii św. Jana Chrzciciela we Włocławku od 2002 r. do chwili wypadku w lutym 2003. Był kierownikiem Pieszej Pielgrzymki Włocławskiej na Jasną Górę w 2002 r. Ukończył studia licencjackie z teologii duchowości na UMK w Toruniu. Obecnie rezyduje w Domu dla księży niepełnosprawnych i emerytów im. Dobrego Pasterza w Ciechocinku.

ma do nas mówić, coś przeżył... czegoś doświadczył... zobaczymy co powie... Cze!!...

Cze All!!!... Się ma!!!... (hihi)... Ello!!! (HAHA!!).... Ello Ziomale!!!!!

Uśmiech całego kościoła młodzieży... napięcie pękło... swój człowiek...!!!

Hmmm, no tak, myślicie sobie, skąd ten ksiądz zna nasz język??? Nic prostszego. Przygotowując się na te rekolekcje, wszedłem sobie na czat „nastolatki", nie powiem Wam z jakim nickiem byście mnie następnym razem nie wyczaili i kukam sobie o czym Wy tam klikacie!!! A tam czytam:

cze, kto poklika????? Elloooo poklikjcie ze mną!!!! Kto pogada????

Nick „dwie laski": cze chłopaki kochamy was!!! Myślę sobie Oni wszyscy wchodzą tutaj po to, aby z kimś pogadać... a rekolekcje to jest taki czas, że można pogadać... z Panem Bogiem!!! Może jesteś zdziwiony że mam taką propozycje dla Ciebie, ale to najlepsza propozycja na te dni. Macie wolne od szkoły, możecie robić co chcecie, ale skoro już tutaj przyszliście to czegoś szukacie... może niekoniecznie szukasz Pana Boga... ale nie martw się On Cię znajdzie, może na tych rekolekcjach właśnie... może to będą zupełnie inne rekolekcje niż wszystkie te, na których byłeś do tej pory w życiu. Potrzeba tylko jednego... masz wybór, jesteś wolny... możesz posłuchać tego księdza na wózku, może zmieni się Twoje życie lub... możesz zamknąć swoje uszy na jego słowa i powiedzieć sobie, i Panu Bogu – teraz jeszcze „nie", nie tym razem Panie Boże, nie otwieram swojego serca, niech on sobie gada ja nie słucham... możesz tak zrobić... tylko proszę, skoro nie masz ochoty słuchać to chociaż nie przeszkadzaj innym. Twój kolega ma ochotę słuchać, Twoja koleżanka już otwiera swoje serce na słowo więc tylko zrób tyle... nie przeszkadzaj...

Pierwszy dzień rekolekcji nosił tytuł bardzo prosty, ale jakże ważny dla młodzieży i niesamowicie wymowny – Miłość.

Na jakim czacie jest najwięcej ludzi? Oczywiście, że na czacie „sex". Czego tam szukają ludzie? Czy seksu? Oczywiście że nie!!! Szukają tam Miłości, tylko im się miłość z seksem pomyliła. I dlatego tak wiele zranionych ludzkich serc, tak wiele zniszczonych i pogrzebanych związków, bo zamiast miłości dali się splątać grą, która ich wprowadziła w grzech. Gdyby zapytać o definicje miłości to byłoby ich dużo. Często można wyróżnić trzy rodzaje miłości: Miłość „jeżeli", miłość „ponieważ" i miłość „kropka". Każdy z nas te rodzaje miłości przeżywał, aktualnie przeżywa lub pragnie przeżyć. Miłość „jeżeli" mówi: jeżeli spełnisz nasze oczekiwania, jeżeli zmienisz sobie towarzystwo, będziesz miał naszą miłość itp. A najgłupsze z tego jest to: jeżeli mnie kochasz to chodź ze mną do łóżka. To totalny dowód na egoizm, a nie na miłość.

Druga miłość, miłość „ponieważ" mówi: kocham Cię ponieważ jesteś ładna, kocham Cię ponieważ jesteś przystojny itp. Ten rodzaj miłości jest lepszy od miłości „jeżeli", ale to nie jest ten rodzaj jakiego chcielibyśmy wszyscy doświadczyć.

Miłość, której wszyscy pragniemy to miłość, która mówi: Kocham Cię, „kropka" takim (taką), jakim (jaką) jesteś. Ta miłość jednak ma swoje źródło w Bogu, bo od Boga możemy się nauczyć takiej właśnie bezinteresownej miłości. Miłość jest tylko wtedy piękna, jeżeli jest czysta...

Nie może być mowy o pięknej miłości, która prowadzi do grzechu lub o miłości, z której wyrasta grzech. Jeżeli zdarzył się grzech w Waszej Miłości to jeszcze nie wszystko stracone. Wiecie już jak to jest, więc teraz zrezygnujcie ze współżycia, by okazało się czy to jest miłość taka piękna, czysta czy tylko miłość ciała. Jeśli on kocha Ciebie to będzie potrafił uszanować Twoją decyzję o życiu w czystości. Jeśli jednak kocha Twoje ciało to będzie zły, będzie się burzył, będzie miał na ciebie nerwy. Co Ty znów wymyśliłaś nasłuchałaś się księdza na rekolekcjach... Ja chcę współżyć i w tym momencie pokazuje Ci czy kocha Ciebie czy Twoje ciało. Mojej przyjaciółce Netce to się udało... i teraz żyje w czystości już ponad półtora roku. Więc jednak można... Na współżycie będziecie mieli całe życie więc po co teraz grzeszyć? Już oboje wiecie jak to jest więc dlaczego nie zrezygnować z tego dla wspólnego dobra? Dla wspólnej czystości? Nie

jest prawdą, że przed ślubem trzeba go wypróbować, bo kota w worku się nie kupuje... więc go próbujesz... nie pasuje więc następnego... i kolejnego i taka „kociara" się z Ciebie zrobi... A Ty spodnie dla swej kobiety bracie noś i nie ściągaj ich byle gdzie. Zwykły „kundel" mieć może przygód sto, facet z jajami wierny jest... Bóg dał nam seks, jak śpiewa Tomasz Żółtko, byś miał kobietę jedną, żebyś ją tulił czule. Bóg dał nam seks, byś kochał swoją żonę, więc nie bądź bracie głupkiem, w zdradzie szczęścia brak. Piękna miłość, piękne życie... jesteś odpowiedzialny za swoje życie. Twoje życie kształtujesz swoimi wyborami. Jak będziesz miał w życiu dobrze to będzie to twoja zasługa, a jak sobie narobisz w życiu gnoju, to też raczej możesz sobie za to podziękować. Tak jak w *Małym Księciu* rozmowa lisa z księciem, który zakochał się w róży. Twoje życie można porównać do takiej właśnie pięknej róży, która może być sztuczna, zawinięta w papier (pod kloszem), złamana, podeptana, sucha, lub piękna, nietknięta... jakie jest a jakie może być Twoje życie??? Możesz to zmienić... Z Jezusem wszystko jest możliwe... bo Jezus to nie figurka pozbawiona mocy!!! Jezus z Nazaretu to potężny Bóg, posiadający moc do zmiany życia każdego człowieka. Również Twoje życie może zmienić, jeśli tego chcesz i jeśli Jemu na to pozwolisz!!! Jezusa można spotkać tylko na jednej drodze... na Drodze Krzyżowej więc teraz pójdziemy za nim... niosąc każdy swój krzyż, wpatrując się w Jezusa, który uczy nas jak mamy nieść krzyż swojego życia. To droga krzyżowa pokazuje nam szczyt miłości... to najpiękniejszy dowód Miłości jaki Bóg nam zostawił.

Tak mocno Cię pokochał... aż do śmierci. Miłość Boga jest tak wielka, że nie jesteś nawet wstanie sobie jej nawet wyobrazić!!! Jest o wiele większa niż Twój grzech!!! W chwili śmierci Pana Jezusa ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, krzyż na Kalwarii powinien był upaść, bo nie był tam mocno osadzony, nie był wmurowany. Jak jest trzęsienie ziemi to wszystko się wali... Może i Twoim życiu nastąpiło takie trzęsienie ziemi, świat Ci się zawalił, chłopak (dziewczyna) Cię zostawił(a), zdradził(a), małżeństwo się rozpadło lub rozpada, dopadła Cię choroba, może śmierć kogoś bliskiego, zawiedli Cię przyjaciele, oszukali najbliżsi, może zatrzęsła się ziemia Twojej wiary, może będzie taki dzień kiedy wszystko zacznie się sypać, walić

na łeb na szyję... Właśnie wtedy spójrz na krzyż!!! On trwa niewzruszenie w całym tym trzęsieniu, bo krzyż jest symbolem Miłości Bożej do świata. Miłość Boga nie pada, nie ustępuje nigdy!!! Nie opuszcza Ciebie, choć Ci się wydaje, że Bóg Cię opuścił, przeżywasz ciemną noc zmysłów, bo Bóg nie mówi, wydaje Ci się, że nie słucha, nie znajdujesz żarliwości w Twojej modlitwie, przestajesz się modlić, chodzić do kościoła, wierzyć. Kiedy wszystko się rozpa- da spójrz na krzyż!!! Miłość Boża to Miłość Boga który powierzył się za Ciebie, to jest najdoskonalszy znak Bożej Miłości!!! Bo wiesz kto powinien wisieć na krzyżu??? Ty!!! Za Twoje grzechy!!! Ale wisi na nim Jezus, który dał się przybić do krzyża tylko z jednego powodu... z miłości do Ciebie... wisi na krzyżu zamiast Ciebie!!! Tak bardzo Cię ukochał!!!

Drugi dzień rekolekcji rozpoczynałem od słów:

„... dzisiaj jest pierwszy dzień z reszty Twojego życia...

... chyba że, jest to dzień Twojej śmierci."

To bardzo mocne słowa, docierające do głębi serca, poruszające najgłębsze jego zakamarki. Po tych słowach następuje przedstawienie wizji piekła według *Dzienniczka* św. Faustyny Kowalskiej. Kolejne przedstawienie to wizja św. Faustyny dotycząca dwóch dróg. Każdy z nas ma możliwość wyboru drogi życia, jaką chcemy iść. Może to być droga usłana kwiatami, pełna muzyki i różnych przyjemności prowadząca do otchłani piekielnej, może to być droga z cierpieniem, bólem ale prowadząca do raju... To nie znaczy że chrześcijaństwo to droga cierpiętników.

Ale to droga, na której krzyż jest elementem nieodzownym... i po takim życiu nagrodą jest radość wieczna w obecności Boga. Następnie rachunek sumienia... według dziesięciu przykazań. I szczera spowiedź... taka bez zatajania grzechów, taka rozmowa z Przyjacielem... twarzą w twarz z Jezusem... gdy nie musisz się wstydzić, że popłyną Ci łzy, bo one właśnie Cię oczyszczają. Nie ma nic piękniejszego dla spowiednika niż łzy grzesznika gdy żałuje!!!! Tych łez w czasie tegorocznych spowiedzi widziałem bardzo wiele jak jeszcze nigdy dotąd w moim życiu i za to Wam dziękuję młodzieży kochana!!! Za wasze szczere spowiedzi!!! To coś cudownego móc przeżyć

takie chwile i ich doświadczyć; być dłonią Boga, który pociesza i dotyka i przytula!!!

Kolejny, trzeci dzień rekolekcji był zatytułowany

Radość!!! I rzeczywiście takiej radości można było doświadczyć. Wielki powód do radości mieli wszyscy Ci, którzy przystąpili do sakramentu pokuty. W momencie przyniesienia darów zapraszałem wszystkich uczestników liturgii do podejścia do ołtarza. Wszyscy stawali tak blisko wokół mnie, by mogli zobaczyć z bliska jak wielkie rzeczy dzieją się na ołtarzu. Wielka liczba tych, którzy stali blisko przeżywała taką chwilę pierwszy raz w życiu. Było to dla nich ogromnie ważne i piękne przeżycie, i doświadczenie bliskości Boga!!!

Na zakończenie rekolekcji robiliśmy grupowe zdjęcia to także przywołanie tego, co wspomniałem na początku. Chcemy zapamiętać piękne chwile rekolekcji. Dzięki Bogu jednak po rekolekcjach zarówno we mnie jak i w tych młodych ludziach pozostała także miłość z tych spotkań...

Nie tylko pusta pożółkła fotografia!!! Teraz oddaję głos jednemu z uczestników moich rekolekcji Jest to jego oryginalny tekst nie zmieniany przeze mnie, który oddaje atmosferę spotkań rekolekcyjnych w bardzo prawdziwy i autentyczny sposób.

* * *

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus…

Tylko dlaczego? Dlaczego akurat taki zwrot? Dla mnie jest on zbyt szczupły. Dlaczego ludzie nie mówią: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i kropka? Przecież to nasz Zbawiciel, Ojciec stada baranków, które mają wybór, czy wysławiać imię Boga, czy też nie. Powinniśmy go kochać w każdym pierwiastku życia na każdym kroku. Więc zacznijmy jeszcze raz: Niech będzie pochwalony Jezus!

Jezus Chrystus Król! Władca! Zwycięzca śmierci, piekła i szatana! Litościwy, wszechpotężny, Pan wszelakiego stworzenia! Sprawiedliwy, kochający i miłosierny, miłosierny, po trzykroć miłosierny! Cieszę się niezmiernie, iż mogłem skorzystać z nauk Księdza. Prosił Ksiądz o komentarz tego niezwykłego czasu rekolekcji, który

przy wspólnym wysiłku Was wszystkich przyniósł tak owocne plony. Korzystałem i zarówno nie korzystałem, paradoksalnie… za co jest mi niezwykle przykro. Wiem, jak ksiądz się starał, wygłaszając naprawdę mądre przemowy prosto z serca, nie ze skrzętnie ukrytej karteczki w kieszeni, którą się odczytuje spontanicznie, bez zastanowienia. Te słowa, to skarb dla serca i umysłu, gdyż wnoszą tak wiele za tak niewiele. Tak wiele istnień Ksiądz nawrócił, tak wiele osobistości przemogło się i z pokorą wystąpiło z ławki do spowiedzi świętej. Aż serce mi drżało na ten niezwykły widok. Jednak… ja sam nie uczestniczyłem w tej niesamowitej chwili. „Dziś jest pierwszy dzień z reszty Twojego życia… chyba, że jest to dzień Twojej śmierci". Po tych słowach autentycznie czuję się, że był to dzień mojej śmierci. Nie potrafiłem się przełamać, nie potrafiłem opanować strachu. Wolałem stać biernie i ze łzami w oczach opierać się o zamknięte drzwi, gdzie po drugiej stronie pukał cierpliwie Jezus Chrystus. Tak bardzo chciałem mu otworzyć, złapać jego nogi i dziękować, że jest, że żyje, że trwa. Kiedy niemal wszyscy szli do Komunii świętej, ja siedziałem sam w ławce, całkiem sam, z bolącym sercem, jakby mi je rozdzierano w sztuki. Kiedy wracający do ławek spoglądali na mnie, powtarzałem sobie w myślach „Spójrzcie, oto grzesznik". Miałem ochotę, aby ktoś podszedł do mnie, spojrzał z pogardą i określił to na cały kościół „Ecce homo", „Oto człowiek", tak jak Piłat określił Chrystusa. Tutaj składam Księdzu Markowi najszczersze przeprosiny. Ksiądz się tak starał, jak gorąco zachęcał, tak bardzo chciał, żeby choć jedna, jedyna osoba się nawróciła, a jak się okazuje, była ich cała masa, masa czystych serc, szczerych uśmiechów i ust napełnionych radosnymi pieśniami na cześć naszego Króla.

Przepraszam, że tak bardzo odstaje od reszty… Powodów, dla których nie byłem u spowiedzi świętej jest naprawdę wiele, przeraźliwie wiele i zrozumienie ich zajęło mi dotychczas osiem lat. I jak się okazuje, nie znalazłem żadnej, znaczącej odpowiedzi. To tylko domysły, złudzenia, nadzieje… Jak ja to sobie zawsze powtarzam „Odpowiedzi jest wiele, każda coś wnosi, ale żadna nie jest perfekcyjna". Przepraszam rodziców, że nie jestem dobrym synem, przepraszam braci, że nie jestem dobrym bratem, przepraszam moją kochaną babcię, że nie jestem dobrym wnukiem, przepraszam moich

wszystkich nauczycieli, że nie jestem dobrym uczniem, przepraszam moich znajomych, że nie jestem dobrym kolegą, przepraszam maleńkie grono moich przyjaciół (a właściwie już tylko jednego… którego mogę nazwać mianem „prawdziwy przyjaciel", przepraszam…). Przepraszam Ich za to, że ja sam nie jestem dobrym przyjacielem. Dziś jednak doszedł do mojego zbioru wywodów nowy wniosek… Przepraszam Ciebie, Księże Marku, wszystkich chrześcijan, wszystkich aniołów i świętych, Najświętszą Marię Pannę, Ducha Świętego, Jezusa Chrystusa i samego Boga… że nie jestem dobrym katolikiem… jest mi tak niesamowicie przykro, kiedy pisze te słowa mam straszliwą gorycz żalu w gardle, a w oczach iskrzą się łzy. Przepraszam wszystko i wszystkich, że nie jestem lepszy. Najchętniej wyrzuciłbym wszystko z siebie i wyznał komuś swoje troski, ale nauczyłem się, żeby tego nie robić. Z jedną osobą już tak postąpiłem. Wiedziała o mnie więcej, niż ktokolwiek inny. Nazywałem ją Ostatnim Bastionem… moją kochaną twierdzą, wśród pogorzelisk spalonych mostów… Porzuciłem wszystko dla mojego Sanktuarium, była to twierdza praktycznie nie do zdobycia, jednak wolała sama runąć i pozostać jedynie gruzowiskiem, niż być moją Twierdzą. Ona osoba stwierdziła, że nie jest w stanie wytrzymać tak ciężkiego brzemienia na swoich barkach i musiałem je jej odebrać, co zrobiłem z wielkim żalem i rozpaczą (z góry zaznaczam, że nie była to kobieta). Nauczyłem się, iż mało kto potrafi znieść taką odpowiedzialność…

Przez wszystko jestem zmuszony przechodzić sam, tylko ciekaw jestem jak długo będę w stanie unosić krzyż samego siebie…

Ale dość, przepraszam, miała być ocena rekolekcji, Ksiądz wybaczy… Jak już wspomniałem, NIC nie poszło na marne. Ten magiczny czas okrył boską poświatą wiele istnień. Rad jestem, że mogą oni cieszyć się tegorocznymi świętami z czystym sumieniem. W pierwszy dzień Ksiądz poruszał sprawy, dotyczące bardzo szerokiego grona młodzieży.

Przyzwyczaiłem się już, że nie są poruszane inne, mniej istotne, które tak naprawdę dotyczą czasem jednej osoby. Ale taka jest istota rekolekcji, aby trafi ć do jak najszerszego grona ludzi, co najlepiej wychodzi, poprzez poruszanie spraw, które dotyczą tak wielu z nich. Nie wiem, nie mam doświadczenia w tych sprawach, jestem

nieco… inny, ale głęboko wierzę, że dzięki staraniu Księdza, coś się zmieni w Ich światopoglądzie. W drugi dzień poruszane były sprawy wielkiej wagi, które mają dla mnie naprawdę niesamowite znaczenie.

Jedną z dwóch wartości, które wyznaję (niestety JUŻ tylko dwóch…) jest dusza, wiara, że jest nieśmiertelna. To mnie bardzo podnosi na duchu, gdyż moim najgorętszym pragnieniem jest wejść do Królestwa Bożego, ale… nie oszukujmy się, z takim podejściem i w takim stanie będzie mi bardzo ciężko się tam dostać. Przemowa Księdza mnie bardzo poruszyła, niemal do łez. Dziękuję za to z całego serca. Środa natomiast była dniem najbardziej obfitym w skrajne emocje, które miotały mną na wszystkie strony. Tak wiele osób wzięło sobie do serca nauki osiołka, który przyniósł Im Jezusa Chrystusa. Miałem ochotę wybiec przed schody, wykrzyknąć „Złóżmy pokłon osiołkowi, który na własnym grzbiecie, przygniecionym bagażem doświadczeń, wiezie nam Zbawiciela", po czym paść na kolana przez Twym obliczem, księże Marku. Dziękuję, że tak wiele wyniosłem z Twych nauk.

Paradoksalnie, wbrew tego, że jest to „…dzień mojej śmierci", to czuję się, że coś wyniosłem, mimo wszystko. Świadczy chociażby ten oto list. Kłaniam się w pas, biję pokłony i szczere brawa, gdyż to, co robi Ksiądz, wychodzi bardzo dobrze, niezwykle dobrze. Tak wiele, za tak niewiele. Dziękuję, z całego serca w imieniu moim, jak i wszystkich, którzy z najrozmaitszych powodów nie mogą Księdzu podziękować.

Będę się modlił w Twojej intencji, drogi Księże Marku. Nie raz, nie trzy razy, lecz często, na tyle, na ile mi siły pozwolą. Pozdrawiam serdecznie, dziękuję za tak mądre słowa, wygłoszone w tak niesamowity sposób, dziękuję za ten magiczny czas, który wszyscy razem z Księdzem spędziliśmy, dziękuję za to, że Ksiądz do nas przyjechał, że dał mi nadzieję, że podzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami, swoją miłością Jezusa Chrystusa, Jezusa Chrystusa Króla, Władcy, Pana Miłosiernego! Dziękuję za to, że Ksiądz jest… po prostu jest.

Dominik

ks. Rafał Szymkowiak OFM Cap.*

Siedem ważnych kroków w pracy z młodzieżą trudną

Włosy postawione na irokeza, czarna skóra nabita ćwiekami i biały szczur przywiązany sznurowadłem do glanów – to pierwszy obraz jaki zobaczyłem przyjeżdżając w 1988 r. na ewangelizację do Jarocina. Właśnie tak zaczęła się moja przygoda z ludźmi, którzy zawsze zaskakiwali mnie swoją innością i wrażliwością. Im dłużej mam z nimi kontakt, tym bardziej odkrywam tajemnicę posłania Jezusa do tych, którzy się źle mają. Jako kapłan uczestniczę w tym posłaniu. Nie jest to nic wyjątkowego! Przecież każdy chrześcijanin na mocy chrztu świętego jest wezwany do głoszenia Dobrej Nowiny. Na mojej drodze wiele razy spotykałem nauczycieli i katechetów, którzy oddani tej sprawie stawali na wysokości zadania i starali się pomóc młodym ludziom w ich problemach. Nie każdy jednak w taki sposób podchodzi do swojej pracy. Bywa tak, że osoby, którym powinno zależeć na kontakcie z młodymi ludźmi nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Niezrozumiała dla nich filozofia życia czy nawet sam strój, stają się wystarczającym argumentem za tym, aby nad taką młodzieżą

* Rafał Szymkowiak OFM Cap. – dr teologii (specjalizacja katechetyka), wykładowca w WSD kapucynów i WSD franciszkanów w Krakowie, współpracownik Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. P. Arrupe w Gdyni (praca z młodzieżą trudną i subkulturami), a także Centrum Edukacyjnym Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dzieł Wychowania w Krakowie (profilaktyka uzależnień i praca z młodzieżą), absolwent studiów dziennikarskich Papieskiej Akademii Teologicznej, współorganizator Spotkania Młodych w Wołczynie i uczestnik Ogólnopolskiej Inicjatywy Ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus", współautor książek metodycznych do katechezy oraz *Encyklopedii Szóstoklasisty*, autor książek: *Ile waży grosik?*, *Dlaczego nie ma duchowych kosiarek?*, *Czy Pan Bóg robi konfitury*, *Spowiedź jest spoko*, *Ekstremalnie wypasione rekolekcje*, *Przepchnąć słonia*, *Sceniczne drogi krzyżowe dla młodzieży* oraz wielu artykułów w czasopiśmie „Katecheta".

„postawić krzyżyk" i odizolować się od niej. Oczywiście są też osoby, które chciałyby pracować z takimi ludźmi, ale nie wiedzą jak to robić. Chciałbym podzielić się swoim doświadczeniem pracy z młodzieżą, którą ja sam nazywam „trudną". Owa trudność nie jest tutaj czymś negatywnym, ale stanowi swego rodzaju inność nie do końca akceptowaną i rozumianą przez społeczeństwo. Ta inność wymaga specyficznego podejścia do tego typu ludzi, a co za tym idzie także konkretnego działania. Przedstawione poniżej siedem kroków współpracy z młodzieżą trudną jest pewną propozycją dla osób, które spotykają takich ludzi i zastanawiają się jak z nimi pracować.

Usłyszeć

Na jednym ze spotkań szkoleniowych dla nauczycieli i katechetów na temat współpracy z młodzieżą trudną, zapytałem ile osób było na koncercie rockowym. Z ponad trzydziestu wychowawców obecnych na sali tylko jedna miała takie doświadczenie. Pojawia się więc pytanie: czy my – jako osoby pracujące z młodzieżą – znamy choć trochę świat w którym ona żyje? Rzecz nie polega na tym, aby chodzić na każdy rockowy koncert, o którym informują plakaty. Chodzi jedynie o zwrócenie uwagi na ich ubiór, sposób zachowania, miejsca ich spotkań, słowa piosenek, których słuchają. Każdy najmniejszy szczegół przez nas poznany może być bardzo ważny. Przez to wszystko ci młodzi ludzie mówią nam o swoich życiowych problemach, o tym, co ich drażni, denerwuje, czego nie akceptują, a naszym zadaniem jest to usłyszeć. Często jest to mowa bez słów, gdzie przez różne gesty czy reakcje na pewne bodźce możemy wywnioskować, co dzieje się w ich życiu. Wszystko to dla kogoś kto ma zdolność wsłuchiwania się w tąką niewerbalną mowę, stanowi okazję do poznania ich świata, do poznania tego wszystkiego, co jest im bliskie, a także poznania tego, co dalekie. Będąc w Jarocinie z wielką uwagą wsłuchiwałem się w słowa piosenek. Były one krzykiem nieakceptacji czy wręcz buntu przeciw temu, co działo się wtedy na arenie politycznej i społecznej. Najczęściej tak właśnie jest, że inność tych ludzi jest próbą zewnętrznego wyrażania buntu i braku zgody na to, co dzieje się wokół nich. Dlatego byłoby rzeczą wręcz pożądaną, aby każdy wychowawca, duszpasterz, który chce poznać to, czym ży-

ją młodzi ludzie, pojechał choć raz do Jarocina czy nawet na Przystanek Woodstock. Być może usłyszałby wtedy coś, czego nie da się usłyszeć i poznać na lekcji w szkole.

Zrozumieć

Zrozumienie jest tym, co pozwala przerwać krąg niekceptacji. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z podwójnym lustrzanym odbiciem. Pierwsze odbicie to bunt młodych przeciwko temu, co proponuje starsze pokolenie, a drugie odbicie to nieakceptacja tego buntu ze strony dorosłych. I w ten sposób koło się zamyka. Najczęściej bunt młodych spowodowany jest niezrozumieniem i zrażeniem się do instytucji, o które każdy człowiek w mniejszym lub w większym stopniu musi się otrzeć.

Pierwszą z nich jest instytucja państwa. Przemiany w sferze gospodarczo-politycznej, ich mankamenty i niezrozumienie powodują, że instytucja państwa jest negowana, a zachowania polityków wyśmiewane i traktowane z góry. Kryzys gospodarczo-polityczny ma swoje odzwierciedlenie w trudnościach ekonomicznych, które są konkretnie odczuwalne przez młodych ludzi. Bardzo często w rozmowach z nimi można wyczuć wielki żal do rządzących i kierujących państwem, który wyraża się poprzez brak wiary w to, że może się coś zmienić. Często ci młodzi ludzie dzielą się ze mną swoimi obawami o przyszłość, a brak perspektyw jeszcze bardziej podsyca ich bunt.

Drugą instytucją, która budzi wśród młodych ludzi bunt i sprzeciw jest instytucja Kościoła. Często nie jest to tylko kwestia niezrozumienia istoty Kościoła, ale także kwestia negatywnych doświadczeń związanych z osobami, które deklarują się jako wierzące. Gdy kiedyś szedłem krakowskimi Plantami, ktoś pozdrowił mnie słowami: *Ave satan!* Kiedy zatrzymałem się i zacząłem rozmawiać z osobami siedzącymi na ławce, jedna z nich powiedziała mi, że jej rodzina deklaruje się jako wierząca, ale w domu są ciągłe kłótnie i nerwowa atmosfera. Ona nie chce tak żyć. I dlatego wybiera życie z szatanem jako przeciwieństwo deklarowanej przez rodziców wiary. Takie przypadki mógłbym mnożyć. Pamiętam jak wielkie było oburzenie w prasie katolickiej, kiedy na koncercie w Jarocinie jeden z zespołów zaśpiewał piosenkę pt.: *Ksiądz proboszcz już się zbliża*.

Z perspektywy czasu wydaje mi się, że był to krzyk nieakceptacji pewnej rzeczywistości w Kościele. Często wykrzywione oblicze Kościoła, które staje się doświadczeniem tych młodych ludzi, jest powodem tego, że nie akceptują oni wiary i Boga, a swoją nieakceptację wyrażają chociażby przez takie pozdrowienie, które usłyszałem przechadzając się w niedzielne popołudnie po Krakowie.

Kolejna instytucja, która jest często nieakceptowana przez młodzież, to szkoła. To, co najbardziej zarzucają szkole to niesprawiedliwość, brak tolerancji dla odmienności, nuda i przedmiotowe traktowanie uczniów przez nauczycieli. Każdy z wychowawców mógłby zrobić sobie rachunek sumienia z tych kilku szkolnych grzechów, które są powodem tego, że szkoła jest traktowana jako zło konieczne. Trudno się z tymi zarzutami nie zgodzić! Ucząc w szkole przekonałem się dlaczego tak wielu młodych ludzi identyfikuje się z piosenką Pink Floydów pt.: *Ściana*.

Ostatnią z instytucji, a zarazem najbardziej newralgiczną jest rodzina. Jeden z rockowych zespołów, którym przez dwa lata się opiekowałem wykonywał piosenkę pt.: *Opuszczone niekochane dzieci*, opowiadającą o dzieciach porzuconych przez rozwiedzionych rodziców. Śpiewający tę piosenkę chłopak pochodził właśnie z takiej rodziny. Widziałem jak wiele było w nim buntu i braku pogodzenia się z tą sytuacją. Przecież to nie była jego wina, że matka wyjechała za granicę, a ojciec związał się z inną kobietą. Pamiętam, jak trudno było z nim współpracować. Na każdym kroku komunikował, że chce być kochany i akceptowany.

Jeżeli ktoś stara się zrozumieć przyczyny buntu młodych ludzi, o wiele łatwiej jest mu z nimi pracować, a ich bunt staje się pomocą w demaskowaniu pewnej kołtunerii obecnej wśród nas.

Zaakceptować

Przypominam sobie jedną z moich uczennic, która dawała mi się we znaki na katechezie. Zawsze miała jakieś zastrzeżenia do samej katechezy i do tego, co mówiłem. Pewnego dnia wpadłem na pomysł, aby ją zaprosić na wyjazd w Bieszczady z grupą muzyków, którą się opiekowałem. Ci młodzi ludzie z którymi się spotkała przy-

jęli ją taka, jaką była. Nie zmieniali jej na siłę, a równocześnie zaczęli mówić o wartościach. Ta dziewczyna po trzech dniach przebywania z nimi zmieniła się nie do poznania. Na katechezie była już całkiem inna. Dlatego też pracując z młodzieżą trudną trzeba pamiętać o tym, że jednym z bardzo ważnych elementów tej pracy jest akceptacja młodych ludzi takimi, jakimi do nas przychodzą, ze swoją fryzurą, sposobem bycia i słownictwem. Trzeba im dać czas. Ostatnio wracałem ze spotkania z taką młodzieżą tramwajem. Jedna z dziewczyn okropnie przeklinała. Zastanawiałem się czy mam prawo od niej wymagać, aby po drugim spotkaniu ze mną zrozumiała, że przy zakonniku się nie klnie. Doszedłem do wniosku, że to jeszcze nie jej czas. Wiem, że przyjdzie taka chwila gdy będzie gotowa, aby jej to powiedzieć i wtedy to zrobię. Kiedy w Krakowie zaczęli przychodzić do mnie ludzie żyjący na ulicy, zapytałem ich dlaczego przychodzą. Przecież klasztor to nie jest zbyt interesujące miejsce dla giganta (tak się ich nazywa). Odpowiedź była krótka: *Bo brat nie truje i akceptuje nas takimi, jakimi jesteśmy*. Oczywiście nie chodzi o akceptowanie ich błędnych poglądów czy negatywnych zachowań, ale o akceptację ich jako ludzi. Jest to szczególnie ważne podczas pierwszego kontaktu. Jeżeli nauczyciel lub katecheta zaczyna swoją znajomość od wyrażenia negatywnej opinii na temat fryzury, stroju czy grupy rówieśniczej, do której młoda osoba należy, to na samym początku jest już na pozycji spalonej. Akceptacja jest czymś niezbywalnym i stanowi jeden z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych elementów współpracy z młodzieżą trudną. Można powiedzieć, że jest początkiem zbliżenia się do tej młodzieży.

Zbliżyć się

Ten kolejny krok współpracy z młodzieżą trudną składa się z kilku elementów. Po pierwsze trzeba im dać czas. Pamiętam, że gdy pracowałem w Stalowej Woli, przychodzili do mnie młodzi ludzie i mówili mi o rzeczach, których nigdy nie usłyszałbym w klasie czy na przerwach w szkole. Czas się dla nich nie liczył. Pewnego razu doszło do sytuacji, kiedy rozmawiając z nimi zasnąłem, bo była już późna godzina. Wtedy delikatnie mnie obudzili i oznajmili mi, że mam zamknąć drzwi od klasztoru, bo już wychodzą.

Po drugie to zbliżenie musi się dokonać na zewnątrz. Chodzi mi mianowicie o mowę, strój, sposób bycia, swoistego rodzaju luz, otwartość osoby, która chce nawiązać z nimi kontakt. Trzeba pokazać im, że na swój sposób jest się z nimi – nie jednym z nich, ale kimś kto trochę orientuje się w tym ich światku i warto go posłuchać. Nie może być tak, że stając przed młodzieżą mamy strój ze średniowiecza, mowę z kosmosu, zachowujemy się jak manekiny i liczymy na to, że ci młodzi ludzie będą nas słuchać. Nie jest nowym odkryciem, że słucha się tych, którzy są nam bliscy.

Po trzecie należy powiedzieć także o ostatnim elemencie zbliżenia się do młodzieży, który ja nazywam *pokazaniem ludzkiego oblicza*. Największą okazją do tego, aby *pokazać ludzkie oblicze* są sytuacje krytyczne, takie jak problemy w szkole czy śmierć kogoś bliskiego. W takich sytuacjach każdy młody człowiek potrzebuje zrozumienia i przytulenia. Jednej mojej uczennicy, która należała do światka alternatywnego szkoły, w której uczyłem, zmarł ojciec chrzestny. Okazało się, że był to doskonały moment, aby przez wysłuchanie i dobre słowo zbliżyć się do niej, a w konsekwencji tego wejść w ten światek. Wyczuleni na takie sytuacje, winniśmy być zawsze gotowi do *pokazywania ludzkiego oblicza*, a wtedy ci, których zaakceptujemy – zaakceptują także i nas.

Zostać zaakceptowanym

Wreszcie przychodzi taki moment, gdy młodzi ludzie przyjmują nauczyciela, katechetę i otwierają się przed nim. Dlaczego jednych przyjmują, a innych nie? Można powiedzieć, że młodzi ludzie przyjmują tych, którzy coś sobą reprezentują. Trzeba być dla nich godnym partnerem. I tutaj każdy z wychowawców ma nieograniczone pole do popisu. Właściwie wszystko może być przydatne do tego, aby zaprezentować siebie jako godnego partnera dialogu. Kiedy pierwszy raz wystąpiłem w swojej szkole grając na gitarze razem z rockowym zespołem, uczniowie byli zaskoczeni. Od tego momentu moje życie w szkole radykalnie się zmieniło. To był hak, na który ich złowiłem. To, co młodzież wyczuwa od razu i co jest najbardziej punktowane to: osobowość, wiedza i duch. Inaczej mówiąc są to te rzeczy, za które my jako wychowawcy jesteśmy akceptowani. Trudno

pisać tutaj o każdej z tych rzeczy, bo są to bardzo obszerne tematy, ale chciałbym zachęcić wszystkich pracujących z młodzieżą do ciągłego pytania się o te sprawy w kontekście ich rozwoju i pracy nad nimi. Szczególnie wiedza i duch są czymś, co może być pielęgnowane i pogłębiane. Młodzi bardzo szybko wyczuwają „maliznę" w tych trzech dziedzinach życia.

Dać propozycje

Akceptacja, o której była mowa powyżej może być wzmocniona przez różnego rodzaju propozycje, jakie kieruje się do młodzieży. Nie można się bać nawet najbardziej zwariowanych pomysłów. Często młodzi ludzie czekają na coś, co wyrwałoby ich z szarości codziennego życia. Proponując coś pozytywnego i dając im możliwość zaangażowania się, można w bardzo prosty sposób oddziaływać profilaktycznie tzn. ograniczać wejście w grupy destrukcyjne. W jednej z parafii gdzie pracowałem, zaproponowałem wystawienie rockowej drogi krzyżowej. To był strzał w dziesiątkę! Ich zaangażowanie, pomysły, talenty przerosły wszelkie moje oczekiwania. Przez dziewięć dni ci ludzie stworzyli musical, trwający półtorej godziny, w którym wzięło udział 7 instrumentalistów i 13 aktorów. Uderzając w to, co ich interesuje można *obudzić Tytana*. Nigdy nie spodziewałem się, że ci młodzi ludzie posiadają taką wrażliwość i zdolności przekazu tego, co się w nich kryje. Uważam, że właśnie ze względu na tę wrażliwość często nie mogą odnaleźć się w normalnym świecie i trzeba im w tym pomóc.

Pomóc

Jak widać daleka jest droga od pierwszego kontaktu z młodzieżą trudną do momentu kiedy można mówić o jakiejkolwiek pomocy. Często zbyt wczesne pytanie o pomoc czy wręcz próba udzielenia tej pomocy powoduje zamknięcie i odizolowanie się od tych, którzy wychodzą z taką propozycją. Młodzież nie lubi jak ktoś próbuje ingerować w jej życie. Najczęściej jest tak, że osoby potrzebujące pomocy są przekonane o tym, że wszystko jest dobrze. Dlatego trzeba być cierpliwym i – nawet gdy się coś „złego" wie o danej osobie – należy czekać. Dla kogoś komu zależy na młodzieży może to

być bardzo trudne. Wyczucie odpowiedniego momentu, by zapytać o daną kwestię czy zaproponować konkretną pomoc, wymaga niebywałej umiejętności. Pamiętam, ile mnie kosztowało czekanie na to, aby jedna z osób przychodzących do mnie przyznała się do tego, że rozprowadza narkotyki. Kiedy dana osoba już wie, że potrzebuje pomocy należy najpierw pomóc jej jak człowiekowi, a dopiero później jak osobie zagubionej czy potrzebującej Boga. Pragnienie Boga i świadomość, iż bez Niego nie da się żyć musi dojrzeć i być wynikiem dobrowolnego wyboru. Bóg nikomu nie mówi „musisz", ale „jeśli chcesz". Jeśli chcesz mogę ci pomóc! To jest niesamowite jak Bóg przez osobę, nauczyciela czy katechetę, może współpracować z ludźmi, którzy zbuntowani przeciw wszystkiemu i wszystkim, stają się początkiem czegoś nowego i pięknego. Nie tak dawno poznałem chłopaka, który zbuntowany przeciw światu popadł w alkoholizm i narkotyki. Kiedy z nim rozmawiałem zawstydzał mnie swoją wiarą w lepsze życie. Ktoś dał mu szansę! Ktoś zaakceptował go takim jakim był! I dziś chłopak ten studiuje teologię i ewangelizuje ze swoją kapelą po kawiarniach i barach w Krakowie.

Kiedy spotykam takich ludzi widzę, że warto się trudzić i że praca z młodzieżą trudną ma sens. Dlatego dzielę się swoim doświadczenie z nadzieją, że znajdą się tacy, którzy nie cofną się przed kolorowymi włosami postawionymi na irokeza i szczurem przywiązanym do buta, który też nie akceptuje sytuacji w jakiej się znalazł, podobnie jak ten, który go do tego buta przywiązał.

Zusammenfassung

Eine nicht verstandene „Philosophie" des Lebens oder sogar die Kleidung allein genügen um von solchen jungen Menschen sich zu isolieren. Es gibt aber auch Personen, die mit solchen Gruppen seelsorgerisch arbeiten wollen, aber wie – wissen sie nicht. Die Erfahrung der Seelsorge mit den sg. „schwierigen" Jugendlichen gibt am Anfang eine Bemerkung: diese „Schwierigkeit" sollte man auf keinen Fall negativ betrachten und verstehen. Sie ist eine gewisse „anders sein" solcher Menschen, die nicht akzeptiert und verstanden durch die Gesellschaft wurden. Das „anders sein" fordert eine ganz andere, spezifische Haltung und gleichzeitig sehr konkrete Tätigkeit an. Die sieben Schritte der

Zusammenarbeit: vernehmen, verstehen, akzeptieren, sich nähern, angenommen werden, eienen Vorschlag geben, helfen, mit der „schwierigen" Jugendlichkeit sind als ein Vorschlag für die Personen gedacht, die mit solchen Gruppen der Jugendlichen zu tun haben und stellen sich die Frage: wie sollte man mit denen arbeiten.

tłum. Bogusław Spurgjasz

ARTYKUŁY

ks. Bronisław Mierzwiński*

Wychowanie rodzinne w aspekcie pastoralnym

We współczesnym świecie pełnym aberracji trzeba przypominać, że rodzina oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety jest koniecznym fundamentem każdego państwa i społeczeństwa. Dla chrześcijan jest ona kolebką życia, podstawową komórką Kościoła, „Kościołem domowym".[1] Zarówno państwo jak i Kościół powinny uczynić rodzinę przedmiotem swojej szczególnej troski.[2] Na powołanie rodziny i drogi jego realizacji wskazał sam Stwórca, ustanawiając tę czcigodną instytucję od samego początku istnienia ludzkości i nadając jej charakter sakralny.[3] Ten pierwotnie święty związek mężczyzny i kobiety, jakim jest małżeństwo, Chrystus podniósł do godności sakramentu, włączając go w wieź miłości między Nim a założonym

* Ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński kieruje Katedrą Teologii Pastoralnej Szczegółowej oraz Sekcją Teologii Pastoralnej na UKSW. Jego obszerny dorobek naukowy obejmuje takie kierunki badań, jak: współczesna koncepcja teologii pastoralnej, teologia pastoralna szczegółowa, teologia znaków czasu, duszpasterstwo rodzin, mężczyzna jako mąż i ojciec, analiza teologiczno-pastoralna współczesnej sytuacji rodziny polskiej, problematyka bezrobocia.

1 Cennej syntezy interdyscyplinarnej dostarcza publikacja: *Rodzina. Bezcenny dar i zadanie*, red. J. Stala, E. Osewska, Polwen – Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2006.

2 Por. *W trosce o rodzinę. W poszukiwaniu prawdy, dobra i piękna*, red. M. Ryś, M. Jankowska, Warszawa 2007.

3 Por. K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Zamysł Boży o małżeństwie i rodzinie*, Fundacja „Pomoc Rodzinie", Łomianki ^{3}2001; J. Bajda, *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół integralnego powołania rodziny*, Fundacja „Pomoc Rodzinie", Łomianki 2005.

przez Niego Kościołem. Małżeństwo znajduje swoje dopełnienie w rodzinie. Wśród wielu zadań rodziny chrześcijańskiej, o których obszernie mówi Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji *Familiaris consortio*, na czoło wysuwa się prawo i obowiązek wychowania dzieci.[4]

To zadanie w równym stopniu dotyczy obojga rodziców, chociaż formy jego realizacji mogą być odmienne. Nikt i nigdy nie zastąpi dziecku jego matki. Jednakże w naszych czasach trzeba na nowo podkreślać rolę i zadania mężczyzny, męża i ojca w dziedzinie pełnego wychowania dziecka, w tym także wychowania religijnego. U progu XXI w. bowiem kryzys ojcostwa jest bardziej wyraźny niż kryzys macierzyństwa. Dlatego roli i zdaniom ojca w wychowaniu dzieci będzie poświęcona niniejsza refleksja.[5]

1. Podstawowe powołanie mężczyzny

Wbrew pozorom niewiele zmieniła się w ciągu wieków sytuacja mężczyzny. Przecież on nie musiał się emancypować. Od początku dziejów jego zadaniem jest utrzymanie rodziny. Jego obowiązkiem jest ciężka praca, nieraz od świtu do nocy, na gospodarstwie, w rzemiośle, czy w fabryce. Na pozór twardy, „nieokrzesany", kryjący starannie swe uczucia. Przecież już małemu chłopcu się mówi: „nie płacz, bądź mężczyzną", nikomu natomiast nie przyjdzie do głowy, by powiedzieć analogiczne słowa dziewczynce.

Równocześnie ten twardy mężczyzna jest tak bardzo wrażliwy na odruch uczucia ze strony żony, gdy wraca zmęczony do domu, na odrobinę serca ze strony dziecka. Kto zliczył męskie łzy zawodu, poniesionej klęski, bezsilności, otarte gdzieś ukradkiem, by nikt tego nie widział. Jemu nigdy nie wolno być słabym. Musi wszystkiemu podołać. Nieraz wyczerpany, a tyle musi wysłuchać: „co z ciebie za niedorajda... nie potrafisz tego zrobić... inni mogą, a ty nie...". Nie-

[4] Por. B. Mierzwiński, *„Familiaris consortio" jako synteza doktrynalno-pastoralna nauczania Kościoła na temat małżeństwa i rodziny*, „Ateneum Kapłańskie" 588(2007), s. 214–221.

[5] Obszerniejsze refleksje na temat wychowawczej roli ojca autor zawarł w publikacjach: *Mężczyzna – mąż – ojciec*, Wydawnictwo „Posłaniec", Otwock 1996; *Mężczyzna, istota nieznana*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam", Warszawa 1999.

kiedy padają te słowa, które ranią jak sztylety: „nie jesteś mężczyzną... wynoś się... nie potrzebuję ciebie".

Nie tylko Adamowi była potrzebna pomoc. Tamten był zresztą w sytuacji uprzywilejowanej, w warunkach rajskich. Dzisiejszy mężczyzna żyje w twardej rzeczywistości życia codziennego na Ziemi, z piętnem grzechu pierworodnego. Pomóc mu może – według mądrego zamysłu Stwórcy – miłość i wierność żony, zainteresowanie się jego sprawami, problemami, a także szacunek i miłość ze strony dzieci.

Istotne twierdzenie dla chrześcijańskiej refleksji dotyczącej mężczyzny można sformułować następująco: z woli Boga, Stwórcy człowieka, chronologicznie pierwszym i podstawowym powołaniem mężczyzny jest zawarcie związku małżeńskiego i założenie rodziny. Pismo św. wyrazi lapidarnie to podstawowe powołanie mężczyzny: *przeto opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się dwoje jednym ciałem* (Rdz 2, 24).

Grzech pierworodny nie przekreślił tego podstawowego powołania mężczyzny, ale w znacznym stopniu utrudnił jego realizację. Dlatego nieustannym echem powraca Boże pytanie: *Adamie, gdzie jesteś?* Można postawić twierdzenie, że sukces szatana polegał przede wszystkim – dodajmy: i nadal polega – na naruszeniu więzi człowieka z Bogiem i harmonii między mężczyzną a kobietą. Gdyby nie zbawcze dzieło Chrystusa, dopełnione w sposób szczególny w sakramencie małżeństwa, wrogość obu płci do siebie, podsycana przez szatana, mogłaby doprowadzić do zagłady ludzkości.

W obrębie rodziny szczególne miejsce zajmuje mężczyzna. Nie chodzi o jakąś wyższość nad kobietą, lecz o specyficzne powołanie, którym obdarzył go Bóg. Jan Paweł II w numerze 25 adhortacji *Familiaris consortio* ukazuje sens i sposoby realizacji podstawowego powołania mężczyzny. To powołanie, urzeczywistniające się we wspólnocie życia rodzinnego, wyraża się w podwójnej roli, jaką ma on do spełnienia: męża i ojca. Te dwie funkcje łączą się ściśle ze sobą: nie będzie dobrym ojcem ten, kto nie potrafi być dobrym mężem. Można pójść dalej w tym wnioskowaniu: aby być dobrym mężem i ojcem, trzeba najpierw stać się w pełni mężczyzną. Nie tylko w sensie biologicznym, lecz przede wszystkim psychicznym i moralnym:

chodzi o dojrzałą osobowość, zdolność do podjęcia odpowiedzialności za siebie i innych.

W świetle wiary chrześcijańskiej ojcostwo to jest darem i powołaniem. Co więcej, ojcostwo mężczyzny jest obrazem, odbiciem ojcostwa samego Boga. Ojciec Przedwieczny – *od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i ziemi* (Ef 3, 14) – powołując mężczyznę do ojcostwa, udzielając mu daru ojcostwa w momencie poczęcia dziecka, stawia przed mężczyzną istotne zadania do spełnienia wobec wspólnoty rodzinnej.[6] Trzeba także podkreślić, że centralną treścią Chrystusowej nauki, a więc istotnym elementem chrześcijaństwa, jest prawda o tym, że Bóg jest naszym Ojcem, który stworzył nas z miłości i pragnie naszego szczęścia.

2. Miłość małżonków fundamentem ojcostwa

Trudno byłoby znaleźć głębsze, pełniejsze określenie na małżeński związek mężczyzny i kobiety, niż nazwa, którą nadaje mu Jan Paweł II – *communio personarum*, komunia osób, czy też osobowa komunia miłości. Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* określa istotne elementy tej miłości: powinna być ona na wskroś ludzka (a więc obejmująca wszystkie aspekty: fizyczne, psychiczne i duchowe), pełna, wierna i wyłączna, płodna. Tak pojęta miłość męża i żony stanowi najtrwalszy fundament rodziny, a więc także ojcostwa. Dlatego na początku naszego rozważania należałoby postawić tezę: Aby być dobrym ojcem, trzeba najpierw być dobrym, kochającym mężem.

Pierwsza więc rola mężczyzny w rodzinie dotyczy kobiety, która stała się jego żoną. W Bożym planie stwórczym kobieta nadaje nowy sens egzystencji mężczyzny. Według obrazowego języka Księgi Rodzaju tylko kobieta może wypełnić pustkę w życiu mężczyzny, uwolnić go od poczucia samotności, stać się odpowiednią dla niego pomocą. *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). Mężczyzna afirmuje się jako mąż i ojciec, czyli akcentuje swoją tożsamość, przez odniesienie do kobiety jako żony i matki.

[6] Tekst *Wulgaty*; szkoda, że współczesne tłumaczenia pominęły tu słowo *ojcostwo*.

Kobieta fascynuje, ale równocześnie zaskakuje mężczyznę. Często wytwarza on sobie nierealny ideał kobiety: *éternel feminin* i próbuje nagiąć napotkaną rzeczywistość do tego ideału. Łatwo przychodzą rozczarowania w życiu małżeńskim, zwłaszcza gdy wybrana osoba okazuje się daleka od wymarzonego ideału. Do tego dochodzi nieznajomość psychiki kobiecej, brak uwrażliwienia na jej przeżycia, reakcje, potrzeby. Dzięki poznaniu intuicyjnemu kobieta szybciej i łatwiej zrozumie mężczyznę. Natomiast nawet kochający mąż potrafi być ignorantem, jeśli chodzi o cechy psychiczne, a zwłaszcza sposób rozumowania i reakcje swojej żony. Wypływa stąd oczywisty wniosek: przygotowanie do małżeństwa winno objąć także elementy psychologii różnicowej mężczyzny i kobiety.

W życiu chrześcijan miłość między małżonkami otrzymuje nowy wymiar. Poprzez sakrament małżeństwa staje się symbolem i wyrazem miłości, jaka łączy Chrystusa i Kościół. Ona skłania mężczyznę do głębokiego szacunku dla swojej żony. Jan Paweł II cytuje słowa św. Ambrożego – słowa, które winny stać się dewizą życiową każdego mężczyzny: *Nie jesteś jej panem, lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę... Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagrodź miłością* (FC 25).

Chodzi także o umiejętność naprawy zła, które się wyrządziło. Uderzające są słowa byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy Cartera, skierowane do pracowników jednego z ministerstw: *Mam nadzieję, że ci z was, którzy porzucili swe żony, powrócą do nich; ci, którzy nie pamiętają imion swoich dzieci, zapoznają się z nimi*.[7]

Punktem wyjścia powinna być świadomość mężczyzny: „muszę znaleźć czas dla mojej żony". I to nie tylko „w nocy", ale przede wszystkim w ciągu dnia. Jakże godnym naśladowania przykładem byłby zwyczaj członków Equipes Notre-Dame, lansowany u nas przez Ruch Domowy Kościół, tak zwany *devoir de s'asseoir* – „obowiązek zasiadania". Mąż bierze do ręki swój kalendarz zajęć i obowiązków i z góry rezerwuje czas na spotkanie z... swoją żoną! Czas nienaruszalny, w którym żadne inne zajęcie nie może wejść w drogę; czas, w

[7] Cyt. przez „Tygodnik Powszechny" 10(1977).

którym oboje, z całym spokojem, usiądą i omówią wszystkie bieżące sprawy, wypowiedzą swoje żale, podzielą się radościami.

3. Rola i zadania ojca wobec rodziny

W adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II podkreśla, że *miejsce i zadania ojca w rodzinie i dla rodziny mają wagę jedyną i niezastąpioną* (FC 25). Do tych słów ośmieliłbym się dodać twierdzenie: aby uzdrowić współczesną rodzinę, zwłaszcza rodzinę polską, trzeba przywrócić autorytet ojca w rodzinie. Brak autorytetu utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia mężczyźnie spełnienie jego roli jako męża i ojca, przede wszystkim przekreśla funkcję wychowawczą ojca wobec dzieci. Jest to jedna z podstawowych przyczyn utraty tożsamości przez współczesnego mężczyznę.

Na autorytet trzeba sobie zasłużyć. Trzeba go budować i umacniać swoją postawą i spełnianiem życiowych obowiązków. Papież Jan Paweł II z właściwą sobie precyzją myśli, podkreśla cztery podstawowe zadania stojące przed mężczyzną jako ojcem:

- wielkoduszna odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki,
- troskliwe pełnienie obowiązku wychowania dzieci, dzielonego ze współmałżonką,
- praca, która nie rozbija rodziny, lecz utwierdza ją w spójni i stałości,
- dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego.

3.1. Odpowiedzialność za życie

Przedstawmy teraz kilka refleksji na temat wyżej wymienionych zadań ojca w rodzinie i wobec rodziny. Aby mężczyzna mógł je właściwie zrozumieć i należycie wypełnić musi przede wszystkim kochać swoją żonę i dzieci. Ta dojrzała i odpowiedzialna miłość powinna zaistnieć zanim nastąpi poczęcie dziecka. Wszelkie głosy zwolenników aborcji, w imię wolności kobiety, kompletnie ignorują mężczyznę. Jest to, z jednej strony, krzywda wyrządzona mężczyźnie, ponieważ wyłączne prawo decydowania o losie wspólnie poczętego dziecka przyznaje się kobiecie, a z drugiej strony, uczy mężczyzn zu-

pełnie nieodpowiedzialnej, wręcz infantylnej postawy: „chcę się zabawić z kobietą i nic mnie nie obchodzi, co z tego wyniknie". Małżonkowie wspólnie, razem, w sposób dojrzały i odpowiedzialny, powinni podjąć decyzję o ilości dzieci, które chcą powołać do życia i o momencie ich poczęcia. Mężczyzna ponosi pełną odpowiedzialność nie tylko za samą decyzję w tej sprawie, lecz także za sposób jej realizacji. Z chwilą poczęcia, powinien otoczyć miłością i szczególną opieką zarówno żonę jak i ich wspólne dziecko.

Należy także zwrócić uwagę na ścisłą relację między miłością do żony i pozytywnym odniesieniem do dziecka. Od reakcji męża na wiadomość, którą przekaże mu żona: „jestem w ciąży", zależy akceptacja dziecka przez matkę. Ale równocześnie postawa kobiety wobec własnego macierzyństwa ma decydujący wpływ na dojrzewanie postaw ojcowskich. Zwraca na to uwagę Jan Paweł II w *Liście do Rodzin*. Ten fragment, mówiący o postawie mężczyzny wobec kobiety i dziecka, które powołali do istnienia, zasługuje na głęboką refleksję.[8]

3.2. Wychowanie

3.2.1. Autorytet ojcowski

Pierwszy i istotny warunek skuteczności procesu wychowania stanowi wypracowany autorytet wychowawcy. Powołanie ojcowskie jako cecha, postawa, połączenie mądrości, doświadczenia i troski jest potrzebne rodzinie, Kościołowi i państwu. Dla spełnienia swej roli musi się oprzeć na właściwie rozumianym i realizowanym autorytecie mężczyzny: nie w kategoriach dyktatury, nakazów i zakazów, lecz

[8] „To ona [kobieta] jako pierwsza wie, że stała się matką, a dzięki jej świadectwu mężczyzna, z którym łączyła ją «jedność w ciele», uświadamia sobie z kolei, że stał się ojcem. Za to potencjalne, a następnie zaktualizowane rodzicielstwo, on jest odpowiedzialny wspólnie z nią. Nie może nie uznać, czy też nie przyjąć tego, do czego sam również się przyczynił. Nie może mówić «nie wiem», «nie chciałem», «ty chciałaś». Zjednoczenie małżeńskie w każdym przypadku angażuje odpowiedzialność obojga (...) Odnosi się to w sposób szczególny do mężczyzny, dlatego że on będąc także sprawcą rodzicielstwa, równocześnie jest od niego biologicznie oddalony. Ten proces w całości dokonuje się w kobiecie. Czyż jednak mężczyzna może pozostać obojętny? Za nowe, wzbudzone przez nich życie mężczyzna i kobieta są wspólnie odpowiedzialni wobec siebie samych i wobec innych ludzi" (LDR 12).

pokornej i odpowiedzialnej służby. Właściwie realizowany autorytet ojcowski winien unikać chwiejności: Tym, *co najbardziej szkodzi dzieciom* (...) *jest niezdecydowanie, zmienność postawy ojcowskiej, która przechodzi przez okresy wyrozumiałości i rozluźnienia, a następnie okresy zbytniego rygoryzmu, dzieci zaś nie rozróżniają w tym układzie osobowości budzącej zaufanie, z której mogłyby wysnuć dla siebie samych autorytet i siłę, darzącą wiarą w siebie*.[9]

Wszelkie instytucje wychowawcze powinny podtrzymać autorytet ojcowski, oczyścić go i umocnić. Łączy się to z kilkoma warunkami.

Po pierwsze, autorytet ojcowski musi być rozwijany w ścisłej łączności z autorytetem żony i matki, jako forma ciągłego dialogu między kobietą i mężczyzną w sprawach dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego. Obraz ojca wytwarza w dużym stopniu matka. Od niej także zależy, jaki obraz ojca zostanie utrwalony w świadomości dzieci. Dlatego wszelkie konflikty między mężem i żoną odbijają się negatywnie na autorytecie ojcowskim.

Po drugie, wierzący mężczyzna winien zdać sobie sprawę z nadrzędności autorytetu Boga, *od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi* (Ef 3, 13). Ponieważ według słów Chrystusa: *jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie* (Mt 23, 9) mężczyzna winien patrzeć na swe biologiczne ojcostwo oczyma wiary: jest zastępcą Ojca Niebieskiego, Jego przedstawicielem wobec dziecka, zwłaszcza od momentu chrztu św. Nie stanowi to przekreślenia czy pomniejszenia ojcostwa ziemskiego, lecz przeciwnie, jest źródłem jego mocy, wielkości i godności.

Po trzecie, autorytet ojcowski winien zawierać w sobie gotowość do rezygnacji, ofiary, poświęcenia po to, aby dziecko kierować krok po kroku w stronę pełnej wolności, dojrzałości, przejęcia decyzji we własne ręce – momentu, który łączy się najczęściej z bolesnym dla ojca faktem rozstania.

[9] J. Albert-Lambert, *Tato, gdzie jesteś?*, Poznań 1985, s. 84.

3.2.2. Kształtowanie osobowości dziecka

Wniosek, który nasuwa się z poprzednich rozważań, można by sformułować następująco: proces wychowawczy dziecka zakłada jego wychowanie do rozumnej wolności. Jeśli ojciec, chcąc być „kompanem" swego syna, rezygnuje z wrodzonego mu autorytetu, przestaje być wychowawcą, a więc w pewnym sensie i ojcem. Przekreśla swoją rolę w rodzinie. Jeśli natomiast dla rzekomego dobra dziecka staje się tyranem – wychowuje nie wolnego, odpowiedzialnego człowieka, lecz niewolnika żyjącego nienawiścią nie tylko do ojca, ale i do całego społeczeństwa. Wychowanie zamienia się w tresurę dzikich zwierząt; biada pogromcy, jeśli choć na chwilę spuści je z oka.

E. Fromm, zestawiając ze sobą relacje: dziecko – matka i dziecko – ojciec, powie, że w pierwszym okresie życia dziecka znaczenie matki jest dominujące. Ona reprezentuje naturalny świat dziecka. Równocześnie podkreśla, co jest specyfiką ojca: *Ale podczas gdy ojciec nie reprezentuje naturalnego świata, reprezentuje on drugi biegun ludzkiego istnienia: świat myśli, przedmiotów, które są dziełem rąk ludzkich, świat prawa i ładu, dyscypliny, podróży i przygody. Ojciec jest tym, który uczy dziecko, tym, który wskazuje drogę w świat*.[10]

Ciekawą inicjatywę podjął Dick Marsh, pastor anglikański. W 1958 r. otworzył on w Skipton, w Anglii dom wypoczynkowy, który przyjmuje na tygodniowy pobyt ojców z synami: *Father and Son's Week*. Jest to okazja do wypoczynku, do uprawiania sportu, w którym ojcowie lubią popisać się przed synami, ale przede wszystkim okazja do wzajemnego poznania się tak bliskich sobie ludzi.[11] Trudno nam marzyć o podobnych domach, ale wspólne spędzenie wakacji ojca z synem czy córką, przynajmniej od czasu do czasu, zależy tylko od dobrej woli obu stron, niezależnie od warunków materialnych.

Dla córki ojciec stanowi poczucie bezpieczeństwa, solidną podporę w trudnych chwilach. W okresie dorastania, gdy kobiecość formuje się coraz bardziej, córka staje często w opozycji do swej matki. Ojciec ma wtedy wielką szansę – nie dla całkowitego „przy-

[10] E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1971, s. 55.
[11] Cyt. za: J. Albert-Lambert, *Tato, gdzie jesteś?*, dz. cyt., s. 34.

właszczenia" sobie córki, lecz po to, by jej pomóc w przezwyciężeniu kryzysu i przygotowaniu do przyszłych zadań jako dojrzałej kobiety, żony i matki.

Warto jeszcze raz przypomnieć, że istotnym dla wychowania dzieci, dla ich równowagi psychicznej i pełnej dojrzałości, jest klimat głębokiej i trwałej miłości między ojcem i matką Ojciec bowiem nie jest i nie może być osamotniony w dziele wychowawczym. Ta, z którą według myśli Bożej tworzył jedno, powołując dziecko do istnienia, musi stanąć u jego boku współwychowując dziecko. Tak, jak do zrodzenia dziecka, tak i do jego wychowania trzeba dwoje ludzi połączonych miłością. Nieustanna i harmonijna współpraca ojca i matki stanowi *conditio sine qua non* pełnego wychowania. H. Caffarel używa pięknego porównania dla wyrażenia tej prawdy. Wzajemna miłość małżonków jest codziennym chlebem dziecka; jeśli mu tego zabraknie, rodzi się jakiś jęk w głębi jego istoty; powstaje rana serca, które umiera z głodu.[12]

Zadanie wychowania dziecka aż do chwili całkowitego usamodzielnienia się jest podstawowym prawem i obowiązkiem rodziców. Udział każdego z nich w tym trudnym zadaniu jest niezastąpiony i konieczny. Bez autorytetu ojcowskiego, podtrzymywanego umiejętnie przez matkę, nie ma żadnych szans na pełne i właściwe wychowanie dziecka. Chodzi o to, aby ojciec ukochał swoje dziecko, miał dla niego czas, rozmawiał z nim i pomagał w różnych sytuacjach życiowych.[13] Ojciec powinien zbudować pomost, po którym dziecko przejdzie bezpiecznie w dojrzałe, samodzielne życie. To jest paradoks naszych czasów, z którym nam nie wolno się pogodzić: mężczyzna, którego istotne powołanie realizuje się w małżeństwie i rodzinie, nie ma czasu ani dla żony, ani dla dzieci.

Trzeba ciągle ukazywać w sposób pozytywny rolę ojca w procesie wychowawczym dziecka i pomagać mu w tym zadaniu. Ojciec ma stać się przyjacielem, przewodnikiem i doradcą swoich dzieci.

[12] Por. *Vocation du père*, „L'Anneau d'Or" 9-10(1946), s. 11.

[13] Jakże bolesną ilustracją mogą tu być słowa 16-letniej dziewczyny, która podczas rekolekcji w Laskach, powiedziała mi ze łzami w oczach: „mój ojciec nigdy nie wziął mnie na kolana".

Nie chodzi o moralizowanie, lecz o postawę własnego życia i klimat zaufania.

W pewnym sensie wychowanie jest nieustannym stwarzaniem.[14] Ojciec ma trudne zadanie zachowania złotego środka w dziele wychowawczym. Jedną skrajnością, której trzeba byłoby unikać, to paternalizm nie znoszący żadnej opozycji, żadnej dyskusji: „zapewniłem ci wszystko, więcej niż to, na co zasługujesz, więc milcz i bądź wdzięczny." Paternalizm w stopniu ekscesywnym prowadzi do despotyzmu, a nawet do tyranii ze strony ojca. Jednakże w dobie obecnej bardziej należałoby obawiać się drugiej skrajności, jaką najlepiej wyrażają terminy francuskie: *laisser aller* – zaniedbywać, czy też *laisser faire* – nie sprzeciwiać się. Stąd pochodzi określenie *leseferyzmu* w wychowaniu – pozwalania na wszystko, zostawienie całkowitej wolności dziecku, które jeszcze nie rozumie, na czym polega prawdziwa wolność i jak z niej należy korzystać (niebezpieczeństwo samowoli, a nawet anarchii). Jedna i druga postawa spotyka się zresztą z surową krytyką młodego pokolenia i trudno powiedzieć czy liczniejsi są ci, którzy swojemu ojcu zarzucają tyranię, czy ci, którzy zarzucają mu leseferyzm.

Wniosek, który się nasuwa, można by sformułować następująco: proces wychowawczy dziecka zakłada jego wychowanie do rozumnej wolności. Jeśli ojciec, chcąc być „kumplem" swego syna, rezygnuje z wrodzonego mu autorytetu, przestaje być wychowawcą, a więc w pewnym sensie ojcem. Przekreśla swoją rolę w rodzinie. Jeśli natomiast dla rzekomego dobra dziecka staje się tyranem – wychowuje nie wolnego, odpowiedzialnego człowieka, lecz niewolnika żyjącego nienawiścią nie tylko do ojca, ale i do całego społeczeństwa. Wychowanie zamienia się w tresurę dzikich zwierząt – biada pogromcy, jeśli choć na chwilę spuści je z oka.

Zadaniem ojca nie może być przybranie pozycji drogowskazu, nieomylnie wskazującego cel i drogę do niego wiodącą. Ojciec winien razem ze swoim dzieckiem iść do jasno wytyczonego celu. Do tego potrzebna jest postawa dialogu, szczerości, prawdy, konsekwentnych zasad, wzajemnego zrozumienia i przede wszystkim wzajemnej

[14] Według znanego adagium łacińskiego: „educatio est continua generatio".

miłości. Miłość ojca do dziecka, męska, trwała, jest najsilniejszym argumentem wychowawczym. Niestety, współczesne młode pokolenie często jest pozbawione nawet okruchów miłości ojcowskiej.

Nie ma „złotych recept" na dobre wychowanie. Trzy jednak elementy stanowią o skuteczności ojcowskiego wychowania: ukochać dziecko – mieć czas dla dziecka – prowadzić uczciwy dialog z dzieckiem.

Ważna, ale zarazem delikatna i trudna jest misja ojca w okresie dojrzewania syna i córki. Dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny, zatytułowany *Ludzka płciowość: prawda i znaczenie* (8.12.1995) zwraca się do obojga rodziców, wskazując równocześnie specyfikę ich roli. *Biorąc pod uwagę przemiany, jakich doświadczają córki i synowie we własnym ciele, rodzice są zobowiązania dać im wyjaśnienia bardziej szczegółowe na temat ich płciowości, przy czym za każdym razem – w atmosferze zaufania i przyjaźni – dziewczęta rozmawiają o tym w zaufaniu z własną matką, a chłopcy z własnym ojcem* (LP 89).

Ojcowie w większym stopniu niż matki wykazują nieporadność w rozmowach dotyczących problemów życia płciowego, unikają tych rozmów. Niewiele jest wartościowych publikacji, które ukazywałyby profil i metodę takich rozmów. Ośrodki pedagogiczne, zwłaszcza duszpasterstwo rodzin, powinny pomóc ojcom w spełnianiu tego zadania.

3.3. Praca

Tradycyjnie, od wielu wieków i pokoleń, praca mająca na celu utrzymanie rodziny należała do podstawowych obowiązków mężczyzny. Nie do przyjęcia jest rozpowszechniona opinia, która funkcje mężczyzny w rodzinie redukuje tylko do tego obowiązku – według absurdalnego powiedzenia: „dobry ojciec to taki, który się nie upija i przynosi dużo pieniędzy do domu". Praca jest konieczna, ale ona nie powinna utrudniać czy wręcz uniemożliwiać mężczyźnie wypełnienie wielu innych zadań w odniesieniu do żony i dzieci. Jak bardzo nasza polska rzeczywistość odbiega od tej oczywistej zasady. Jest też i inny aspekt, stwarzający wiele problemów w społeczeństwie i w rodzinie: zjawisko masowego bezrobocia. Mężczyzna bez-

robotny, bardziej niż kobieta, „traci grunt pod nogami", przeżywa głęboki kryzys swojej tożsamości. Wspomniana powyżej opinia prowadzi go do przekonania, że bez pracy zawodowej nie może być ani dobrym mężem, ani dobrym ojcem – staje się zupełnie niepotrzebny w rodzinie. Zmiana tej błędnej, rozpowszechnionej mentalności jest równie konieczna jak walka z bezrobociem.

3.4. Wychowanie religijne

W świetle wiary szczególnego znaczenia nabiera świadectwo własnego życia, które ojciec winien dać swoim dzieciom. Wychowanie religijne dziecka, które jest obowiązkiem ojcowskim, bez przykładu własnego życia religijnego[15], będzie przysłowiowym „budowaniem zamków na lodzie". Dziecko nie zrozumie i nie przyjmie podstawowej prawdy wiary chrześcijańskiej, że Bóg jest naszym Ojcem, jeżeli doświadczenie własnego ojca będzie mierne czy nawet odrażające. W sferze religijnej ojciec nie może przybierać formy drogowskazu, który jedynie wskazuje kierunek, lecz powinien stać przewodnikiem dziecka – iść z nim razem do jasno wytyczonego celu. To on pełni wobec dziecka rolę „pierwszego na linie", posługując się tym pięknym obrazem ze wspinaczki wysokogórskiej. Wzorem i nieustannym orędownikiem każdego mężczyzny, męża i ojca powinien stać się św. Józef – najwspanialszy mąż i ojciec, jakiego kiedykolwiek znała ludzkość.

Postulat wychowania religijnego da się streścić w jednym zdaniu: Ojciec, przez swoje słowo i przykład życia powinien doprowadzić swoje dzieci do autentycznego spotkania z Bogiem, najlepszym Ojcem, *od którego pochodzi wszelkie ojcostwo na niebie i ziemi* (Ef 3, 15).

[15] Dla ilustracji tej prawdy można posłużyć się przykładem logiki dziecięcej. Ojciec, wygodnie rozparty w fotelu przed telewizorem w niedzielne przedpołudnie, mówi do dziecka: Marsz do kościoła! Sam zaś nigdy albo wyjątkowo idzie do kościoła. Dziecko wtedy myśli: „Jestem mały, więc muszę pić mleko, nie wolno mi wieczorem oglądać telewizji i muszę chodzić do kościoła. Ale, jak już będę tak duży jak tatuś, to wtedy nie będę pił mleka, będę wszystko oglądał w telewizji i nie będę chodził do kościoła."

Najpierw on sam musi być przekonany o potrzebie wiary, znać ją i według niej żyć. Dopiero wtedy może ją przekazać dzieciom, jako skarb, powiedzielibyśmy: najtrwalszy posag. Chodzi więc przede wszystkim, według słów Jana Pawła II, o *dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła* (FC 25).

Wśród kluczowych pojęć teologicznych II Soboru Watykańskiego znajduje się określenie rodziny jako Kościoła domowego (KK 11). To właśnie określenie pojawia się w ścisłym związku z pierwszorzędną i niezastąpioną rolą rodziców w wychowaniu religijnym dziecka: *W tym domowym niejako Kościele rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie* (KK 11). Ta zasadnicza prawda powraca jako echo w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*: *Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdą łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będzie przykład rodziców i modlitwa rodzinna. Małżonkowie zaś, ozdobieni godnością oraz zadaniem ojcostwa i macierzyństwa, wypełnią sumiennie obowiązki wychowania zwłaszcza religijnego, które należy przede wszystkim do nich* (KDK 48). Do realizacji tego wzniosłego powołania małżonkowie chrześcijańscy czerpią światło i moc z sakramentu małżeństwa.

W świetle powyższych refleksji nie sposób dokonać podziału na obowiązki wychowawcze ojca i obowiązki wychowawcze matki. Obydwoje wychowują dzieci wspólnie i prowadzą je do Boga, towarzysząc im na tej drodze.[16] Chyba, że któreś z nich zerwało z Bogiem, religią, Kościołem; wtedy zadanie wychowania religijnego spada na współmałżonka, ale jakże jest ono utrudnione; niekiedy staje się wręcz niemożliwe do zrealizowania.

Można jednak mówić o specyficznej roli ojca w wychowaniu religijnym dziecka i to od najwcześniejszych lat. Wypływa ona z psychiki mężczyzny, z jego charakteru i postawy. Ks. Piotr Poręba przy-

[16] Syntezę nauki Kościoła na temat wychowania religijnego w rodzinie zawiera publikacja: Stanisław Dziekoński, *Formacja chrześcijańska dziecka w rodzinie w nauczaniu Kościoła*, Warszawa 2006.

pomina prawdę psychologiczną: *Przez odkrycie swojej osoby i wyodrębnienie jej spośród otoczenia dziecko staje się zdolne do poznania osoby Boga, który jest Kimś, wszystko wie i widzi, jest dobry, podobny do ojca w rodzinie. Zaczyna ono rozumieć słowa modlitwy Ojcze nasz... Odkrycie to ma miejsce między 3 i 4 rokiem życia dziecka. W tym też już okresie dziecko zaczyna tworzyć sobie obraz Boga poprzez obraz swoich rodziców, zwłaszcza ojca*.[17] Podobnie w następnych latach postawa ojca odgrywa rolę decydującą.

Nierealnym mogłoby stać się żądanie, by ojciec, jako głowa rodziny, codziennie odmawiał z dziećmi modlitwę wieczorną. Sam rytm pracy mu na to nie pozwoli. Jest natomiast rzeczą możliwą i cenną, by przynajmniej w niektórych momentach on przewodniczył modlitwie całej rodziny, w którą aktywnie włączają się dzieci. Niech on uroczyście zawiesi w domu nowo nabyty krzyż czy obraz święty, zapali świecę gromniczną, pierwszy da komentarz do odczytanego Pisma św., wyjaśni dziecku, o czym mówił ksiądz na kazaniu, pójdzie na wywiadówkę z religii, podpisze zeszyt dziecka. Nie przyniesie to uszczerbku matce, która i tak ma więcej możliwości codziennego kontaktu z dzieckiem. Jakże cenna jest dyskusja ojca z dziećmi na temat wiary, światopoglądu, zasad postępowania.

Szczęśliwy człowiek, który wracając myślami do domu rodzinnego może z radością i wdzięcznością modlić się słowami św. Pawła: *Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem...* (Ef 3, 14). Nie tylko przed Ojcem Niebieskim, ale i przed tym, który był mi obrazem Boga na ziemi, który dał mi życie i miłość.

Zusammenfassung

In der modernen Welt muß man ständig erinnern, daß die Familie, die als die Ehe von Man und Frau zu verstehen ist, ein notwendiger Fundament jedes Staates und jeder Gesellschaft ist. Für die Christen ist sie die Wiege des Lebens, eine Grund- und Lebenszelle der Kirche, eine Art Hauskirche. Der Staat und auch die Kirche sollen die Familie als ein wertvolles Gegenstand ihrer Förderung betrachten. Auf die Berufung der Familie und die Wege ihrer Realisierung hat schon der Schöpfer von

[17] P. Poręba, *Wychowanie religijne w rodzinie*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, Warszawa 1973, s. 190.

Anfang an gezeigt. Er hat auch der Familie ein sakramentales Charakter gegeben. Die Ehe findet ihr Vollkomenheit in der Familie. Unter vielen Aufgaben der Familie erscheint, nach *Familiaris consortio*, als vordergründig das Recht und die Verpflichtung zur Erziehung der Kinder. Diese Augabe betrifft im gleichen Maße die beiden Eltern, obleich die Formen ihrer Verwirklichung sehen völlig anders aus. In der Gegenwart sollte man die Rolle und die Aufgaben des Mannes – als Ehemannes und Vaters – im Prozess der Erziehung neu unterstreichen.

tłum. Bogusław Spurgjasz

Adam Andrzej Walczyk*

Ksiądz Sopoćko jako apostoł Bożego Miłosierdzia

Święta Faustyna pomoc, jaką jej Chrystus obiecał przy wypełnianiu zleconej jej misji, widziała w osobie księdza Sopoćki. Wsparcie, jakie wtedy otrzymała nie było przypadkowe, gdyż osoba, jaka Opatrzność Boża postawiła na jej drodze realizowania powierzonego zadania, była przez samego Jezusa wcześniej wybrana i w jakiś sposób Bogu tylko wiadomy przygotowana do tego dzieła. Chrystus powiedział do siostry Faustyny: *Widzisz, córko Moja, że wola moja stać się musi, a to com ci przyobiecał dotrzymuję* (...). *Przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć do Miłosierdzia mojego*.[1]

Osobista świętość księdza Sopoćki

Mistyczka określiła go mianem wybrańca Bożego, gdyż widziała jak często Bóg dopomina się o niego.[2] Na innym miejscu pisała, że Bóg o wiele wcześniej uformował i przygotował go do podjęcia danej misji. *Widzę, że Opatrzność Boża go przygotowała do spełnienia tego dzieła miłosierdzia wpierw nim ja Boga o to prosiłam. O, jak dziwne drogi są Twoje Boże i szczęśliwe dusze, które idą za głosem łaski Bożej*.[3]

---

* Adam Andrzej Walczyk (ur. 1977) jest studentem IV roku studiów doktoranckich niestacjonarnych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Kończąc studia filozoficzno-teologiczne w 2003 r. obronił pracę magisterską z teologii duchowości pt.: *Wpływ kierownictwa duchowego sługi Bożego ks. Michała Sopoćki na duchowość św. Faustyny Kowalskiej*. W 2004 r. rozpoczął studia doktoranckie biblijno-pastoralne, a w 2007 otrzymał licencjat rzymski.

1 F. Kowalska, *Dzienniczek*, nr 1256.

2 Zob. tamże, nr 63.

3 Tamże, nr 422; zob. M. Smilgin, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko realizator dzieła Miłosierdzia Bożego w relacji bł. S. Faustyny Kowalskiej*, w: *Sługa Boży*

Apostołka Bożego Miłosierdzia postrzegała swego ojca duchowego jako świętą osobę twierdząc, iż jest wielką duszą po brzegi wypełnioną Bogiem.[4] Na wielu miejscach wspomina go jako osobę w sposób szczególny umiłowaną przez Stwórcę,[5] którego Chrystus bardzo kocha,[6] gdyż jest duszą miłą Bogu.[7] Sam Chrystus oznajmił mistyczce: *Jest to kapłan według serca Mojego, miłe mi są wysiłki jego*.[8] Cytaty zaczerpnięte z *Dzienniczka* siostry Faustyny świadczą, jak bardzo musiał być wierny Jezusowi ten kapłan.

Godnymi uwagi są wizje, jakich święta Faustyna doznała podczas sprawowania Najświętszej Ofiary przez księdza Sopoćkę. Często od chwili ofiarowania na ołtarzu widziała Dzieciątko Jezus. Pewnego razu przed podniesieniem znikł kapłan, a Dzieciątko wzięło w dłonie Hostię i kielich. Po chwili znów ujrzała swego spowiednika i na pytanie, jakie postawiła Chrystusowi – gdzie był przez ten czas ów kapłan, kiedy go nie widziała – Chrystus jej odpowiedział: *W sercu Moim.*[9] *Dzieciątko w sposób szczególny było wesołe wtedy, gdy odprawiał Eucharystię ksiądz Sopoćko, co budziło w mistyczce podziw, że tak bardzo Jezus kocha tego kapłana*.[10] Innym razem widziała jak Dzieciątko pieszczotliwie i z radością wyciągało ręce do niego,[11] a innym razem jak się garnęło do niego, jakby przed czymś uciekało, szukając schronienia u niego.[12] Te elementy z wizji mistycznych świadczą jak bardzo ukochał Chrystus kapłana, którego powołał do tak wielkiej i wspaniałej misji.

Święta Faustyna w duchowym uniesieniu widziała księdza Sopoćkę, jak umysł jego był zajęty i pracował w sprawie Bożej wobec dostojników Kościoła, aby zrealizować życzenia Boże. Napisała, że

ksiądz Michał Sopoćko – realizator dzieła Miłosierdzia Bożego, red. Siostry Jezusa Miłosiernego, Białystok 1994, s. 17.

4 Por. tamże, nr 1238.

5 Por. tamże, nr 63.

6 Por. tamże, nr 676.

7 Por. tamże, nr 1253.

8 Por. tamże, nr 1256.

9 Por. tamże, nr 442.

10 Por. tamże, nr 562.

11 Por. tamże, nr 312.

12 Por. tamże, nr 597; zob. E. Boniewicz, *Błogosławiona s. Faustyna o Słudze Bożym, ks. Michale Sopoćce*, AMB 1(1999), s. 12–14.

to za jego staraniem nowe światło zajaśnieje w Kościele dla pociechy dusz.[13] Słowa te były prorocze co do księdza Sopoćki, gdyż niebawem on stał się gorliwym apostołem Bożego Miłosierdzia. Dla dzieła, którego się podjął, był pełen poświęcenia i ofiary. Widząc to podziwiała go święta Faustyna, szczególnie jego cierpliwość, pokorę i trud, który się z tym wiązał i to, że nie żałował ofiarowania w tym celu zaoszczędzonych pieniędzy.[14] W swoich mistycznych wizjach widziała, jak modląc się rozważał tę sprawę, jak często pracował przy biurku pomimo zmęczenia.[15] Chociaż Bóg przygotował księdzu Michałowi Sopoćce tak trudna drogę, to potrafił Go kochać nawet wśród największych udręczeń. Dzięki temu można było dostrzec owoce jego ofiarnej pracy.[16] W swoim życiu doświadczył tego, czym Serce Jezusa przepojone było w czasie ziemskiego pielgrzymowania, gdzie za Jego wszelkie wysiłki człowiek odpłacił się niewdzięcznością. Siostra Faustyna podziwiała w nim to, że pomimo tak wielkich trudności posiadał wielką gorliwość o wielką chwałę Bożą.[17] Ksiądz Sopoćko nie zniechęcał się pomimo to, że sprzeciwiały mu się nawet osoby pobożne i gorliwe w sprawach duchowych. Siłę, jaką posiadał czerpał jedynie z łaski Bożej.[18]

Trudności, które ciągle narastały w związku z kultem Miłosierdzia Bożego wewnętrznie przekonywały siostrę Faustynę, że to dzieło jest Boże i, że Bóg tą sprawą kieruje. Przekonana była, że gdyby nie tyczyła się ta sprawa wielkiej chwały Bożej i pożytku dusz, to szatan by się nie sprzeciwiał. Duch ciemności musi wyczuwać jak wiele przez to utraci i dlatego najbardziej nienawidzi on Miłosierdzia, gdyż ono jest dla niego największą męką.[19] Zły duch jednocześnie nienawidził księdza Sopoćki, gdyż on wiele dusz prowadzi do wysokiej świętości i ma na względzie jedynie chwałę Bożą. Podobnie jak i różne trudności, jakie ludzie tworzyli w tej sprawie – po-

[13] Por. tamże, nr 1390.
[14] Por. tamże, nr 422, s. 174; zob. E. Boniewicz, *Inspektor kultu Miłosierdzia Bożego*, AMB 2(1999), s. 23–25.
[15] Por. tamże, nr 762.
[16] Por. tamże, nr 1014.
[17] Por. tamże, nr 1547.
[18] Por. tamże, nr 1272.
[19] Por. tamże, nr 764.

chodziły od szatana, gdyż on posługuje się innymi, jeśli w danej sprawie sam nie może szkodzić. [20]

Ojciec kłamstwa chciał odwieść świętą Faustynę od szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia, chciał również odwieść ją od rozmowy na ten temat z księdzem Sopoćko. Wiedział on, jak wielki pożytek przyniesie ludzkości ta prawda, jak wielu ludzi uwolni i wydrze spod jego panowania, jak wielu przez to nabożeństwo uświęci się i zbawi. Dlatego na wszelki sposób chciał mistyczkę od tego dzieła odciągnąć. Aby wprowadzić ją w błąd, zjawił się pod postacią Anioła Stróża, lecz święta rozpoznała jego postęp i znakiem krzyża przepędziła go.[21]

Po jednej z rozmów z księdzem Sopoćko siostra Faustyna widziała jak pomału, ale naprzód postępuje całe dzieło. Postanowiła wtedy jeszcze bardziej modlić się w tej intencji, aby ustąpiły różne przeszkody i trudności, które hamowały rozwój tego kultu.[22]

Apostoł Bożego Miłosierdzia odkąd podjął się głoszenia światu tego orędzia, jego droga życiowa naznaczona była w sposób szczególny cierpieniem. Chociaż sam mało użalał się nad swoim krzyżem, którym Pan go obarczył, to w doskonały sposób święta Faustyna ukazała w swym Dzienniczku ogrom tego doświadczenia. W mistycznych doświadczeniach dane jej było poznać udręki, które ciążyły na jej spowiedniku. Porównuje jego cierpienie z cierpieniami Zbawiciela, jakich doznał w Ogrójcu[23] i podczas ukrzyżowania. Tam, gdzie słusznie spodziewa się pociechy, znajduje krzyż: żyje wśród wielu przyjaciół, a nie ma nikogo prócz Jezusa..[24] I stwierdza, że Bóg ogałaca tak duszę, którą szczególnie miłuje, a modlitwy jej w sposób wyjątkowy są miłe Chrystusowi.[25]

Święta Faustyna widząc swego spowiednika w takiej sytuacji często wstawiała się do Chrystusa w tej sprawie, aby raczył wejrzeć i ulżyć tym cierpieniom. Wtedy Pan dał jej poznać, że wszyscy są ja-

[20] Por. tamże, nr 1384.
[21] Por. tamże, nr 1405.
[22] Por. tamże, nr 1254.
[23] Por. tamże, nr 1594.
[24] Tamże, nr 1259.
[25] Por. tamże, nr 1834.

ko proszek pod Jego stopami i powiedział jej: *Nie trap się, widzisz, że oni sami nic z siebie nie mogą, a jeżeli im pozwalam jakoby triumfowali, czynię to dla niezbadanych wyroków swoich*.[26] Po tych słowach mistyczka doznała wewnętrznego wyciszenia.

Innym razem – jak zanotowała – dane jej było widzieć, jak wiele wycierpi w przyszłości ksiądz Sopoćko z powodu tego dzieła. Zaczęła więc skarżyć się Jezusowi, dlaczego z nim tak postępuje skoro jest to dzieło Boże, dlaczego tak mu utrudnia realizację tego posłannictwa i jednocześnie żąda, aby dalej rozwijał to dzieło? Wtedy jej Chrystus odpowiedział: *Dniem i nocą wzrok Mój spoczywa nad nim, a że dopuszczam te przeciwności, to dlatego by pomnożyć jego zasługi. Nie za pomyślny wynik nagradzam, ale za cierpliwość i trud dla mnie podjęty*.[27]

W czasie wizji, jakiej doświadczyła święta Faustyna podczas jednej z Mszy świętej odprawianej przez księdza Sopoćkę, dane jej było poznać jak Bóg obdarza go nadzwyczajną mocą w pełnieniu tej misji. Widziała ukrzyżowanego Jezusa, który oderwał prawą rękę od krzyża i światło, które wychodziło z rany i dotykało ramienia jego. To widzenie powtórzyło się podczas kolejnych dwóch Mszy świętych. Wiedziała już wtedy, że będzie ukrzyżowany on wielorakimi cierpieniami, ale dlatego, gdyż Bóg postępuje tak z tymi, których w sposób szczególny miłuje.[28]

Święta Faustyna przepowiedziała księdzu Sopoćce największe cierpienie, jakiego doświadczy w związku z szerzeniem kultu Bożego Miłosierdzia. Związane miało być ono z tym co określiła mistyczka jako pozorne, absolutne zniszczenie tego dzieła. Spełniło się to z chwilą wydania przez stolicę apostolską notyfikacji 6 III 1959 r., na mocy którego zakazane zostało rozpowszechnianie nowych form kultu miłosierdzia Bożego. Ksiądz Sopoćko był przez świętą Faustynę na to wydarzenie przygotowany. Przyjął to doświadczenie z ogromnym bólem, ale i z wdzięcznością dla stolicy apostolskiej. Uważał, że ten dokument nie zahamuje rozwoju nowego kultu, ale jeszcze bardziej go spotęguje, oczyści go z różnych złych nalecia-

[26] Tamże, nr 1610.
[27] Tamże, nr 86.
[28] Por. tamże, nr 1253.

łości i niewłaściwych interpretacji. Uważał, że dzięki temu kult ten pogłębi i umocni się, jeśli zostanie on zbadany w oparciu o Pismo Święte, Tradycję i liturgię. Jak sam wyznał – dekretu tego oczekiwał, gdyż wiedział, że on musi być wydany zgodnie z zapowiedzią świętej Faustyny i że ugruntuje on całe to dzieło. Decyzję Kościoła przyjął z pokorą i z zupełnym podporządkowaniem się jej. Zaznaczył, że co do przyszłości jest zupełnie spokojny, albowiem siostra Faustyna wszystko to przepowiedziała.[29] Pomimo tej wewnętrznej otuchy ze strony świętej Faustyny ksiądz Sopoćko od chwili wydania tego dokumentu wielokrotnie doświadczył wielorakich cierpień, takich jak niezrozumienie ze strony duchowieństwa, wyśmianie i różnego rodzaju upokorzenia.

W tych trudnych chwilach słowa mistyczki były dla kapłana wsparciem i siłą, która go mobilizowała do dalszego działania na rzecz szerzenia tego kultu, w oparciu już nie o doświadczenia mistyczne, lecz o Biblię i Tradycję Kościoła. Święta Faustyna zapisała, że dane jej było poznać, jak Bóg udziela wielkiego światła księdzu Sopoćce, dzięki czemu będzie mógł ten kapłan przeprowadzić to dzieło pomimo wszelkich przeciwności, które zaczną się piętrzyć. Stwierdziła: *im dzieło piękniejsze, tym straszniejsze burze przeciw niemu szaleć będą*.[30]

Podobnie również wielkim pokrzepieniem dla księdza Sopoćki musiały być słowa, które tyczyły się jego osoby, a które usłyszała święta Faustyna bezpośrednio od samego Chrystusa. Słowa te odnosiły się do nagrody za trud i cierpienie. Na pytanie, jakie mistyczka postawiła Chrystusowi – Dlaczego tak z nim postępujesz? Usłyszała odpowiedź – Dla potrójnej korony, która jest mu przeznaczona: dziewictwa, kapłaństwa i męczeństwa. Jak zanotowała święta Faustyna – ogarnęła ją wtedy radość, że przygotowana jest dla tego ofiarnego kapłana tak wielka chwała, jaką otrzyma w niebie. Zrozumiała, że

[29] Por. M. Sopoćko, *List do Matki Przełożonej z 12 III 1959*, Białystok, AJSM (msp.); por. także: A. Mruk, *Trudna droga procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożej Siostry Faustyny Kowalskiej*, PSF, s. 20; zob. J. Grzegorczyk, *Nędza i chwała*, „Tygodnik Powszechny" 18(2000), s. 11.

[30] Por. F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., nr 1401.

Bóg postępuje tak z tymi, których pragnie mieć blisko siebie.[31] Podobne słowa Apostołka Bożego miłosierdzia zanotowała na innym miejscu w swym duchowym Dzienniczku, gdzie Chrystus jakby potwierdza nagrodę dla swego wiernego sługi w postaci potrójnej korony. Dał jej wtedy Pan poznać, że niepojęta chwała czeka duszę, która jest poddana takim cierpieniom, jakich doświadczył Jezus za swego życia na Ziemi. Zanotowała: *Ojciec niebieski o tyle dusze nasze uwielbi i uzna je, o ile będzie w nas widział podobieństwo syna swego*.[32]

Godne uwagi są słowa mistyczki, które jakby odnosiły się zupełnie do jej przewodnika duchowego. Bóg w niezbadanych wyrokach swoich nieraz dopuszcza, że ci co największe wysiłki podjęli w jakimś dziele, najczęściej owocem dzieła tego nie cieszą się tu na ziemi, całą ich radość zachowuje Bóg na wieczność, ale mimo wszystko czasami Bóg daje im poznać, jak bardzo miłe mu są wysiłki takich dusz, a te chwile wzmacniają duszę do nowych walk i doświadczeń. Są to dusze najwięcej podobne do Zbawiciela, który w dziele Swoim, które tu na ziemi założył kosztował samą gorycz.[33]

W tych słowach jakby obrazowo ukazana została droga, która przez cierpienie prowadzi do chwały księdza Sopoćkę. Apostołka przepowiedziała mu, że gorycz i cierpienie wypełniać będą duszę jego niczym nagroda za wysiłki dla Boga, ale nie tak będzie – Widzę radość jego, której nic uszczerbku nie sprawi, udzieli mu Bóg i części tej radości już tu na ziemi.

Święta Faustyna ciągle wypraszała dla swego kierownika duchowego łaski potrzebne w tej wyjątkowej misji. W czasie jednej z wizji widziała ukrzyżowanego Chrystusa, z którego ran spływały łaski dla księdza Sopoćki.[34] Innym razem Jezus nakazał siostrze Faustynie: *Idź i pociesz go ode mnie*.[35] Te wydarzenia świadczą, jak Chrystus otaczał opieką i wspierał w trudnościach księdza Sopoćkę.

Podobnie i sama Boża Rodzicielka otaczała macierzyńską opieką i wspierała duchowo tego kapłana w jego misji. W jednym z wi-

[31] Por. tamże, nr 596.
[32] Tamże, nr 604.
[33] Tamże, nr 1402.
[34] Por. tamże, nr 988.
[35] Por. tamże, nr 466.

dzeń święta Faustyna ujrzała, jak podczas sprawowanej Eucharystii Maryja osłoniła swym płaszczem księdza Sopoćkę i rzekła: *odwagi synu mój, odwagi synu mój*.[36] Ten symboliczny gest ze strony Matki Bożej, jakim było osłonięcie płaszczem kapłana wyrażało prawdę o jej macierzyńskiej opiece, jaką go otoczyła. Podobną wizję z płaszczem mistyczka opisuje na innym miejscu. Ujrzała Maryję z Dzieciątkiem, u stóp której klęczał ksiądz Sopoćko i rozmawiał z Nią. Usłyszała słowa, które Najświętsza Panna skierowała do niego: *Jestem nie tylko Królową nieba, ale i Matką Miłosierdzia i Matką twoją. I w tej chwili wyciągła prawą rękę, w której trzymała płaszcz i osłoniła nim tego kapłana*.[37]

Postanowienie pozostania apostołem Miłosierdzia Bożego

Ksiądz Sopoćko od chwili, kiedy przekonał się o autentyczności wizji i orędzia świętej Faustyny postanowił pozostać gorliwym apostołem tej tajemnicy. Jak potężnym było to dzieło, jak wielki wkład włożył w nie ksiądz Michał i jak wielu łask Bóg pragnął udzielić ludzkości przez to orędzie świadczą wizje, jakich doświadczyła i które później opisała w swym Dzienniczku święta Faustyna. Siódmego sierpnia 1936 r. widziała Chrystusa, u stóp którego byli ksiądz Sopoćko i Ojciec Andreasz. Obaj spowiednicy trzymali pióra w ręku, a z czubków obu piór wychodziły błyski i ogień na kształt błyskawicy, który trawił wielki tłum ludzi, który był zapędzony nie wiem dokąd w swym biegu. Skoro został tknięty tym promieniem odwracał się od tłumu, wyciągał ręce do Jezusa; jedni wracali z wielką radością, a inni z wielkim bólem i żalem. Jezus patrzył się z wielką łaskawością na obu.[38]

Innym razem Chrystus tak powiedział świętej Faustynie o księdzu Sopoćce: *Przez niego upodobało Mi się rozgłosić cześć do Miłosierdzia Mojego, a przez to dzieło Miłosierdzia więcej dusz do Mnie się zbliży, aniżeliby on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia*

[36] Por. tamże, nr 59.
[37] Tamże, nr 330.
[38] Tamże, nr 675.

swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata.[39]

W nadprzyrodzony sposób sam Chrystus prowadził to dzieło za pomocą księdza Sopoćki. Wybrał tego kapłana jako narzędzie do realizacji tej misji. Jak wiernie z Bożym planem spełnił ksiądz Michał tę misję świadczą te słowa, które wypowiedział Jezus podczas wizji, która miała miejsce w czasie sprawowania przez niego Najświętszej Ofiary. Święta Faustyna ujrzała małego Jezusa, który dotykając swym palcem czoła kapłana powiedział: myśl jego jest ściśle złączona z myślą Moją, a więc bądź spokojna o dzieło Moje, nie dam mu się pomylić.[40]

Jak doniosłą i wielką funkcję spełnił ksiądz Sopoćko w tym dziele, opisuje mistyczka w Dzienniczku. Ukazane jej zostało, że jej spowiednik zaniesie to orędzie do całego Kościoła, zarówno do duchowieństwa jak i do świeckich. W pewnej chwili ujrzała Chrystusa wystawionego w monstrancji, u stóp, którego znajdował się jej spowiednik, a za nim widziała wielką liczbę duchownych i wielkie tłumy ludzi, których okiem nie mogła ogarnąć. Ujrzała, jak z Hostii wychodzą dwa promienie podobne jak na obrazie Bożego Miłosierdzia, które ściśle się złączyły ze sobą, ale nie pomieszały i przeszły do rąk jej kierownika duchowego, a później do rąk duchowieństwa i z ich rąk przeszły do ludzi i wróciły do Hostii.[41]

W tym wielkim dziele, jakie Chrystus zlecił tej dwójce ludzi – pierw świętej Faustynie, a przez nią słudze Bożemu księdzu Sopoćce, można dostrzec ich wzajemną pomoc w jego realizacji. Oprócz współpracy w rozwoju kultu wspierali się wzajemną modlitwą, czego dowody można odnaleźć w ich korespondencji i w Dzienniczku świętej Faustyny. Na końcu listu księdza Sopoćki z 15 maja 1936 r. można znaleźć prośbę: *polecam się modlitwom i nawzajem we Mszy świętej polecam Siostrę Bożemu Miłosierdziu*.[42]

[39] Tamże, nr 1256.
[40] Tamże, nr 1408.
[41] Por. tamże, nr 344.
[42] M. Sopoćko, *List do siostry Faustyny*, Wilno 15.05.1936.

Podobnie i siostra Faustyna wielokrotnie w swej korespondencji zapewnia o swej modlitwie i prosi również o nią swego kierownika duchowego.[43]

Często święta Faustyna odprawiała nowennę w jego intencji,[44] prosiła Boga o potrzebne dla niego łaski i wsparcie w walce, jaką musi stoczyć z przeciwnościami, które narastały i aby Pan zmniejszył jego cierpienie.[45] Prosiła również o światło wewnętrzne dla niego w prowadzeniu tego dzieła.[46] Bóg dawał świętej Faustynie wewnętrznie poznać – pomimo odległości, jaka ich dzieliła – sytuację, kiedy w sposób szczególny potrzebuje ksiądz Sopoćko modlitwy. Wtedy otaczała go żarliwą modlitwą.

Oprócz modlitewnego wsparcia, wspierali się również dobrym słowem. Wielokrotnie ksiądz Sopoćko uspokajał świętą w jej porywczym pragnieniu jak najszybszego zrealizowania tego dzieła. Zalecał jej roztropność i pohamowanie pośpiechu, gdyż tam gdzie pośpiech tam można pokrzyżować plany Boże. Gdyż na wszystko przyjdzie swój czas. Co Bóg postanowił, to będzie, gdyby nawet największe piętrzyły się przeszkody, bo któż Stwórcy oprzeć się zdoła?[47]

Siostra Faustyna pocieszała swego kierownika w jego pracy tym co zostało jej objawione: *niech ojciec robi to, co jest w ojca mocy, nie martwiąc się zbytecznie, bo dał mi Pan poznać, że jest zadowolony z wysiłków ojca*.[48] Podobnie i ksiądz Sopoćko postępował. Kiedy siostra Faustyna odczuwała wewnętrzną niemoc i słabość w pełnieniu tej misji i chciała zamknąć się na Boże natchnienia, wyznała mu to w konfesjonale mówiąc, że unika wewnętrznej rozmowy z Bogiem. Ksiądz Sopoćko nakazał jej, aby nie unikała wewnętrznej rozmowy z Bogiem, ale aby wsłuchiwała się w jego słowa. Kiedy zaś siostra Faustyna chciała otrzymać od swojego spowiednika zwolnienie z Bożych nakazów powiedziała mu, że Jezus nie wybiera takich nędznych dusz do przeprowadzenia takich dzieł, wtedy usłyszała od nie-

[43] Zob. F. Kowalska, *List do księdza Sopoćki*, Walendów 10.05.1936.
[44] Por. F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., nr 330.
[45] Por. tamże, nr 609.
[46] Por. tamże, nr 1581.
[47] M. Sopoćko, *List do świętej Faustyny*, Wilno 11.1937.
[48] F. Kowalska, *List do księdza Sopoćki*, Kraków 24.12.1937.

go odpowiedź, że Bóg najczęściej takie dusze wybiera na przeprowadzenie swoich zamiarów.

We wzajemnym wspieraniu się tych dwojga apostołów Bożego miłosierdzia nawiązał się również dialog z samym Chrystusem. Przeważnie Chrystus zlecał przez siostrę Faustynę pewne polecenia księdzu Sopoćce, np. *proś wiernego sługę Mojego* (...) *ażeby powiedział światu całemu o tym wielkim miłosierdziu Moim* (...). *Powiedz, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga*.[49] *Powiedz spowiednikowi, aby obraz ten był w Kościele wystawiony, a nie za klauzurą w klasztorze*.[50] Były to konkretne zlecenia, jakie Chrystus zlecił księdzu Sopoćce przez siostrę Faustynę.

Również ksiądz Michał pytał Jezusa poprzez pośrednictwo mistyczki, np. co oznaczają promienie wychodzące z boku Jezusa na obrazie Bożego miłosierdzia, na co Chrystus dał konkretną odpowiedź: *te dwa promienie oznaczają Krew i Wodę*.[51]

W podobny sposób ksiądz Sopocko zapytał, jaki ma być napis na obrazie. Chrystus poprzez świętą przekazał mu, że ma brzmieć: *Jezu ufam Tobie*. Innym razem podczas spowiedzi zapytał ją ksiądz Sopoćko – czy w tej chwili jest Pan Jezus i czy Go widzi? Faustyna odpowiedziała, że tak. Kazał jej wtedy zapytać Jezusa o pewne osoby. Chrystus nic nie odpowiedział, ale tylko spojrzał na niego. Natomiast po spowiedzi Pan wysłał mistyczkę do księdza Michała z poleceniem, aby pocieszyła go od Niego.[52]

Zaskakujący jest fakt, że święta Faustyna zwracała się w jednym z listów do księdza Sopoćki, aby tym razem on sam z Panem Jezusem w pewnej sprawie porozmawiał i prosi go jednocześnie, aby odpisał jej według tego Bożego światła nie dopuszczając żadnej myśli ludzkiej, tylko jedynie patrząc na wole Bożą.[53] Świadczy to o tym, że nie tylko ksiądz Sopoćko pytał Chrystusa za pośrednictwem mistyczki, ale i ona pytała Chrystusa za pośrednictwem swego spowied-

[49] F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., nr 300–301; por. L. Grygiel, *Spowiednik świętej*, w: „Pastores" 2(2000), s. 60.
[50] Tamże, nr 570.
[51] Por. tamże, nr 299.
[52] Por. tamże, nr 466.
[53] Zob. F. Kowalska, *List do księdza Sopoćki*, Kraków 10.11.1937.

nika. W jaki sposób miał tego dokonać ksiądz Michał pozostaje to tajemnicą. Siostra Faustyna wiedziała, że Bóg działa poprzez tego kapłana zgodnie z tym, co jej Chrystus powiedział, iż jego myśli są ściśle złączone z myślami samego Jezusa.[54]

Święta Faustyna bardzo wdzięczna była księdzu Sopoćce za to, że wiernie odpowiedział wezwaniu Bożemu, że podjął się szerzenia tego dzieła i za to, że tak wiele dla niego zdziałał.[55] Była wdzięczna za trud i poświęcenie z jego strony dla tego dzieła i za dar kierownictwa duchowego.[56]

Testament siostry Faustyny

Święta Faustyna kilka dni przed swoją śmiercią podczas spotkania ze swoim wileńskim kierownikiem duchowym powierzyła mu realizację tej misji, którą zlecił jej miłosierny Zbawiciel. Ksiądz Sopoćko wywnioskował z tej rozmowy i z lektury jej Dzienniczka, że polecenia, jakie Chrystus jej zlecił dotyczą raczej jego osoby. W czasie, kiedy żegnał się z mistyczką, ta przekazała mu jakby duchowy testament, którego winien się podjąć. Ksiądz Sopoćko zanotował: *Mam nie ustawać w szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego, a szczególnie w dążeniu do ustanowienia święta w pierwszą niedzielę po Wielkanocy* (...). *Choćby się spiętrzyły największe trudności, choćby się zdawało, że sam Bóg tego nie chce, nie można ustawać. Gdyby nawet orzeczenie Kościoła w tej sprawie zapadło negatywne, nie można ustawać. Choćby już brakło sił fizycznych i moralnych nie ustawać*.[57]

Siostra Faustyna oznajmiła mu, jak bardzo ważne i istotne jest to orędzie dla człowieka, tym bardziej, że świat już długo istnieć nie będzie i Bóg chce jeszcze przed jego końcem udzielić ludziom swych łask. Bóg pragnie aby wszyscy ludzie poznali tą tajemnicę, tak by nikt nie mógł się wymówić na sądzie, że nie wiedział o dobroci i nie słyszał o miłosierdziu Boga.[58]

---

[54] Zob. F. Kowalska, *Dzienniczek*, nr 1408, dz. cyt.
[55] Por. tamże, nr 1586.
[56] Zob. F. Kowalska, *List do księdza Sopoćki*, Kraków 24.12.1937.
[57] M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, dz. cyt.
[58] Por. tamże, s. 44–45; zob. H. Ciereszko, *Droga świętości ks. Michała Sopoćki*, Kraków 2002, s. 61–62.

Poleciła mu wtedy, aby raczej się nie przejmował i był obojętny na sprawy nowego zgromadzenia, które Jezus jej powierzył, aby go założyła. Przyjdzie czas, kiedy Bóg sam przyprowadzi osobę ze świata, która będzie miała pewne znaki do poznania, że to jest ona i wtedy powstanie to zgromadzenie.[59] Apostołka Bożego miłosierdzia radziła księdzu Sopoćce, aby miał czystą intencję w rozwoju tego dzieła. Nie szukał siebie tylko chwały Bożej i zbawienia bliźnich. I milczeć raczej. Nie wysuwać się na pierwsze miejsce. Gdyby powstało zgromadzenie dać się raczej innym rządzić niż samemu.[60]

Mistyczka przepowiedziała mu wtedy wielkie trudności i opuszczenie, niewdzięczność i prześladowanie, gorycz i smutek, opuszczenie przez wszystkich. Jeśli wtedy zwróci się na modlitwie do Boga, tam również nie znajdzie pociechy, a tylko pustkę w duszy i milczenie tak aż do śmierci. Poleciła mu, aby miał Boga w głębi swej duszy i aby Jego się radził.

Na pytanie księdza Michała: *Co oznacza korona męczeńska?* odpowiedziała mu, że symbolizuje ona straszne cierpienie fizyczne i moralne, które upodobni jego w zasługach do męczenników, którzy przelali krew za wiarę. Nie wiedziała jednak, czy będzie mu dane umrzeć śmiercią męczeńską.

Ksiądz Sopoćko miał wtedy wrażenie, że ta rozmowa jest już ich ostatnią rozmową na ziemi. Żegnając się ze swym spowiednikiem święta Faustyna obiecała mu modlitwę jeszcze za życia i po śmierci.[61] Sekretarka Bożego Miłosierdzia zmarła piątego października 1938 r. w Krakowie, o czym wcześniej poinformowała swego spowiednika, przepowiadając datę swojej śmierci.[62]

Ksiądz Sopoćko pozostał wierny misji, do jakiej powołał go Bóg poprzez niezwykłą zakonnicę, przyjął to zadanie i z oddaniem i poświęceniem je realizował. Podjął się z zapałem zleconej misji, jaką powierzył mu Chrystus przez świętą Faustynę, a która dotyczyła kultu miłosierdzia Bożego. Kult ten miał przejawiać się poprzez us-

[59] Por. tamże, s. 45.
[60] Tamże, s. 45.
[61] Por. tamże, s. 45.
[62] Por. tamże, s. 47; M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boże*, WD 4(1949), s. 144.

tanowienie i obchodzenie święta Bożego miłosierdzia, czczenia obrazu, który Chrystus nakazał namalować świętej Faustynie i odmawiania koronki do Bożego miłosierdzia. Czuł się również zobowiązany do starania się w stosownym czasie założenia zgromadzenia zakonnego, do czego wcześniej Jezus przynaglał Apostołkę.

Papież Jan Paweł II powiedział, że Bóg wybrał właściwy czas i miejsce przekazania orędzia o Bożym miłosierdziu. Czas – to w przededniu II wojny światowej, miejsce – to Polska i Litwa. Bóg również wybrał sobie odpowiednich i wcześniej właściwie przygotowanych apostołów tej tajemnicy. Z pism św. Faustyny wynika, że Opatrzność Boża wybrała na realizację tej misji przede wszystkim ks. Michała Sopoćkę. Dzieło, którego on dokonał było tym, czego Bóg pragnął. Godny uwagi jest fakt, że w pismach kanonizowanej św. Faustyny ukazana została wyjątkowa świętość tego kapłana. Jest to jakby nieformalna kanonizacja tego człowieka. Kościół kanonizując św. Faustynę, uznał wiarygodność jej pism, a więc i szczególną świętość tego kapłana

Summary

John Paul II said that God chose the right time and place to pass on the message of God's Divine Mercy. The time – the day before the outbreak of World War II. The place – Poland and Lithuania. God also chose the right people-apostles, who had been previously trained for His mystery. As St. Faustina wrote the God's Providence chose Father Michał Sopoćko for the realization of this mission. What he did was exactly what God wished him to do. It is noteworthy that the canonized St. Faustina wrote about the special holiness of this priest as if it was somehow an informal canonization of this man. So by canonizing St. Faustina the Church recognized both the credibility of her writings, and the holiness of the priest.

bp Andrzej F. Dziuba*

Społeczne orędzie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski

Chrześcijańska wizja życia społecznego, a w tym także politycznego nie ma nic wspólnego z relatywizmem moralnym czy walką klas lecz jest świadectwem wiary i formą powołania, w relacji do zbawczej misji całego ludu Bożego, który pielgrzymuje w konkretnym miejscu i czasie. Wskazanie na założenia katolickiej nauki społecznej, a zwłaszcza na oparty na niej system życia społeczno-politycznego, pozwala wyraźniej ukazać normy i zasady na jakich powinno opierać się życie społeczne. Nie jest to jednak propozycja wobec różnych systemów, swoista trzecia droga, ale raczej spojrzenie etyczno-moralne na dynamikę wielorakich procesów społecznych.

W powojenne dzieje Polski i Kościoła w Polsce szczególnie wpisuje się życie i działalność Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego (1901–1981). Jako arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, a szczególnie Prymas Polski stał się on symbolem troski o kraj i wszystkich jego obywateli oraz rodaków żyjących poza granicami. Była to jednak odpowiedzialność pasterska oraz narodowa, a nie polityczna czy ideologiczna. Jego szeroka działalność przez ponad 30 lat posługi prymasowskiej wywarła niezwykłe piętno na miejsce Kościoła, nie tylko w życiu religijnym, ale także w życiu społecznym i kulturalnym kraju. Niestrudzony mówca i głosiciel, a tak-

* Ks. bp prof. Andrzej Dziuba jest profesorem teologii moralnej, znawcą kultur prekolumbijskich, kapelanem konwentualnym „Ad honorem" Zakonu Maltańskiego. Jako profesor teologii prowadzi wykłady na KUL (od 1990 r.) i na UKSW (od 1997 r.). Opublikował m.in.: *Kościół katolicki w Polsce. Informator* (1995 i 1997), *Matka Boża z Guadelupe* (1995), *Orędzie moralne Jezusa Chrystusa* (1996). Od roku 2004 jest biskupem ordynariuszem diecezji łowickiej.

że więziony i prześladowany świadek, często dotykał w swym nauczaniu wielkich tematów społecznych. Czynił to nie jako ideolog, ale jako kochający ojczyznę i jej sprawy arcypasterz. Wpisywał się w wielki ciąg Prymasów Polski (np. kard. Mieczysław Ledóchowski, abp Marcin Dunin, Sługa Boży kard. August Hlond) czy arcybiskupów warszawskich (np. bł. abp Zygmunt Sz. Feliński) szczególnie oddanych sprawom Polski.

Refleksja nad przesłaniem społecznym kard. Stefana Wyszyńskiego pozwala dostrzec szerokość jego solidnych podstaw antropologiczno-teologicznych. Zawsze było to znaczone niezwykłym odwołaniem się do prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Tam bowiem ostatecznie osadzone są fundamenty całej chrześcijańskiej wizji życia społecznego, a więc całość nauczania społecznego Kościoła. Na nich dopiero mogą być budowane liczne szczegółowe wymiary oraz formy aktywności społecznej zwłaszcza świeckich chrześcijan, także w życiu politycznym.

1. Antropologiczno-teologiczne komponenty życia społecznego

Dla rozeznania oraz poprawnego zrozumienia wizji przesłania społecznego kard. S. Wyszyńskiego niezbędnym jest wskazanie na antropologiczno-teologiczne komponenty życia społecznego. Składają się na nie zwłaszcza prymat osoby ludzkiej, rodzina, naród – rodzina rodzin, służebność państwa oraz rodzina ludzka.

1.1. Prymat osoby ludzkiej w życiu społecznym

Chrześcijańskie rozeznanie życia społecznego jednoznacznie wskazuje, iż ostatecznie odnosi się ono do człowieka, tak w jego specyfice osobowej jak i społecznej czy wspólnotowej. Natura społeczna człowieka, jako istoty rozumnej nakazuje mu odpowiedzialne kształtowanie wielorakich form swej egzystencji. Zawsze wszystko rozpoczyna się jednak od niego samego i ostatecznie ku niemu jest ukierunkowane. Drogi zaś mogą być bardzo zróżnicowane, ale nigdy nie powinny naruszać samej antropologicznej rzeczywistości istnienia oraz spełniania się osoby.

Fundamentem jest prymat osoby ludzkiej w życiu społecznym. Dlatego właśnie człowiek zajmuje w nim wyjątkowe miejsce, który w swej godności osobowej przerasta wszelkie wspólnoty, więcej jest ich ostatecznym fundamentem, tak w wymiarze społecznym i kulturowym jak i ekonomicznym oraz politycznym. Jest on – jak uczy Sobór Watykański II – *zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych* (GS 25). Więcej, jest on kluczem dla poprawnego rozeznania życia społecznego, w bogactwie jego wielorakich form i zwłaszcza angażujących konkretne osoby przejawów.

Personalistyczna wizja wskazuje, że osoba ludzka to *homo Dei*, która jednocześnie jest mikro-światem i mokro-społecznością spełniającą się zawsze w niepowtarzalnym *kairos*. To owo *hic et nunc*, jedyne i niezbywalne dla spełnienia się jako osoba. Stąd w Bogu-Stwórcy, tym który tchnął ducha ku ożywieniu (por. Rdz 2,7) mają źródło jej nadzieje, oczekiwania i pragnienia. Należy jednocześnie pamiętać, że według pojęcia chrześcijańskiego ciało zasługuje na właściwe zainteresowanie, na prawdziwy szacunek, na mądrą i czułą opiekę, jest bowiem obdarzone wrodzoną godnością, zdolne do przyjęcia tajemniczej sakralności i przeznaczenie do ostatecznego zwycięstwa nad samą śmiercią, *chwalcie więc Boga w naszym ciele* (1 Kor 6, 20). Wychodząc z integralnej prawdy człowieka wszystkie one stają się możliwe do ostatecznego spełnienia.

1.2. Rodzina podmiotem życia społecznego

Dla Prymasa S. Wyszyńskiego rodzina jest kolejnym podmiotem życia społecznego. Jest ona podstawowym i zarazem społecznym miejscem życia i urzeczywistniania się człowieka jako osoby – źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą uczącą nas myśleć – pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić. Jest ona bardzo głęboko zakorzeniona w samej naturze osoby oraz jakby dodatkowo jeszcze w fenomenie odmienności płciowej, który najpełniej wyraża się w małżeństwie, będącym pierwszym i podstawowym sposobem społecznego życia człowieka. Rodzina staje się pierwszą i niezastąpioną szkołą życia społecznego, przykładem oraz bodźcem do szerszych kontaktów społecznych w duchu szacunku, dialogu i miłości.

Zwłaszcza dlatego uważa się małżeństwo za fundament umożliwiający zaistnienie pełnej rodziny i jednocześnie podstawowy warunek jej prawidłowego funkcjonowania społecznego oraz w relacjach międzyosobowych. Tylko w takiej rodzinie spełnia się pozytywnie powołanie dwojga ludzi do autentycznej miłości oraz w otwartości ku nowemu życiu, a więc zwłaszcza odpowiedzialne rodzicielstwo.

1.3. Naród – rodzina rodzin

Kard. S. Wyszyński rozeznawał naród jako rodzinę rodzin nadając mu zatem specyficzny, wręcz osoby charakter. Naród należy do naturalnych i najbardziej podstawowych znamion życia społecznego. Jest to wspólnota ludzi, która odznacza się szczególnie wspólnym pochodzeniem, językiem i kulturą oraz posada wspólną świadomość polityczną. Spośród wymienionych elementów mniejsze znaczenie mają pochodzenie i język, większe natomiast kultura i świadomość polityczna, zwłaszcza w perspektywie historycznego trwania. Zasadniczo swoją genezę czerpie z zakorzenienia w dziejach, tradycji i etosie kształtowanych przez rodzimą kulturę, która umożliwia odnalezienie tożsamości i bezpieczeństwa danej zbiorowości ludzkiej, wraz z jej wychyleniem ku przyszłości, nawet czasem mało zdefiniowanej.

1.4. Służebność państwa

Ważnym czynnikiem antropologiczno-teologicznym jest także służebność państwa. Naród jest wyjątkowym i zarazem naturalnym organizmem życia społecznego zazwyczaj twórczo wkomponowanym w podstawową polityczną organizację życia wspólnotowego, tj. państwo, które faktycznie, jako społeczność powstaje w wyniku potrzeb przyrodzonych współżycia ludzkiego i potrzeby ich zorganizowania się w pewne struktury. To organizacja całościowego społeczeństwa. To jakby zorganizowana i zewnętrzna manifestacja społecznego fenomenu człowieka oraz służebnych organów danej społeczności, która przybiera wyrazy państwa.

1.5. Wspólnota rodziny ludzkiej

Jeszcze szerszą społecznością, już światową – zdaniem kard. Stefana Wyszyńskiego – jest wspólnota rodziny ludzkiej. Zawsze wskazując na wyższe struktury życia społecznego, szersze niż naród, rodzina i państwo dotyka się w końcu międzynarodowej, międzyludzkiej problematyki, a może bardziej także swoistej mniej formalnej struktury rozumianej jako „rodzina rodzin", jak powie Franciszek de Vittoria *republika ludzka*, która obejmuje wszystkich ludzi, z racji ich społecznej natury oraz faktycznej istoty i ostatecznego przeznaczenia do życia społecznego, które obejmuje także państwo i rodzinę. To są zatem podstawowe struktury życia społecznego jakie oferuje współczesność, choć dyskusja, która ostatecznie otwarta jest ku przyszłości. Wizja społeczności ludzkości lub społeczności ogólnoludzkiej opiera się na pewnych podstawach filozoficznych, jak: wspólna natura ludzka, wspólny cel ostateczny, a w szczególności społeczna natura ludzka.

2. Wybrane sfery społecznej aktywności chrześcijan

Rozeznanie pełni swego człowieczeństwa oraz zadań społecznych tak osobowych jak i ludzkości opiera się w Nowym Przymierzu na umieszczeniu, poprzez dzieło wcielenia, Boga-Człowieka w życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym. Dopiero tak rozumiana wizja życia społecznego, także w wymiarze międzynarodowym, może doprowadzić do zjednoczenia wszystkich struktur społecznych, gdzie sprawiedliwość przeniknięta przebaczeniem i miłosierdziem stworzy „rodzinę ludzką" społeczności całego świata. Nauczanie społeczne Kościoła traktuje braterstwo jako zasadę społeczną, istotną dla współżycia i współdziałania ludzi. Zasada ta stanowi fundament, na którym należy budować jedność Kościoła i świata, a ponadto stanowi nośną ideę dla zbudowania społeczności ludzkości i pokoju światowego.

Na takiej podstawie, ukazującej te pięć antropologiczno-teologicznych podstaw życia społecznego w wizji kard. S. Wyszyńskiego można wskazać na wybrane sfery społecznej aktywności chrześcijańskiej. Widać zatem, że podstawowe rozeznanie rzeczywistości życia społecznego nie może pozostać tylko teoretycznym i usystematy-

zowanym wynikiem prowadzonych prac badawczych. Winno ono mieć swe wyraźne odniesienie i praktyczne aplikacje w realiach bogactwa codziennego życia. Te zaś przybierają konkretne wyzwania i przejawy. Aktywność społeczna niesie bowiem w sobie niezwykłe bogactwo, tak zobowiązań jak i wyzwań czy oczekiwanych owoców.

2.1. Odnowa moralna jako zobowiązanie religijno-społeczne

W bogactwie aktywności społecznej u jej podstaw staje odnowa moralna jako zobowiązanie religijno-społeczne. Zagrożenia życia społecznego tak geopolitycznego jak i ideologicznego, a także wynikające z indywidualnych słabości ludzkich wymagają nie tylko działań osobowych ale także ze strony wszystkich struktur społecznych. Idzie tu zawsze o konkretną przemianę etyczno-moralną, a nie tylko o zewnętrzne i w pewnym sensie spektakularne przezwyciężanie określonych wad, które mogłoby dać podstawy do odrodzenia narodu. Prawda ta dotyka ostatecznie wnętrza każdej indywidualnej osoby.

2.2. Patriotyzm znakiem aktywności społecznej

Zaangażowanie patriotyzm – zdaniem Prymasa Wyszyńskiego – jest czytelnym znakiem aktywności społecznej. Co więcej, zaangażowanie chrześcijan w życie społeczno-polityczne własnego kraju, zwłaszcza wskazywane liczne pochodzenia tej prawdy są integralnie związane ze szczerym patriotyzmem. Te dwa wyrazy jakby wymagają siebie wzajemnie, angażują całego człowieka w bogactwie odniesień i postaw. Twórcze odniesienia do ojczyzny tkwią w samej ludzkiej naturze, wpisane są jakby w człowieka i jednocześnie zawierają w sobie zaangażowanie całej osobowości wobec tej prawdy społecznej. Więcej, kard. S. Wyszyński uważa, że ojczyzna jest tajemnicą, którą możemy określić jako prawo natury, najbardziej podstawowe i najświętsze ze wszystkich praw. Patriotyzm rozeznaje zatem, „duszę" narodu, i faktycznie jest on znaczony troską o nią, a tym samym jest fundamentem narodowej tożsamości i suwerenności, zwłaszcza wobec innych społeczności.

2.3. Troska o dobro wspólne jako kryterium działalności społecznej

Dla kard. S. Wyszyńskiego troska o dobro wspólne winna być także widziana jako jedno z ważnych kryteriów działalności społecznej. Przecież ostatecznie autentyczne społeczne zaangażowanie chrześcijan ma miejsce w tworzeniu i rozwijaniu dobra wspólnego, które oznacza dobro obywateli, dobro każdego człowieka w ojczyźnie, w narodzie i państwie. To stworzenie maksymalnych szans rozwoju jednostkom ludzkim przynależącym do różnych społeczności oraz wspólnot. Z drugiej strony jednostki, rodziny i zrzeszenia, które składają się na wspólnotę obywatelską, mają świadomość własnej niewystarczalności dla urządzenia prawdziwie ludzkiego życia i uświadamiając sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby codziennie dla coraz lepszego rozwoju dobra wspólnego.

2.4. Miłość miłosierna i sprawiedliwość społeczna

W aktywności społecznej chrześcijan szczególne miejsce zajmuje miłość miłosierna i sprawiedliwość społeczna. Tylko w chrześcijaństwie mogą one się twórczo spotkać i być wzajemnie dla siebie życiodajne. Bowiem podstawowym i zarazem najbardziej godnym wyrazem życia człowieka jest miłość, która pochodzi od Boga. Z tego pokrewieństwa ze Stwórcą człowiek wynosi z istoty Boga wielkie właściwości i potrzeby: pragnie prawdy i mądrości Bożej; pragnie miłości z istoty Boga, który jest Miłością; pragnie sprawiedliwości i pokoju. Te moce nieustannie dochodzą do głosu w życiu ludzkim. Są one najbardziej ożywiającymi człowieka i nadającymi relacyjne przejawy jego godności.

Chodzi zatem o zapanowanie cywilizacji miłości czy kultury miłości i życia, która oznacza „świat bardziej ludzki", świat oparty na wartościach, w pierwszym rzędzie na miłości, ale także – na sprawiedliwości, prawdzie, wolności i solidarności. Cywilizacja miłości to cywilizacja oparta na właściwej hierarchii wartości, na prymacie etyki przed techniką, człowieka przed rzeczą, wartości duchowych przed materialnymi, miłosierdzia przed sprawiedliwością, „być" przed „mieć". To ostatecznie cywilizacja osoby i osób.

2.5. Prawda w służbie wolności

Kard. S. Wyszyński bardzo mocno akcentuje posługę prawdy ukierunkowanej w służbie wolności. Praktycznie bowiem najbardziej autentyczne zaangażowanie chrześcijan w życie społeczno-polityczne, zwłaszcza w sprawiedliwość i miłość społeczna wymaga zawsze dopełnienia w prawdzie i wolności. Takie jest chrześcijaństwo, które ma ostatecznie, w Chrystusie i przez Niego, prowadzić do prawdy, która wyzwala i faktycznie czyni wszystkich ludzi wolnymi (por. J 8, 32; Łk 1, 68). Wolność w wymiarze międzyludzkim prowadzić winna każdą osobę do solidarności i sprawiedliwości wzajemnej odniesionych ku dobru wspólnemu różnych wspólnot. Życie społeczno-polityczne oczekuje, aby człowiek nie tylko umiał miłować, ale był w prawdzie. Aby prawdę głosił, aby miał odwagę prawdę powiedzieć, aby się prawdą kierował i prawdą żył. Poprzez prawdę człowiek osiąga swoje człowieczeństwo i ugruntowuje swoją godność.

2.6. Pokój jako owoc osobowego porządku społecznego

Pokój, zdaniem kard. S. Wyszyńskiego, jawi się zwłaszcza jako owoc osobowego porządku społecznego. Pokój jest przecież oczekiwanym i przystającym do natury osoby ludzkiej środowiskiem życia i rozwoju człowieka. Jednocześnie społeczno-polityczny obraz świata współczesnego, wielość konfliktów czy wręcz dramatów, pozwalają – z autentyczną nadzieją – na opinie, że pokój jest najbardziej aktualną potrzebą współczesnego świat. Pojęcie to zawiera niezwykle bogatą i zarazem różnorodną treść, którą można skoncentrować wokół takich wartości, jak: życie, zdrowie, zgoda, dobrobyt, pomyślność, szczęście duchowe i zarazem materialne, jednostkowe i społeczne. Jeszcze wyraźniej ujawnia się to, gdy widzi się jego przeciwstawienie, tj. wojnę oraz to wszystko, co szkodzi dobru jednostki i stosunkom międzyludzkim, i to na różnych płaszczyznach.

2.7. Personalistyczny charakter działalności społeczno-ekonomicznej

Personalistyczny charakter działalności społeczno-ekonomicznej był często wskazywany przez kard. S. Wyszyńskiego. Życie społeczno-gospodarcze jest przecież w centrum zaangażowania wobec

stworzenia, jest swoistym uczestnictwem w nim, ale tylko człowiek, jako niepowtarzalna osoba jest jego podmiotem, rozumnym twórcą i celem. Wszelka aktywność gospodarcza powinna służyć samourzeczywistnianiu się każdego człowieka, czyli powinna zmierzać nie tylko do osiągnięcia maksymalnego zysku ekonomicznego, ale także do zaspokojenia innych licznych potrzeb, np. kulturalnych, cywilizacyjnych czy społecznych, szerokich warstw ludności, a w nich poszczególnych osób.

2.8. Aksjologiczne uwarunkowania chrześcijańskiej aktywności kulturowej

Wreszcie kard. Stefan Wyszyński akcentuje także aksjologiczne uwarunkowania chrześcijańskiej aktywności kulturowej. Przecież każdy człowiek, m.in. poprzez naturę fizyczną, związany jest z całym światem stworzonym, a jednocześnie transcenduje wobec niego poprzez swoją osobową specyfikę i wyjątkową relację ze Stwórcą. Człowiek powinien przynosić owoce w czasie, to jest w ciągu życia ziemskiego, i nie tylko sam przez się, lecz także przez drugich, przez społeczność, której jest częścią składową.

Jednym z wyrazów owej transcendencji jest także otwartość na liczne struktury życia społecznego, które człowiek współtworzy, także zwłaszcza w sferze kultury. Tu dotyka się zagadnień wartości, które w istotnym stopniu tworzą i kształtują wspólnotowy wymiar życia ludzkiego i tym samym przyczyniają się do spełniania się człowieka jako osoby. One nadają sens, identyfikację i kierunek działania społeczeństwom i państwom. Wartości, zwłaszcza chrześcijańskie powinny przenikać całą rzeczywistość życia społecznego, a więc ostatecznie kultury człowieka, i prowadzić do odkrywania pełnej prawdy o nim samym oraz jego wielorakich relacjach.

* * *

Powołanie chrześcijańskie stawia zatem oczekiwania, wyzwania oraz wymagania, iż wszystkie jego wartości nadprzyrodzone będą włączone w rzeczywistość społeczną oraz inne sfery spełniania się każdego człowieka oraz jej wyrazów społecznych. Mogą one przyczynić się do harmonizacji porządku społecznego, ale zawsze

z pełnym szacunkiem wobec każdej osoby ludzkiej. Natomiast odpowiedzialne zaangażowanie w politykę daje szansę realizacji dobra wspólnego oraz przemiany struktur społecznych. Prowadzi to do nadziei, miłości, prawdy, wolności, sprawiedliwości i pokoju.

Literatura wybrana

Celej J. Z., *Kultura chrześcijańska duszą narodu w nauczaniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1995.

Dziuba A. F., *Polityczny wymiar aktywności chrześcijańskiej w nauczaniu Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego*, w: *Nauczanie społeczne Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Rzeszów 2001, ss. 45–94.

Dziuba A. F., *Przesłanie społeczne Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Zarys problematyki*, Warszawa 2004.

Dziuba A. F., Kreczmański M., *Cardinal Stefan Wyszyński. Primate of Poland. A. Life-Sketch*, Warszawa 2000.

Kąkol K., *Kardynał Stefan Wyszyński jakim go znałem*, Warszawa 1982.

Lewandowski J., *Naród w dziejach zbawienia*, Warszawa 2001.

Micewski A., *Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.

Peszkowski Z. J., *Ojciec. Wspomnienie o Stefanie kardynale Wyszyńskim, Prymasie Polskim*, Orchard Lake 1987.

Peszkowski Z. J., *Wokół umiłowanego Prymasa Tysiąclecia*, Orchard Lake 1982.

Prymas Tysiąclecia, red. F. Kniotek, Z. Modzelewski, D. Szumska, Paryż 1982.

Raina P., *Kardynał Stefan Wyszyński*, t. 1–3, Londyn 1979–1987.

Romaniuk M. P., *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, t. 1–3, Warszawa 1987–2002.

Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński (1901–1981). Co Kościół i Polska zawdzięczają Prymasowi Tysiąclecia?, red. S. Budzyński, I. Burchacka, A. Mazurek, Warszawa 2000.

Stehle H., *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917–1991)*, Warszawa 1993.

Szpara A., *Od Stoczka do Komańczy. Cierniowa droga Prymasa Tysiąclecia*, Cieszyn 1996.

Wyszyński S., *Kazania i przemówienia autoryzowane*, t. 1–67, 1956–1991. (Warszawa – Archiwum Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu – maszynopis).

Zusammenfassung

Die Reflexion über die soziallehre des Kard. Stefan Wyszyński zeigt die Breite ihres festen antropologisch-teologischen Fundaments. Immer war es gekennzeichnet durch die Berufung auf den Glauben und die christliche Moral. Dorthin sind nehmlich die Fundamente der christlichen Ideen des Soziallebens, also die ganze Soziallehre der Kirche verwurzelt. Auf diesem Grund kann erst das konkrete Engagement der Christen, besonders jedoch der Leien, im sozialen und auch politischen Leben gebaut werden. Das verantwortungsvolle Engagement in die Politik gibt eine Chance für die Vermehrung des Gemeinwohles und den Wandel der gesellschaftlichen Strukturen. Es führt zu der Hoffnung, der Liebe, der Wahrheit, der Freiheit, der Gerechtigkeit und dem Frieden.

tłum. Bogusław Spurgjasz

ks. Jerzy Firczyk SAC*

Znaczenie dziewictwa w świetle mariologii posoborowej. Refleksja pastoralna

Współczesna koncepcja dziewictwa wpisuje się w troskę pasterzy o kult maryjny, która należy do ich bardzo ważnych zadań duszpasterskich. Nabożeństwa ku czci Matki Syna Bożego, Dziewicy Maryi stanowią bowiem z jednej strony owoc i wyraz pobożności maryjnej danego narodu lub wspólnoty wiernych, z drugiej natomiast są przyczyną i czynnikiem wcale nie drugorzędnym, decydującym o „fizjonomii maryjnej" wiernych, tzn. o „stylu", w jakim wyraża się maryjna pobożność wiernych wobec Najświętszej Dziewicy.[1]

Z Maryją, w sposób szczególny, czują się związani ludzie najbiedniejsi. Rozumieją oni, że była biedna jak oni, że wiele wycierpiała, znosząc wszystko cierpliwie i w cichości. Dzielą z Nią ból podczas męki i śmierci Jej Syna, ale też z Nią radują się chwałą zmartwychwstania Chrystusa. Obchodzą z radością Jej święta, chętnie biorą udział w procesjach, pielgrzymują do Jej sanktuariów, lubią śpiewać ku Jej czci i składać dziękczynne wota. *Nie cierpią tych, którzy Ją znieważają, i odruchowo nie dowierzają tym, którzy nie okazują Jej czci*.[2] Mając na uwadze ten bliski, prawie że „genetyczny" związek ludzi biednych z Maryją trzeba bliżej przyjrzeć się dziewictwu

---

* Ks. mgr lic. Jerzy Firczyk SAC ukończył studia doktoranckie na UKSW w Warszawie. Przygotowuje się do obrony pracy doktorskiej pt. *Osoba Maryi jako źródło dziewiczej i macierzyńskiej tajemnicy kobiety (w wybranych publikacjach teologicznych po Soborze Watykańskim II)*. Aktualnie jest rektorem wspólnoty pallotyńskiej w Ząbkach.

1 Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, 185.

2 Tamże, 183.

Maryi, które stanowi wyraz radykalnego ubóstwa, a także jest świadectwem upodobania w pokorze. Dziewicze poczęcie przez Maryję Syna Bożego ujawnia jeden z ważnych wymiarów ewangelicznego ubóstwa: rezygnację z miłości erotycznej.

W wymiarze zbawczym dziewictwo Maryi jest znakiem radykalnego ubóstwa człowieka w obliczu Boga, który ofiaruje mu zbawienie jako łaskę. Poczęcie dziewicze należy do nowego stworzenia i staje się znakiem eschatologicznym tego, co Bóg chce zrealizować w swoim stwórczo-zbawczym planie. Dziewictwo Maryi stanowi drogę, na której może ona spełnić się jako kobieta, ale ma ono również znaczenie prototypiczne dla każdej kobiety. W dobrowolnie wybranym dziewictwie, kobieta może bowiem potwierdzić siebie jako osobę, która w planach Stwórcy jest zdolna rozwinąć pełnię człowieczeństwa.[3]

Rola Maryi w dziele zbawienia jest złożona ze względu na połączenie tajemnicy dziewictwa i macierzyństwa w jednej osobie. W świetle wiedzy biologicznej są to dwa sprzeczne ze sobą stany kobiety. W normalnej sytuacji kobieta jest albo dziewicą, albo matką. Maryja zaistniała jako dziewica i matka, ale zgodziła się publicznie ujawnić niezwykłość swojej sytuacji, przez co stała się wzorem kobiety: dziewicy i matki.[4]

1. Natura dziewictwa Maryi

Doktryna o dziewictwie Maryi długi czas stanowiła punkt zapalny rozważań teologicznych z zakresu mariologii. Jeśli nie kwestionowano jej, to usilnie domagano się ponownego przemyślenia i zinterpretowania tej prawdy.[5] Leo Scheffczyk, omawiając problem dziewictwa Maryi, twierdzi, że mariologia katolicka odczuwa aktualnie przemęczenie przede wszystkim na skutek problemu „dziewi-

[3] Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem*, 20 (dalej skrót: MD).

[4] H. U. von Balthasar, *Święta i jawna tajemnica*, „Communio" 3(1983)5, s. 3; por. L. Balter, *Rola Ducha Świętego w życiu Maryi*, w: Jan Paweł II, *Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze*, red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1993, s. 137–150.

[5] W. Życiński, *Jedność w wielości. Perspektywy mariologii ekumenicznej*, Kraków 1992, s. 152.

czych narodzin". Napięcia w tej dziedzinie są tak silne, że zdolne byłyby wywrócić i przewartościować całą tajemnicę Maryjną.[6]

a) Dziewictwo Maryi przed narodzeniem Jezusa

Stary Testament nie zawiera formalnej zapowiedzi dziewiczego macierzyństwa, objawionego w pełni dopiero przez Nowy Testament. Jednakże proroctwo Izajasza: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7, 14) – przygotowuje objawienie tego misterium w tradycji greckiej Starego Testamentu. Cytując to proroctwo, Ewangelista Mateusz ogłasza jego doskonałe wypełnienie w poczęciu Jezusa w dziewiczym łonie Maryi.[7]

Jasne sformułowanie świętego Mateusza (1, 18–25) i świętego Łukasza (1, 27.34–35), a także wersja świętego Jana (1, 13), zobowiązują chrześcijan do uznania dziewictwa Maryi przed narodzeniem Chrystusa.[8] W tekstach Łukasza i Mateusza Maryja jest jednoznacznie nazwana dziewicą, a Mateusz dodatkowo zaznacza, że nie znała męża. Sformułowanie to, w języku biblijnym, oznacza współżycie seksualne. Prawdę tę akcentują: symbol nicejsko-konstantynopolitański, synod Laterański (649 r.), Sobór Watykański II (KK 57), a papież Paweł VI umieścił ją w swoim *Credo*.

b) Dziewicze zrodzenie Jezusa

Prawda o dziewictwie Maryi przed poczęciem i zrodzeniem Jezusa – *virginitas ante partum* – jest dogmatem wiary z uroczystego nauczania.[9]

W przeciwieństwie do prawdy o „dziewiczym poczęciu" Chrystusa, zawartej formalnie i wyraźnie w Piśmie Świętym, naukę o „dziewiczym zrodzeniu" (*virginitas in partu*) podaje dość jasno i wyraźnie tylko Tradycja. Może ona być – jak twierdzą niektórzy – wydedukowana w formie wniosku teologicznego z prawdy objawio-

[6] L. Scheffczyk, *Dziewicze narodziny: podstawy biblijne i trwałe znaczenie*, „Communio" 3(1983)5, s. 41.

[7] Jan Paweł II, *Zapowiedź macierzyństwa mesjańskiego*. Audiencja generalna z 31 I 1996, „Niedziela" 7(1996), s. 3.

[8] M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, Warszawa 1990, s. 39.

[9] S. J. Stasiak, R. Zawiła, *ABC teologii dogmatycznej*, Oleśnica-Wrocław 1993, s. 268.

nej o dziewiczym poczęciu Chrystusa.[10] Dziewictwo Maryi w czasie zrodzenia Jezusa wyraźnie odkreśla Sobór Watykański II: *W momencie narodzenia* (...) *Syn Jej pierworodny* (...) *nie naruszył Jej dziewiczej czystości, lecz Ją uświęcił*.[11] Zarówno prawda o dziewiczym zrodzeniu Jezusa, jak i prawda o dziewictwie po narodzeniu (*virginitas post partum*) są dogmatami wiary z powszechnego nauczania.[12]

c) Istota dziewictwa Maryi

Dziewictwo Maryi oznacza wyłączenie miłości ludzkiej w postaci „erosa", które na płaszczyźnie stworzenia ma udział w przekazywaniu życia nowym istotom ludzkim. Miłość człowiecza w wymiarze seksualnym jest przynależeniem do drugiej osoby, a tym samym nabiera mocy uczestnictwa w akcie stwórczym. Maryja, zgadzając się na zrodzenie Syna Bożego, od momentu dziewiczego poczęcia, podlega wyłącznej miłości Boga, której wyrazem jest osłonięcie Maryi przez Ducha Świętego. Wnikliwa lektura prologu Ewangelii świętego Jana pozwala dostrzec znaczenie dziewictwa, jako znaku ludzkiego ubóstwa: *Który ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodził* (J 1, 13). Ten tekst wyraża wiernie sens dziewictwa Maryi – jest ona dziewicą nie tylko dla zrodzenia Syna Bożego, ale także dla samego Ojca. Poczęcie Syna Bożego nie zależy bowiem od decyzji ludzkiego ojca, gdyż decyduje o tym Bóg, który w swym odwiecznym zamyśle wybrał i przeznaczył Maryję, aby w Niej począć i przez Nią zrodzić swego jedynego Syna, Zbawiciela świata.[13]

d) Dziewictwo Maryi tajemnicą wiary

Prawdy o dziewictwie Najświętszej Maryi Panny ma zatem wymiar biologiczny i teologiczny. Jest to przede wszystkim tajemnica wiary związana z Bogiem Trójjedynym i Jego zbawczym dziełem, a zarazem stanowi znak Bożej interwencji.[14] Dlatego też J. Ra-

[10] W. Granat, *Boskie macierzyństwo*, w: *Gratia Plena*, red. B. Przybylski, Poznań-Warszawa-Lublin 1965, s. 175.
[11] KK 57.
[12] S. J. Stasiak, R. Zawiła, *ABC teologii dogmatycznej*, dz. cyt., s. 269.
[13] M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, dz. cyt., s. 46.
[14] M. Maciołka, *Maryja*, w: *Katolicyzm A-Z*, red. Z. Pawlak, Łódź 1989, s. 263.

tzinger stwierdza, że nauka o Bóstwie Jezusa nie straciłaby nic na swej wartości nawet wtedy, gdyby posiadał On ziemskiego ojca i narodził się poprzez naturalną prokreację małżeńską. Boże usynowienie, o którym mówi wiara, nie jest bowiem faktem biologicznym. Oznacza to, że interpretacja dziewictwa Maryi może być rozpatrywana tylko w kontekście chrystologicznym.[15]

Fakt narodzenia Jezusa bez ziemskiego ojca musi być teologicznie odczytany w kategoriach historiozbawczego znaku, który mówi, iż Zbawiciel świata istniał odwiecznie jako Słowo Ojca niebieskiego.[16] Kwestii tej nie można sprowadzić do tego, czy Pismo Święte zamierza zrelacjonować wydarzenie biologiczne, czy też symboliczne. W rzeczywistości nie ma tu żadnej alternatywy. Fakt czysto biologiczny, bez znaczenia symbolicznego, byłby w najlepszym razie tylko cudownym wydarzeniem.[17] Dziewicze macierzyństwo Maryi z Ducha Świętego jest natomiast znakiem nadejścia nowego nieba i nowej ziemi. Jest aktem nowego stworzenia, powiązanym jednak z pierwszym stworzeniem. Ustanowiony zostaje nowy początek wyłącznie za sprawą Boga.[18]

Dziewictwo Maryi jest symbolicznym wyrazem postawy bezwzględnej ufności, dlatego staje się Matką Syna Bożego w akcie wolnej decyzji. Dzięki temu pozostaje dziewicą jako matka i staje się matką jako dziewica. Zdarzenie to dokonuje się mocą Ducha Świętego, którego istotnym darem jest uświęcenie.[19] Dziewictwo Maryi nadaje Jej charakter konsekracji: zostaje wyłączona, aby stać się w sposób cudowny matką Mesjasza – Jej jedyny w swym rodzaju związek z Duchem Świętym umieszcza Ją w takiej bliskości z Bogiem, że musi Ona pozostać sama, żeby ukazywać nam ten wyjątkowy wybór przez swojego Pana.[20]

---

15 J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 223.
16 G. A. Maloney, *Maryja – Łonem Boga*, Warszawa 1993, s. 46.
17 W. Beinert, *Drogi i bezdroża mariologii*, Warszawa 1993, s. 104.
18 Tamże, s. 106.
19 Tamże, s. 107.
20 M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, dz. cyt. s. 45.

e) Wezwanie Boga – odpowiedź człowieka

Katolickie nauczanie o Dziewicy – Matce zawiera dwa aspekty: ukazując darmowość i inicjatywę Boga w realizacji zbawczego planu, wskazuje równocześnie na zaproszenie, jakie Bóg kieruje do człowieka, do współpracy z jego łaską.[21] Dziewica Maryja jest nie tylko żywym i rzeczywistym symbolem łaskawej suwerenności Boga w wydarzeniu zbawczym, ale także wzorcem całkowitego zaangażowania się człowieka, które nie narusza w niczym suwerenności Boga, lecz wzbogaca ją jeszcze w element szacunku i angażowania wolności ludzkiej o współpracę człowieka. W ten sposób urzeczywistnia się w Dziewicy – Matce, zgodnie ze zbawczym planem Boga, jedno i drugie: objawia się suwerenność Boga oraz powołanie człowieka do współpracy w porządku przyjęcia.[22]

A. M. Sicari, omawiając sposób realizacji tej współpracy przez Maryję, podkreśla, że przepełniona nadzieją wiara Izraela oraz jego posłuszeństwo bez reszty się skonkretyzowały i nabrały cech osobowych w Maryi. Dziewictwo Maryi oznacza właśnie to „niepozostawienie reszty". Narodzenie się z Maryi oznacza zatem dla Słowa narodzenie się z człowieczeństwa, które nie tylko Go oczekiwało, ale też oddaje mu się całkowicie.[23] Maryja zamierzyła swoiste „uniżenie", jakim była decyzja pozostania dziewicą w małżeństwie, decyzja bezpłodności w pojęciu ludzkim. Działanie Ducha Świętego, o którym mówi do Maryi Gabriel, jest napełnieniem Jej dziewiczego łona płodnością, jaką sprawia miłość nadprzyrodzona, dana jej w stopniu wyjątkowym, w miejsce „odsuniętej" miłości ziemskiej.[24]

f) Ubogie dziewictwo Maryi

Dziewictwo Maryi nie jest czysto fizyczne, nie jest też tylko znakiem bezwarunkowej miłości Maryi wobec Boga, ale stanowi przede wszystkim znak inicjatywy Boga, który poczyna życie tam,

[21] W. Życiński, *Jedność w wielości. Perspektywy mariologii ekumenicznej*, dz. cyt., s. 156.

[22] L. Scheffczyk, *Dziewicze narodziny: podstawy biblijne i trwałe znaczenie*, art. cyt., s. 53.

[23] A. M. Sicari, *Witaj Łono Bożego Wcielenia*, „Communio" 3(1983)5, s. 57.

[24] A. Jankowski, *Maryja – biblijną syntezą powołania kobiety*, „Znak" 4(1976), s. 481.

gdzie człowiek sam nie może go dać.[25] Dziewictwo Maryi nie jest zatem wartością samą w sobie, ale stanowi wyraz radykalnego ubóstwa i gotowości w wierze na plan Boga: *Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego* (Łk 1, 37).[26] Bóg wybiera od początku Zbawienia ubogie środki. Poczęcie dziewicze jest świadectwem upodobania w pokorze, ubóstwie, w przeciwieństwie do tego świata: ponieważ ubóstwo przypomina Go bardziej niż bogactwo i potęga ludzka. Stanowi to newralgiczny punkt Objawienia. Maryja jest włączona w ten wymiar misterium zbawienia. Bóg sprawił, że zrodziła się z plemienia ubogich Jahwe, On przygotował Ją do życia utkanego z pokornie przyjmowanych wyrzeczeń.[27] Dziewicze poczęcie ujawnia zatem u początku Zbawienia istotny aspekt Ewangelii Chrystusa: Dobrą Nowinę głoszoną ubogim za pomocą środków ubogich, jedynie godnych Boga. Bóg celowo zrezygnował ze środków tego świata (bogactwa, władza królewska), zrezygnował tak radykalnie, że Kościół miał trudności ze zrozumieniem i przyswojeniem sobie tego w ciągu wieków. Wcielenie Chrystusa jest wypełnieniem funkcji królewskiej Jego kapłaństwa, czyli poświęceniem Bogu ludzkości i całego stworzenia. Śmierć Chrystusa na krzyżu jest wypełnieniem funkcji liturgicznej, gdyż była to ofiara z własnego życia za zbawienie ludzi (sióstr i braci). Życie Chrystusa i Jego słowa (nauczanie) są wypełnieniem funkcji prorockiej, czyli ukazaniem miłości Boga do ludzi i wezwaniem ich do odpowiedzi na tę miłość.[28]

g) Dziewictwo Maryi figurą Kościoła

Dziewictwo Maryi jest prototypem Kościoła, który podobnie jak Ona swoją płodność w rodzeniu dzieci Bożych zawdzięcza nie potędze ludzkiej, ale czystej wierze, zaufaniu i całkowitemu oddaniu się Bogu.[29] Narodzenie z Marii Dziewicy jest znakiem narodzin

[25] F. Cecchin, *W poszukiwaniu Maryi. Komentarz egzystencjalny do encykliki „Redemptoris Mater"*, Warszawa 1989, s. 29.
[26] Tamże, s. 30.
[27] G. M. Medica, *Maryja – żywa Ewangelia Chrystusa*, Niepokalanów 1993, s. 45.
[28] J.-G. Page, *Teologiczne podstawy posłannictwa świeckich*, „Communio" 7(1987)3, s. 51.
[29] M. Maciołka, *Maryja*, art. cyt., s. 26

chrześcijan z Kościoła dziewicy.[30] Istotnie, to w sposób całkowicie duchowy Matka – Kościół, przez przepowiadanie i chrzest, rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych.[31]

Maryja jest Matką dziewiczą, gdyż uwierzyła w Słowo Boga. Jej dziewictwo jest podporządkowane Jej macierzyństwu i jest – paradoksalnie – płodnością macierzyńską, gdyż jest oddaniem się bez zastrzeżeń swym obowiązkom matki.[32] Kościół naśladuje Maryję w Jej dziewictwie, gdy nieskazitelnie i w czystości dochowuje wiary danej Oblubieńcowi, a tym samym zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość.[33]

2. Natura dziewictwa kobiety

Dziewictwo Maryi zakłada wyraźne wywyższenie i uwielbienie kobiety, która bez udziału mężczyzny wydała na świat Zbawiciela. Wartość dziewictwa, zalecanego przez Jezusa, a potwierdzonego w nauczaniu świętego Pawła, stanowi moment istotny w „przebóstwieniu" kobiety, która sama w sobie znajduje podstawowe zadania życiowe i możliwość pełnej ich realizacji. Maryja jest wzorem kobiety wierzącej i ideałem dla kobiet wierzących.[34]

Jan Paweł II, nakreślając teologiczną perspektywę określenia kobiety, przechodzi od problemu darowania siebie w miłości, czyli „właściwości oblubieńczej", do sensu tego daru w kobiecości.[35] Wiążę się z tym pytanie: Czy niewiasta w swej kobiecości może odnaleźć siebie jedynie w małżeństwie i macierzyństwie? Odpowiedź znajduje się w Objawieniu. W tajemnicy stworzenia mężczyzna i kobieta zostali w szczególny sposób dani sobie przez Stwórcę, oboje zostali stworzeni do małżeństwa, aby stawać się jednym ciałem.[36] To

[30] L. Melotti, *Maryja, Matka żyjących. Zarys mariologii*, Niepokalanów 1993, s. 177.
[31] KK 64.
[32] L. Melotti, *Maryja, Matka żyjących. Zarys mariologii*, dz. cyt., s. 209.
[33] KK 64.
[34] G. Ruiz, *Kobieta w Piśmie Świętym*, „Communio" 13(1993)6, s. 13.
[35] Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Citta del Vaticano 1986, s. 56.
[36] Tamże, s. 65–66.

jest podstawowe powołanie człowieka. Ostateczne wypełnienie nie oznacza bowiem zniszczenia, lecz przemianę rzeczywistości ziemskich, na którą świeccy aktywnie pracują w swym zaangażowaniu w sprawy doczesne. Ponadto, nie wolno zapominać o tym, że samo małżeństwo posiada eschatologiczny charakter, gdyż przez nie mężczyzna i kobieta zostają przywróceni do swojej protologicznej jedności i antycypują eschatologiczną integrację.[37]

a) Powołanie do życia małżeńskiego i rodzinnego

Z pewnością małżeństwo i rodzicielstwo stanowi podstawową formę bycia dla siebie darem, a więc i osobowego spełniania się. Jednak papież kilkakrotnie przypomina, że warunkiem i fundamentem *oblubieńczego sensu ciała* jest pierwotna niewinność, wolność od *początku* oraz *zakorzenienie w miłości*.[38] Ofiarowana człowiekowi w łasce odkupienia wolność i możliwość zakorzenienia w miłości poprzez wszczepienie w Chrystusa sprawia, że nie tylko w małżeństwie spełnia się oblubieńczy sens ciała. Bycie dla kogoś, bezinteresowne darowanie siebie, może się spełniać np. w życiu zakonnym.

Kształt człowieczeństwa, jakim jest kobiecość i męskość, może się spełniać i istotnie spełnia się nade wszystko poprzez bezinteresowny dar siebie drugiemu w darze swego ciała, to znaczy swojego życia, aż do jego utraty.[39] Kobieta, nawet jeśli nie stanie się matką, posiada możność przeżywania w pełni swej kobiecości oraz możliwość pełnego rozwoju osobowego, który jest związany z istnieniem w wymiarze daru.[40]

b) Życie w celibacie

W nauczaniu Chrystusa macierzyństwo jest zestawione z dziewictwem, ale jest też od niego odróżnione. Chrystus w rozmowie z faryzeuszami (Mt 19, 10) odróżnia bezżeństwo, które jest następ-

[37] P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, „Communio" 7(1987)3, s. 73.

[38] Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, dz. cyt., s. 59.

[39] R. Szmydki, *Współczesna teologia o kobiecie*, „Ateneum Kapłańskie" 110(1988), s. 63.

[40] Tenże, *Kobieta w świetle wypowiedzi Nauczycielskiego Urzędu Kościoła*, art. cyt., s. 204.

stwem braków naturalnych, choćby nawet spowodowanych przez człowieka, od bezżeństwa dla Królestwa niebieskiego (Mt 19, 12). Chodzi więc o bezżenność dobrowolną, wybraną ze względu na „królestwo niebieskie", czyli ze względu na eschatologiczne powołanie człowieka do zjednoczenia z Bogiem. Owa bezżenność jest nie tylko owocem dobrowolnego wyboru ze strony człowieka, ale także szczególnej łaski ze strony Boga, który daną osobę wzywa do bezżenności. O ile bezżenność taka jest szczególnym znakiem królestwa Bożego, które ma przyjść, to równocześnie służy ona także i temu, ażeby dla eschatologicznego królestwa poświęcić w sposób wyłączny wszystkie energie duszy i ciała w życiu doczesnym.[41]

Bezżeństwo jest znakiem zmartwychwstania, gdyż w niebie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić (Mt 22, 30). Bezżeństwo w Kościele przypomina o nowym porządku Ewangelii, podczas gdy małżeństwo jest jeszcze świadectwem dawnego porządku. W królestwie Bożym, dzięki pełni miłości, człowiek zbawiony nie będzie już odczuwał potrzeby ograniczonej intymności. Przeciwnie, będzie się ona wydawała pomniejszeniem miłości. W ten sposób chrześcijanie, którzy zachowują celibat są znakiem tej pełni miłości, która się zrealizuje w Królestwie. Z drugiej strony celibat ma odniesienie do zmartwychwstania; jest znakiem wieczności, niezniszczalności i życia. Rady ewangeliczne są przyporządkowane tej doskonałości życia zbawionych, do której wszyscy są powołani; nie stanowią one same z siebie jakiejś bliższej formy naśladowania Chrystusa, bardziej zażyłej jedności z Bogiem; raczej są ich wspomożeniem.[42] Dziewictwo Maryi, w momencie wcielenia Syna Bożego, które inauguruje nową erę, jest znakiem, że ze zbliżaniem się Królestwa Bożego, którego porządek zostaje wprowadzony już w tym świecie, stary porządek stworzenia nie jest już koniecznością absolutną. Dziewica Maryja wprowadza w ten świat, w którym małżeństwo – według porządku stworzenia – stało się prawem powszechnym, nowość Królestwa Bożego, które wchodzi z Chrystusem.[43]

[41] MD 20.
[42] P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 72.
[43] M. Thurian, *Maryja, Matka Pana, figura Kościoła*, dz. cyt., s. 48–49.

c) Życie Maryi – dziewictwo przeżywane dla Królestwa Bożego

Dziewictwo Maryi, tak bardzo podkreślane we wspólnocie chrześcijańskiej, zapoczątkowało rozszerzanie się życia dziewiczego, podjętego przez tych, którzy zostali powołani przez Pana. To wyjątkowe powołanie, które swój szczyt osiąga w Chrystusie, znajduje w Maryi inspirację i wzór.[44] Patrząc na Maryję, człowiek odkrywa w Niej wzór dziewictwa przeżywanego dla Królestwa Bożego. Maryja dziewica pielęgnowała w swoim sercu pragnienie życia w tym stanie, żeby osiągnąć najgłębsze zjednoczenie z Bogiem. Dla kobiet powołanych do czystości dziewiczej, Maryja, objawiając najwyższe znaczenie specjalnego powołania, zwraca uwagę na płodność duchową, która jest w planie Bożym konsekwencją czystości fizycznej.[45]

Dziewictwo Maryi jest ściśle powiązane z jej macierzyństwem, ukazuje jego najgłębsze znaczenie, decyduje o jego powszechności. Dziewictwo złączone z macierzyństwem tak, że można mówić o płodnym dziewictwie, czy też o macierzyństwie dziewiczym, stanowi warunek, konieczną dyspozycję zarówno w macierzyństwie Bożym, jak i macierzyństwie eklezjalnym Maryi.[46]

Dziewictwo nie jest tylko wymaganiem postawionym na płaszczyźnie moralnej, jest czymś o wiele ważniejszym. Jest to znak miłości zazdrosnej, znak zaślubin Boga z Kościołem. Bóg przedstawia się ludziom, szczególnie w Nowym Przymierzu, jako Oblubieniec wychodzący na spotkanie Oblubienicy. Jego miłość jest pokorna, bo przyjmuje to, co zostanie ofiarowane, ale i zazdrosna, ponieważ domaga się wszystkiego. Bóg oczekuje od swego Kościoła dziewictwa, to znaczy tego, by Kościół ustrzegł sam siebie i ofiarował się wyłącznie Jemu.[47]

Współczesna teologia katolicka, zainspirowana przykładem Maryi, podkreśla, że dziewictwo chrześcijańskie jest odpowiedzią na

[44] Jan Paweł II, *Macierzyńskie oblicze Maryi w pierwszych wiekach*. Audiencja generalna z 13 IX 1995 r.), „Niedziela" 40(1995), s. 3.

[45] Jan Paweł II, *Powołanie kobiety w świetle Maryi*. Audiencja generalna z 6 XII 1995 r.), „Niedziela" 52–53(1995), s. 3.

[46] T. Siudy, *Maryja jako członek Kościoła według współczesnej teologii katolickiej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne" 7(1977), s. 102.

[47] G. Blaquiere, *Łaska bycia kobietą*, Warszawa 1993, s. 97.

miłość i jest formą miłości. Bóg ofiaruje wybranym ludziom swoje towarzystwo w sposób szczególny przez całe życie. Dar ten zawiera obietnicę szczególnej Bożej obecności. Ta zażyłość oznacza doświadczalne zjednoczenie z Bogiem, które wyklucza możliwość współżycia z innym człowiekiem w sakramencie małżeństwa. Ostateczny sens i wartość dziewictwa muszą być określone przez miłość.[48] W tak pojętym dziewictwie dochodzi do głosu radykalizm Ewangelii: wszystko opuścić i iść za Chrystusem. Nie można tego porównać z samą bezżennością, gdyż dziewictwo nie ogranicza się do samego „nie", natomiast zawiera głębokie „tak" w porządku oblubieńczym: oddanie siebie z miłości w sposób zupełny i niepodzielny.[49]

d) Dziewictwo a wolność

Zarówno Maryja w swym dziewictwie, jak i ci, którzy naśladują Ją w całkowitym oddaniu swego życia na służbę Panu, odsuwają od siebie – dzięki łasce Ducha Świętego – wszelkie „światowe" ambicje i coraz pełniej stają się uczestnikami wolności, którą Jezus Chrystus obiecał tym wszystkim, którzy z miłości dla Boga opuścili wszystko i poszli za Jezusem (Łk 14, 26–27). Taka wolność wprowadza już w tym życiu w uczestnictwo w podstawowej wolności, która jest udziałem świętych w niebie. Stąd Maryja stanowi model prawdziwej ludzkiej wolności.[50]

Świeccy jednakże wyrzekają się świata w sposób inny niż kapłan czy zakonnik. Z racji swego powołania zakonnicy wyrzekają się nawet wartości tego świata, po to by Boga odnaleźć poza światem. Analogicznie kapłan, na skutek swej „konsekracji" stoi jak gdyby ponad i poza światem. Świeccy przeciwnie, wyrzekają się świata nie dlatego, że nie jest on dobry – gdyż nie powinni wyrzekać się żadnej wartości ziemskiej – lecz dlatego, że może on przeszkodzić im w przeżywaniu chrześcijańskiej wiary. Ponadto z racji swej misji, która domaga się pełnego zanurzenia w świecie, „wyrzekają się" oni świata jedynie w takim sensie, że powinni „uzależniać" świat, czyli

[48] J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1991, s. 44.
[49] MD 20.
[50] G. A. Maloney, *Maryja – Łonem Boga*, art. cyt., s. 51.

odnosić wszystko do Chrystusa jako do centrum i serca wszystkich rzeczy.[51]

Dziewica Maryja uosabia obietnicę zrealizowania tej pełni, która ma się stać udziałem ludzkości. Pełnia wolności, którą cieszyła się w życiu doczesnym i którą wciąż raduje się w swej chwale niebieskiej, jest tym, do czego powołany jest każdy człowiek, który ma wzrastać w wolności: przez całe życie na ziemi, a także w życiu przyszłym. Dziewictwo oznacza nie kończący się nigdy proces poznawania miłości Boga względem człowieka i zwracania Mu Jego daru miłości w akcie coraz pełniejszego zawierzenia Bogu. Wspaniałą cechą Maryjnego dziewictwa jest to, że jest ono nieustającym procesem stawania się coraz pełniej dziewiczą oblubienicą samego Boga. Proces ten nigdy nie osiągnie kresu.[52]

e) Dziewictwo drogą kobiety odkupionej

Chrystus, nauczając o małżeństwie, podejmuje także zagadnienie bezżeństwa i dziewictwa, które jest szczególnym wymiarem powołania kobiety. Obok małżeństwa, dziewictwo jest również drogą, na której kobieta w całej pełni realizuje swoją osobowość.[53] Jan Paweł II ujmuje to w następujących słowach: *Kobieta powołana od początku do tego, aby być miłowaną i miłować, znajduje w powołaniu do dziewictwa nade wszystko Chrystusa jako Odkupiciela, który do końca umiłował przez całkowity dar z siebie – i na ten dar odpowiada bezinteresownym darem z całego swojego życia*.[54]

Narodziny Jezusa z Dziewicy to znak pojawienia się nowego człowieka, dalszego stadium w ewolucji ludzkości. Znamionuje je wyjście poza płciowość, osiągnięcie ludzkiej doskonałości. Nowy człowiek nie zrodził się ani z krwi, ani z żądzy ciała (J 1, 13). Stało się tak, ponieważ znalazła się kobieta, która umiała siebie oddać Bogu całkowicie w miłości.[55]

---

[51] P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 76.
[52] G. A. Maloney, *Maryja – Łonem Boga*, art. cyt., s. 53.
[53] W. Gasidło, *Z zagadnień etyki małżeńskiej i rodzinnej*, Kraków 1990, s. 47.
[54] MD 20.
[55] B. Griffiths, *Powrót do środka*, Warszawa 1985, s. 51.

Kościół, którego Maryja jest typem, zmierza do swojego celu, będąc jak Maryja Kościołem dziewiczym. Dziewictwo to jest znakiem człowieka odkupionego.[56] Rzeczywisty ośrodek Kościoła stanowi prawdziwa Immaculata. W obecnych czasach zagubiono całościową wizję człowieka, a zwłaszcza kobiety. W całościowym spojrzeniu na człowieka dziewictwo, pojęte jako jedność w swym aspekcie fizycznym i duchowym, oznacza pewien stan ludzkiej nienaruszalności, a zarazem nieograniczonej gotowości i dyspozycyjności. Stan taki jest ogólnoludzki w tym sensie, że zespala ze sobą wszystko, co duchowe, i wszystko, co cielesne, w jedną całość. Stan ten znajduje właśnie w Maryi ucieleśniony wyraz w odniesieniu do samej istoty Kościoła, który zgodnie ze stanowiskiem Ojców, został przez Zbawiciela doprowadzony na nowo z sytuacji nierządu do stanu dziewictwa.[57] W adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* idea Kościoła – Komunii, która pozwala lepiej zrozumieć nie tylko Kościół jako całość, ale także elementy składowe jego struktury, a wśród nich sprawę podmiotowości laikatu i jego zaangażowania w życie i działalność Kościoła.[58]

f) Dziewictwo – postawa wewnętrzna

Dziewictwo jest czymś istotniejszym niż cecha fizyczna – jest wewnętrzną postawą, głosem ubogiego i niepodzielnego serca.[59] Należy uznać fakt, że wzorzec kobiety jako oblubienicy i matki nie jest wyłączny. Nie jest to bowiem jedyna droga dla niewiasty, pozwalająca jej w pełni urzeczywistnić swoje powołanie i misję. To, co dokonało się w Maryi i czego Ona sama dokonała, ma znaczenie prototypiczne dla wszystkich, gdyż wchodzi w samą strukturę całego porządku zbawienia.[60]

---

[56] W. Życiński, *Jedność w wielości. Perspektywy mariologii ekumenicznej*, dz. cyt, s. 156.

[57] H. Urs von Balthasar, Święta i jawna tajemnica, art. cyt., s. 6.

[58] B. Lipski, *Ludzie świeccy w komunijnej wspólnocie Kościoła według adhortacji „Christifideles laici”*, „Collectanea Theologica” 62(1992)1, s. 142–143.

[59] A. Valentini, *Z Maryją w życie chrześcijańskie*, Warszawa 1989, s. 25.

[60] L. Scheffczyk, *Dziewicze narodziny: podstawy biblijne i trwałe znaczenie*, art. cyt., s. 53.

Stwierdzenie, że dziewictwo jest „lepszym środkiem" do doskonałości, nie powinno jednak być interpretowane jedynie w tym znaczeniu, że jest „lepsze" dla jednostki, która zostaje istotnie powołana przez Boga do dziewiczego stanu życia; taka osoba znalazłaby się w gorszej sytuacji, jeśli odrzuciłaby to wezwanie do celibatu i weszła w związek małżeński. Taka interpretacja jest oczywiście prawdziwa, lecz równocześnie banalna i szablonowa. Albowiem jest również prawdą, że małżeństwo jest „lepszym środkiem" dla tej jednostki, która jest faktycznie wezwana do życia małżeńskiego przez Boga; znalazłaby się ona w gorszej sytuacji, przynajmniej z punktu widzenia zbawienia, gdyby odrzuciła to powołanie i pozostała w bezżeństwie.[61]

g) Dziewictwo w powołaniu świeckich i zakonników

Stan i misja świeckich różni się też od stanu zakonnego i członków instytutów świeckich. Podstawa tego rozróżnienia została mocno i jasno stwierdzona przez K. Rahnera: rady ewangeliczne, wzięte jako stałe formy życia (wraz ze ślubami zalegalizowanymi i zatwierdzonymi przez i przed Kościołem), są dla zakonników, a nawet i dla członków instytutów świeckich,[62] fundamentem życia, który określa i odróżnia ich jako istotnie różnych od osób świeckich, pomimo że ci ostatni zewnętrznie i kanonicznie mogą ich przypominać. Zakonnicy i członkowie instytutów świeckich (z racji swoich ślubów i konsek-

[61] P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 72.

[62] „Do laikatu konsekrowanego należy zaliczyć także członków instytutów świeckich (*Instituta saecularia*). Z zakonnikami łączy ich profesja rad ewangelicznych w oparciu o więzy ślubów, przysięgi lub przyrzeczeń. Tę profesję jednak mają realizować w świecie i przy pomocy świeckich środków, tudzież w warunkach życia świeckiego. Nie prowadzą oni życia we wspólnotach. Nie noszą odrębnego stroju ani innych zewnętrznych oznak. Natomiast uprawiają świeckie zawody i w pełni uczestniczą w życiu świeckiego społeczeństwa. W zamierzeniu papieża Piusa XII, który w roku 1947 zatwierdził ten nowy w Kościele stan życia konsekrowanego, mają oni być promotorami świeckiego apostolstwa. Paweł VI wyraził się, że instytuty świeckie są jakby „wysuniętym skrzydłem Kościoła" i „doświadczalnym laboratorium", w którym wypróbowuje się możliwość realizowania doskonałości chrześcijańskiej w pełni życia świeckiego, w warunkach współczesnego świata." E. Weron, *Świecki chrześcijanin w Kościele*, „Communio" 1(1981)6, s. 22–23. Zob. na ten temat artykuły w dwóch zeszytach „Ateneum Kapłańskiego": *Świeccy konsekrowani I–II*, AK 459–460(1985).

racji) nie są już „w świecie" w sensie teologicznym, choć „fenomenologicznie" i „empirycznie" (szczególnie w wypadku członków instytutów świeckich) żyją i pracują w świecie. Nie są oni bowiem, mówiąc teologicznie, laikami, jakkolwiek kanonicznie mogą być za takich uważani.[63] Przez swoje dogłębne i ostateczne wyrzeczenie się trzech podstawowych wartości życia (bogactwa, płodności i wolności w podejmowaniu decyzji i dokonywaniu wyborów) odsuwają centrum swojego zainteresowania od życia doczesnego ku przyszłej pełni obiecanej i już częściowo realizującej się w Chrystusie. W ten sposób są oni znakiem transcendencji Królestwa Bożego i jego wymogów ponad rzeczy ziemskie oraz sprawiają, że Kościół jawi się namacalnie i egzystencjalnie jako eschatologicznie i nieodwracalnie zwycięska łaska Chrystusa dla świata. Ich misją jest wyznać, że Kościół nie jest z tego świata i że prowadzi on życie, które jest głupotą i szaleństwem, gdy je mierzy się kategoriami tego świata.[64]

Świeccy, odmiennie niż zakonnicy i kapłani, są *de facto* zatroskani o wiele spraw, od najbardziej wzniosłych do najbardziej światowych, a ich miłość i pobożność musi w pierwszym rzędzie udzielać się najbliższym członkom rodziny. Ponadto, ich misja skierowana jest na sprawy tego świata. Istotnym problemem tutaj jest, czy w ta-

[63] Do laików konsekrowanych należą bracia zakonni (nie będący kapłanami) i siostry zakonne. E. Weron uważa, że „z teologicznego i kanonicznego punktu widzenia są oni ludźmi świeckimi, chociaż ze względu na konsekrację (profesję rad ewangelicznych) przez śluby zakonne prowadzą styl życia bardziej zbliżony do życia kapłańskiego. Z tego też powodu, w potocznym odczuciu, zaliczani bywają do duchowieństwa i uczestniczą w niektórych jego uprawnieniach i przywilejach. Przez to jednak, że podejmują i wykonują niekiedy prace w świeckich zawodach, zbliżają się oni w jakiejś mierze do w pełni świeckiego laikatu. Jan Paweł II, przemawiając do braci zakonnych, stwierdził, że udziałem braci zakonnych (i sióstr zakonnych – E. W.), jest szczególny „charyzmat laikatu, udzielony wraz z łaską sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Zwrócił również uwagę na komplementarność (wzajemne uzupełnianie się), jaka zachodzi pomiędzy świadectwem życia braci i sióstr zakonnych a świadczeniem laikatu w pełni „świeckiego". Tak więc bracia zakonni korzystają z przykładu ludzi świeckich w dziedzinie apostolskiego zaangażowania i w trosce o zdrowy postęp społeczny. A natomiast dla ludzi świeckich świadectwa życia braci i sióstr zakonnych ,,może z korzyścią przypominać, ze ziemski postęp nie jest celem samym w sobie". E. Weron, *Świecki chrześcijanin w Kościele*, art. cyt., s. 22–23.

[64] P. C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 70–71.

kim działaniu mogą oni kochać Boga bezpośrednio? Nasuwa się też pytanie: czy to nadal jest aktualne, gdy kochają swojego współmałżonka, dzieci i inne osoby? Idąc za sugestiami K. Rahnera i K. Truhlara, można stwierdzić, że chrześcijańska miłość innych osób nie jest jedynie przygotowaniem, wynikiem, owocem i przedsmakiem miłości Bożej, lecz sama w sobie jest aktem tej miłości. Miłość, jaką chrześcijanin ma dla innych, choć jej materialnym przedmiotem jest bliźni, ma za swój formalny przedmiot samego Boga, ponieważ została uniesiona łaską nadprzyrodzoną i może się dokonywać jedynie na poziomie („przedmiot formalny") łaski nadprzyrodzonej.[65]

Miłość małżeńska jest teologiczną cnotą miłości, mającą za przedmiot formalny Boga jako jedynie godnego miłości, który ma być kochany miłością życzliwości oraz za przedmiot materialny Boga, bliźniego lub samego siebie. Tak pojęta cnota miłości musi przenikać wszystkie inne formy miłości duchowej, zmysłowej i seksualnej, które tworzą wątek i osnowę życia małżeńskiego.[66]

Zakończenie

W podsumowaniu tej refleksji pastoralnej trzeba stwierdzić, że doktryna o dziewictwie Maryi należy do trudnych tematów teologicznych z zakresu mariologii. Katolickie nauczanie o Dziewicy – Matce zawiera dwa aspekty: ukazując darmowość i inicjatywę Boga w realizacji swego zbawczego planu, wskazuje równocześnie na zaproszenie, jakie Bóg kieruje do człowieka, do współpracy z jego łaską.

Dziewictwo Maryi stanowi przede wszystkim znak inicjatywy Boga, który poczyna życie tam, gdzie człowiek sam nie może go dać. Bóg wybiera jednak od początku zbawienia ubogie środki. Poczęcie dziewicze jest świadectwem upodobania w pokorze, ubóstwie, w przeciwieństwie do tego świata. Dziewicze poczęcie ujawnia zatem u początku zbawienia istotny aspekt Ewangelii Chrystusa: Dobrą Nowinę głoszoną ubogim za pomocą środków ubogich, jedynie godnych Boga.

Maryja jest Matką dziewiczą, gdyż uwierzyła w Słowo Boga. Dziewictwo Maryi jest podporządkowane Jej macierzyństwu, jest

[65] Tamże, s. 78–79.
[66] P.C. Phan, *Możliwość duchowości świeckich*, art. cyt., s. 79.

płodnością macierzyńską, gdyż jest oddaniem się bez zastrzeżeń swym obowiązkom matki. Trzeba jednak zaznaczyć, że kobieta, nawet jeśli nie stanie się matką, posiada możność przeżywania w pełni swej kobiecości oraz możliwość pełnego rozwoju osobowego, który jest związany z istnieniem w wymiarze daru.

W nauczaniu Chrystusa macierzyństwo jest zestawione z dziewictwem, ale jest też od niego odróżnione. Bezżenność jest nie tylko owocem dobrowolnego wyboru ze strony człowieka, ale także skutkiem szczególnej łaski ze strony Boga, który daną osobę wzywa do bezżenności. Bezżeństwo jest znakiem zmartwychwstania, gdyż w niebie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić. Kobiety, powołane do czystości dziewiczej, od Maryi uczą się zwracać uwagę na płodność duchową, która jest w planie Bożym konsekwencją tej czystości fizycznej.

Maryja stanowi dla chrześcijan model prawdziwej ludzkiej wolności. Pełnia wolności Maryi jest tym, do czego powołany jest każdy człowiek. Dziewictwo oznacza nie kończący się nigdy proces poznawania miłości Boga względem nas i zwracania Mu Jego daru miłości w akcie coraz pełniejszego zawierzenia Bogu. Dziewictwo jest czymś istotniejszym niż cecha fizyczna – jest wewnętrzną postawą, głosem ubogiego i niepodzielnego serca.

Zusammenfassung

In der Heilsdimension ist die Jungfräulichkeit Marias ein Zeichen der radikalen Armut des Menschen vom Gott, der gibt ihm das Heil als die Gnade. Die jungfräuliche Empfängnis gehöhrt zu der neuen Schöpfung und verwandelt sich in ein eschatologisches Zeichen von dem, was Gott in seinem schöpferisch-heilenden Plan verwirklichen will. Die Jungfräulichkeit Marias ist ein Weg, auf dem konnte sie sich verwirklichen als eine Frau, und gleichzeitig ist sie ein Prototyp für jede Frau. Maria ist als die Jungfrau und die Mutter eingetreten, aber durch die Bekanntmachung ihrer Situation wurde sie zum einen Vorbild der Frau.

tłum. Bogusław Spurgjasz

ks. Wojciech Prusowski*

Najbardziej charakterystyczne cechy polskiej religijności – analiza pastoralna

Kościół pragnący skutecznie wypełniać misję zbawczego pośrednictwa potrzebuje nieustannego pogłębiania swojej samoświadomości, w czym pomaga mu eklezjologia. Urzeczywistnianie się Kościoła nie dokonuje się w próżni, dlatego prowadzenie tego rodzaju rozważań wymaga uwzględnienia szeroko pojętych uwarunkowań. W celu rozpoznania środowiska pastoralnego teologia praktyczna odwołuje się do nauk szczegółowych, czyli do statystyki, socjologii, psychologii religii, historii, antropologii oraz do innych. Nauki te pozwalają lepiej poznać sytuację życiową człowieka i pomagają nakreślić kierunek zmian dokonujących się w religijności. Rozpoznanie licznych uwarunkowań zewnętrznych oraz ograniczeń wewnętrznych jest ważne, ponieważ one wpływają na religijność człowieka. Uwzględnienie warunków uobecniania się Kościoła jest szczególnie ważne na etapie formułowania szczegółowych wniosków, które będą aktualne dla duszpasterstwa. W niniejszym opracowaniu została podjęta próba wydobycia tych cech, które zdaniem autora, są najbardziej charakterystycznych dla polskiej religijności.

---

* Ks. Wojciech Prusowski (ur. 1965 r.) studia magisterskie uwieńczył pracą z etyki ogólnej napisaną pod kierunkiem ks. prof. Andrzeja Szostka na KUL-u. W roku 1998 rozpoczął studia specjalistyczne z teologii pastoralnej na UKSW w Warszawie, które uwieńczył licencjatem, a następnie ukończył rok doktorancki. Obecnie przygotowuje rozprawę na temat duszpasterstwa w sanktuariach maryjnych pod kierunkiem ks. prof. Bronisława Mierzwińskiego – UKSW Warszawa.

Religijność Polaków w świetle statystyk i badań socjologicznych

Co do tego, że Polacy należą do narodów religijnych nikt nie ma wątpliwości, a potwierdzają to badania statystyczne prowadzone od lat w naszym kraju. Doniosłe znaczenie posiadają dane Głównego Urzędu Statystyki (GUS), badania poszczególnych ośrodków uniwersyteckich, ale szczególnie istotne pozostają badania statystyczne dokonywane w parafiach, które gromadzone są przez Zakład Socjologii Religii SAC (ZSR). Od 1979 r. zakład ten na zlecenie Konferencji Episkopatu Polski prowadzi badanie praktyk niedzielnych (tzw. *dominicantes* i *communicantes*) obejmujących wszystkie parafie na terenie kraju.[1] Wyniki badań koordynowanych przez ZSR wykazują, że pomimo planowej ateizacji w czasach komunizmu oraz dość gwałtownych przemian społeczno-kulturowych, jakie nastąpiły po upadku systemu totalitarnego, większość społeczeństwa polskiego nadal identyfikuje się z katolicyzmem. Dostrzega się dużą grupę parafian regularnie uczestniczących w niedzielnej mszy oraz w innych praktykach pobożnych. Statystyki mówią, że w roku 1980 było 51% *dominicantes*, w 1985 49,9%, w 1990 50,3%, w 1995 46,8%, w 2000 47,5%, a w 2005 45%. Tak więc liczba *dominicantes* od lat utrzymuje się na wysokim poziomie i przewyższa podobne wskaźniki w innych krajach europejskich. Jeśli zaś chodzi o liczbę *communicantes* początkowo nie była ona wysoka, ale wydaje się wzrastać: w roku 1980 7,8%, w 1985 9,1%, w 1990 10,7%, w 1995 15,4%, w 2000 19,4% oraz w 2005 16,5%.[2] Pod względem udziału w niedzielnej mszy św. niezmiennie najwyższy poziom posiadają diecezje południowo-wschodnie (tarnowska, krakowska, przemyska), a najniższy diecezje centralne (łódzka, włocławska, warszawska, częstochowska) oraz diecezje północno-zachodnie (szczecińsko-kamieńska, koszalińska, gorzowska). Zróżnicowanie liczby przyjmujących komunię jest znaczne w poszczególnych rejonach kraju, ale na przestrzeni lat wszędzie wykazuje tendencję wzrostową. Zwiększanie się liczby *communicantes* cieszy, ponieważ należy to uznać za symptom pogłębienia życia religijnego katolików. Najwyższy procent *communican-*

[1] Por. W. Zdaniewicz, *Zakład Socjologii Religii SAC*, CT 63(1993) nr 4, s. 159.
[2] Por. W. Zdaniewicz, L. Adamczuk, *Praktyki niedzielne*,

tes tradycyjnie odnotowuje się w diecezji opolskiej, katowickiej i poznańskiej.[3]

Z badań socjologicznych wynika, że w społeczeństwie polskim utrzymuje się stosunkowo wysoki poziom deklaracji prowierzeniowych. Obserwacje prowadzone na przestrzeni ostatnich lat pozwalają przyjąć, że od 80 do 90% Polaków deklarowało wiarę w Boga.[4] Według badań przeprowadzonych przez PAN w 1977 r. było to 86%, według CBOS w roku 1984 83%, według ZSR w roku 1991 89%. Na wysokim poziomie utrzymywały się szczególnie autodeklaracje dotyczące odbywania praktyk religijnych. Według ZSR wskaźniki samookreślania się respondentów pod względem odbywania praktyk w 1991 r. kształtowały się następująco: za regularnie praktykujących uważało się około 52%, za praktykujących niesystematycznie 31%, za rzadko odbywających praktyki religijne 11% oraz za zaniedbujących całkowicie 4%.[5] Jakkolwiek Polacy należą do ludzi dość systematycznie spełniających praktyki religijne, to jednak dostrzega się ich niewystarczający wpływu na życie codzienne. Jest to wiara jakby odświętna, spełniająca jedynie rolę życiowego ozdobnika, która nie znajduje potwierdzenia w codziennej modlitwie i dokonywanych wyborach życiowych.[6]

W dziedzinie podstawowych praktyk religijnych, czyli przyjmowania komunii oraz korzystania ze spowiedzi, powszechnie stwierdza się mniejsze zaangażowanie mężczyzn od kobiet. Odsetek mężczyzn deklarujących się jako głęboko wierzący jest w naszym kraju znacznie niższy, a niewierzących i obojętnych znacznie wyższy, niż w przypadku płci przeciwnej. Z reguły bardziej pozytywne i zarazem bardziej intensywne postawy wobec religii przedstawiają kobiety, u których szczególnie ważne jest wypełnianie praktyk. Kobiety angażują się w religijność przede wszystkim na płaszczyźnie uczuciowej, szukając w pobożności zaspokojenia naturalnych potrzeb serca.

[3] Por. *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 479–546.

[4] Por. J. Mariański, *Religijność w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, w: *Katolicyzm polski na przełomie wieków*, red. J. Baniak, Poznań 2001, s. 209–211.

[5] Por. W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 332.

[6] Por. R. Andrzejewski, L. Balter, C. Bartnik, *Katolicyzm polski dziś i jutro*, Kraków 2001, s. 9–15.

Dla mężczyzn religia przypomina bardziej systemem prawd lub zbiór przepisów regulujących porządek życia, stąd religia ma dla nich większe znaczenie normotwórcze. Podejście racjonalne do religii sprawia, że mężczyźni często posiadają trudności w spojrzeniu na Boga, jako na realnie istniejącą i bliską mu osobę.[7] Kobiety poświęcają na spełnienie praktyk religijnych dużo czasu i energii, szczególnie wówczas, gdy czują z tego powodu zadowolenie i gdy mogą przeżyć wyjątkowe uniesienia. Z tego powodu, że w nabożeństwach uczestniczy więcej kobiet od mężczyzn, nasza pobożność przechyla się nieco w stronę emocjonalną. Jednakże wiara dojrzała nie może opierać się jedynie na emocjach oraz sprowadzać do szukania miłej atmosfery, w której znajduje się ucieczkę od problemów i trosk życia codziennego.

Maryjność oraz powiązanie religijności z patriotyzmem

Cechą charakterystyczną katolicyzmu polskiego jest jego głębokie powiązanie z maryjnością i patriotyzmem. We wszystkich trudnych momentach historycznych, a szczególnie w okresie zaborów, okupacji hitlerowskiej oraz dyktatury komunistycznej Kościół stawał po stronie narodu. Kościół nie stawiał sobie za cel bycia w opozycji wobec państwa, ale realizując swoją misję i starając się nie opuszczać człowieka, faktycznie znajdował się na takiej pozycji. Poprzez trudne doświadczenia historyczne w Polsce nastąpiło bardzo silne powiązanie katolicyzmu, a szczególnie maryjności, z patriotyzmem. Tego nie spotyka się w innych krajach, dlatego zjawisko to często pozostaje niezrozumiałe dla ludzi innych narodowości.

Nie od dzisiaj polska tradycja chrześcijańska postrzegana bywa jako specyficznie maryjna. Jan Paweł II w przemówieniu do biskupów polskich odbywających wizytę *ad limina apostolorum* w 1992 roku nazwał ten rys *polską drogą maryjną*. Znajduje ona uzewnętrznienie między innymi w licznych sanktuariach, pielgrzymkach, uroczystych koronacjach, nabożeństwach i czci obrazów. W życiu religijnym mas katolickich w całej rozciągłości uwidacznia się przewaga nabożeństw maryjnych nad kultem świętych. W naszym kraju liczba ośrodków kultu maryjnego znacznie przewyższa liczbę sanktu-

[7] Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna istotą nieznaną*, Warszawa 1999, s. 42–44.

ariów Pańskich, a słynące łaskami obrazy maryjne odbierają cześć nawet w Kalwariach. Pewne cechy katolicyzmu polskiego, w tym i jego maryjność, należy bezpośrednio wiązać z położeniem geograficznym kraju, który graniczył z krajami protestanckimi na zachodzie i północy oraz prawosławiem na wschodzie. Żywa cześć maryjna, która ogniskuje się wokół obrazów, może wynikać z bliskości prawosławia, gdzie istnieje rozwinięty kult ikon.

Utrzymuje się powszechne przekonanie, że bez uwzględnienia polskich uwarunkowań geograficzno-historycznych, nie sposób zrozumieć charakteru rodzimej pobożności, a szczególnie pobożności maryjnej. Kult maryjny ożywiał się wówczas, gdy Polacy musieli bronić swojej niepodległości oraz jednoczyć wokół pewnych symboli i wartości wspólnych. W obliczu zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych następowała konsolidacja, zwykle wokół elementów patriotycznych i maryjnych (czego symbolem była bohaterska obrona Jasnej Góry przed Szwedami). Ważny etap w rozwoju polskiej maryjności stanowił okres powojenny, który łączył się z narzuconą siłą i zaprogramowaną ateizacją. W obliczu owych zagrożeń dla wiary narodu, jakie zaistniały w okresie totalitaryzmu, Jasna Góra jeszcze bardziej uwydatniła swój charakter duchowej stolicy Polski. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej spełniał wówczas bardzo ważną rolę symbolu, który budził sumienia i wlewał w serca Polaków nadzieję na przetrwanie. Stało się to w dużej mierze poprzez osobiste zaangażowanie Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który żywił szczególną cześć dla Maryi obecnej w wizerunku jasnogórskim. Prymas S. Wyszyński opierał się na założeniu, że naród i Kościół to rzeczywistości ściśle ze sobą powiązane, dlatego w inicjowanych przez niego akcjach pastoralnych (odnowienie ślubów Jana Kazimierza, Wielka Nowenna i obchody Millenijne, peregrynacje obrazu MB Częstochowskiej, obchody 600-lecia Jasnej Góry) znajdowały się zarówno elementy patriotyczne jak i maryjne.[8]

Polski nie dotknął kryzys kultu Najświętszej Maryi Panny, jaki zaobserwować można było zaraz po zakończeniu soboru, w niektórych krajach zachodnich. Czy może to oznaczać, że rodzimy kult

[8] Por. W. Prusowski, *Najbardziej znaczące akcje maryjne Prymasa Tysiąclecia*, AK 1(2007), s. 145–153.

był całkowicie zgodny z zaleceniami soborowymi i nie potrzebował reformy? Większość mariologów uważa, że kult maryjny w Polsce wymaga kontynuowania procesu oczyszczenia i odnowy. Współcześnie dominuje bowiem pobożność, która posiada charakter wybitnie błagalny i wypraszający. W tego rodzaju pobożności Maryja traktowana bywa jako „doraźna pomoc" w rozmaitych ludzkich sprawach. Potencjalnym niebezpieczeństwem, które zagraża rodzimej pobożności maryjnej, jest przerost sentymentalizmu na niekorzyść naśladowania Maryi.[9] Zbyt często mamy do czynienia z bogatymi w ceremoniały obchodami oraz z licznym udziałem w uroczystościach i pielgrzymkach, a za mało z praktykowaniem miłości bliźniego. Dostrzega się także nadmierną łatwowierność w dziedzinie objawień prywatnych oraz pogoń za nadzwyczajnością, przy równoczesnym zaniedbaniu pogłębiania wiedzy religijnej. Obiektywne spojrzenie na polski model pobożności maryjnej pozwala dostrzec zarówno jej pozytywne walory jak i słabości. Z punktu widzenia pastoralnego należałoby wykorzystać ten fakt, że nabożeństwa maryjne są głęboko zakorzenione w tradycji polskiej, posiadają liczne formy oraz cieszą się wielką popularnością. Kult maryjny stanowi ogromny kapitał religijny, którego nie można pomniejszać lub zaniedbywać.[10]

Polska weszła w krąg kultury europejskiej dzięki przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ponieważ wraz z otwarciem na ewangelizację zapoczątkował się przyspieszony rozwój cywilizacyjny. Chrystianizacja spowodowała bowiem napływ ludzi na wyższym poziomie rozwoju społecznego, posiadających wykształcenie i umiejętności praktyczne. Przejście z pogaństwa na katolicyzm zaowocowało rozwojem budownictwa, szkolnictwa, rolnictwa, obronności i ożywieniem handlu. Tworzenie podstaw dla rozwoju państwowości w X–XI wieku odbywało się wraz z równoczesnym tworzeniem zaczątków sieci parafialnej i organizacją struktur władzy kościelnej. Duże zasługi dla rozwoju ewangelizacji posiadali pierwsi misjonarze zakonni, a budowane przez nich klasztory stawały się centrami rozwoju życia ducho-

[9] Por. *II Polski Synod Plenarny 1991–1999. Dokumenty*, cz. XIV, nr 65–66.

[10] Por. J. Królikowski, *Służyć i trwać z Maryją*, w: *W trzecie tysiąclecie. Komentarz pastoralny do dokumentów II Polskiego Synodu Plenarnego*, red. W. Lechowicz, Tarnów 2002, s. 223.

wego oraz piśmiennictwa. Przez kilka pierwszych wieków, niejako z konieczności, szkolnictwo zdominowane pozostawało przez duchowieństwo i instytucje kościelne. Nauczanie początkowo skierowane było głownie do ówczesnych elit, ale stopniowo obejmowało coraz szersze kręgi społeczeństwa.

Uważa się, że trwający po dziś dzień, zasadniczy model polskiego katolicyzmu skrystalizował się w wieku XVII i XVIII. Wówczas dokonał się proces polonizacji, czy nawet sarmatyzacji katolicyzmu, którego cechą charakterystyczną było zespolenie elementów religijnych i narodowych. Religia w języku i w wielu innych przejawach stała się dla ludu czymś bliskim, ponieważ wyrażała się w rodzimych formach kulturowych. O ile we wcześniejszych formach, przeszczepionych do naszego kraju z zewnątrz, polska pobożność nie była jakąś specyficznie się wyróżniającą, to w wieku XVII i XVIII zaszły pod tym względem pewne zmiany. Kultura barokowa, z jej naciskiem na zewnętrzne praktyki o bogatej oprawie i wystawności, zakorzeniła w narodzie nowe nabożeństwa oraz zwyczaje. Wówczas zadomowiły się nabożeństwa *Drogi Krzyżowej*, *Gorzkich Żali* oraz powstały ludowe nazwy świąt maryjnych: Matki Bożej Zielnej, Gromnicznej, czy Siewnej. Elementy kultury barokowej tak mocno zakorzeniły się w polskiej religijności, że stały się jednymi z najbardziej istotnych jej rysów.[11]

Ważnym etapem kształtowania się rodzimego modelu pobożności był także okres upadku państwowości, czyli czas zaborów. Władze krajów zaborczych dopuszczały się represji z powodów narodowościowych oraz podejmowały działania wymierzone przeciwko Kościołowi. Przykład polityki restrykcyjnej stanowiły: kasaty zakonów, przejęcia szkół katolickich, konfiskaty majątków kościelnych, ograniczenia w dziedzinie wydawniczej oraz działalności duszpasterskiej. W tym okresie wielu księży i zakonników wprost angażowało się w działalność niepodległościową, dlatego wielu z nich pozostawało pod nadzorem policji, było więzionych, zsyłanych na Sybir, a nawet straconych. Podobna sytuacja miała miejsce w czasie okupacji hitlerowskiej i w czasie powojennym, gdy Polska znalazła się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. W najtrudniejszych

[11] Por. D. Olszewski, *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986, s. 271.

dla narodu chwilach duchowieństwo w większości stawało po stronie narodu, dzieląc los z uciemiężonymi. To spowodowało zadzierzgnięcie szczególnie głębokich więzi pomiędzy duchownymi, a ludem oraz stanowiło powód wysokiego autorytetu kleru w społeczeństwie. W czasie totalitaryzmu wiele uroczystości kościelnych przeradzało się w wiece patriotyczne, ponieważ poprzez udział w masowych zgromadzeniach liturgicznych manifestowano zarówno poparcie dla kleru, jak i niechęć do komunizmu.

Nakładanie się na siebie świadomości religijnej i narodowej spotykane jest także w innych krajach, ale dla katolicyzmu polskiego stanowi to cechę charakterystyczną. Jeśli jednak polskość i katolicyzm utożsamiane są z narodem, to na margines zostają zepchnięci ci wszyscy, którzy nie utożsamiają się z tą wspólnotą kulturową, bądź nie identyfikują się z katolicyzmem. Utożsamianie polskości z katolicyzmem, choćby dokonywało się jedynie na samej tylko płaszczyźnie emocjonalnej, może wywoływać żywiołowe reakcje wszystkich ludzi niewierzących, bądź innego wyznania. W sytuacji, gdy owe powiązanie posiadałoby negatywne znaczenie dla dialogu ekumenicznego, wówczas należałoby podjąć adekwatne działania pastoralne. Warto uświadomić sobie ten problem, ponieważ może on być przyczyną wielu postaw antykatolickich i źródłem krytyki działań ludzi Kościoła.[12]

Religijność o charakterze ludowym oraz słabo powiązana z codziennym życiem

Religijność polska w znaczącej mierze określana jest jako religijność o charakterze ludowym, czyli pozostaje zdominowana poprzez przejawy pozaliturgiczne.[13] Mówiąc o pobożności ludowej, ma-

[12] Por. Z. Mach, *Symbole narodowe i religijne w odniesieniu do współczesnej tożsamości Polaków*, „Peregrinus Cracoviensis" 4(1996), s. 109.

[13] Włoski termin „pieta popolare" można przetłumaczyć jako pobożność ludowa, ale równie dobrze można oddać jako „pobożność popularna" (w sensie pobożności szeroko rozpowszechnionej). Słowo „ludowa", według słownika języka polskiego, w pierwszym rzędzie oznacza przynależność do ludu rozumianego jako warstwy pracującej, czyli przede wszystkim robotników i chłopów (więc byłaby to pobożność niejako niższej rangi). Dopiero w następnej kolejności określenie to oznacza „powszechna" lub „ogólna" (co odnosi się do treści omawianego pojęcia).

my na myśli wszystkie te akty kultu, które rozwinęły się obok oficjalnego kultu liturgicznego. Akty te dają się określić jako spontaniczne i komunikatywne formy pobożności uwarunkowane językiem, kulturą, historią oraz tradycją. W zakres religijności ludowej wchodzi wszystko to, co w klasycznej teologii określano mianem paraliturgii lub nabożeństw. Inaczej mówiąc przez pobożność ludową rozumiemy uczucia religijne i sposoby zachowania (czyli akty wewnętrzne i zewnętrzne postawy), jakie chrześcijanie żyjący w określonej kulturze prezentują w odniesieniu do Boga, Maryi czy świętych.[14]

Religijność ludowa, choć wymaga pogłębienia i często jest niedojrzała, to jednak wielu osobom dostarcza sensu i poczucia tożsamości. Badania potwierdzają, że religijność ta posiada znaczący potencjał i wiąże się z wysokim poziomem odbywania praktyk religijnych. Poza masowością, inną cechą charakterystyczną, dla tego typu religijności, jest jej odświętny charakter. Religijność ta manifestuje się szczególnie chętnie poprzez wzorce i obyczaje związane ze świętowaniem. Bardzo uroczyście obchodzone są w naszej obrzędowości święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Wszystkich Świętych, Bożego Ciała, które w czasie celebracji gromadzą większość mieszkańców parafii. W polskiej tradycji religijnej szczególne znaczenie posiadają praktyki „jednorazowe", takie jak: chrzest, pierwsza komunia, bierzmowanie, ślub czy pogrzeb. Inaczej mówiąc bardzo istotne znaczenie przypisuje się praktykom kościelnym powiązanym ze spotkaniami rodzinnymi, odbywanymi z okazji większych świąt lub w przełomowych momentach dla życia ludzkiego.[15]

W pierwszym okresie odnowy posoborowej miały miejsce znaczące naciski mające na celu podkreślenie pierwszeństwa liturgii, dlatego w wielu miejscach doprowadziło to do zmarginalizowania pozaliturgicznych przejawów pobożności. Jednak w ostatnich latach zmie-

Dlatego lepiej by było w rodzimym języku używać terminu „religijność popularna", ewentualnie „religijność ludu", albo „pobożność ludu", co nawiązuje do kategorii „Ludu Bożego". [W.P.]

[14] Por. J. Miazek, *Liturgia i pobożność ludowa dawniej i dziś*, CT 68(1998) nr 4, s. 135.

[15] Por. M. Sroczyńska, *Fenomen religijności ludowej w Polsce – ciągłość i przeobrażenia*, w: *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. Zdaniewicz, T. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 262–263.

nił się na korzyść klimat wokół przejawów religijności ludowej, którą się akceptuje i przyjmuje jako punkt wyjścia dla dalszej ewangelizacji. Pierwszym symptomem tej życzliwości były słowa Pawła VI, które zawarł w adhortacji *Evangelii nuntiandi* (1975 r.): *Poruszymy jeszcze obecnie taki aspekt ewangelizacji, który nie może być zaniedbany. Chcemy powiedzieć o tak zwanej dziś często „religijności ludowej* (EN 48). Jeszcze cieplejszy stosunek do tego zagadnienia widać w wypowiedziach Jana Pawła II, który często nawiązywał do tego tematu.[16] W *Christifideles laici* Jan Paweł II wyraził swoją głęboką troskę o to, aby nie roztrwonić dziedzictwa tradycyjnej pobożności o charakterze ludowym (CL 34). Papież ten wielokrotnie przestrzegał przed tym, aby nie lekceważyć i nie gardzić pobożnością ludową. Jego zdaniem rozmaite nabożeństwa ludu chrześcijańskiego, jak też inne formy pobożności, są pożądane i godne zalecenia, ponieważ religijność tego typu posiada wartość sama w sobie. Ważne wydaje się być również to, że Jan Paweł II starał się tę pobożność umacniać poprzez gorliwe posługiwanie duszpasterskie. W 2002 r. Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w trosce o większą poprawność przejawów pobożności ludowej wydała dyrektorium[17].

W katolicyzmie polskim istnieje duże otwarcie na praktyki religijne, ćwiczenia ascetyczne oraz nabożeństwa, które nie stanowią wprost liturgii, ale ją naśladują i do niej prowadzą. Duszpasterze z reguły zachęcają wiernych do praktykowania różnorakich form osobistej i wspólnotowej pobożności oraz do uczestnictwa w nabożeństwach. Kult chrześcijański ma prawo realizować się także w formach pozaliturgicznych, czyli poprzez nabożeństwa i w indywidualne praktyki pobożne. Trudno sobie wyobrazić naszą kulturę religijną bez *Gorzkich Żalów*, *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP*, *Drogi Krzyżowej*, *Różańca*, *Koronki do Miłosierdzia Bożego*, nabożeństw majowych, czerwcowych oraz październikowych. Niewybaczalnym błędem byłoby widzenie w nich tylko i wyłącznie mało przydatnych

[16] Do tematu religijności ludowej Jan Paweł II nawiązał m.in. w liście apostolskim *Vicesimus quintus annus* (VQA 18); w adhortacji *Catechesi tradendae* (CT 54); w adhortacji *Familiaris Consortio* (FC 61); oraz katechezach wygłoszonych w dniach: 1.01.1987; 16.03.1994; 13.09.1995; 23.07.1997; 5.11.1997.

[17] Por. Congregazione per il Culto Divino e la Disciplina dei Sacramenti, *Direttorio su pieta popolare e liturgia. Principi e orientamenti*, Cittá del Vaticano 2002, s. 299.

form, które bezpowrotnie należą do przeszłości. Religijności ludowej nie można traktować jako jakiejś niższej formy pobożności związanej z nieokreślonym uczuciem oraz pozbawionej podstaw doktrynalnych. Kult liturgiczny, pomimo swego obiektywnego znaczenia, niezastąpionej wartości oraz skuteczności, nie wyczerpuje bowiem wszystkich możliwości wyrażania religijności.[18]

Zaletą przejawów religijności ludowej jest to, że łączą się ściśle z lokalnymi zwyczajami oraz tradycją regionu. Osadzenie nabożeństw pobożności ludowej w ramach konkretnej wspólnoty pozwala na właściwsze dopasowanie rytów i form do mentalności danej społeczności wiernych. W wyniku tego dostrojenia przeżywanie aktów pobożności, rozpowszechnionych na danym terenie, nie ma charakteru abstrakcyjnego, ale wyraża się w bardzo bliskich wiernym formach oraz sposobach. Pobożność ta może być prawdziwym wyrazem duszy ogarniętej przez łaskę, ale również stać się, w przypadku pozostawienia jej samej sobie, miejscem gromadzenia elementów drugorzędnych i bezwartościowych. Trzeba zachować świadomość, że pobożność ludowa posiada swoje braki do których należą przede wszystkim sentymentalizm i brak pogłębienia (MC 38–39). Inne zagrożenia to tendencja do spłycania aktów religijnych, zabobon, ciasnota oraz tendencja do tworzenia stronnictw wewnątrz wspólnoty Kościoła (EN 48). Ze względu na podatność na owe zagrożenia pobożność o charakterze ludowym musi stawać się terenem coraz bardziej intensywnej ewangelizacji.[19]

Cechą charakterystyczną katolicyzmu polskiego jest to, że wyraża się on przede wszystkim przez bogaty kult, czyli poprzez: liturgię, sakramenty, nabożeństwa i rytuały. Często dochodzi w nim do przeakcentowania uczuciowo-przeżyciowej strony religii, bez dostatecznego wysiłku w celu jej pogłębienia. Znaczącą rolę odgrywa w nim zaufanie do autorytetu duchownych, których przyjmuje się jako przywódców posiadających znaczący autorytet, nie tylko w spra-

[18] Por. J. Stefański, *Pobożność ludowa w świetle dokumentów liturgicznych*, STV 18(1980) nr 2, s. 258–259.

[19] Por. P. Jarocki, *Religijność ludowa według adhortacji apostolskiej Pawła VI „Ewangelii nuntiandi”*, w: *Matka Boska ludowa i polska*, red. S. C. Napiórkowski, W. Życiński, Łódź 1991, s. 12–17.

wach wiary. W rodzimej religijności dominuje posłuszeństwo względem hierarchii, ale bez osobistego zaangażowania apostolskiego oraz wykazywania własnej inicjatywy.[20] Polacy wyszli z epoki komunizmu zwycięsko, ponieważ w większości przyznają się do katolicyzmu, ale w epoce tej przyzwyczaili się do bierności i zaniedbywania obowiązków wynikających z wiary. O braku powiązania religijności z życiem pisał Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, który bolał nad słabością postaw moralnych i często wymieniał tradycyjne wady narodowe Polaków: lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo majątku prywatnego i narodowego, pijaństwo oraz rozwiązłość. Jego zdaniem Polacy posiadają wiele zalet, jak choćby bohaterstwo, tolerancję, gościnność, ale też skłonność do relatywizmu moralnego w poglądach i postawach.[21]

Słaby związek religijności z moralnością jest po części odznaką spustoszenia, jakie pozostawiły po sobie czasy totalitaryzmu. Zjawisko to odsłania do pewnego stopnia słabość funkcjonującego wówczas duszpasterstwa masowego, nadmiernie skoncentrowanego na kulcie oraz kwestiach społeczno-politycznych. Zaangażowanie kleru w obronę podstawowych praw człowieka, wysiłki w celu zachowania jedności wobec prób rozbicia duchowieństwa oraz działania w sferze społecznej często nie szły w parze z realizacją funkcji formacyjnych i wychowawczych. W okresie komunizmu działania Kościoła były skoncentrowane przede wszystkim na kulcie i administracji, a na dalszy plan schodziło kształtowanie postaw moralnych.[22] Takie zadania duszpasterskie jak katecheza dorosłych, formacja liderów życia publicznego, kierownictwo duchowe i organizowanie rekolekcji zamkniętych w celu pogłębienia życia duchowego, jakby nie należały do ówczesnych priorytetów. Praktyki religijne traktowano jako najważniejszy przejaw życia wiarą, tak, jakby stanowiły jedyny miernik osobistej pobożności.

[20] Por. W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 268–269.

[21] Por. W. Kawecki, *Wady narodowe w nauczaniu kard. S. Wyszyńskiego*, HD 55(1986) nr 4, s. 286–287.

[22] Por. R. E. Rogowski, *Kościół zagubiony*, w: *Katolicyzm polski na przełomie wieków*, red. J. Baniak, Poznań 2001, s. 90.

W Polsce po 1989 r. dokonały się daleko idące przemiany społeczno-gospodarcze, ale wiele osób nadal posiada mentalność ukształtowaną w systemie totalitarnym. Również w dziedzinie życia religijnego dostrzega się negatywne skutki wychowania w epoce totalitaryzmu. Społeczeństwo nasze jeszcze nie pokonało całego etapu drogi prowadzącej od socjalizmu do demokracji typu zachodniego, dlatego religijność tę określa się, jako religijność okresu przejściowego. Religijność Polaków nadal jest silnie osadzona kulturowo i zakorzeniona głęboko w strukturach społecznych. Opiera się na szerokim udziale w masowych praktykach religijnych, ale bez należytego ich pogłębienia. Wierni nie uświadamiają sobie w należytym stopniu własnej odpowiedzialności za utrzymanie się przy wierze oraz słabo utożsamiają się Kościołem. Zaś dominująca jest wiara o charakterze odświętnym, manifestacyjna i powierzchowna, ale zarazem bardzo nietrwała. Wiele osób przychodzi do świątyni również ze względu na presję środowiska, dlatego istnieje obawa, że gdy odpadną wszelkie pozareligijne motywacje uczęszczania na nabożeństwa, wówczas nasili się proces odchodzenia od Kościoła. Prawdopodobnie coraz więcej osób ochrzczonych będzie otwarcie manifestować swój sprzeciw wobec wymogów moralnych stawianych przez Kościół.

Kościół wobec biedy będącej skutkiem przemian społeczno-gospodarczych

Na początku okresu transformacji, zaraz po zwycięstwie nad komunizmem, Kościół stanowił bodaj największą siłę dążącą do przemian społecznych i politycznych w Polsce. Jednakże po odsunięciu władzy komunistycznej pojawiły się silne tendencje do wyeliminowania Jego wpływu na życie społeczne. Owe dążności łączyły się z ukazywaniem Go, jako źródła niepowodzeń przekształceń ustrojowych oraz „bariery" dalszej transformacji. Równocześnie, w wyniku przejścia od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej, ucierpiały bardzo te grupy społeczne, w których Kościół miał największe oparcie. Doszło do tego, że Kościół obecnie utracił wpływ na kierunek przemian społecznych, a w konsekwencji zarzucona została popierana przezeń wizja państwa demokratycznego, ale zarazem opiekuńczego (solidarnego). Dominujące frakcje społeczne prezen-

tują własne spojrzenia na system wartości, norm, zachowań i kierunek dalszych przemian. W tej sytuacji Kościół przestał mieć oparcie w strukturach społecznych, jakie do tej pory posiadał, w procesie przekazywania wartości i norm religijnych.

Aktualna sytuacja w Polsce, która wiąże się z postąpieniem procesów demokratycznych, uwalnia Kościół od pełnienia działalności zastępczej jaką musiał spełniać w epoce totalitaryzmu. Zwłaszcza nie powinien On wprost angażować się w popieranie procesów politycznych, ponieważ grozi to niezachowaniem należytego dystansu w stosunku do partii i ugrupowań, a w konsekwencji do zaniechania funkcji prorockiej. Zadaniem Kościoła jest krytyka niesprawiedliwych stosunków społecznych i moralna ocena programów wszystkich partii politycznych, bez utożsamiania się z jakąkolwiek z nich.[23] Kościół nie powinien bezkrytycznie popierać władzy, nawet gdy ona mu sprzyjała poprzez umożliwienie odzyskania licznych majątków utraconych w czasach komunizmu. Wydaje się, że w pierwszym okresie transformacji ustrojowych zabrakło krytyczności wobec przejawów niegospodarności i oczywistych błędów prywatyzacyjnych. Źle przeprowadzony proces reprywatyzacji doprowadził do tego, że w naszym kraju powstały rozległe obszary nędzy, które kontrastują z przepychem i luksusem wąskiej grupy osób. Różnice społeczne, w tak niezamożnym kraju jak Polska, są o wiele bardziej drastyczne niż te, które spotykane są w krajach o ustabilizowanej demokracji oraz gospodarce rynkowej. Stąd pilna konieczność mówienia prawdy o niesprawiedliwych stosunkach społecznych. Są bowiem takie zjawiska społeczne, których przykładem jest bezrobocie, wobec których nikt nie powinien pozostawać obojętny. Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej nie można zaakceptować poglądu, jakoby bezrobocie było zjawiskiem naturalnym w gospodarce rynkowej, z którym należy się pogodzić. Kościół dzisiaj nie może przestać upominać się o sprawiedliwość społeczną i podstawowe prawa człowieka, w tym o prawo do pracy i godziwego wynagrodzenia.[24]

[23] Por. A. Przybecki, *Duszpasterstwo w Polsce. Poszukiwanie nowych form obecności*, Poznań 2001, s. 70–72.

[24] Por. B. Mierzwiński, *Kościół wobec problemu bezrobocia. Studium z zakresu teologii pastoralnej*, Ząbki 2004, s. 260–268.

Dotychczasowa pozycja duchownych w społeczeństwie miała związek z tym, że wówczas gdy było to konieczne, bardzo mocno opowiadali się oni po stronie człowieka uciemiężonego, ubezwłasnowolnionego i pozbawionego możliwości wyartykułowania swoich racji na forum publicznym. Aktualnym zadaniem duszpasterzy winno stać się nawoływanie do większej sprawiedliwości i przezwyciężenia grzechu zaniechania miłosierdzia wobec potrzebujących. Przedmiotem pastoralnej troski Kościoła, zgodnie z Jego *opcją na rzecz ubogich*, jest każdy biedny materialnie (jak również człowiek bogaty, ale ubogi duchowo). Jan Paweł II podkreślał, że *człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa*... (RH 14). Wobec tego, pierwszym i podstawowym Jego zadaniem jest służba człowiekowi, na wzór samego Chrystusa, który oddał życie za braci (1 J 3, 16). Troską pasterzy ma być objęty konkretny człowiek, wraz z jego biedą i problemami, a to wymaga większej solidarności z ludem oraz niekiedy stanięcia w opozycji wobec rządzących i bogatych.[25]

W obecnej sytuacji szczególnie potrzebne jest rozwijanie dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, w ramach służebnej misji Kościoła. Pomimo wielu pozytywnych przykładów zaangażowania wspólnot diecezjalnych i parafialnych w pomoc potrzebującym, ciągle słyszy się głosy wyrażające pod tym względem pewien niedosyt. Zaniedbywanie dzieł miłosierdzia może wynikać z tego, że niektóre społeczności nie wyzwoliły się jeszcze z mentalności biorców pomocy charytatywnej, jaka płynęła do nas szerokim strumieniem w latach osiemdziesiątych. Realizowanie czynnej miłości bliźniego powinno być jedną z podstawowych funkcji każdej wspólnoty eklezjalnej. Funkcja *caritas*, nie jest dodatkiem do posługi sakramentalnej, liturgicznej i kerygmatycznej, ale funkcje te są ściśle powiązane i nie mogą być rozdzielone. To wszystko co obejmuje posługa miłości (*diaconia*) należy bowiem do samej natury Kościoła i jest wyrazem Jego najgłębszej istoty.[26]

[25] Por. R. E. Rogowski, *Kościół zagubiony*, art. cyt., s. 95–97.

[26] Por. E. Robek, *Caritas – Funkcja Zbawcza Kościoła*, „Perspectiva" 5(2006) nr 2(9), s. 104.

Duszpasterstwo odpowiadające na *znaki czasu* i aktualne wyzwania

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, także w opinii ludzi niewierzących, Kościół w Polsce odegrał historyczną rolę, polegającą na zapoczątkowaniu i wspieraniu procesu przemian społeczno-politycznych. Nagły upadek systemu komunistycznego, który dokonał się przy daleko idącym poparciu Kościoła, stanowił największe wydarzenie społeczno-polityczne dla Europejczyków w XX wieku. Kościół w Polsce, który z powodzeniem opierał się komunistycznej walce ideowej, przez długi czas nie doceniał znaczenia procesu laicyzacji, dokonującej się w sposób spontaniczny. Najnowsze badania mówią o tym, że coraz częściej pośród wiernych posłuch znajdują postawy i poglądy, które w praktyce eliminują Boga z życia człowieka. Pośród prądów docierających do nas ze świata zachodniego można dostrzec niebezpieczne tendencję polegające na absolutyzacji wolności. Współcześnie ma miejsce przesadne podkreślanie niezależności i swobód osoby, na niekorzyść dobra całego społeczeństwa (przeciwnie niż w marksizmie, gdzie miało miejsce pomniejszanie praw osoby i podporządkowanie jej dobru całego społeczeństwa).

W dzisiejszej kulturze europejskiej, w kręgu której znaleźliśmy się po wstąpieniu do Unii Europejskiej, jest wiele zjawisk negatywnych, które utrudniają działalność Kościoła. Do trudności najczęściej wymienianych należą: sekularyzm, obojętność religijna, zwątpienie oraz ateizm (KDK 19–21). Zjawisko sekularyzmu łączy się z taką koncepcją świata, według której tłumaczy się on sam, bez odniesienia do Boga (EN 55). Sekularyzm, który dawniej łączył się głownie z liberalizmem i komunizmem, dzisiaj występuje w parze z mentalnością techniczną i racjonalizmem. Według Jana Pawła II zjawisko sekularyzmu jest jedną z głównych przyczyn odchodzenia od Boga, nie tylko jednostek, ale całych wspólnot (CL 4). Wskutek szerzenia się owego procesu, a także hedonizmu, zobojętnienia i ateizmu, chrześcijanie są dziś wystawieni na bardzo ciężką próbę. Ludzie o mentalności technicznej, zafascynowani postępem i potęgą nauki, mają osłabioną zdolność pojmowania rzeczy duchowych i nadprzyrodzonych. Zjawisko ogólnie określane jako niewiara w Boga ma dzisiaj wiele odmian i nie ogranicza się jedynie do wąskiej grupy

elit, ale zatacza coraz szersze kręgi. Zaś Dekalog, jako podstawowa kodyfikacja norm moralnych, coraz częściej przyjmowany bywa wybiórczo, albo nawet jest otwarcie kwestionowany.[27]

Rozpowszechniane są poglądy według których dobro nie istnieje samoistnie, czyli jako wartość niezależna, lecz stanowi sprawę indywidualnego uznania. W konsekwencji propagowania takich poglądów pogłębia się proces relatywizowania norm moralnych oraz następuje zanik poczucia grzechu. Na poziomie społecznym można zaobserwować proces przejścia od moralności ogólnej, rygorystycznej i pełnej zakazów, do moralności sytuacyjnej i permisywnej. Proces relatywizacji wartości pociąga za sobą liberalizację w dziedzinie moralnej, politycznej, społecznej i ekonomicznej. Wybiórcze podejście do prawd wiary i obowiązujących norm moralnych spotyka się coraz częściej pośród osób praktykujących. Postawy konformistyczne i selektywne wobec przykazań oraz dogmatów katolickich można dostrzec co najmniej u trzeciej części katolików polskich. Tymczasem przestrzeganie określonych zasad i wiara w dogmaty uważane są za najbardziej doniosłe komponenty postaw religijnych. Obserwowane zjawisko selektywności w stosunku do prawd wiary często określane bywa mianem „katolik-ale...".[28] Ocenia się, że w Polsce jest zaledwie 15–20% dojrzałych katolików, którzy uznają prawdy wiary chrześcijańskiej w całej rozciągłości i świadomie uczestniczą w praktykach religijnych.

Daleko idące przemiany stylu życia, dokonujące się pod wpływem rozwoju przemysłu, techniki, nauki i kultury, są niepodważalnym faktem, a ich skutki coraz wyraźniej dają się zaobserwować w dziedzinie religijnej. Proces urbanizacji, rozwój przemysłu i komunikacji wpłynęły na rozluźnienie się tradycyjnych więzi społecznych, zmianę stylu życia, a szczególnie zmianę modelu rodziny. Niektóre zjawiska negatywne utrudniają, albo niekiedy wprost uniemożliwiają, samodzielne myślenie człowieka oraz jego otwarcie się na

[27] Por. K. Pawlina, *Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 1995, s. 165–166.

[28] Por. A. Szostek, *Moralność wobec przemian w Polsce. Szanse i zagrożenia*, w: *Kościół wobec przemian w Polsce. Szanse i zagrożenia*, red. J. Guzowski, Olsztyn 1996, s. 60.

transcendencję. Charakterystyczną dla naszych czasów jest owych przemian, które dokonują się jakby na naszych oczach. Technika dała człowiekowi niespotykane dotąd możliwości, jednakże on nie jest przygotowany od strony moralnej do posługiwania się nimi. Pod wpływem wspomnianych przemian, rozwoju środków komunikacji masowej, a szczególnie internetu, rodzi się nowy typ społeczeństwa informatycznego. Świat wdziera się do świadomości osób wierzących poprzez różne zdobycze techniki, w celu prowadzenia swoistej antyewangelizacji. Dlatego bez pogłębiania osobistej świadomości religijnej oraz nieustannego wysiłku zmierzającego do zachowania zasad moralnych w osobistym życiu, człowiek nie zdoła oprzeć się pokusom. Ochrzczeni nie przywiązujący większego znaczenia do czytania słowa Bożego i wcielania w życie ideałów ewangelicznych są pozbawieni wystarczających motywacji, dlatego bywają niekonsekwentni w odbywaniu praktyk religijnych, a z czasem rezygnują z nich zupełnie. Konieczna jest więc przemiana świadomości katolików, tak, aby nabyli oni przekonania, że odpowiedzialność moralna nie spoczywa na instytucjach, ale na każdym człowieku.[29]

Różne formy niewiary w Boga należy zaliczyć do znaków czasu, których badanie i wyjaśnianie należy do obowiązków Kościoła (KDK 21). Od czasu Papieża Jana XXIII teologowie zobowiązani są do pilnego śledzenia znaków czasu i odczytywania w ich świetle woli Bożej. To wezwanie dotyczy zwłaszcza teologii pastoralnej, która jest nauką o urzeczywistnianiu się Kościoła w teraźniejszości, dlatego nie wolno jej ignorować charakteru epoki i zjawisk, w których żyją ludzie stanowiący cel pasterskiego oddziaływania. Teologia praktyczna ma za zadanie dobrze rozpoznać środowisko jednostki i społeczeństwa, aby następnie, na podstawie uzyskanych danych, ustalić zasady i normy mające kierować działalnością zbawczą Kościoła w teraźniejszości.[30] Skuteczna działalność pastoralna Kościoła zakłada bowiem dobrą znajomość osób, warunków społecznych oraz „ducha czasu", czyli kontekstu w którym to oddziaływanie się dokonuje. Te same formy oddziaływania pastoralnego mogą mieć różne treści

[29] Por. Z. Tyburski, *Typologia religijności w świetle badań socjologicznych*, w: *Kościół w służbie człowieka*, Olsztyn 1990, s. 295.

[30] Por. B. Mierzwiński, *Mężczyzna istota nieznana*, Warszawa 1999, s. 16.

oraz inną skuteczność w odmiennych warunkach historycznych lub geograficznych.[31] Każda epoka ma bowiem swoje charakterystyczne dążenia, aktualne potrzeby i najbardziej pilne zadania. Pasterze oraz wszyscy członkowie Ludu Bożego mają za zadanie badać znaki czasu, a następnie angażować się w poszukiwanie adekwatnych odpowiedzi (por. Mt 16, 3).

Zakończenie

Socjologowie podkreślają, że o dynamizmie przemian katolicyzmu polskiego decydują głównie trzy siły: tradycyjna religijność o masowym charakterze, która charakteryzuje się emocjonalnym przywiązaniem do wiary przy zaniedbywaniu postaw moralnych; prądy dechrystianizacyjne objawiające się w sekularyzacji i przesadnym konsumizmie; oraz odnowa religijna i ewangelizacja, czyli wysiłki duszpasterskie mające za cel przeciwstawić się dechrystianizacji. Słabością katolicyzmu polskiego jest to, że posiada on wybitnie masowy charakter, przy jednoczesnym osłabieniu moralnym jednostki i braku solidnej formacji. Rozwinięte są różne formy duszpasterstwa skierowanego do poszczególnych kategorii zawodowych i grup specjalnych, ale nie podejmuje się w wystarczającym stopniu formacji liderów życia publicznego oraz zwykłych katolików dorosłych. Kościół dzisiaj nie może poprzestać jedynie na utrzymaniu mas, ponieważ w społeczeństwach demokratycznych potrzeba przede wszystkim dojrzałych i uformowanych katolików, którzy będą w stanie owocnie angażować się w życie społeczne. Jednocześnie tak zwane duszpasterstwo „nawróconych" powinno zostać uzupełnione duszpasterstwem skierowanym ku tym, którzy pozostają w dystansie wobec Kościoła. Duszpasterze powinni starać się pomóc pogłębić wiarę również tym wszystkim, którzy bywają określani jako chrześcijanie świąteczni, chłodni lub selektywni. Duszpasterstwo nie może koncentrować się jedynie na aspekcie rytualno-kultycznym, stając się pobożnym obramowaniem najważniejszych chwil w życiu człowieka (takich jak narodziny, małżeństwo czy śmierć). Posługa pasterska powinna prowadzić do przezwyciężenia słabości naszej wiary, szcze-

[31] Por. S. Bielecki, *Znaki czasu i ich rozpoznawanie*, w: *Teologia pastoralna*, red. R. Kamiński, t. 1, Lublin 2000, s. 223–247.

gólnie poprzez podkreślenie roli osobistego świadectwa w życiu codziennym. Bazując na sile naszej religijności, która ujawnia się na płaszczyźnie „wiary narodu" trzeba doprowadzić do umocnienia jej na płaszczyźnie „religii życia". Potrzebne jest dokonanie gruntownej refleksji na temat zmieniającej się sytuacji społecznej oraz wyznaczenie i niezwłoczne podjęcie nowych zadań pastoralnych.

Riassunto

I tratti più caratteristici della religiosità polacca – analisi pastorale.

Il fatto che la Chiesa non agisce nel vuoto, ma nel determinato luogo e nel tempo crea la necessità di riconoscere l'ambiente in cui si fa presente. In questo studio si è tentato di evidenziare i più decisivi tra i fattori che formano la religiosità dei polacchi. L'autore tenta di far vedere lati positivi e quelli negativi. Questi ultimi vanno superati. Partendo dai dati statistici, attraverso le analisi di tipo sociologico, storico e antropologico si cercano gli elementi specifici del cattolicesimo polacco. Gli studi condotti mirano ad offrire una risposta soddisfacente in che modo superare l'influsso, che sembra del tutto insufficiente, della fede dichiarata e delle pratiche rituali nella vita quotidiana del cristiano.

Anna Chrzęstek*

Kościół wobec problemu bezrobocia – *znaki czasu* dla Kościoła powszechnego

Wstęp

Drogą Kościoła, jak przypomina Jan Paweł II, jest człowiek.[1] Osoba ludzka we współczesnym świecie zostaje postawiona wobec niezwykle złożonej sytuacji, która z jednej strony budzi nadzieje, ale z drugiej rodzi uzasadnione niepokoje. Mistyczne Ciało Chrystusa z głęboką pokorą, ale i z nieukrywaną troską wpatruje się przez wieki w tę *pierwszą i podstawową drogę*, jaką dla Kościoła pozostaje osoba ludzka. Obrona i niejako walka o człowieka staje się dziś jeszcze bardziej konieczna i zrozumiała. Pomoc poszczególnym jednostkom, jak również otwarta ręka wobec całych społeczeństw, w sposób pełny i najbardziej wartościowy, może mieć miejsce wówczas, gdy dokona się dogłębnej analizy *znaków czasu*. W techniczne pojęcie – *znaki czasu* – wprowadził Kościół Jan XXIII, a spopularyzował ten zwrot jeden z najważniejszych dokumentów *Vaticanum II – Gaudium et spes* – konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym.[2]

Ojcowie Soborowi, redagujący ostateczną jej wersję, podkreślają, że *Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do*

* Anna Chrzstek – mgr teologii, katechetka i nauczycielka j. niemieckiego w gimnazjum diecezji opolskiej. Kontynuuje teologiczne studia specjalistyczne w Sekcji Teologii Pastoralnej UKSW w Warszawie na III roku studiw doktoranckich.

1 Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 14.

2 Por. S. Bielecki, *Znaki czasu i ich rozpoznawanie*, w: *Teologia pastoralna*, t. 1, red. R. Kamieński, Lublin 2000, s. 228-231.

mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości (KDK 4). Wobec powyższego znaki czasu stają się zjawiskami specyficznymi, mającymi pozytywny albo negatywny oddźwięk we współczesnym świecie. Wpływają one w sposób zasadniczy na działalność ewangelizacyjną Kościoła.[3]

Wobec rzeczywistości nieustannych przemian i transformacji każdy wierzący musi odnieść się do Osoby, która jest Taka sama wczoraj, dziś i na wieki – do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. W Nim, który jest Obrazem Boga Niewidzialnego, można dostrzec i trafnie zinterpretować znaki, które pojawiają się współcześnie.[4] Wiadomo bowiem, iż znaki czasu charakteryzuje nade wszystko zmienność, relatywność oraz wieloznaczność.[5]

Zjawisko bezrobocia znakiem czasu

Do najbardziej negatywnych *znaków czasu* we współczesnym świecie należy zaliczyć zjawisko bezrobocia.[6] Jest to jeden z największych dramatów dotykających nie tylko poszczególnych osób, ale również całych ludów i narodów. Od strony ekonomicznej bezrobocie[7] określane jest definicją podkreślającą, iż tym czynnikiem niewydolności gospodarczej jest ilość osób pozostająca bez pracy, ale

[3] Por. B. Mierzwiński, *Zjawisko bezrobocia i jego skutki w życiu rodzinnym*, w: Komisja Duszpasterska Ogólnego Episkopatu Polski, *Nowa ewangelizacja u progu Trzeciego Tysiąclecia. Program duszpasterski na rok 2000/2001*, Katowice 2000, s. 286.

[4] Por. S. Bielecki, *Znaki czasu i ich rozpoznawanie*, art. cyt., s. 232-233.

[5] Por. tamże, s. 243-244.

[6] Por. B. Mierzwiński, *Zjawisko bezrobocia i jego skutki w życiu rodzinnym*, art. cyt., s. 286.

[7] Zjawisko bezrobocia oznacza brak równowagi między stroną podażową a stroną popytową rynku pracy. Stan ten „powoduje stratę produktu narodowego brutto, wywołuje określone obciążenia dla budżetu państwa, obniża standard życiowy bezrobotnych oraz przynosi negatywne skutki pozaekonomiczne. Bezrobocie jest problemem nie tylko indywidualnego bezrobotnego i jego rodziny, ale poważnym problemem społecznym i ekonomicznym.” Zob. *Leksykon rynku pracy*, red. Z. Sadowski i in., Warszawa 1997, s. 51.

zdolna do niej i gotowa ją podjąć. Relatywnie duże bezrobocie wiąże się zazwyczaj ze zmianami w strukturze gospodarki oraz ze spadkiem ogólnej aktywności gospodarczej, popularnie zwanej recesją.[8] Taka sytuacja wytwarza przymus ekonomiczny wobec osoby pozostającej bez pracy, która kieruje wszystkie działania obronne w kierunku planów adaptacyjnych.[9] Osoby, które nie mają możliwości znaleźć pracy są kwalifikowani do bezrobocia frykcyjnego[10] i koniunkturalnego oraz strukturalnego[11] i ukrytego[12] (utajonego). Dwa ostatnie segmenty bezrobocia wydają się być najbardziej szkodliwymi dla społeczeństwa. Trwają długo (bezrobocie strukturalne) oraz są trudne do uchwycenia (bezrobocie ukryte).[13]

Zjawisko bezrobocia jest dramatem globalnym. Stanowi ono problem ogólnoświatowy, stale narasta i nie omija również Polski. Nasza Ojczyzna w czasach tak zwanej transformacji systemowej doznała na sobie niszczące skutki braku pracy. W roku 1993 w urzędach pracy zarejestrowanych było ok. 2,9 mln. bezrobotnych, co stanowiło 15,7% stopę bezrobocia.[14] Rok 1998 przyniósł ok. 1,9 mln bezrobotnych, więc stopa bezrobocia wynosiła 10,8% (opublikowa-

[8] Por. P. Urbaniak, *Podstawy ekonomii. Makroekonomia*, cz. 2, Poznań 1995, s. 50-51.

[9] Por. tenże, *Podstawy ekonomii. Mikroekonomia*, cz. 1, Poznań 1995, s. 135.

[10] W gospodarce wolnorynkowej wiąże się z naturalną płynnością siły roboczej. „Łączy się z krótkookresową niezgodnością struktury podaży i popytu na rynku pracy" wynikającą z niedopasowania (frykcji), między wolnymi miejscami pracy a wolną siłą roboczą. Zob. *Leksykon rynku pracy*, dz. cyt., s. 51.

[11] Jest rezultatem przekształceń w strukturze gospodarki. Występuje wówczas, „gdy brak równowagi na rynku pracy jest wynikiem niedopasowania struktury podaży pracy i struktury popytu na pracę ze względu na kwalifikacje, wykształcenie, zawód, miejsce zamieszkania". Zob. tamże, s. 52.

[12] Rozumiane jako tzw. «bezrobocie wśród zatrudnionych», jak również „nie rejestrowanie się w urzędach pracy, np. osób mieszkających na wsi", członków rodzin rolniczych, zatrudniających się w rodzinnych gospodarstwach rolniczych (indywidualnych). Bezrobocie ukryte dotyczy zatrudnienia „większej liczby osób, niż wymagają tego potrzeby związane z działalnością ekonomiczną", występuje w przypadku zatrudnienia osób „w niepełnym wymiarze pracy mimo wyrażenia gotowości do pracy w pełnym wymiarze", bądź „na stanowiskach niewymagających posiadanych przez nich kwalifikacji", a także osób, które zaprzestały poszukiwania pracy „po długim okresie bezskutecznych prób jej podjęcia". Zob. tamże, s. 53.

[13] Por. P. Urbaniak, *Podstawy ekonomii. Makroekonomia*, cz. 2, dz. cyt., s. 52.

[14] Por. tamże, s. 60.

ne wyniki z zakresu badań rynku pracy w Polsce finansowane ze środków Unii Europejskiej podają: «1,83 mln» bezrobotnych i stopę procentową «10,4%» dla roku 1998[15]). Można w tym miejscu wskazać na pokusę manipulacji stopą bezrobocia nie tylko poprzez oficjalny wzrost miejsc pracy, ale też poprzez manewr zwany «czyszczeniem dokumentów», który faktycznie miał miejsce w 1995 r.[16] Dla wykazania powszechności omawianego zjawiska można podać rok 2001, w którym było ok. 2,9 mln. osób bezrobotnych, więc stopa bezrobocia wynosiła 15,9%.[17] Natomiast aktualnie, niektóre portale internetowe informują, że już na dzień 31 lipca 2005 r. stopa bezrobocia wynosiła 17,9%.[18]

Kościół wobec bezrobocia

W świetle analiz czysto empirycznych zauważa się, że bezrobocie jest nieomylnym miernikiem kryzysu gospodarczego. Jednakże odnosząc się do dokumentów Kościoła zauważa się o wiele głębsze pokłady spustoszeń powodowanych przez zjawisko określane mianem bezrobocia. Jan Paweł II w *Laborem exercens* podkreśla, iż praca jest powołaniem człowieka oraz, że dzięki niej człowiek *poniekąd bardziej staje się człowiekiem*.[19] Dlatego też zjawisko bezrobocia uderza przede wszystkim w godność osobową człowieka, gdyż jest niejako widzialnym, społecznie potwierdzonym znakiem jego małej wartości, zależności od anonimowych mechanizmów społeczno-gospodarczych oraz niewystarczalności osobistej. Jeżeli towarzyszy mu bieda czy nędza, wówczas owo odczucie upokorzenia i krzywdy społecznej staje się jeszcze bardziej dotkliwe. Zasiłki dla bezrobotnych nie rozwiązują tego problemu, bo nie równają ich pod względem zaopatrzenia z pracującymi, a niestety powiększają poczucie upokorze-

[15] Zob. *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 1997-1998*, red. W. Dzierżanowski, Warszawa 1999, s. 19-20.

[16] Por. B. Mierzwiński, *Zjawisko bezrobocia i jego skutki w życiu rodzinnym*, art. cyt., s. 288.

[17] Por. B. Mierzwiński, *Specyfika polskich znaków czasu*, w: Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski, *Poznać Chrystusa. Program duszpasterski na rok 2001/2002*, Katowice 2001, s. 34.

[18] Por. ttp://www.bezrobocie.net// z 08.02.2006 r.

[19] Por. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 9.

nia i zależności; ratując życie nie chronią zatem godności osobowej człowieka.[20]

Brak stałego i pewnego źródła dochodu dla całej rodziny ma swe negatywne reperkusje dla tej podstawowej i najwrażliwszej komórki społeczeństwa. Długotrwałe przebywanie w rzeczywistości braku zatrudnienia w poważnym stopniu przyczynia się do zakłócenia funkcjonowania życia małżeńskiego i rodzinnego, i w niektórych przypadkach może prowadzić do rozpadu rodzin. Jana Paweł II przypomina, iż praca jest podstawą kształtowania życia rodzinnego. Obecność pracy jest niejako warunkiem zakładania rodziny, która przecież ze zrozumiałych przyczyn wymaga stałego źródła finansowania, dla uzyskania pełnego i wielowymiarowego rozwoju jej wszystkich członków.[21] Utrata pracy może bezpośrednio przyczynić się do radykalnych zmian w światopoglądzie, opiniach czy wartościowaniu. Taki stan rzeczy zakłóca życie rodzinne, przyczynia się do prowokowania rozruchów społecznych oraz w najgorszym przypadku może przejawić się w zaburzeniach psychicznych poszczególnych jednostek.[22] Omawiane zjawisko destabilizuje życie rodzinne, a także staje się pośrednią przyczyną utraty autorytetu przez ojca i niewątpliwie jest doskonałym zalążkiem rozpijania całych społeczeństw.[23]

Brak zajęcia, pracy, możliwości realizacji celów oraz poniekąd samorealizacji, buduje i nawarstwia postawy antyspołeczne oraz rodzi przestępczość. Wszyscy będący w zasięgu tego niszczącego zjawiska są bardziej podatni na udział we wszelkiego rodzaju manifestacjach, ekscesach czy wystąpieniach przeciw porządkowi społecznemu.[24] Siły odpowiedzialne za taki stan rzeczy mają bardzo łatwy dostęp do manipulacji w interesie elit finansowych czy politycznych całymi społecznościami.

Omawiane zjawisko jest jedną z największych klęsk społecznych świata współczesnego i niejako najskuteczniejszą bronią prze-

[20] Por. J. Majka, *Rozważania o etyce pracy*, Wrocław 1986, s. 162.
[21] Por. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 10.
[22] Por. B. Mierzwiński, *Zjawisko bezrobocia i jego skutki w życiu rodzinnym*, art. cyt., s. 291.
[23] Por. J. Majka, *Rozważania o etyce pracy*, dz. cyt., s. 162-163.
[24] Por. tamże, s. 163.

ciw rodzinie oraz osobie ludzkiej, która została stworzona, aby czynić sobie świat poddany (por. Rdz 1, 28). Wiele wspólnot rodzinnych żyje na skraju nędzy, a jest to najbardziej dotkliwe dla rodzin wielodzietnych.[25]

Najnowsze dane sugerują bardzo wyraźnie, że wraz ze wzrostem bezrobocia ma również wzrost przestępczości. Wśród wszystkich dotkniętych plagą bezrobocia zauważyć można pogorszenie stanu zdrowia fizycznego i psychicznego. Nieustanny brak środków finansowych staje się bezpośrednią przyczyną ograniczenia jakości i ilości spożywanych posiłków. Jeszcze większe spustoszenie powyższe zjawisko dokonuje w życiu psychicznym obywateli. Prowadzi nie tylko do stanów lękowych, ale także do psychoz, depresji, a nade wszystko jest źródłem kompleksu niższości.[26] Koszty zaistnienia stanu bezrobocia ponosi przede wszystkim sam pracownik. Mają one nie tylko wymiar ekonomiczny, ale nade wszystko niewymierny, przejawiający się w wymienionych wyżej sytuacjach frustracji, załamań psychicznych czy konfliktów rodzinnych.[27]

Wnioski i postulaty pastoralne w odniesieniu do zjawiska bezrobocia

Sługa Boży Jan Paweł II wzywa do przeciwdziałania bezrobociu, które jest przecież jakimś złem, a przy pewnych rozmiarach i długości trwania może stać się wręcz prawdziwą klęską społeczną. Problem bezrobocia staje się szczególnie bolesnym wówczas, gdy są nim dotknięci przede wszystkim ludzie młodzi. Wszyscy oni zdobyli przygotowanie poprzez odpowiednią formację kulturalną, techniczną i zawodową, lecz niestety nie mogą znaleźć obecnie zatrudnienia. Ich szczera wola pracy oraz gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wewnętrzną frustrację.[28]

---

[25] Por. B. Mierzwiński, *Specyfika polskich znaków czasu*, art. cyt., s. 41.

[26] Por. tamże, s. 42.

[27] Por. P. Urbaniak, *Podstawy ekonomii. Makroekonomia*, cz. 2, dz. cyt., s. 55.

[28] Por. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 18; F. Woronowski wskazuje na współczesne zjawiska powodujące problemy ze znalezieniem pracy. „Problem znalezienia pracy w obecnej sytuacji cywilizacyjnej, wypierania ludzi przez komputery-

Również encyklika *Rerum novarum* ukazuje szereg właściwych reform, które przywróciłyby pracy jej godność. Dla zaistnienia powyższej sytuacji zarówno całe społeczeństwo jak i państwo musi wziąć odpowiedzialność w konsekwentnym zwalczania widma bezrobocia. Gospodarka i ekonomia udowodniły, iż równowagę na rynku pracy osiąga się przez politykę gospodarczą, *mającą na celu zapewnienie równowagi wzrostu i stworzenie warunków pełnego zatrudnienia oraz przez ubezpieczenie społeczne bezrobotnych i politykę przekwalifikowania zawodowego, która ułatwia przepływ pracowników z sektorów przechodzących kryzys do innych, rozwijających się pomyślnie*.[29]

Zjawisko bezrobocia wbrew wszelkim informacjom nie jest zjawiskiem nieprzezwyciężalnym, wobec którego można pozostać bezsilnym. Nade wszystko należy dążyć do pełnego zaangażowania nie tylko Kościoła, ale także społeczeństwa i państwa. Jako jeden z pierwszych kroków podjętych na drodze pomocy wszystkim dotkniętym bezrobociem winna być radykalna zmiana mentalności. Współcześnie bowiem mierzy się wartość danego człowieka wyłącznie pozycją zawodową i ilością pieniędzy, które przynosi się do domu. Owa chora mentalność współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego wyraźnie kierowana jest w stronę mężczyzny jako głowy rodziny, gdy tymczasem adhortacja apostolska *Familiaris consortio*

zację, robotyzację i inne zjawiska osiągnął obecnie już niepokojącą skalę i narasta w szybkim tempie, budząc niepokój szczególnie wśród młodych pokoleń." F. Woronowski, *Miłość miłosierna. Czynnik parafii nowoczesnej*, Łomża 2000, s. 15; por., *Słownik katolickiej nauki społecznej*, red. W. Piwowarski, Warszawa 1993, s. 19-20. „Młodzież najboleśniej dotknięta jest bezrobociem. Młodzi ludzie w wieku 15-24 lat stanowią bardzo duży procent bezrobotnych. Bezrobocie wywołuje szereg negatywnych skutków nie tylko ekonomicznych, ale społecznych i psychologicznych. Są one szczególnie dotkliwe wśród młodzieży. Młodzi bowiem u progu swego życia dorosłego, zawodowego zostają jakby wyrzuceni za burtę, okazują się nie przydatni. Tymczasem nowy model społeczno-gospodarczy budowany jest dla pokolenia ludzi obecnie młodych i oni przede wszystkim powinni uczestniczyć w jego kreowaniu." Rzecznik Prasowy Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, *Informacja o VI edycji Konkursu na najlepsze programy przeciwdziałania bezrobociu „Młodzi sobie"*, Warszawa 1999, s. 1.

[29] Por. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 15.

podaje cały szereg fundamentalnych zadań ojca rodziny, których jakby się nie zauważa lub świadomie deprecjonuje.

II Polski Synod Plenarny podkreśla, iż bezrobocie należy do najważniejszych obszarów posługi charytatywnej Kościoła.[30] Według *Katechizmu Kościoła Katolickiego* każdy ma prawo do czerpania *z pracy środków na utrzymanie siebie, swoich bliskich i na pomoc wspólnocie ludzkiej*.[31] Dlatego Kościół wzywa wszystkich odpowiedzialnych za życie społeczne, przede wszystkim władze państwowe i środowisko przedsiębiorców, do głębszego zaangażowania na rzecz likwidacji przyczyn i skutków bezrobocia. W ramach działalności struktur kościelnych proponuje się podejmowanie i permanentne wspieranie działań edukacyjnych, które umożliwiałyby bezrobotnym uzyskanie nowych kwalifikacji, oraz prowadzenia poradnictwa prawnego i roztropnej pomocy charytatywnej.[32]

Wszystkie rodziny dotknięte ze wszech miar krzywdzącym zjawiskiem bezrobocia winny być objęte opieką duszpasterską. Należałoby więc niejako rozbudzić kościelne struktury zarówno krajowe, jak i diecezjalne oraz stowarzyszenia katolickie, jak również wspólnoty mieszczące się w granicach jednostek parafialnych. Problematyka bezrobocia winna być w sposób kompetentny ukazywana i omawiana w wielu aspektach podczas katechez dla młodzieży i dla dorosłych.[33]

W sposób najskuteczniejszy, gdyż najlepiej zdiagnozowany, można nieść pomoc wszystkim dotkniętym plagą bezrobocia w strukturach wspólnoty parafialnej. Obok postulowanej już wyżej pomocy charytatywnej, księża wraz z ludźmi świeckimi, mogą tworzyć cenne inicjatywy, takie jak: spotkania dla bezrobotnych, różne formy pośrednictwa pracy[34], prowadzenie i organizowanie nieodpłatnych kur-

[30] Por. *Posługa charytatywna Kościoła*, w: *II Synod Plenarny Polski*, Poznań 2001, nr 50.

[31] KKK 2428.

[32] Por. *Kościół wobec życia społeczno gospodarczego*, w: *II Synod Plenarny Polski*, dz. cyt., nr 37.

[33] Por. B. Mierzwiński, *Specyfika polskich znaków czasu*, art. cyt., s. 48-49.

[34] Przykładem na dobre działanie może być aktualna inicjatywa w parafii Św. Maksymiliana Kolbe w Częstochowie administrowanej przez ks. prob. Gabriela Maciejewskiego. Akcja Katolicka tej parafii prowadzi parafialne pośrednictwo pracy.

sów dokształcających oraz tworzenie kas zapomogowo-pożyczkowych. Duszpasterze winni podczas wizyt pośród rodzin swych parafii dokonać jasnej aktualizacji sytuacji, aby dzięki zyskanym wiadomościom podjąć skuteczną pomoc wszystkim objętym tragedią braku pracy. Dyskretna pomoc, zwłaszcza wobec rodzin wielodzietnych, nie tylko będzie żywym wyrazem spełniania osobistego powołania do życia w kapłaństwie Chrystusowym, ale także stanie na straży godności osoby ludzkiej.[35]

Wobec nieustannie powiększających się obszarów nędzy i chronicznego braku pracy na całym świecie Kościół wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do nieustannego zanoszenia modlitw błagalnych przed Oblicze Boga. Nieustanną opieką modlitewną winni być objęci nie tylko sami bezrobotni, ale także ich rodziny.[36] Solidarnie, postawa taka winna w znacznym stopniu i szerszym zakresie zmobilizować całe społeczeństwo, aby przeciwdziałać bezrobociu i usuwać jego skutki.[37] Współczesny świat ludzi dotkniętych klęską bezrobocia potrzebuje dobrej i wszechstronnej pomocy. Kościół poprzez katolickie organizacje i stowarzyszenia winien włączyć się z jednej strony, a z drugiej niejako inicjować i zachęcać instytucje rządowe i pozarządowe do działań skierowanych ku zapobieganiu bezrobociu i łagodzeniu jego szalenie niszczących skutków. Szczególną opieką winny być objęte rodziny, które są największą nadzieją i przyszłością świata.

Wobec «znaku czasu», którym jest zjawisko bezrobocia, Kościół w wymiarze powszechnym jak i partykularnym winien uważać za swe istotne zadanie stawienie czoła dramatycznym skutkom zjawiska braku pracy we współczesnym świecie. Kościół winien dać współczesnemu człowiekowi żywy optymizm tak niezbędny do przezwyciężania trudnych sytuacji. To właśnie w tym rezerwuarze żywej wody liczni, którzy zostali dotknięci kryzysem bezrobocia, winni znajdować ochłodę i pociechę. Przez powyższe działanie wspólnota

Zob.: http://www.swmaksymilian.czestochowa.opoka.org.pl/ z 23.02.2006 r.

35 Por. B. Mierzwiński, *Specyfika polskich znaków czasu*, art. cyt., s. 49.

36 Por. tamże, s. 50.

37 Por. B. Mierzwiński, *Zjawisko bezrobocia i jego skutki w życiu rodzinnym*, art. cyt., s. 298.

Kościoła wypełnia jedno z podstawowych zadań, które otrzymała od Chrystusa. Takie działanie mają również swój wymiar zwrotny. Pomagając, sami otrzymujemy pomoc. Powyższe działania umacniają pamięć o zadaniach Kościoła powszechnego, a poprzez to budują tożsamość Mistycznego Ciała Chrystusa.

Zusammenfassung

Die Arbeitslosigkeit ist heute ein großes Problem für alle Menschen der Welt. Auch für die Gläubigen, die den Beruf nicht mehr ausüben können. Darum soll sich die Kirche auch für dieses Thema immer mehr interessieren. Die Menschen, die ihre Arbeit verloren haben, sollen vor allem in der Kirche die Unterstützung finden. Verschiedene kirchliche Organisationen und Stiftungen haben die Chance ihre besondere Aufgabe zu verwirklichen. Es geht hier nicht nur um finanzielle Beihilfe. Was für eine Aufgabe ist das? Das weiß die Katholische Kirche schon seit etwa 2000 Jahren. Christus lehrt uns, daß wir uns um arme und schwache Personen sorgen sollen. Es geht hier auch um die Arbeitlosen. Der Mensch, der hilft, bekommt auch Hilfe.

Anna Chrzęstek

ks. Tomasz Wielebski*

Duszpasterstwo osób homoseksualnych. Nowe wyzwanie dla Kościoła w Polsce

Do nowych wyzwań, przed którymi staje dzisiaj Kościół w Polsce, należy konieczność tworzenia i rozwijania duszpasterstwa osób doświadczających skłonności homoseksualnych. Spotyka się coraz więcej publikacji poświęconych problemowi osób homoseksualnych i ich rodzin, ich miejscu we wspólnocie Kościoła, sposobom niesienia pomocy duszpastersko-terapeutycznej.[1] Za orientacją sek-

* Ks. Tomasz Wielebski – doktor teologii; adiunkt w Katedrze Organizacji Duszpasterstwa Wydziału Teologicznego UKSW; adres do korespondencji: Skrytka pocztowa 750; 00–950 Warszawa; e-mail: t.wielebski@wp.pl.

[1] Najbardziej obszernym i ujmującym w pogłębiony sposób opracowaniem tej problematyki jest jeszcze nie opublikowana praca doktorska Jolanty Próchniewicz *Kościół katolicki wobec osób homoseksualnych. Polskie doświadczenia i poszukiwania pastoralne* (Poznań 2006), napisana pod kierunkiem ks. dra hab. A. Przybeckiego, profesora WT UAM w Poznaniu. Wspomnianą problematyką, zarówno od strony teoretycznej jak i niesienia konkretnej pomocy, zajmuje się grupa jezuickich psychologów i psychoterapeutów (J. Augustyn, J. Prusak, M. Kożuch), duchownych diecezjalnych (ks. T. Huk), innych zakonników (W. Tokarski OFM) i osoby świeckie (C. Gawryś, K. Jabłońska, A. Kozak, L. Poduch). Pojawia się coraz więcej publikacji na ten temat: G. van den Aardweg, *Homoseksualizm i nadzieja*, Warszawa 1999; tenże, *Walka o normalność. Przewodnik do (auto)terapii homoseksualizmu*, Warszawa 2007; R. Cohen, *Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, Kraków 2002; T. Huk (red.), *Homoseksualizm. Dokumenty Kościoła, opracowania, rozmowy, świadectwa*, Warszawa 2000; K. Jabłońska, C. Gawryś (red.), *Męska rozmowa. Chrześcijanie a homoseksualizm*, Warszawa 2003; J. F. Harvey, *Prawda o homoseksualizmie. Wołanie wiernych*, Warszawa 1999 i inne. Również redakcje czasopism katolickich wydają numery tematyczne poświęcone wspomnianej tematyce: *Chrześcijanie wobec homoseksualizmu*; WIĘŹ 2002 nr 7; FRONDA 2003 nr 30; *Rodzice i homoseksualizm*, WIĘŹ 2007 nr 10; *Homoseksualista mój bliźni*, ZNAK 2007 nr 11.

sualną wspomnianych osób kryje się nierzadko wielkie cierpienie – dla wielu z nich jest to bardzo bolesny problem.[2] Niektórzy z nich chcąc żyć w zgodzie z nauczaniem Kościoła, szukają pomocy. Odkryta przez nich głęboko osadzona skłonność homoseksualna stanowi dla większości trudne doświadczenie (KKK 2358). Kongregacja Nauki Wiary w *Liście do Biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych* z 1986 r. zachęciła biskupów do rozwijania w diecezjach duszpasterstwa osób homoseksualnych w pełnej zgodzie z nauczaniem Kościoła podkreślając, że prawdziwy program duszpasterski winien nieść pomoc osobom homoseksualnym na wszystkich poziomach ich życia duchowego: poprzez sakramenty, a w szczególności przez częste i szczere przystępowanie do sakramentu pojednania, poprzez modlitwę, świadectwo, radę i pomoc indywidualną.[3]

Duszpasterstwo osób homoseksualnych w Polsce nie jest dostatecznie rozwinięte. Można powiedzieć, że jest to dopiero początek pewnej drogi. Składają się na to różne przyczyny: podejrzliwość wobec idei niesienia pomocy osobom homoseksualnym, brak odpowiednio przygotowanych księży, którzy mieliby zająć się tą formą pracy, obawa przed posądzeniem duchownych o wspomniane skłonności, brak modelu, według którego takie duszpasterstwo mogłoby działać.[4]

Odpowiadając na wezwanie Kongregacji i wychodząc naprzeciw problemom osób o skłonnościach homoseksualnych, autor dokona próby zaproponowania pewnego modelu duszpasterstwa tych osób. Model ten będzie składał się z następujących części: określenie zjawiska homoseksualizmu, podstawy biblijno-teologiczne, metody i formy pracy duszpasterskiej, wnioski i postulaty pastoralne. Artykuł pisany głównie z myślą o duszpasterzach, ma być głosem w dyskusji w poszukiwaniach odpowiedzi na pytania dotyczące reakcji Kościoła na wezwania współczesności.

---

[2] Por. D. Oko, *Zmaganie z głębi wiary*, „Znak" 11(2007), s. 32.

[3] Por. Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych*, w: *Homoseksualizm. Dokumenty Kościoła, opracowania, rozmowy, świadectwa*, red. T. Huk, Warszawa 2000, nr 15.

[4] J. Prusak, *Prawda doktryny a miłość osoby*, www.prasa.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&cr=11&kolej=5&art==1170326001&dzi=1, z 13. 10. 2007.

1. Określenie zjawiska homoseksualizmu

Określając zjawisko homoseksualizmu (gr. *homos* – jednakowy, ten sam, taki sam; łac. *sexualis* – płciowy) można powiedzieć, że jest to trwały, wyłączny lub dominujący pociąg seksualny do osób tej samej płci, który najczęściej wyraża się w kontaktach cielesnych.[5] Wśród populacji osób dorosłych występuje kilka procent homoseksualistów.[6] *Katechizm Kościoła Katolickiego* podaje, że homoseksualizm przybierał bardzo zróżnicowane formy na przestrzeni wieków i w różnych kulturach (KKK 2357). Uwzględnienie tych form jest konieczne dla właściwej oceny moralnej zjawiska oraz niesienia odpowiedniej pomocy.

Można wyróżnić kilka grup homoseksualistów. Istnieją osoby o skłonnościach (predyspozycjach) homoseksualnych, rozumianych jako odchylenie popędu płciowego, wyrażające się w skierowaniu pragnień seksualnych do osoby tej samej płci, ale pozostających jedynie w sferze wewnętrznej, bez działania homoseksualnego. Są też osoby podejmujące czyny homoseksualne, przy czym działania te wypływają bądź z głębokich skłonności homoseksualnych, bądź nie mają źródła w skłonnościach, a są uwarunkowane środowiskiem i ogólnymi potrzebami seksualnymi (odurzenie alkoholowe, więzienia i statki na morzu). Można wówczas mówić o homoseksualizmie czasowym. Istnieje także homoseksualizm pozorny, kiedy to subiektywnemu przekonaniu o własnych tendencjach homoseksualnych nie towarzyszą rzeczywiste skłonności homoseksualne, ale raczej lęki homoseksualne (silne obawy przed posiadaniem takich skłonności).[7]

---

[5] K. Glombik, *Homoseksualizm*, w: *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański. Głos Kościoła*, red. A. Muszla, Radom 2005, s. 187.

[6] Podawane liczby zależą nie tylko od przyjętych kryteriów badań, ale również od pojęcia homoseksualizmu. Podawane liczby osób o skłonnościach homoseksualnych wahają się od 1% do 10% całej populacji. Zob. J. Augustyn, *Zjawisko homoseksualizmu a wychowanie do życia kapłańskiego i zakonnego*, w: *Homoseksualizm. Dokumenty Kościoła, opracowania, rozmowy, świadectwa*, dz. cyt., s. 134; J. Strojnowski, *Homoseksualizm*, w: EK, t. 6, k. 1194; J. Próchniewicz, *Kościół katolicki wobec osób homoseksualnych. Polskie doświadczenia i poszukiwania pastoralne*, Poznań 2006, s. 25–26.

[7] Zob. J. Augustyn, dz. cyt., s. 140–146; A. Bartoszek, *Telefon zaufania w służbie człowiekowi i społeczeństwu. Moralne aspekty posługi telefonicznej*, Katowice

Środowiska naukowe na świecie są głęboko podzielone w kwestii definicji i przyczyn homoseksualizmu oraz terapii osób o takich skłonnościach.[8] Obecnie coraz więcej badań i doświadczeń praktycznych wskazuje na to, że homoseksualizm jest nabyty w trakcie rozwoju osobowego, przy czym odziedziczone czynniki psychiczne (temperament i cechy osobowości) mogą mieć znaczenie przy jego powstawaniu.[9] Według wielu psychologów i psychoterapeutów przyczynami homoseksualizmu mogą być niewłaściwe relacje między rodzicami a dzieckiem lub nieobecność jednego z rodziców, najczęściej ojca. W wypadku chłopca zaborcza matka oraz trudny kontakt z ojcem może doprowadzić go do trudności w akceptacji własnej męskości, co może z kolei prowadzić do trudności w relacjach z płcią przeciwną. Na powstawanie tej skłonności może się też składać nadwrażliwość emocjonalna. Do czynników psychologicznych dochodzą czynniki kulturowe, wśród których należy wskazać na kry-

2003, s. 102–103.

[8] W 1973 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne usunęło hasło homoseksualizm z *Podręcznika zaburzeń psychicznych*, a w 1993 r. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wykreśliła homoseksualizm ze swojej Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób. Jednym z największych zwolenników wykreślenia homoseksualizmu z rejestru zaburzeń był na początkach lat siedemdziesiątych wówczas doktor, dzisiaj profesor psychiatrii, Robert Spitzer z Uniwersytetu Columbia. W 2000 roku publicznie odżegnał się on od swego stanowiska z 1973 r. i stwierdził, że oświadczenie ATP było zbyt pochopne i nie poprzedzone należytymi badaniami. On sam głosował wówczas za zmianą definicji homoseksualizmu, chociaż nie zajmował się tym problemem. Później jednak rozpoczął badania nad homoseksualizmem, co doprowadziło go do rewizji poprzedniego stanowiska i do stwierdzenia, że homoseksualizm jest zaburzeniem seksualnym i można go wyleczyć. Zob. G. Górny, *Raport o mniejszości*, „Fronda" 30(2003), s. 30–31.

[9] Obecnie spotyka się trzy główne teorie dotyczące genezy homoseksualizmu: biologiczną, preferencyjną i psychologiczno-społeczną (interakcyjną). Według teorii biologicznej orientacja homoseksualna jest wpisana w kod genetyczny, system hormonalny czy układ nerwowy w momencie narodzin dziecka. Ta teoria jest popierana i nagłaśniana przez środowiska liberalne, które dokonują manipulacji, ogłaszając niektóre wyniki badań, przemilczają zarazem wyniki ją podważające lub negujące. Teoria preferencyjna głosi przekonanie, że homoseksualizm jest wyborem dokonanym przez daną osobę w jakimś momencie życia. Z kolei teoria interakcyjna (psychologiczno-społeczna) zakłada, że orientacja homoseksualna powstaje na bazie pewnych odziedziczonych cech osobowości, na które nałożyła się nieprawidłowa struktura rodzinna oraz negatywne przeżycia seksualne z dzieciństwa i wynikające z nich zranienia. Zob. J. Próchniewicz, dz. cyt., s. 10–17.

zys postaci ojca, sięgający tak daleko, że mówi się o społeczeństwie bez ojców. Inną przyczyną homoseksualizmu może być deprawacja homoseksualna, próby uwiedzenia lub uwiedzenie między 9 a 14 rokiem życia, w okresie silnych napięć emocjonalnych i szybkiego uczenia się.[10]

Gerard van den Aardweg, holenderski psycholog, od 1967 r. prowadzący terapię osób o skłonnościach homoseksualnych uważa, że do przyczyn będącego zachowaniem narcystycznym homoseksualizmu należą między innymi: występujące u nich nieświadome litowanie się na samym sobą, poczucie niższości płci, psychiczny infantylizm, niewłaściwe wychowawcze postawy rodziców i brak wzorów relacji rodzic–dziecko oraz brak adaptacji w grupie. Wspomniane uwarunkowania wywołują u nich głód męskiego uczucia, który jest często realizowany w związkach homoseksualnych.[11]

Richard Cohen, amerykański psychoterapeuta, były homoseksualista, autor programu terapeutycznego pomagającego w zmianie orientacji homoseksualnej, w oparciu o swoje obserwacje i badania twierdzi, że nikt nie rodzi się homoseksualistą, nie wybiera pociągu do tej samej płci, każdy może zdecydować się na zmianę, jeżeli ktoś się czegoś nauczył, może się tego oduczyć.[12] Cohen uważa, że uczucia, myśli i pragnienia homoseksualne są symptomami nierozwiązanych urazów z dzieciństwa i ran, które nie zostały wyleczone. Mówiąc o przyczynach homoseksualizmu Cohen wspomina o istniejącym układzie zmiennych czynników, które mogą doprowadzić do odczuwania skłonności do osób tej samej płci: dziedziczność, temperament, zranienia heteroemocjonalne, homoemocjonalne i ze strony rodzeństwa, nadużycia seksualne, zranienia społeczne lub w kontaktach z rówieśnikami, obrazu ciała i kulturowe, inne. Według Cohena istnieją różnicę między homoseksualizmem u mężczyzn i u kobiet.[13]

[10] A. Bartoszek, dz. cyt., s. 103–104.

[11] G. van den Aardweg, *Walka o normalność. Przewodnik do (auto)terapii homoseksualizmu*, Warszawa 2007, s. 23–25; 67.

[12] R. Cohen, *Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, Kraków 2005, s. 15.

[13] Tamże, s. 59–96.

Mówiąc o duszpasterstwie osób homoseksualnych trzeba też dokonać rozróżnienia między byciem osobą homoseksualną a byciem gejem. W języku potocznym nie dokonuje się rozróżnienia między tymi określeniami. Najkrócej mówiąc różnica polega na stosunku osoby homoseksualnej do swojego homoseksualizmu. Homoseksualizm jest orientacją homoseksualną, która dla wielu osób jest powodem cierpienia, natomiast bycie gejem (od staroprowansalskiego *gay* – wesoły, rozbawiony)[14] wiąże się z nieukrywaną przed innymi postawą i przynależnością do pewnej subkultury. Termin *gay* pojawiał się w latach 50. i 60. XX wieku w wyniku protestu środowiska amerykańskich homoseksualistów walczących o akceptację swoich praw (wyeliminowanie dyskryminacji, uzyskanie pełnej społecznej akceptacji, gwarancje prawne). Punktem wyjściowym ostrej walki Ruchu Praw Gejów (*Gay Rights*) były kilkudniowe starcia z policją w nowojorskim lokalu dla homoseksualistów „Stonewall" 27 czerwca 1969 r. Rozpoczętą w ten sposób walkę przeciwko prześladowaniom rozszerzyli oni na walkę o swoje prawa. Aktywiści ruchu gejowskiego zarzucając społeczeństwom homofobię, uważają zarazem, że nie jest możliwa zmiana orientacji homoseksualnej, która według nich jest uwarunkowana genetycznie.[15] Warto jeszcze raz podkreślić, że w świetle współczesnych badań nie ma żadnych podstaw na formułowanie wniosków mówiących o genetycznych źródłach homoseksualizmu.[16]

---

[14] J. P. Mroczkowska, *Amerykanie wobec homoseksualizmu*, „Więź" 7(2002), s. 22.

[15] W ramach Ruchu Praw Gejów działa około 120 międzynarodowych grup, stanowiących międzynarodowy holding używający skrótowej nazwy InterPride. Ruch wypracował strategię działania w różnych dziedzinach, której celem jest zmiana mentalności ludzi wobec homoseksualistów, osiągnięcie prawnej zgody na legalizację związków partnerskich i adopcji dzieci, uznanie zachowań homoseksualnych za moralnie dobre, a co za tym idzie o błogosławieństwo Kościołów dla związków jednopłciowych i zgodę na wyświecanie duchownych. Jeżeli chodzi o formy działania, to najbardziej znaną są różnego rodzaju demonstracje, np. parady równości. Zob. J. Próchniewicz, dz. cyt., s. 28–30; J. P. Mroczkowska, dz. cyt. s. 22–31.

[16] Szerzej na ten temat pisze G. van den Aardweg, *Walka o normalność. Przewodnik do (auto)terapii homoseksualizmu*, dz. cyt., s. 31–39 oraz R. Cohen, *Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, dz. cyt., s. 46–54.

2. Podstawy biblijno-teologiczne duszpasterstwa osób homoseksualnych

Pismo Święte w sposób jednoznaczny wyraża pogląd, że jedynie relacja heteroseksualna jest chciana i stworzona przez Boga. Opis stworzenia człowieka wskazuje na to, że Bożym zamysłem jest komplementarność płci, w którą wpisana jest zdolność do przekazywania życia (Rdz 1, 27–28). Biblia wyraźnie sprzeciwia się praktyce homoseksualizmu, począwszy od incydentu w Sodomie, od którego wywodzi się pojęcie grzechu sodomskiego (Rdz 19, 1–11), poprzez Prawo Mojżeszowe (Kpł 20, 13), skończywszy na nauczaniu św. Pawła Apostoła (Rz 1, 26–27; 1 Kor 6, 9; 1 Tm 1, 9–11). Należy podkreślić, że Biblia potępia czyny homoseksualne, a nie same skłonności. Kontynuując myśl biblijną na temat homoseksualizmu, również Ojcowie Kościoła traktują zachowania homoseksualne jako grzech.[17]

Chociaż na kartach Ewangelii nie ma opisanego żadnego spotkania Jezusa z osobą homoseksualną, to jednak nieraz widzimy, jak pomagał On osobom mającym problemy ze swoją seksualnością (Łk 7, 36–50). Chrystus–Dobry Pasterz szukał zagubionych i rozproszonych owiec (J 10, 11–15; Mt 18, 12–14), ponieważ nie przyszedł na świat, aby świat potępić, ale świat zbawić (J 12, 47).

Nauczanie Kościoła współczesnego podejmując tradycję biblijną podkreśla, że akty homoseksualne z samej swej wewnętrznej natury są nieuporządkowane.[18] Są one sprzeczne z prawem natural-

[17] Zob. L. Hogan, *Homoseksualizm w Starym i Nowym Testamencie*, „Fronda" 30(2003), s. 70–79; J. Próchniewicz, dz. cyt., s. 37–38; J. Augustyn, *Homoseksualizm w oczach Kościoła*, „Znak" 11(2007), s. 11.

[18] Do najważniejszych dokumentów Magisterium Kościoła, podejmujących problematykę oceny moralnej homoseksualizmu oraz postawy wobec osób o orientacji homoseksualnej, należą dokumenty Kongregacji Nauki Wiary: *Persona humana*. Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej (1975); *Homosexualitatis problema*. List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych (1986); *Omossessualita*. Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych (1992); *Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi* (2003). Trzeba też wspomnieć o Instrukcji Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego dotyczącej kryteriów rozeznania powołania w stosunku do osób z tendencjami homoseksualnymi w kontekście przyjmowania ich do seminarium i dopuszczania ich

nym – wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikając z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej, w żadnym wypadku nie mogą one być zaaprobowane (KKK 2357). Kościół odrzuca także możliwość legalizacji związków homoseksualnych oraz możliwość przyznania im prawa do adopcji dzieci, ponieważ są nie tylko sprzeczne z Objawieniem, ale także z prawym rozumem.[19] Kościół uznając akty homoseksualne za niemoralne, dokonuje jednak rozróżnienia między skłonnościami a czynami homoseksualnymi i wzywa do traktowania osób posiadających takie skłonności z szacunkiem, współczuciem i delikatnością. Kościół ubolewa na tym, że osoby homoseksualne były i wciąż są przedmiotem złośliwych określeń i aktów przemocy. Tego rodzaju zachowania, gdziekolwiek miałyby miejsce, zasługują na potępienie ze strony pasterzy Kościoła. Ujawniają brak szacunku dla drugich, godzący w podstawowe zasady, na których opiera się zdrowe współżycie obywatelskie. Osobista godność każdego człowieka zawsze powinna być szanowana w słowach, w czynach i ustawodawstwie.[20]

Najpełniejszą wypowiedzią Magisterium Kościoła na temat duszpasterstwa osób homoseksualnych jest przywoływany już *List do biskupów Kościoła katolickiego* Kongregacji Nauki Wiary z 1986 r. W liście Kościół zwracając uwagę na konieczność niesienia pomocy osobom homoseksualnym, apeluje o rozwój specjalnych form duszpasterstwa osób homoseksualnych i zachęca do współpracy ze spec-

do święceń (2005). W tej materii wypowiada się też *Katechizm Kościoła Katolickiego* (1992) wraz z *Corrigendą* (1998) nr. 2357–2359.

[19] W odpowiedzi na naciski lobby gejowskiego oraz na rezolucje Parlamentu Europejskiego, dotyczące prawnego zrównania wolnych związków (w tym homoseksualnych) z rodziną oraz mówiące o równości praw gejów i lesbijek w krajach Europy i zalecające krajom członkowskich eliminację przeszkód w legalizacji stałych związków homoseksualnych (8.02.1994; 16.03.2000), Kongregacja Nauki Wiary wydawała przywoływane już dokumenty, w których wyjaśniała naukę Kościoła na temat ludzkiej płciowości i homoseksualizmu i przedstawiała ewentualne negatywne skutki, jakie mogą przynosić uchwalane akty legislacyjne. Na ten temat wypowiadał się też Jan Paweł II (wypowiedź w czasie modlitwy *Anioł Pański* 8.02.1994: *Nie wolno fałszować norm moralnych* oraz przemówienie do pracowników Roty Rzymskiej *Miłość małżeńska* 21.01.1999).

[20] List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych, dz. cyt., nr 10.

jalistami w dziedzinie takich nauk jak psychologia, socjologia i medycyna, z zachowaniem pełnej wierności nauce Magisterium.[21] List Kongregacji, podkreślając konieczność zabiegania przez biskupów o rozwój specjalnych form duszpasterstwa osób homoseksualnych, zwraca zarazem uwagę na właściwy dobór duszpasterzy przeznaczonych do tego zadania oraz wymaga wycofania wszelkiego poparcia dla organizacji popierających albo zajmujących dwuznaczną postawę wobec homoseksualizmu. Kongregacja apeluje też o opracowanie odpowiednich programów katechetycznych, ukazujących istotę ludzkiej płciowości i odnoszących ją do życia rodziny. Problematyka homoseksualizmu powinna być ukazywana w tym właśnie kontekście.[22]

Nauczanie Magisterium Kościoła powszechnego znalazło swoją kontynuację w nauczaniu i praktyce pastoralnej Kościołów lokalnych. Biskupi amerykańscy w opublikowanym w 1997 r. dokumencie Oni zawsze są naszymi dziećmi. List pasterski biskupów do rodziców dzieci homoseksualnych i propozycje posługi duszpasterskiej[23] ponawiając i przypominając niezmienną naukę Kościoła dotyczącą moralnej oceny homoseksualizmu, a także wzywając wszystkie osoby, niezależnie od stanu i orientacji, do życia w czystości, proszą rodziców o zaakceptowanie swoich dzieci, okazanie im miłości oraz wsparcia. Apelują też o szukanie pomocy u kompetentnych, respektujących wartości religijne osób, a także w Kościele jako wspólnocie. Biskupi kierują swoje słowo również do duszpasterzy Kościoła: *bądźcie do dyspozycji rodzin potrzebujących pomocy duszpasterskiej, towarzyszenia i wsparcia w modlitwie; przyjmijcie osoby homoseksualne do wspólnot wierzących; szukajcie tych, co znaleźli się na ich marginesie; unikajcie stereotypów i potępień; starajcie się przede wszystkim homoseksualistów słuchać; zasięgajcie informacji na temat homoseksualności i nauczania Kościoła, aby wasze kaznodziejstwo, nauczania i rady były słuszne przynosiły owoce* (…); *twórzcie listy grup, doradców i innych specjalistów, których moglibyście po-*

[21] Tamże, nr 16–17.

[22] Tamże.

[23] Por. *Oni są naszymi dziećmi*. List pasterski biskupów Stanów Zjednoczonych do rodziców dzieci homoseksualnych, w: *Homoseksualizm. Dokumenty Kościoła, opracowania, rozmowy, świadectwa*, dz. cyt., s. 55–70.

lecić osobom homoseksualnym, ich rodzicom i członkom rodzin (…); *ułatwiajcie zakładanie grup wspierających rodziców i członków ich rodzin*.[24] List kończy się wezwaniem skierowanym do osób homoseksualnych, aby nie odchodziły od swoich rodzin, wspólnoty chrześcijańskiej i tych, którzy ich kochają.[25]

Na temat homoseksualizmu wypowiadała się również w 1999 roku Komisja ds. Bioetyki i Konferencji Episkopatu Słowacji, działająca pod kierunkiem biskupa F. Tondry, udzielając zarazem poparcia międzynarodowej konferencji Pokonany homoseksualizm, zorganizowanej w 2004 r. przez Wydział Teologiczny Wyższego Seminarium Duchowego w Preszowie. W dokumencie przywoływanej komisji czytamy: *W duszpasterstwie zasadniczą postawą Kościoła katolickiego wobec homoseksualizmu jest zrozumienie dla osób orientacji homoseksualnej, przy równoczesnej dezaprobacie samych aktów homoseksualizmu* (…). *Ważne jest, by problemowi homoseksualizmu poświęcili uwagę nie tylko lekarze, pedagodzy i psycholodzy, ale też księża i inne osoby odpowiedzialne za formację duchową, nawet wierni świeccy (zwłaszcza rodzice)* (…). *Duszpasterskie towarzyszenie osobom o orientacji homoseksualnej wymaga, by także księża, ewentualnie osoby odpowiedzialne za formację duchową, posiadali aktualną i gruntową wiedzę oraz odpowiednie przygotowanie. Kościół w swojej duszpasterskiej trosce o osoby homoseksualne, o udzielenie pomocy przy rozstrzyganiu problemów, jak też dążąc do zapobiegania powstawaniu i szerzeniu homoseksualizmu, powinien współpracować z tymi instytucjami i fachowcami, w których działalność i postawie jednoznacznie wyraża się szacunek dla godności osoby ludzkiej i respektowania prawa naturalnego. Komisja ds. Bioetyki KES chce niniejszym stanowiskiem dodać otuchy osobom, których kwestia homoseksualizmu dotyczy, by nie bały się szukać pomocy i wsparcia we wspólnocie Kościoła, który pragnie być dla wszystkich obrazem Miłosierdzia Bożego*.[26]

[24] Tamże, s. 68–69.

[25] Tamże, s. 70.

[26] Por. *Wobec problemu homoseksualizmu*. Stanowisko Komisji do Spraw Bioetyki Konferencji Episkopatu Słowacji, Bratysława 29.05.1999, w: *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej*, red. I. Chłopkowska, Krościenko 2000, s. 140–141.

Głos Kościołów lokalnych, niezależnie od kraju, jego sytuacji religijnej, obyczajowej i społeczno-kulturowej, współbrzmi z głosem Magisterium Kościoła powszechnego. Różnice dotyczą tylko częstotliwości wystąpień i zakresu tematów pobocznych. Konferencja Episkopatu Polski zabrała głos na temat osób homoseksualnych w liście pasterskim na niedzielę Św. Rodziny w 2003 r., w kontekście narastających w niektórych krajach tendencjach usiłujących rozszerzyć pojęcie małżeństwa na związki tej samej płci, przypominając nauczanie *Katechizmu Kościoła Katolickiego* o konieczności zachowania szacunku wobec tych osób i tworzenia wobec nich klimatu solidarności w doświadczeniu życiowych dramatów (KKK 2358–2359). Biskupi polscy podkreślili, że Kościół nie zostawia ich (osób homoseksualnych) w obliczu życiowych zmagań.[27] Episkopaty wielu krajów nie podejmują szerzej tej problematyki w oficjalnych wypowiedziach, być może ze względu na jasność i precyzję wypowiedzi Magisterium Kościoła powszechnego, a także z innych powodów.[28]

Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* o formacji kapłanów we współczesnym świecie (1992) napisał: *Ludzie nie chcą być częścią anonimowego, przelęknionego tłumu, chcą zostać rozpoznani i wezwani po imieniu, chcą iść bezpiecznie po ścieżkach życia, chcą, by ich odnaleziono, jeśli się zagubią, by ich kochano, chcą otrzymać zbawienie jako najwyższy dar Bożej miłości: to właśnie czyni Jezus Dobry Pasterz – a wraz z Nim Jego kapłani* (PDV 82). Wydaje się, że te słowa można również odnieść do angażowania się kapłanów (oraz wiernych świeckich) w duszpasterską posługę wobec osób homoseksualnych, których trzeba otoczyć pasterską miłością (PDV 22–23). Troskę o osoby homoseksualne należy rozpatrywać jako część dzieła ewangelizacyjnego Kościoła, które realizuje się także przez sprawowanie sakramentu pokuty i rozmowy duszpasterskie, będące głoszeniem Ewangelii od osoby do osoby (EN 46).

[27] Por. *Świadkowie Ewangelii Życia*. List biskupów polskich na uroczystość Świętej Rodziny 2003, www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=list_20031228, z 13. 10.2007.

[28] Szerzej na ten temat pisze J. Próchniewicz, dz. cyt., s. 165.

3. Metody i formy pracy

Zanim zostaną przedstawione propozycje metod i form pracy z osobami homoseksualnymi, należy wskazać pewne ogólne zasady postępowania. Osoby angażujące się w tego typu posługę duszpasterską powinny być gotowe do podjęcia dialogu z osobami mającymi różne poglądy na naturę człowieka i świat. Dialog związany jest z szacunkiem dla każdego człowieka. Można nie zgadzać się z niektórym poglądami rozmówców, ale trzeba szanować ich godność jako osoby. Trzeba też, próbując zrozumieć ich sposób myślenia i postępowania oraz okazując im współczucie, zachować wierność nauczaniu Magisterium Kościoła. Nie należy także utożsamiać osób o orientacji homoseksualnej z gejami i przypisywać im postaw i działań, za które nie ponoszą odpowiedzialności i z którymi się często nie utożsamiają.

Podejmując pracę duszpastersko-terapeutyczną z osobami homoseksualnymi, trzeba sobie postawić pytanie o główny cel działań. Nawiązując do przywoływanych już tez Cohena mówiących o tym, że nikt nie rodzi się homoseksualistą, nie wybiera pociągu do tej samej płci, każdy może zdecydować się na zmianę, jeżeli ktoś się czegoś nauczył, może się tego oduczyć, trzeba podkreślić, że celem terapii jest dostarczenie pomocy w przemianie zranionej emocjonalnie osobowości, która wiąże się z realizowanym pod kierunkiem terapeuty wglądem w siebie, odkrywaniem przyczyn niedojrzałej osobowości i związanych z tym zaburzeń emocjonalnych i podjęciem wewnętrznej pracy nad reorientacją życia.[29] Dla katolika doświadczającego pociągu płciowego do osób tej samej płci celem terapii ma być osiągniecie wolności do życia w czystości w zgodzie z własnym stanem. Chociaż niektóre z tych osób mogą po odbytej terapii założyć rodziny i mieć dzieci, nie powinno się ich przynaglać do małżeństwa, gdyż istnieją dowody na to, że małżeństwo nie stanowi kuracji na pociąg płciowy do osób tej samej płci.[30] Jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego*, osoby te wezwane są do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej, niekiedy

[29] G. van den Aardweg, *Homoseksualizm i nadzieja*, Warszawa 1999, s. 102–116.

[30] Catholic Medical Assotiation, *Homoseksualizm i nadzieja*. Oświadczenie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy USA, Kraków 2004, s. 31.

dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni, poprzez modlitwę i łaską sakramentalną, mogą i powinny przybliżać się one – stopniowo i zdecydowanie – do doskonałości chrześcijańskiej (KKK 2359). Przywoływane już oświadczenie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy USA podkreśla, że z pomocą łaski, sakramentów, wsparcia od otoczenia i doświadczonych terapeutów, osoba zdecydowana uwolnić się od tego problemu będzie w stanie uzyskać wolność obiecaną od Chrystusa.[31]

Pomoc osobom homoseksualnym musi być pomocą rozumianą całościowo, w której przenikają się elementy duchowe i psychologiczne. Trzeba podkreślić, że płynąca z miłości Bożej nadprzyrodzona moc może dokonać cudu uzdrowienia. Wielu terapeutów uważa, że wiara religijna odgrywa istotną rolę w wyzwalaniu się z pociągu płciowego do osób tej samej płci.[32] Pamiętać jednak trzeba o tym, że łaska buduje na naturze, czyli wspomaga wysiłki, które mają swój wyraz w konkretnych formach działania.

Niezastąpioną rolę w procesie uzdrawiania homoseksualizmu odgrywa właściwie do tego przygotowany kapłan. Podstawowym zadaniem duszpasterza stającego wobec osób o skłonnościach homoseksualnych jest jego odpowiednie, pozbawione uprzedzeń, podejście. Ksiądz powinien dobrze rozumieć problem homoseksualizmu, a w swojej posłudze kierować się empatią, delikatnością i nie osądzającą człowieka (nie chodzi tutaj o ocenę jego zachowań moralnych) miłością chrześcijańską. Jeżeli ktoś sam przychodzi do duszpasterza i mówi mu o swoim problemie, to można takie zachowanie odczytać jako pragnienie znalezienia pomocy i przemiany życia. Takiej osobie można zaproponować posługę stałego spowiednika i kierownika duchowego. Wśród spraw poruszanych w trakcie sprawowania sakramentu pokuty i kierownictwa duchowego należy kłaść nacisk na życie modlitewne i korzystanie z sakramentów. Można zachęcać rozmówcę do medytacji tekstów biblijnych mówiących o Bożej miłości i miłosierdziu. Ponieważ osoby homoseksualne mają zwykle zaniżone poczucie własnej wartości i koncentrują się tylko na nega-

[31] Tamże.
[32] Tamże, s. 35.

tywnych cechach swojej osoby, dlatego trzeba także pomagać im w dostrzeżeniu dobra, jakie Bóg dokonuje w ich życiu.[33]

Gdy ktoś spowiada się z pociągu płciowego do osób tej samej płci, z fantazji lub czynów homoseksualnych, kapłan powinien zdawać sobie sprawę, że są one często przejawem negatywnych doświadczeń z dzieciństwa lub młodości, takich jak wykorzystanie seksualne oraz niezaspokojone dziecięce potrzeby miłości i afirmacji ze strony rodzica tej samej płci. Kapłan powinien mieć świadomość, jak głębokiego uzdrowienia wymagają te osoby. Duszpasterz powinien z jednej strony być bardzo wrażliwy, a z drugiej wymagający. Kapłan powinien także uświadamiać penitentom, że nawet najpoważniejsze grzechy w dziedzinie seksualności mogą być odpuszczone i nie należy popadać w rozpacz. Trzeba zapewniać penitenta, że są podstawy do nadziei na zmianę sytuacji oraz to, że Bóg ich kocha i pragnie, aby mieli szczęśliwe życie. Ważnym jest, aby doświadczający pociągu do osób tej samej płci nie byli traktowani jak osoby, u których problem pokus seksualnych jest ich jedynym problemem. Duszpasterz, jako miłująca i akceptująca postać ojcowska, może przez sakrament pokuty rozpocząć proces przebaczania tym, którzy zranili osobę homoseksualną (rodzice, rówieśnicy, inni) i ułatwić jej wejście w uzdrawiającą relację z Bogiem Ojcem.[34] Osobie pragnącej przepracować swoje homoseksualne zranienia należy pomagać w doświadczaniu Boga jako Ojca. Związek z Bogiem Ojcem może nie tylko leczyć zranienia w relacji do własnego ojca, ale także odkrywać dar swojego ojcostwa wpisany w bycie dojrzałym mężczyzną.[35] Mężczyznom homoseksualnym można zalecać nabożeństwo do św. Józefa. Należy również wskazywać na rolę modlitwy w zwalczaniu fantazji homoseksualnych.[36] W procesie towarzyszenia ważne jest również kształtowanie prawidłowego sumienia, które potrafi odróżniać między skłonnością a praktyką. Spowiednik ma cierpliwie towarzy-

[33] A. Kozak, W. P. Tokarski, Homoseksualista, *który nie jest gejem. Nowe wyzwana dla kapłana i psychologa*, AK 586(2006), s. 266–268.

[34] Por. *Homoseksualizm i nadzieja*, dz. cyt., s. 35–40.

[35] J. Augustyn, dz. cyt., s. 151.

[36] G. van Aardweg, *Walka o normalność. Przewodnik do (auto)terapii homoseksualizmu*, dz. cyt., s. 163.

szyć penitentom, ukazując im kierunek ewolucji duchowej związany z dostrzeganiem bezsensu grzechu i cierpliwą walką z pokusami.[37]

Skuteczne pomaganie osobom homoseksualnym wymaga współpracy między kapłanami i terapeutami świeckimi. Duszpasterz może współpracować tylko z terapeutami uznającymi chrześcijański system wartości. Po orzeczeniu Światowej Organizacji Zdrowia z 1993 r. mówiącym o tym, że orientacja seksualna (hetero czy homoseksualna) nie może być rozpatrywana jako zaburzenie[38], w środowisku terapeutów doszło do podziałów na tle sposobu traktowania homoseksualistów. Według części terapeutów homoseksualizm wymaga terapii tylko wtedy, gdy homoseksualiści nie są zadowoleni ze swojej orientacji. Takiego poglądu nie mogą podzielać terapeuci chrześcijańscy.[39]

Wielu terapeutów korzysta z czterostopniowego programu uzdrawiania homoseksualizmu opracowanego przez R. Cohena. Program ten obejmuje cztery etapy działania: fazę przejściową, ugruntowanie, uzdrawianie zranień doznanych od osób tej samej płci, uzdrawianie zranień w relacjach z osobami płci przeciwnej.[40] Świadczona pomoc terapeutyczna powinna prowadzić do odkrycia właściwego miejsca miłości w ich życiu. Towarzyszenie osobom homoseksualnym ma im pomóc w uświadomieniu, że nie można mylić doznań emocjonalnych (silne wzajemne przyciąganie) z miłością. Trzeba im ukazywać, że ludzka miłość musi liczyć się nie tylko z własnymi skłonnościami, ale także z obiektywnym porządkiem zapisanym w naturze ludzkiej.

Doświadczeni terapeuci mogą pomagać w odszukaniu i zrozumieniu genezy trudności emocjonalnych, które doprowadziły do ukształtowania się pociągu płciowego do osób tej samej płci i następnie prowadzić ku ich rozwiązaniu. Mężczyźni doświadczający skłonności homoseksualnych odkrywają, jak ich męska tożsamość

[37] D. Oko, *Zmaganie z głębi wiary*, dz cyt., s. 30.

[38] T. Parnowski, *Homoseksualizm*, w: *Leksykon psychiatrii*, red. S. Pużyński, Warszawa 1993, s. 173.

[39] J. Augustyn, dz. cyt., s. 225–226.

[40] Program ten został szeroko omówiony w przywoływanej już książce R. Cohen'a *Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, s. 107–229.

negatywnie zareagowała na poczucie odrzucenie przez ojca lub rówieśników, czy też na niedoskonały wygląd swojego ciała, co spowodowało smutek, złość i niepewność. Kiedy w terapii leczy się te trudności emocjonalne, wzmacnia się męska tożsamość. Z kolei kobiety o skłonnościach lesbijskich mogą sobie uświadomić, jak konflikty z ojcem lub innymi ważnymi mężczyznami w ich życiu doprowadziły do tego, że nie ufają męskiej miłości, względnie że brak matczynej czułości doprowadził je do głębokiego pragnienia kobiecej miłości. Wgląd w przyczyny złości i smutku może doprowadzić osoby homoseksualne do przebaczenia.

Katoliccy terapeuci pracujący z katolickimi pacjentami powinni czerpać z bogactwa duchowości katolickiej w procesie zmiany orientacji seksualnej.[41] Skrzywdzeni przez ojca mogą być zachęcani do tego, aby rozwijali swój stosunek do Boga jako miłującego Ojca. Odrzuconych lub wyśmianych w dzieciństwie przez rodziców należy zachęcać do medytacji nad rolą Jezusa jako Brata i Przyjaciela. Odczuwający niedosyt matczynej opieki mogą zwrócić się do Maryi z prośbą o pocieszenie.[42]

Zakres pomocy psychologicznej udzielanej osobom homoseksualnym obejmuje szeroko rozumiane poradnictwo, terapię i grupy wsparcia. Poradnictwo polega na jednym lub kilkukrotnym spotkaniu z kompetentnym psychologiem, w formie konsultacji połączonej z rozmową. Terapia jest formą dłuższej pracy wymagającą większego zaangażowania ze strony osoby przeżywającej problemy homoseksualne[43]. Jednym z rodzajów terapii są grupy terapeutyczne, w któ-

[41] Według przywoływanego już dokumentu *Homoseksualizm i nadzieja* skuteczność terapii przejawiająca się w uwolnieniu od symptomów homoseksualnych podobna jest jak w przypadku wszelkiego rodzaju zaburzeń nerwicowych i wynosi około 30%. Dalsze 30% osób poddawanych terapii doświadcza częściowej poprawy. Zob. dz. cyt., s. 21. Z kolei doświadczenia G. van der Aardwega pokazują, że u około 10 do 15% tych osób, które rozpoczęły leczenie, dochodzi do radykalnego wyzdrowienia, a około 20% osiąga pewien progres w terapii. Zob. G. van den Aardweg, *Walka o normalność. Przewodnik do (auto)terapii homoseksualizmu*, dz. cyt., s. 14–16.

[42] Por. *Homoseksualizm i nadzieja*, dz. cyt., s. 32.

[43] Konkretne propozycje działań terapeutycznych i autoterapeutycznych dla osób pragnących pokonywać swoje myśli i uczucia homoseksualne zawiera przywoływana już książka G. Van Aardwega, *Walka o normalność. Przewodnik do (au-*

rych określona, zamknięta grupa osób pod kierunkiem terapeuty przepracowuje konkretne problemy. Z kolei działające pod opieką Kościoła grupy wsparcia stanowią miejsce, w których łączona jest pomoc duchowa i psychologiczna.

Ważną rolę w duszpasterstwie osób seksualnych odgrywają grupy wsparcia. Istnieją racje przemawiające „za" i „przeciw" tworzeniu takich grup. Do argumentów przemawiających „za" można zaliczyć między innymi możliwość dzielenia się z innymi swoim doświadczeniem oraz stworzenie wzajemnej ludzkiej i duchowej pomocy, wynikającej z głębszego zrozumienia problemu. Do argumentów „przeciw" zalicza się niebezpieczeństwo zamykania się we własnych problemach, ograniczenie w budowaniu więzów przyjaźni z osobami płci odmiennej, tworzenie „katolickiego getta homoseksualnego" (na wzór klubów homoseksualnych). Doświadczenie pokazuje, że istnienie głębokiej motywacji religijno-duchowej uczestników spotkań grup wsparcia i obecność właściwie uformowanych specjalistów przynosi właściwe owoce. Dobre funkcjonowanie takich grup wymaga określenia jasnych i przejrzystych reguł, kompetencji duchowej i psychologicznej organizatorów oraz właściwego zaangażowania uczestników.[44]

Jedynym ośrodkiem w Polsce jednoznacznie realizującym wskazania Magisterium Kościoła na temat homoseksualizmu i zapewniającym właściwą pomoc jest działająca w Lublinie przy ośrodku Ruchu Światło-Życie grupa „Odwaga".[45] Grupa ta od samego początku

to)terapii homoseksualizmu, s. 121–190.

[44] J. Augustyn, *Homoseksualistów duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fijałkowski, Lublin 2006, s. 293.

[45] „Odwaga" powstała w latach 90. XX w. z inicjatywy osób związanych z Ruchem Światło i Życie jako odpowiedź na doświadczenie spotkań ludzi doświadczających skłonności o charakterze homoseksualnym. Osoby należące do tego ruchu postanowiły stworzyć dla osób homoseksualnych takie miejsc, w którym będą się one czuły kochane i akceptowane. Został wypracowany pewien rytm indywidualnych i wspólnych spotkań, w których centrum było sprawowanie Eucharystii i adoracja Najświętszego Sakramentu. Stworzono tam też możliwość uczestnictwa w terapii realizowanej pod kierunkiem katolickich psychologów. Zob. M. Kożuch, *Sięgać wysoko*, „Więź" 7(2002), s. 70–74; G. Tokaj, *Grupa „Odwaga"*, w: *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej*. Materiały z Konferencji Międzynarodowej. Lublin-Dąbrowica. 22–24. 10. 1999, red. I. Chłopkowska, Krościenko 2000, s. 90–92.

powstania cieszy się pełnym poparciem arcybiskupa lubelskiego Józefa Życińskiego. Głównym celem „Odwagi" jest pomoc osobom o orientacji homoseksualnej w trwaniu w czystości i odrzuceniu homoseksualnego stylu życia. Korzysta ona z osiągnięć psychologii i psychoterapii, aby pomóc tym osobom w przejściu procesu zdrowienia i dojrzewania obejmującego wszystkie sfery życia. „Odwaga" łączy otwarcie się na łaskę Bożą i wszystkie możliwości przemiany tkwiące w człowieku. człowieka. W ramach „Odwagi" działają też grupy terapeutyczne dla rodzin osób homoseksualnych. Warto w tym miejscu podkreślić, że „Odwaga" nie jest formą duszpasterstwa specjalistycznego, ale jest formą pomocy, wsparcia, dla tych, którzy takiej pomocy szukają i do niej mają prawo. Jest to niejako wstępny etap otwierający na kierownictwo duchowe i pomoc terapeutyczną.

Oprócz pełniących rolę gospodarzy członkiń Diakonii Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie, w pracę „Odwagi" angażują się m.in. biskup siedlecki Zbigniew Kiernikowski, psycholog i psychoterapeuta Mieczysław Kożuch SJ, inni psychologowie i terapeuci oraz tzw. mentorzy – osoby pełniące rolę bezpośrednich opiekunów i przewodników powierzonych im homoseksualistów. Spotkania grup odbywają się raz w miesiącu (od piątku do niedzieli), stwarzając okazję do osobistej i wspólnej modlitwy, uczestnictwa w Eucharystii, korzystania z sakramentu pokuty i pojednania oraz kierownictwa duchowego, do dzielenia się przeżywanymi problemami i nawiązywania czystych przyjaźni. Służą one także zdobywaniu wiedzy i umiejętności dotyczących radzenia sobie z problemem skłonności homoseksualnych, a także z trudnościami odnoszącymi się do niewłaściwego obrazu siebie czy nawiązywaniu relacji z innymi. Dzięki temu grupy stają się miejscem wsparcia. Grupa „Odwaga" realizuje program opracowany przez Richarda Cohena. „Odwaga" wspiera również rodziny osób homoseksualnych, organizuje międzynarodowe konferencje i warsztaty dla osób zmagających się ze swoją orientacją homoseksualną oraz pragnących im pomagać według zasad zgodnych z Pismem Świętym i nauczaniem Kościoła[46] oraz wydaje czasopismo *Światło w Ciemnoś-*

[46] Materiały z tych konferencji i warsztatów są publikowane w formie książkowej. Zob. *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej*. Materiały z Konferencji Międzynarodowej. Lublin-

ci. Działalność „Odwagi" jest punktem odniesienia dla psychologów i terapeutów korzystających z jej doświadczeń w swojej pracy z homoseksualistami.[47]

Osoby homoseksualne mogą także otrzymać pomoc w prowadzonym przez Marianów ogólnopolskim Licheńskim Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym (LCPRiOU). Powstałe w roku 2000 centrum służy alkoholikom, palaczom, narkomanom, hazardzistom, osobom uzależnionym od seksu, doświadczającym skłonności homoseksualnych oraz ich rodzinom. Formy pomocy stosowane w centrum są wynikiem poszukiwania „złotego środka" między oddziaływaniem duchowym i terapeutycznym.[48] Pomocy osobom homoseksualnym udzielają też istniejące w różnych diecezjach i działające w ramach duszpasterstwa rodzin poradnie psychologiczne.[49]

Osoby homoseksualne i ich rodziny mogą też znaleźć pomoc w duszpasterskich telefonach zaufania.[50] Zadaniem tych telefonów

-Dąbrowica, 22–24.10.1999, red. I. Chłopkowska, Krościenko 2000; *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej*. Materiały z Drugiej Konferencji Międzynarodowej. Lublin–Dąbrowica. 20–22.10.2000, red. I. Chłopkowska, Krościenko 2001; *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej*. Materiały z warsztatów dla osób pomagających. Lublin, 26–28. 10. 2001, red. I. Chłopkowska, Krościenko 2002.

47 Zob. M. Kożuch, dz. cyt., www.odwaga.oaza.org.pl/homepage.html, z 13.10.2007.

48 Zob. www.pomoclichen.home.pl., z 9.10.2007.

49 Zakładanie tego typu poradni postuluje Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin Konferencji Episkopatu Polski z 2003 (nr 37–43). Do najbardziej znanych należą poradnie: *Arka* w Tarnowie, *Metanoja* w Płocku oraz Poradnie katolickie w Poznaniu i Warszawie.

50 Duszpasterstwo telefoniczne zostało założone w 1895 r. przez pastora H. Warrena pod wpływem szoku przeżytego po samobójczej śmieci kobiety, które wcześniej pragnęła rozmowy z duchownym. Instytucjonalizacji telefonu duszpasterskiego dokonał pastor anglikański Chad Varah w 1953 r. w Londynie. Tego typu placówki zaczęły powstawać w różnych krajach. W 1967 r. powstał Międzynarodowy Związek Telefonii Duszpasterskiej pod nazwą IFOTES (Iternational Federation of Telefonic Emergency Services). W tym samym roku inicjatywa telefonu zaufania zaczęła się rozwijać w Polsce. Z biegiem czasu zaczęły powstawać również katolickie telefony zaufania. Przywoływane już Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin postuluje, aby funkcjonujący całą dobę duszpasterski telefon zaufania zatrudniający odpowiednią liczbę kompetentnych osób (w tym kapłana), funkcjonował w każdej diecezji. Zob. A. Tomkiewicz, *Duszpasterstwo indywidualne*, w:

jest rozwiązywanie kryzysów egzystencjalnych, pomoc osobom, które znalazły się w sytuacjach granicznych i szukających sensu życia, wskazanie miejsca, gdzie i kiedy można otrzymać dalszą profesjonalną pomoc, dostarczenie wsparcia w chwilach osamotnienia i braku zrozumienia ze strony bliskich i społeczeństwa. Podstawową zaletą poradnictwa telefonicznego jest to, że umożliwia ono zachowanie anonimowości, co ułatwia wypowiedzenie tego wszystkiego, co w normalnej rozmowie jest bardzo krępujące. Dotyczy to szczególnie problemów osób homoseksualnych, które muszą nieraz stoczyć wewnętrzną walkę, aby powiedzieć komuś o swoim problemie i szukać pomocy.

W spotkaniu przez telefon duszpasterski z osobami homoseksualnymi należy im pomóc w oddramatyzowaniu ich skłonności przez wyjaśnienie, że rodzące się w sferze psychologicznej poczucie winy nie jest tym samym co, wiążące się z realizowaniem posiadanych skłonności, poczucie winy w sensie moralnym. Trzeba też pomagać rozmówcom w zobaczeniu ich problemu jako zranienia emocjonalnego nie determinującego ich zachowań i postaw. Świadczona pomoc terapeutyczna ma prowadzić do odkrywania właściwego miejsca miłości w ich życiu, w którym powinni się liczyć nie tylko z własnymi skłonnościami, ale z obiektywnym porządkiem wpisanym w ludzką naturę. Ważną rzeczą jest również kształtowanie prawego sumienia.[51]

Do ważnej płaszczyzny działań należy również niesienie pomocy rodzinom i przyjaciołom osób homoseksualnych. Prawda o odkryciu skłonności homoseksualnych swoich bliskich wiąże się z wielkim wstrząsem. Dotyczy to szczególnie rodziców, którzy często przeżywają homoseksualizm swoich dzieci jako życiową porażkę, a także obawiają się o ich przyszłość (zagrożenie AIDS, niemożność założenia rodziny, brak społecznej akceptacji ich syna lub córki). Pomoc rodzicom tych dzieci polega na dostarczaniu im psychologicznego wsparcia, wyjaśnianiu złożoności genezy homoseksualizmu, ukazaniu tych wartości życia, które nie mają związku z homoseksualiz-

Teologia pastoralna szczegółowa, red. R. Kamiński, Lublin 2002, s. 622–623; *Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin*, nr 44.

[51] A. Bartoszek, dz. cyt., s. 107–109.

mem (seksualność jest tylko jednym z wielu aspektów życia człowieka) i na uwalnianiu ich od poczucia winy. Trzeba też uświadamiać rodzicom dzieci homoseksualnych, jak powinny dalej prowadzić dialog z dziećmi. Odkryty homoseksualizm dzieci może też stać się również punktem wyjścia do przepracowywaniu przez rodziców ich niewłaściwych postaw i podjęciu stosownej terapii.[52]

G. van den Aardweg na podstawie swoich wieloletnich doświadczeń podkreśla, że najlepsze owoce w terapii osób o skłonnościach homoseksualnych przynosi połączenie oddziaływań psychoterapeutycznych z płaszczyzną religijną. Według niego osobista wiara osób pragnących zmiany swojej orientacji połączona z ich żarliwą modlitwą i pracą nad sobą przynosi wymierne efekty działań.[53] Spostrzeżenia tego doświadczonego, zasłużonego w wyprowadzeniu wielu osób z homoseksualizmu lekarza, niech będą wyraźną przesłanką do rozwijania i zacieśniania wzajemnej współpracy między duszpasterzami oraz odpowiednio uformowanymi i uznającymi naukę Kościoła terapeutami świeckimi.

4. Wnioski i postulaty pastoralne

Praktycznie nie istnieje jeszcze w Polsce zorganizowane duszpasterstwo osób homoseksualnych, natomiast jest grupa księży mająca wrażliwość na problemy tych osób i podejmująca z zainteresowanymi pewne formy pracy. Wydaje się, że ten rodzaj duszpasterstwa specjalistycznego powinien być w Polsce, zgodnie z wezwaniem zawartym w *Liście do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych*, rozwijany adekwatnie do potrzeb w każdej diecezji.[54] Tego typu duszpasterstwo powinno oczywiście być realizowane przy akceptacji biskupa danej diecezji, co gwarantowałoby zachowanie jego właściwego, zgodnego z nauczaniem Kościoła charakteru. Brak tego typu duszpasterstwa powoduje, że osoby

[52] K. Jabłońska, *Pomiędzy*, „Więź" 10(2007), s. 10–13. Warto zapoznać się z zawartością całego numeru WIĘZI, który jest poświęcony omawianej problematyce.

[53] Zob. G. van den Aardweg, *Tylko prawda wyzwala*, „Fronda" 30(2003), s. 48; tenże, *Walka o normalność. Przewodnik do (auto)terapii homoseksualizmu*, dz. cyt., s. 164.

[54] Tego typu duszpasterstwo jest prowadzone w każdej diecezji USA. Zob. D. Oko, *Zmaganie z głębi wiary*, dz. cyt., s. 31.

homoseksualne trafiają do ośrodków działających niezgodnie z nauczaniem Kościoła i podlegają manipulacjom[55] lub w ogóle nie uzyskują pomocy. Nie każdy duszpasterz, do którego osoby homoseksualne zwracają się o pomoc, posiada stosowną wiedzę i umiejętności praktyczne. Istnienie tego typu duszpasterstw pozwoli na kierowanie tych osób do profesjonalne przygotowanie duszpasterzy i współpracujących z nimi właściwie uformowanych i postępujących w zgodzie z katolickimi zasadami etycznymi specjalistów świeckich. Przywołując wcześniejsze rozróżnienie między osobami homoseksualnymi a gejami trzeba zdecydowanie podkreślić, że nie chodzi o tworzenie duszpasterstwa gejów, gdyż mogłoby to być odczytane jako akceptacja niewłaściwych postaw i zachowań ze strony Kościoła.

Rodzi się pytanie jaki kształt powinno mieć duszpasterstwo osób homoseksualnych w Polsce. Ojciec Augustyn twierdzi, że ponieważ homoseksualizm jest zranieniem emocjonalnym, które wymaga szerokiego otwarcia na społeczeństwo, nie byłoby rzeczą wskazaną gromadzenie tych osób w jednym środowisku (np. parafialnym) na tych samych zasadach, na jakich działa duszpasterstwo lekarzy czy nauczycieli. Taki sposób postępowania mógłby stać się dla niektórych z nich okazją do utwierdzenia się w swojej orientacji. Powstawanie i rozwój takiego duszpasterstwa powinien raczej się wiązać z tworzeniem miejsc, w których osoby homoseksualne mogłyby otrzymać odpowiednią pomoc.[56] Z kolei ojciec Prusak zauważa, że poszukując kształtu tego typu duszpasterstwa, należy najpierw zastanowić się, czego oczekiwaliby potencjalni jego członkowie. Dzieląc się swoim doświadczeniem terapeueutycznym zauważa on, że ludzie ci oczekują przyjęcia ich jako osoby, a nie jako homoseksualisty,

[55] Tak było w przypadku grupy wsparcia „Pomoc2002" działającej pod kierownictwem „Pawła" Mirosława Chmury. Powołując się na rzekome poparcie Kościoła, używał on technik manipulacyjnych w kontaktach ze swoimi podopiecznymi oraz osobami współpracującymi (kapłani, psychologowie, wolontariusze). Chmura próbował szantażować osoby, które odeszły z grupy, a także, powołując się na autorytet R. Cohen'a, ale interpretując opacznie jego nauczanie, realizował jako metodę terapeutyczną tzw. „zdrowy dotyk" i propagował wspólne spanie osób o skłonnościach homoseksualnych. Zob. W. Tokarski, *Ostrzeżenie przed działalnością grupy wsparcia „Pomoc2002"*, www.pomoc2002.org/inex.php, z 18.10. 2007.

[56] J. Augustyn, *Duszpasterstwo osób homoseksualnych*, dz. cyt., s. 215–216.

pragnąc pomocy w zrozumieniu tego, czym jest ich doświadczenie i jak mogą odnaleźć z nim swoje miejsce w Kościele. Ojciec Prusak postuluje pójście w kierunku modelu duszpasterstwa związków niesakramentalnych, gdzie osoby homoseksualne mogłyby doświadczyć poczucia solidarności z ludźmi przeżywającymi podobne doświadczenia i możliwość bycia ze swoimi skłonnościami w Kościele.[57]

Pytanie o kształt duszpasterstwa osób homoseksualnych w Polsce pozostaje pytaniem otwartym. Tak samo otwartym pozostaje pytanie o jego nazwę, gdyż trzeba unikać wartościującego i „stygmatyzującego" traktowania osób homoseksualnych poszukujących pomocy i przeciwdziałać postulatom środowisk gejowskich wzywających do publicznego ujawniania swoich skłonności. Nie można zapominać o błędach, które zostały popełnione w wielu krajach Europy Zachodniej i USA, kiedy zastosowano zbyt uproszczone rozwiązania duszpasterskie i moralne. Popełnione błędy stanowiły inspirację do wydania w 1986 r. przywoływanego już *Listu o duszpasterstwie osób homoseksualnych*. W tym dokumencie z jednej strony Stolica Apostolska zachęca do duszpasterstwa dla tego typu osób, z drugiej podaje pewne zasady, według których powinno ono być prowadzone.[58] Zgodnie z *Listem o duszpasterstwie osób homoseksualnych* żaden program duszpasterski nie może być realizowany w łączności z organizacjami, które zaprzeczają prawdzie, że aktywność homoseksualna jest niemoralna.[59]

Przeciwnicy tworzenia duszpasterstwa osób homoseksualnych twierdzą, że nie jest to główny problem przed którym stoi Kościół w Polsce. Nie można jednak nie zauważyć faktu, że wiele osób homoseksualnych boryka się ze swoimi zranieniami i oczekuje od Kościoła konkretnej pomocy i wsparcia. Jednym z zadań Kościoła (zarówno duszpasterzy jak i wiernych świeckich) jest badanie znaków czasu i wyjaśnianie ich w świetle Ewangelii (KDK 4). Na problem homoseksualizmu trzeba zwrócić uwagę w szerszym kontekście: re-

[57] J. Prusak, *Prawda doktryny a miłość* osoby, www.prasa.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&cr=11&kolej=5&art==1170326001&dzi=1, z 13.10.2007.

[58] J. Augustyn, *Duszpasterstwo osób homoseksualnych*, dz. cyt., s. 217.

[59] Por. *List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych*, dz. cyt., nr 15.

wolucji seksualnej, odkrywania i przeżywania swojej płciowości, którą często współczesna cywilizacja traktuje jako będącą przedmiotem handlu „rzecz", a nie wpisany w naturę człowieka dar od Boga. Czynnikami sprzyjającymi rodzeniu się tego typu skłonności jest też kryzys rodziny i rozwój społeczeństwa bez ojców, propagowana akceptacja kultury gejowskiej i występująca w niektórych krajach prawna legalizacja związków osób tej samej płci, edukacja seksualna głosząca, iż homoseksualizm jest zdrowym, alternatywnym stylem życia. To tylko część uwarunkowań wpływających na osobową, obejmującą również wymiar seksualny, tożsamość wielu osób. Kościół podejmując wyzwania czasów współczesnych powinien zwrócić uwagę na konieczność zmierzenia się z owocami seksualizacji kultury, czego jednym z przejawów jest zapewnienie właściwej opieki duszpasterskiej osobom homoseksualnym i ich bliskim.

Działania duszpasterskie Kościoła nie mogą tylko koncentrować się na niesieniu pomocy osobom homoseksualnym. Nieustannie trzeba podejmować trud uświadamiania rodzicom, jak ważne jest tworzenie pełnego miłości klimatu domu rodzinnego, gdzie będzie następował właściwy rozwój ich dzieci. Homoseksualizm rodzi się często w dysfunkcyjnych środowiskach rodzinnych – potrzeba więc najpierw właściwego kształtowania relacji międzyosobowych pomiędzy mężem i żoną oraz właściwego wychowywania dzieci. Ojcowie powinni poświęcać swoim synom dużo czasu i okazywać im swoje zainteresowanie, aby mogli się oni z nimi identyfikować. Z kolei matki powinny powstrzymywać się od przesadnej, nadopiekuńczej troskliwości wobec syna, szczególnie wtedy, gdy występują zaburzenia w relacjach z mężami. Trzeba również okazywać dzieciom wiele emocjonalnego wsparcia, gdyż dzieci pozostawione samym sobie w obliczu wielu problemów uciekają w samotność i świat wyobrażeń, co w konsekwencji może mieć również wpływ na kształtowanie się postaw homoseksualnych. Stymulatorem zachowań homoseksualnych jest poszukiwanie sposobów wypełnienia pustki emocjonalnej, która zrodziła się na skutek braku miłości w domu rodzinnym.[60] Mówiąc o działalności wychowawczej Kościoła, trzeba również zwrócić

[60] Zob. G. van den Ardweg, *Tylko prawda wyzwala*, dz. cyt., s. 37–49.

uwagę na konieczność właściwego rozwijania przez dzieci i młodzież ascezy i umiejętności panowania nad swoimi instynktami.

Ważną rzeczą jest przekazanie przyszłym duszpasterzom, w ramach wykładów z teologii i psychologii orz teologii moralnej, wiedzy na temat homoseksualizmu – jego genezy, przebiegu i sposobów terapii. Wykłady te mogą również prowadzić katoliccy terapeuci oraz osoby związane z „Odwagą". Wspomnianą problematykę należy też przedstawiać w ramach dokształcających wykładów dla duchowieństwa oraz przygotowywać wybranych duszpasterzy do pracy z osobami homoseksualnymi. Duszpasterze podejmujący taką posługę powinni być dojrzali osobowo, mający ugruntowaną tożsamość, posiadający odpowiednie wykształcenie psychologiczno-terapeutyczne. Duszpasterze spotykający się na różnych płaszczyznach z szukającymi pomocy osobami homoseksualnymi (sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania, rozmowy duszpasterskie), a nie mający doświadczeń i umiejętności w tego rodzaju praktyce, mogą kierować te osoby do właściwie przygotowanych kapłanów i współpracujących z nimi terapeutów świeckich.

Ważną rzeczą jest również rozbudowa sieci właściwie funkcjonujących, dysponujących zespołem profesjonalnie przygotowanych duszpasterzy i terapeutów świeckich, diecezjalnych, dekanalnych i parafialnych poradni psychologicznych i związanych z nimi duszpasterskich telefonów zaufania. Patrząc z pewną perspektywą trzeba zauważyć, że zapotrzebowanie na pomoc (nie tylko osobom homoseksualnym) udzielaną w ramach poradnictwa duszpastersko-psychologicznego będzie się zwiększać. Informacje dotyczące adresów tych ośrodków, godzin przyjmowania, numerów telefonów i zakresu udzielanej pomocy powinny znaleźć się w każdej parafii. Wskazane jest również to, aby duszpasterze mieli do dyspozycji małe wizytówki z takimi informacjami, które można by wręczać zainteresowanym osobom po spowiedzi w konfesjonale.

Niezbędnym wydaje się tworzenie grup wsparcia dla osób homoseksualnych. Warto uwzględnić sugestię ojca Kożucha który podkreśla, że w każdej diecezji w Polsce powinna powstać grupa na wzór

amerykańskiego ruchu *Courage*[61] dla ludzi, którzy zgadzają się z tezą, że homoseksualizm nie jest alternatywną propozycją na życie i że trzeba zawsze zachowywać przykazanie Boże.[62]

Wśród działań duszpasterskich podejmowanych wobec i z osobami homoseksualnymi dużą rolę mogą odegrać środki społecznego przekazu. Kompetentni teologowie, dziennikarze, duszpasterze i terapeuci świeccy mogą, ukazując złożone zjawisko homoseksualizmu, kształtować właściwe postawy społeczne wobec osób o skłonnościach homoseksualnych. Trzeba nieustannie przypominać stanowisko Magisterium Kościoła wzywające do traktowania tych osób z szacunkiem, współczuciem i delikatnością i nakazujące unikania wobec nich jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji (KKK 2358). Z drugiej strony zdecydowanie trzeba podkreślać, że niesiona w duchu miłości pasterskiej pomoc duszpasterska nie oznacza akceptacji stosunków homoseksualnych, które według obiektywnego po-

[61] Przy pełnym poparciu arcybiskupa Nowego Jorku kard. T. Cooke'a powstała w 1970 r. grupa, której celem było niesienia wsparcia osobom homoseksualnym, pragnącym żyć zgodnie z prawem Bożym i nauką Kościoła katolickiego. Współtwórcą tej grupy był o. J. F. Harley OSFS, który opracował program duchowego wsparcia dla mężczyzn i kobiet o orientacji homoseksualnej, pragnących żyć w czystości. „Courage" ciesząc się wsparciem kard. J. O'Connors'a działa w wielu krajach. Zasadniczym celem grupy jest rozwój wewnętrzny i pielęgnowanie więzi z Chrystusem, natomiast założenia stanowi tzw. 5 celów „Courage": prowadzić życie w czystości, zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego na temat homoseksualizmu; poświęcić życie Chrystusowi przez służbę bliźnim, modlitwę, indywidualne kierownictwo duchowe, częste uczestnictwo we mszy św. oraz przyjmowanie sakramentu pojednania i Eucharystii; współtworzyć atmosferę wspólnoty tak, by każdy miał pewność, że nie musi sam stawiać czoła problemowi homoseksualizmu; pamiętać, że w życiu chrześcijańskim czyste przyjaźnie są możliwe i konieczne i zachęcać się wzajemnie do ich kształtowania; prowadzić życie, które będzie przykładem dla innych osób homoseksualnych. Organizacją towarzyszącą „Courage" jest „Entourage" złożona z członków rodzin i przyjaciół osób homoseksualnych. W lipcu 1984 r. obydwie organizacje otrzymały list od kard. Lopeza Trujillo, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Rodziny wspierający ich działanie. Zob. K. Kowalski, *Courage*, w: *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasad działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej*, dz. cyt., s. 78–80.

[62] M. Kożuch, *Sięgać wysoko*, w: *Męska rozmowa. Chrześcijanie a homoseksualizm*, red. K. Jabłońska, C. Gawryś, Warszawa 2003, s. 145.

rządku moralnego są sprzeczne z prawem naturalnym, są pozbawione niezbędnego i istotnego uporządkowania.[63]

* * *

Autor artykułu odwołując się do nauczania Magisterium Kościoła próbował przedstawić pewną propozycję zbudowania modelu duszpasterstwa osób homoseksualnych. Z racji charakteru publikacji, pewne problemy zostały potraktowane w sposób hasłowy, wymagający pogłębienia i dalszych studiów. Autorowi chodziło o ukazanie jednej z wielu dróg, którymi powinien podążać Kościół w Polsce, pragnąc właściwie odczytywać znaki czasu i realizować swoją misję, a także zaprosić czytelników do dyskusji i podzielenia się swoimi przemyśleniami i doświadczeniami na podjęty temat. Wykorzystując doświadczenia duszpasterskie innych Kościołów lokalnych, trzeba bez obawy podejmować wezwania, jakie stawia przed nami Chrystus. Jest to co prawda zadanie trudne, wymagające pogłębionej refleksji teologicznej i psychologicznej, przełamywania pewnych stereotypów myślowych, poszukiwania adekwatnych do sytuacji rozwiązań, uczenia się podejmowania współpracy duchownych i osób świeckich. Trzeba jednak zawsze pamiętać o tym, że każdy człowiek, a wiec również osoba homoseksualna, *jest drogą Kościoła* (RH 1). Ważną rzeczą jest to, aby każdy katolik doświadczający pociągu płciowego do osób tej samej płci wiedział, że jest nadzieja oraz że istnieje możliwość uzyskania pomocy.[64] Zintegrowane wysiłki duszpasterzy i psychologów mogą przynieść owoce w postaci leczenia emocjonalnych ran osób homoseksualnych i ich duchowego wzrostu.

Zusammenfassung

Auf dem Grund der seelsorgerischen Erfahrungen anderer lokalen Kirchen sollte man ohne Befürchtungen die Herausforderungen aufnehmen, die stellt vor uns Christus. Es ist bestimmt eine schwierige Aufgabe, zur Erfüllung derer eine vertiefte theologische und psychologische Reflexion,

[63] Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wytyczne wychowawcze do ludzkiej miłości*, nr 101, w: *Homoseksualizm. Dokumenty Kościoła, opracowania, rozmowy, świadectwa*, dz. cyt., s. 41.

[64] Por. *Homoseksualizm i nadzieja*, dz. cyt., s. 33.

die Überwindung der alten Denkmuster, die Suche nach den richtigen Lösungen und die reife Zusammenarbeit der Geistlichen mit den Leien erforderlich ist. Man muß immer sich daran erinnern, daß der Mensch, also auch der Homosexuelle, *ein Weg der Kirche ist* (RH 1). Es ist sehr wichtig, damit jeder, der die homosexuelle Neigung in sich entdeckt, bewußt war, daß es die Hoffnung und auch die Möglichkeit der Hilfe gibt.

tłum. Bogusław Spurgjasz

RECENZJE

CARDINALE JAVIER LOZANO BARRAGAN, **Metabioetica e biomedicina. Sintesi di principi e applicazioni**, Cittá del Vaticano 2005, ss. 207 + CD.

Człowiek pozostanie na zawsze najwspanialszym dziełem na ziemi, Nie ma piękniejszego stworzenia, ale jednocześnie i obdarzonego szczególnymi zobowiązaniami oraz wyzwaniami. Wszelkie próby jego pomniejszenia skazane są na niepowodzenie bowiem jest to działanie przede wszystkim przeciwko sobie samemu. Niestety współcześnie, w jakimś niezrozumiałym duchu podejmowane są liczne działania przeciwko ludzkości, a dokładniej przeciwko konkretnemu człowiekowi, najbardziej bezbronnemu, a więc u początku lub kresu swojego ziemskiego życia.

Wielość zagadnień medycznych pozostaje ciągle jednym z najbardziej atrakcyjnych działów współczesnych eksperymentów i odkryć naukowych. Niestety często podejmuje się je z jednoczesną negacją podstawowych zasad etycznych. Wręcz występuje swoisty wyścig w łamaniu tych zasad za cenę sławy czy sukcesu. Jest to wyjątkowy dramat cywilizacyjny, który staje się negacją człowieka.

Oto w Watykanie ukazało się interesujące opracowanie kard. J. Lozano Barragan, które pochyla się nad złożonością szeroko pojętych kwestii medycznych i bioetycznych. Sam podtytuł wskazuje, iż chodzi tutaj o pewną syntezę podstawowych zasad i ich aplikację praktyczną. Zatem ma to być spotkanie teorii z praktyką.

Po dedykacja dla rodziców (s. 3) zamieszczono prezentację pióra kard. Dario Castrillon Hoyos (s. 5–8), notę wstępną samego autora (s. 9–11) oraz spis treści (s. 12–13). Już tutaj trzeba dodać, że jest znaczącym brakiem pominięcie w nim numeracji stron, co czyni z niego mało przydatne narzędzie.

Zasadniczą tematykę otwiera wprowadzenie (s. 16–32). Autor wskazuje na bardzo ogólne myśli dotyczące bioetyki.

Pierwsza część publikacji J. Lozano Barragan poświęcona została metabioetyce (s. 33–133). Podzielona ona została na dwa rozdziały. Pierwszy z nich nosi tytuł: *Bioetyka zamknięta na transcendencję* (s. 33–98). Współcześnie funkcjonuje swoisty nowy paradygmat, który praktycznie kształtuje nowe wartości, a w tym i inne spojrzenie na kwestie życia. Szczególnie dramatycznym wyzwaniem kulturowo-cywilizacyjnym jest postmodernizm – ponowoczesność. Nurt ten propaguje m.in. nihilizm, relatywizm, pseudoreligijność czy swoiście rozumianą tolerancję.

Drugi rozdział tej części opatrzono tytułem: *Bioetyka otwarta na transcendencję* (s. 99–133). W tych nurtach jest miejsce m.in. dla prawa naturalnego, objawienia, pytań o być czy miejsce techniki. Fundamentem jest tutaj otwartość na transcendencję i ona pozwala poprawnie rozeznawać także posługę bioetyki.

Kolejny blok poświęcony został biomedycynie, który jednocześnie stanowi trzeci rozdział całego opracowania I jako taki nosi tytuł: *Niektóre zastosowania praktyczne zasad biomedycyny. Niektóre wskazania Magisterium* (s. 134–196). Autor podejmuje tutaj niektóre szczegółowe zagadnienia, m.in. sztuczne zapłodnienie, klonowanie, przeszczepy, terapie genową czy opiekę paliatywną.

Treściowo prezentowane opracowanie zamyka zakończenie (s. 197–199).

Całość książki zamyka bibliografia (s. 201–207). Została ona podzielona graficznie na nauczanie kościelne oraz literaturę. Ta pierwsza to zwłaszcza nauczanie papieża Jana Pawła II.

Bardzo ciekawym uzupełnieniem książki jest ok. 100 graficznych schematów oraz prób syntetycznych zestawień z zastosowaniem kolorystyki (np. s. 21–23, 149–151, 161–165). Jest zabieg niezwykle udany i znacznie ułatwiający korzystanie z książki bez dogłębnej lektury szerszych fragmentów. Zatem mogą to być jednocześnie odpowiednie wprowadzenia czy syntetyczne zestawienia podsumowujące (por. s. 9).

Autor książki jest wybitnym znawcą problematyki bioetycznej i autorem licznych prac z tego zakresu, np. *Teologia e medicina* (Bologna 2001). Aktualnie pełni funkcję przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia w ramach Kurii Rzymskiej.

Książka powstała jako odpowiedź na zapotrzebowanie sygnalizowane przez biskupów podczas wizyt *ad limina Apostolorum* oraz z różnych kręgów świata medycznego. Autor zauważa, iż jest to także odniesienie się do szeroko rozumianej polityki zdrowotnej różnych państw i organizacji międzynarodowych, która przeżywa wiele punktów granicznych. Chodzi jednocześnie o jasne ukazanie pozycji Kościoła w zakresie problematyki bioetycznej, gdyż wręcz rozeznaje się takie oczekiwanie, nawet pewnych struktur czy organów międzynarodowych (por. s. 9).

Omawiane opracowanie jest ważnym przybliżeniem najnowszej wiedzy z zakresy szeroko pojętej bioetyki, tak w sensie wskazań jak i praktyki medycznej. Podjęto wiele szczegółowych kwestii, i to z zakresu najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie. Zatem m.in. kwestie genomu, preembrionu, komórek macierzystych. Autor sugeruje w całej pracy, aby przedstawione problemy metabioetyki miały swe praktyczne przełożenie na poprawne stosowanie biomedycyny.

Wydaje się, że zasadnicze przesłanie opracowania meksykańskiego kardynała to podejmowanie zagadnień najbardziej podstawowych, a więc antropologicznych. Jest to, jak sam wyraźnie wskazuje, antropologia otwarta na transcendencję i umiejętnie wskazująca na błędne założenia antropologii zamkniętej wobec transcendencji. To swoiste dwa bieguny wobec których staje konkretny człowiek. To także konfrontacja przeciwstawnych wartości. Ważnym jest, iż autor podejmuje tę problematykę w formie bardzo komunikatywnej, a jednocześnie nie jest ona banalnie spopularyzowana, co jest zjawiskiem bardzo powszechnym w tej dziedzinie. Zatem powaga samych problemów oraz poważne odniesienie do nich.

Książka kard. J. Lozano Barragan wskazuje, że metabioetyka nie może ograniczać się tylko do tego co rozumowe, ale winna być otwarta na objawienie, na nowy i szerszy krąg poznawczy. Owo przejście od rozumu do objawienia nie jest czymś wymuszonym,

a tylko wejściem na wyższy, bardziej pełniejszy poziom refleksji wokół tych samych spraw nurtujących człowieka. Zatem w praktyce jest to spotkanie człowieka z Bogiem także w metabioetyce. Bóg zaś zawsze jest Bogiem życia a nie śmierci, a współcześnie tak szeroko propagowana jest właśnie „kultura śmierci".

Prezentowane opracowanie tchnie niezwykle dynamicznym duchem, jak i sama metabioetyka rozumiana w poprawnych kategoriach antropologicznych. Po prostu realia życia przynoszą tutaj ciągle nowe problemy, które m.in. zwiastuje rozwój techniczny wielu dziedzin medycznych. Z drugiej zaś strony staje konfrontacja tych osiągnięć z wymaganiami etycznymi, które nigdy nie powinny pomijać godności człowieka, jako niepowtarzalnej osoby ludzkiej.

Książka kard. J. Lozano Barragan jest znakomitym manifestem na rzecz obrony prawa do życia, godności osoby ludzkiej i podstawowych niezbywalnych praw. Na jej kartach wybrzmiewa swoista walka kulturowa, w specyficznym momencie historycznym. Jakże często odchodzi się tutaj od prawdy człowieka, tak w jego cielesności jak i zdrowiu. Wobec świata medycyny staje przysięga Hipokratesa, która została znacznie wzmocniona kulturą chrześcijańską.

bp Andrzej F. Dziuba

UNITED STATES CONFERENCE OF CATHOLIC BISHOPS,
United States Catholic Catechism for Adults,
Washington, D.C. 2006, ss. 637.

Idąc za sugestią Stolicy Apostolskiej, liczne episkopaty świata coraz częściej podejmują trud przygotowania specjalnego Katechizmu lokalnego w oparciu o *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Propozycje te adresowane są do różnych grup wiekowych, środowisk a także i według innych kryteriów. Faktycznie jest to interesujący zamysł uczynić jeszcze bardziej przystępnym to znakomite kompendium nauczania wiary i moralności opracowane i wydane z inicjatywy Jana Pawła II. Zamysł ten spotyka się nie tylko z uznaniem Stolicy Apostolskiej, ale także i licznych rzesz odbiorców, którzy pozytywnie odpowiadają na tak zróżnicowane propozycje.

Ostatnio, bo w lipcu 2006 r. Konferencja Katolickich Biskupów USA wydała propozycję specjalnego *Katechizmu dla dorosłych*. Jest to obszerny i bardzo wszechstronny materiał poprzedzony interesującą notą – wstępem poświęconym pierwszemu biskupowi amerykańskiemu; John Carroll (1735–1815) (s. IX–XII). To historyczne odwołanie jest niezwykle sugestywne i zapewne spełni pokładaną w nim funkcję ewangelizacyjną. To jest sięganie „ad fontes", tak żywo obecne w społeczności amerykańskiej, która w poszczególnych rodzinach jakże często poszukuje swej genealogii, w tym także w Polsce, zwłaszcza mając na względzie o wiele bardziej odległe dzieje chrześcijaństwa. Zatem wskazanie na źródło Kościoła w USA w osobie niosącego hierarchiczne trwanie tradycji apostolskiej jest szczególnie ważne i twórcze.

Z kolei podano wykaz skrótów (s. XIII–XIV). Podzielony on został na skróty dokumentów kościelnych i biblijne wraz z bibliograficznymi.

Całość treściową otwiera wprowadzenie (s. XV–XXIV). Jest to przywołanie treści historycznych, interpretacyjnych oraz wyjaśniających. Jest to dobre wprowadzenie w całość konstrukcyjną proponowanego katechizmu. Bardziej czytelnym stają się proponowane treści jak i ich metodologiczno-formalny kształt. To dobre ukazanie czasem dziwnych konstrukcji i propozycji formalnych.

Całość materiału podzielona została na cztery części, zgodnie z podziałem w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*. To już wypracowany schemat, który jest dobrą oraz klarowną próbą systematyzacji niezwykłego bogactwa przesłania Ewangelii. Jednocześnie to klarowne zorganizowanie bogactwa proponowanych treści.

Zatem schematycznie część pierwsza poświęcona została *Credo* czyli wyznaniu wiary (s. 1–162). W swej konstrukcji podzielona została na trzynaście rozdziałów. M.in. wskazano na posłuszeństwo wiary, wieczne przeznaczenie, Matkę Najświętszą, Kościół, zmartwychwstanie, miejsce mężczyzny i niewiasty czy stworzenie.

Natomiast część druga nosi tytuł: *Sakramenty: Wiara celebrowana* (s. 165–303). Składa się na nią kolejne dziewięć rozdziałów (14–22). Tutaj zawarto m.in. kwestie misteriów paschalnych i ich celebracji, poszczególne sakramenty, sakramentalia i pobożność ludową.

Kolejna część opatrzona została tytułem: *Chrześcijańska moralność: Wiara przeżywana* (s. 307–457). To dalsze kolejne rozdziały 23–34. Autorzy wskazują na życie w Chrystusie oraz dziesięć przykazań Bożych.

Ostatnia, tj. czwarta część poświęcona została modlitwie i składają się na nią tylko dwa rozdziały (s. 461–495). To wskazanie na Boże powołanie do modlitwy oraz Jezusa, który nauczył i naucza nadal się modlić.

Z kolei specjalny blok poświęcono podsumowaniu i dodatkom (s. 499–542). Tutaj zamieszczono m.in. interesujące glossorarium, wykaz tradycyjnych modlitw katolickich (przypomina to zasadnicze części polskich modlitewników) oraz wskazano na ewentualne lektury uzupełniające.

Dodano także podziękowania (s. 543–545). To jest typowo anglojęzyczny zabieg, często wymagany lokalnymi przepisami prawno-podatkowymi.

Indeks biblijny (s. 546–552). To ważne ześrodkowanie przesłania *Katechizmu* wokół objawienia i jednocześnie wskazanie na jego niepowtarzalne miejsce w posłudze prawdzie wiary i życia.

Z kolei zamieszczono indeks treściowy (s. 553–637). Jest to niezwykle obszerny indeks stanowiący znaczącą pomoc w bardziej kompleksowym korzystaniu z prezentowanej książki. Dobrze, że liczne hasła zostały jeszcze rozczłonkowane na bardziej szczegółowe zagadnienia, i to nawet w trzystopniowej szczegółowości. Zresztą sugeruje to wyraźnie współczesna rzeczywistość, tak kościelna jak i kulturowa, która prezentuje niezwykłe bogactwo i zróżnicowanie tematyczne. Po prostu wielość przemian wskazuje na szczegółowość problemów i zagadnień, które jednak nie powinny nigdy odchodzić od fundamentalnych zagadnień i związanych z nimi prawd. Nie można w bogactwie szczegółów zagubić zasadniczych fundamentów wiary i moralności chrześcijańskiej.

Prezentowane opracowanie zostało przygotowane przez specjalny komitet *ad hoc* odpowiedzialny za jeszcze pełniejsze wprowadzenie do życia Kościoła w USA *Katechizmu Kościoła Katolickiego*. Jego propozycje uzyskały *recognitio* Stolicy Apostolskiej i dało to podstawy do podjęcia zamiaru publikacji (s. IV). Zatem jest to propozycja ciesząca się określonym uznaniem władzy kościelnej.

Jak wskazują autorzy każdy z rozdziałów prezentowanego opracowania ma generalnie następującą strukturę: 1. Historia albo odczytywanie wiary; 2. Nauczanie: Jego fundament i aplikacja; 3. Wyszczególnienie; 4. Odniesienie nauczania katolickiego do kultury; 5. Kwestie dyskusyjne; 6. Stanowisko doktrynalne; 7. Medytacja i modlitwa. Schemat ten wskazuje na powagę podjęcia refleksji wokół szczegółowych kwestii, i to w całej otwartości historycznej, doktrynalnej, etyczno-moralnej i ascetycznej.

Poprzez prezentowane opracowanie Kościoła w USA w niesionej posłudze nowej ewangelizacji uzyskał bardzo ważne kolejne narzędzie dostosowane do współczesnej kultury oraz świadomości wiary. Z jednej strony wpisuje się ono w uniwersalizm Kościoła, w wierność przekazowi apostolskiemu i całej tradycji, a z drugiej jest próbą przeniesienia tego charakteru w konkretne, a zarazem i zmienne realia historyczne i kulturowe lokalnego Kościoła ewangelizującego *hic et nunc*. To duża odpowiedzialność przygotowując takie opracowanie, aby praktycznie zachować obydwa kryteria. Wydaje się

jednak, że trud był godny podjęcia i co więcej przyniósł interesujące efekt, które maja wyraźne odniesienia katechetyczne i duszpasterskie.

Poprzez tę publikację rzymski *Katechizm Kościoła Katolickiego* stał się bliższy i może czasem bardziej czytelny, jeszcze bardziej licznej rzeszy, zapewne nie tylko katolików. Prawdą jest bowiem, że *Katechizm* cieszy się od jego wydania wielkim uznaniem w szerokim świecie, i niezależnie od uwarunkowań religijnych. Jego ukierunkowanie na dorosłych niesie w sobie określoną specyfikę, ale nie zatraca ona w niczym przesłania zawartego w *Katechizmie*. Pokazano bowiem w praktyce możliwości uczynienia przesłania Ewangelii jeszcze bardziej komunikatywnym i ostatecznie uniwersalnym w swych treściach.

Propozycja biskupów amerykańskich może być także interesujące dla Konferencji Episkopatu Polski oraz innych ciał kolegialnych biskupów. Kościół w Polsce czeka bowiem nadal na odpowiednie opracowanie tego typu, które odpowiadać będzie lokalnym standardom, adresowanym tak do dorosłych jak i dzieci czy młodzieży. Wydaje się, że tak pojęta akomodacja jest bardzo mocno oczekiwana i to przez liczne środowiska.

Przyjęty przez katechizm amerykański model stara się wyraźniej odnieść całość treści do wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i modlącej się w konkretnych warunkach i okolicznościach oraz podejmowanych przez konkretnych ludzi. To cztery wielkie bloki wiary, we wszystkich jej przejawach i bogactwach, osobowych oraz społecznych, a zwłaszcza wpisanych we wspólnotę pielgrzymującego ludu Bożego Nowego Przymierza. W te realia wpisane jest każdy chrześcijanin, tak osobowo jak i w przejawach swego życia społecznego i wspólnotowego.

Dynamika treści *Katechizmu Kościoła Katolickiego* w prezentowanym opracowaniu jawi się jeszcze bardziej bliska codziennego życia i postaw ludzi chrześcijańskiej wiary. Jest to wizja wyzwalająca ku wolności oraz naznaczona nadzieją w Chrystusie niesioną zwłaszcza przez Kościół. Całość ożywia zbawcza miłość podjęta i zaofiarowana przez Chrystusa, w mocy Ducha Świętego. Wydaje się,

że wiele treści ma generalne aplikacje chrześcijańskie niezależnie od nurtów i tradycji rozeznawania, odczytywana i życia Ewangelią.

Interesująca jest propozycja poszczególnych rozdziałów, które w inny sposób zorganizowały przybliżanie treści *Katechizmu*. Oczywiście w wydaniu w języku polskim i angielskim, i to wersji amerykańskiej istnieją znaczne różnice w stosunku do wersji łacińskiej i francuskiej, choć wszystkie uzyskały *recognitio* Stolicy Apostolskiej. Niektóre propozycje tłumaczeń mogą być pewnymi wskazaniami w polskich edycjach. Wydaje się, że omawiana publikacja jest bardziej dynamiczna i w płaszczyźnie językowatej bardziej przystająca do percepcji współczesnych odbiorców. Oczywiście, nie narusza to w niczym treści przesłania ewangelicznego.

bp Andrzej F. Dziuba

KS. STANISŁAW DZIEKOŃSKI, **Formacja chrześcijańska dziecka w rodzinie w nauczaniu Kościoła (od Leona XIII do Jana Pawła II)**, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2006, ss. 619.

Życie osobowe każdego człowieka wymaga ze swej natury wielu różnorodnych odniesień osobowych, tak indywidualnych jak i społecznych czy wspólnotowych. To wiele sfer świadomych czy czasem mechanicznych czy mniej rozeznanych relacji. One stanowią bardzo ważny element życia ludzkiego.

Szczególnie ważnym wyrazem jest rodzina, składająca się z naturalnych rodziców złączonych stałym węzłem. U chrześcijan budujących na fundamencie sakramentu małżeństwa jest to wspólnota wpisana w Kościół. To specyficzna wspólnota, wręcz komunia osób. Jest ona niepowtarzalnym znakiem relacji międzyludzkich. Nie ma innej wspólnoty podobnej i o takim charakterze.

Wyjątkowym znakiem rodziny jest dziecko. Jest ono fizycznym i przede wszystkim osobowym znakiem rodziny, który tak wiele od niej oczekuje. Przecież to miejsce naturalnego zrodzenia pierwsze, niezbywalne miejsce życia, rozwoju i edukacji, i to wiele szczególnie znaczących lat.

Autor prezentowanej książki jest profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wybitnym znawcą w zakresie katechetyki i katechezy. Jest autorem wielu artykułów i książek (m.in. *Wychowanie w nauczaniu Kościoła. Od XIX. do Soboru Watykańskiego II*, Warszawa 2000; *Rozwój wychowawczej myśli Kościoła na przestrzeni ostatnich wieków*, Warszawa 2004).

Omawianą książkę otwiera spis treści (s. 5–7). Z kolei podano wykaz skrótów, tak dokumentów Kościoła jak i bibliograficznych (s. 9–13).

Treściowo rozprawę otwiera wstęp (s. 15–30). Całość zasadniczej treści podzielono na trzy obszerne rozdziały, a te z kolei na kilkustopniowe bardziej szczegółowe rozczłonkowania tematyczne.

Pierwszy z rozdziałów opatrzony został tytułem: *Podstawy misji wychowawczej rodziny* (s. 31–227). Autor wskazuje najpierw na prawo naturalne, które wskazuje, że rodzice są pierwszymi wychowawcami dziecka, a jednocześnie i podstawową wspólnotą wychowawczą. Drugi argumentem jest sakrament małżeństwa. Właśnie zrodzenie i wychowanie dzieci ukazane jest jako pierwszorzędny cel małżeństwa, tak naucza *Vaticanum II*. Natomiast nauczanie posoborowe wskazuje, że te zadania są uwieńczeniem miłości małżeńskiej. Wreszcie autor przywołuje charakter eklezjalny tej misji. Znów tutaj zauważa się ewolucję poglądów poczynając od wyakcentowania prawa Kościoła do wychowania w rodzinie i postrzegania rodziny jako instytucji religijnej socjalizacji dziecka. Natomiast eklezjologia posoborowa wskazuje naprawdę „domowego Kościoła" i widzenie rodziny w kategoriach wspólnoty ewangelizującej.

Wspomaganie osobowo-społecznego rozwoju dziecka to tytuł kolejnego rozdziału omawianej książki warszawskiego katechetyka (s. 229–324). Najpierw konieczna jest obrona prawdy o człowieku, aby dojść do pełnej formacji osobowej. W praktyce to przezwyciężenie redukcjonizmu i jednocześnie poszukiwanie prawdy o osobie ludzkiej. Z kolei można przejść do formacji do podstawowych wartości życia ludzkiego. W rozwoju dziecka wskazano na przejście od formacji „uczciwego obywatela" do odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu społecznym. Wymaga to zwłaszcza respektowania sprawiedliwego porządku społecznego. Winno to pomagać w odkrywaniu powołania do twórczego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu społecznym. Wreszcie omówiono formowanie postawy odpowiedzialności za budowanie cywilizacji miłości.

Trzeci rozdział poświęcono tematowi: *Formacja do wiary dojrzałej* (s. 325–544). To najpierw pytania o przejście od moralizmu religijnego do wiary żywej. Podkreślić tutaj trzeba pierwszorzędność kwestii moralnych w formacji religijnej. Więcej trzeba podejmować próby odejścia od moralizmu także w formie religijnej. Na to nakłada się budzenie świadomości wiary i poszukiwanie pomocy w odkrywaniu egzystencjalnych wartości wiary. Z kolei ważnym jest wskazanie na przejście od „sakramentalizowania" do pełnej formacji liturgicznej. Celem formacji chrześcijańskiej są sakramenty i modlit-

wa oraz pełne uczestnictwo w liturgii. Autor wskazał także na korelację modlitwy, sakramentów i życia w formacji liturgicznej. W końcowych fragmentach rozprawy autor wskazuje na przejście od Kościoła – instytucji do Kościoła – komunii. Taka wizja winna prowadzić do formacji do posłuszeństwa Kościołowi oraz do odpowiedzialnego udziału w jego życiu. Wreszcie wskazano na *communio* Kościoła jako niezwykle ważne cel formacji.

Treściowo książkę zamyka zakończenie (s. 545–552).

Od strony formalnej pod koniec zamieszczono bibliografię (s. 553–614). Podzielona ona została na trzy wielkie bloki: 1. Źródła; 2. Opracowania; 3. Literatura. Z kolei źródła podzielono na powszechne nauczanie Kościoła, nauczanie papieskie i dokumenty kongregacji. Szczególnie obszerne jest zestawienie nauczania Jana Pawła II. Natomiast literaturę podzielono na podstawową i pomocniczą.

Książkę zamyka streszczenie w języku angielskim (s. 615–619). Już tutaj trzeba z uznaniem powitać ten zabieg, który choć w namiastce daje szansę wstępnego zapoznania się z zawartością prezentowanego studium.

Monumentalne opracowanie ks. S. Dziekońskiego podejmuje interesujące zagadnienie, które ma stosunkowo szeroką obecność w nauczaniu Kościoła, i to na przestrzeni ponad 100 lat. Nie może bowiem dziwić, że zagadnieniem rodziny jest tak żywo zainteresowane ewangeliczne przesłanie Kościoła. Szczególnie interesujące widzenie jej jako „domowego Kościoła". Zresztą termin te z czasem zostaje coraz pełniej rozeznany i w sposób bardziej pogłębiony wyraża dzisiaj jednak ze specyfik rodziny chrześcijańskiej, zwłaszcza w jej posłudze ewangelizacyjnej.

Podjęta przez ks. S. Dziekońskiego problematyka badawcza stanowi szczególnie ważne zagadnienie rozeznawane w perspektywach postępu wychowawczego ludzkości, a może bardziej precyzyjnie poszczególnej osoby ludzkiej. Nigdy bowiem nie można wychowania traktowania tylko w kategorii antyosobowej, w sensie indywidualnym. Wydaje się oczywistym, że każde dziecko poddawane jest wielopłaszczyznowej i zarazem wielorakiej formacji w etapie prze-

chodzenia swego dzieciństwa, a także – choć w innym wymiarze – w wieku młodzieńczym.

To samo zatem dotyczy także formacji chrześcijańskiej, owego coraz bardziej świadomego wchodzenia w rzeczywistość wiary. Taka formacja ostatecznie jednak, jak wyraźnie wskazuje autor, wpisana jest w specyficzną rzeczywistość Kościoła, pielgrzymującej na ziemi społeczności zbawczej Nowego Przymierza. Nie można jednak dostrzegać jej jako pewnego ograniczenia, ale wręcz przeciwnie, jako szczególny pozytywny i twórczy dar dla tych procesów wychowawczych. Próba szerokiego ukazania tego fenomenu ukazana została przez autor w interesującej formie oraz treści.

Dobrze, że we wstępie sam autor wyraźnie wskazuje: *Prezentowane publikacja jest próbą zebrania, uporządkowania, analizy i oceny nauki Kościoła na przestrzeni ponad 100 lat, przy czym nie ma ona charakteru ściśle historycznego. Jej celem jest ukazanie źródeł katolickiego spojrzenia na chrześcijańska formację dziecka w rodzinie, a następnie przybliżenie przyczyn i warunków rozwoju myśli Kościoła w omawianym zakresie. Ujęcie takie pozwoli między innymi wydobyć elementy wyjaśniające chrześcijańską formację dziecka w rodzinie kreślą we współczesnym nauczaniu Kościoła. Niniejsze opracowanie ma również przyczynić się do pogłębienia refleksji skoncentrowanej wokół katechezy rodzinnej* (s. 30). To śmiałe i odważne zadanie, które zostało wypełnione w interesujący oraz godny uwagi sposób.

Autor wyraźnie ukazuje, dowodząc na kartach książki, iż zaproponowany tytuł w pełni odpowiada omawianej rzeczywistości. Faktycznie rodzina ma do spełnienia szczególne zadanie wychowawcze, który także dotyczy formacji chrześcijańskiej. Jest to funkcja, której nikt nie jest w stanie spełnić w stopniu tak satysfakcjonującym z zastosowaniem określonych środków, narzędzi i postaw osobowych, zwłaszcza rodziców. Jest to zatem niezbywalny zakres funkcji wychowawczej rodziny, i dobrze, że ks. prof. S. Dziekoński mocno to przypomina. Co więcej czyni to, idąc za nauczaniem Kościoła, z pewnym autentyzmem naukowym oraz ewangelicznym.

Interdyscyplinarne badania warszawskiego teologa stanowią kompleksowe ukazanie ważnego wycinka kościelnego nauczania w odnośnie do formacji chrześcijańskiej dziecka w rodzinie. Trzeba jednocześnie pamiętać, że właśnie w omawianym okresie miało miejsce szczególnie intensywne zainteresowanie ta tematyką, a co wyraziło się m.in. w wielu dokumentach papieskich oraz dykasterii Kurii Rzymskiej. Co więcej sam Kościół przeszedł w tym czasie znaczącą ewolucją, pogłębiając i uwyraźniając swe stanowisko, zwłaszcza od czasów Soboru Watykańskiego II.

Szczególnie ważnym jest, że autor, wręcz z pewną determinacją, stara się ukazać nauczanie Jana Pawła II. Udało mu się w znacznym stopniu wydobyć i usystematyzować bogactwo tego przepowiadania, które przybrało różne formy doktrynalne, począwszy od encyklik, poprzez adhortacje, listy czy przemówienia, homilie i katechezy. Papież także swym autorytetem aprobował wiele dokumentów watykańskich. W sumie jest to materiał niezwykle szeroki, a zarazem bardzo zróżnicowany pod względem rangi nauczania kościelnego oraz różnorodności formalnej. Zawsze jednak tchnie z niego niezwykła miłość do rodziny i ciągłe podkreślanie jej funkcji wychowawczej.

Z uznaniem trzeba odnotować szeroką bibliografię, która została zorganizowana w interesujący sposób. Jest to imponujący zestaw, a co jeszcze ważniejsze został ono szeroko i kompetentnie wykorzystany w pracy, co ukazuje bezpośrednia narracja analiz badawczych, a także zamieszczone przypisy. Te ostatnie stały się niejednokrotnie miejscem dodatkowych analiz i precyzacji czy omówień badawczych. Bogactwo źródeł jest ważnym gwarantem zaproponowanych treści.

Oto polska myśl badawcza otrzymała ważne opracowanie, które stanowi istotny wkład w studia nad formacją chrześcijańską dzieci w rodzinie. Dobrze się stało, że te trzy zagadnienia spotkały się, tj. formacja, dziecko i rodzina. Co więcej, spotkanie to wybrzmiewa twórczo i przepełnione jest nadzieją chrześcijańską.

W zakończeniu ks. S. Dziekoński dopowiada jeszcze: *Można wyrazić nadzieję, że niniejsza publikacja, prezentująca stanowisko*

Kościoła, będzie stanowiła pomoc w przygotowaniu programów umożliwiających współczesnej rodzinie właściwą i skuteczną formację chrześcijańską dziecka. Realizacja tego zadania będzie wymagała dostrzeżenia specyfiki także innych środowisk zajmujących się formacją chrześcijańską czy wychowaniem, w tym parafii i szkoły, określenia korelacji zachodzących między nimi. Jest to jednak temat na oddzielne studium, przede wszystkim katechetyczne i pastoralne (s. 552).

Prezentowana publikacja warszawskiego uczonego stanowi ważny wkład w systematyzację refleksji Kościoła wokół funkcji wychowawczej rodziny. Praca ta może stać się pewnym odniesieniem dla dalszych bardziej szczegółowych rozpraw naukowych. W wielu punkach możemy w zakresie systematyki pójść jej tropem.

bp Andrzej F. Dziuba

KS. KRZYSZTOF KONECKI, **Nasze sprawowanie Eucharystii**, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Włocławek 2007, ss. 126.

Przełom wieków i tysiącleci staje się okazją do wyrażania daleko idących opinii dotyczących relacji pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Dokonujący się postęp cywilizacyjny oraz przemiany społeczne budzą mieszane uczucia, poczynając od entuzjazmu i euforii po rozpaczliwe wyczekiwanie końca cywilizacji. Człowiek w dynamice swojego rozwoju nie może ulec jedynie opiniom i rozwiązaniom proponowanym przez środki społecznego przekazu. Winien osobiście podjąć trud refleksji, która poprowadzi ku odkryciu własnej, niepowtarzalnej indywidualności i godności ludzkiej. Ta droga zaprowadzi go ku odkryciu sensu i celu ludzkiej egzystencji.

Benedykt XVI ogłosił 22 lutego 2007 r. adhortację apostolską *Sacramentum Caritatis. O Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła*. Mówiąc o Najświętszej Eucharystii jako o Sakramencie Miłości, Następca św. Piotra ukazał współczesnemu światu perspektywę odnajdowania sensu i celu w przeżywanej epoce. Stwierdził m.in. ... *Tak też w sakramencie Eucharystii Jezus nadal miłuje nas „aż do końca", aż po dar ze swego ciała i swojej krwi. Jakież zdziwienie musiało napełniać serca Apostołów wobec czynów i słów Pana podczas tej Wieczerzy! Jakiż zachwyt winna wzbudzać w naszym sercu tajemnica Eucharystii!* (SC 1).

Odkrycie na nowo Eucharystii jako Sakramentu Miłości jawi się dzisiaj jako odpowiedź na ludzkie lęki i brak odwagi w podejmowaniu z przekonaniem postaw prawdziwie chrześcijańskich. Odkrycie swego miejsca w Kościele pozwala głębiej zrozumieć i przyjąć prawdę obecności i działania Zbawiciela w liturgicznej celebracji sakramentów. Papież uczy pokornego rozumienia rozwoju celebracji liturgicznej, która dokonuje się pod tchnieniem Ducha Świętego, stwierdza: *Spoglądając na dwutysiącletnią historię Kościoła Chrystusowego, kierowaną mądrym działaniem Ducha Świętego, pełni wdzięczności podziwiamy dokonujący się w czasie rozwój form obrzędowych, poprzez które sprawujemy pamiątkę wydarzenia naszego zbawienia. Od wielorakich form pierwszych wieków, które nadal jaś-*

nieją w obrzędach starożytnych Kościołów Wschodnich, aż po rozprzestrzenianie się obrządku rzymskiego; od jasnych wskazań Soboru Trydenckiego i mszału św. Pisa V aż po odnowę liturgiczną zamierzoną przez Sobór Watykański II: na każdym etapie historii Kościoła celebracja eucharystyczna, będąca źródłem i szczytem jego życia i misji, jaśnieje poprzez obrzęd liturgiczny z całym swym różnorodnym bogactwem (SC 3).

Publikacja ks. Krzysztofa Koneckiego z Włocławka wpisuje się w dynamikę refleksji nad zrozumieniem znaczenia Eucharystii w życiu chrześcijańskim. Tytuł książki: *Nasze sprawowanie Eucharystii* zakłada szczególne wskazanie na osobiste odniesienie do sprawowanych obrzędów. Refleksja wynikająca z poznania założeń i praktyki duszpasterskiej może stać się cennym przyczynkiem do jeszcze skuteczniejszego realizowania troski o powierzonych sobie wiernych, z którymi duszpasterze tworzą jeden Lud Boży.

Pierwsze słowa *Wstępu* (s. 5–7) mogą zniechęcić czytelnika, bowiem rysuje się w nich uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej jako podstawowy problem duszpasterski. Autor nie zawęża go do sytuacji polskiej, ale wskazuje na perspektywę całego świata. Można polemizować z negatywnym ujęciem frekwencji wiernych na Eucharystii w Polsce. Niektórzy z nostalgią wspominają stan sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy kościoły nie mieściły wiernych. Zapominają jednak, że liczba świątyń zwielokrotniła się, a posługa duszpasterska jest spełniana przez znacznie większą liczbę duchownych. Sieć parafialna pozwala dzisiaj skuteczniej dotrzeć do katolików, niejako przybliżając się poprzez tworzenie nowych, mniejszych wspólnot.

Problem frekwencji wydaje się, że nie stanowi największego problemu w świętowaniu niedzieli, ale stopień ignorancji religijnej niewątpliwie wymaga podjęcia skutecznej formacji. Autor publikacji wskazuje na zamierzony na lata proces wychowywania wiernych do *bycia w Kościele* (s. 6). Uczenie wiernych przyjmowania właściwych postaw wewnętrznych i zewnętrznych oraz zrozumienia elementów strukturalnych celebracji eucharystycznej wiedzie od postawy widza do bycia uczestnikiem misterium. Wprowadzanie w tajemnicę obecności Boga w liturgii ma dokonać w człowieku nie tylko uznania znaczenia Mszy świętej, ale wręcz jej niezbędności.

Współczesny człowiek oczekuje racjonalnej argumentacji, która przekona go do podejmowania określonych postaw. Ks. Konecki w rozdziale *Dlaczego niedziela i Msza święta?* (s. 9–14) zastanawia się nad przyczynami desakralizacji niedzieli oraz traktowania jej jako dnia wolnego od pracy, dnia odpoczynku. Jedną z przyczyn słusznie zauważonych jest brak świadomości wyjątkowego znaczenia Eucharystii przywołane stwierdzenie, że: *pomodlić się można wszędzie* (s. 10) wynika z ignorancji. Odkrycie, że Msza św. jest uobecnieniem śmierci i zmartwychwstania Chrystusa pozwoli nie tylko obiektywnie uznać, że życie duchowe w inny sposób jest niemożliwe, ale pozwoli zrozumieć wymiar wspólnotowy życia ludzkiego. Uczestnictwo w Ofierze Chrystusa nie może być postrzegane jako konieczność i obowiązek, ale wyraz wiary i miłości oraz znak szacunku dla siebie i historii zbawienia dotykającej człowieka.

W rozdziale *Niedzielna Eucharystia w centrum katechezy i przepowiadania* (s. 15–19) autor zarysowuje sytuację Kościoła, który urzeczywistnia się w zgromadzeniu. Przywołuje on dzieło Prymasa Tysiąclecia, który przez wielkie zgromadzenia liturgiczne, zwłaszcza w czasie milenijnym integrował Kościół w Polsce. Wobec kultury, która zawiera znamiona antychrześcijańskie, wspólnota we Mszy świętej jawi się jako ratunek i droga rozwoju.

Ks. Konecki w swojej publikacji dokonał próby dość szczegółowego omówienia i wyjaśnienia poszczególnych części Mszy świętej. Na stronach 23–122 umieszczono wyjaśnienie w poszczególnych blokach obrzędów wstępnych (s. 23–46), liturgii słowa (s. 47–60), liturgii eucharystycznej (s. 61–114) i obrzędów zakończenia (s. 115––122). Autor sięgnął do historii liturgii wyjaśniając poszczególne znaki i ich wyraz we współczesności. Widać to chociażby przy omawianiu *Obrzędu pokoju* (s. 97–99), czy *Przyjęcie konsekrowanych Postaci* (s. 104–111). Rys historyczny podnosi walor edukacyjny prezentowanej publikacji, co może ułatwić czytelnikowi nie tylko rozumienie dokonujących się znaków, ale i dynamizmu Kościoła, ciągle odczytującego Bożą prawdę.

Należy podkreślić także wartość estetyczną książki. Została opatrzona inicjałami z *Mszału rzymskiego* z 1590 r., który znajduje się w zbiorach biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego we

Włocławku. Wspomniane inicjały wprowadzają w atmosferę pokornego odczytywania tradycji, której spadkobiercą może czuć się każdy wierzący. Szata graficzna, a także wykorzystany do publikacji papier wskazuje na walory edytorskie i może być zachętą do dbania nade wszystko o treść, ale bez zaniedbywania formy.

Książkę wieńczy *Bibliografia* (s. 123–126), która nie imponuje objętością, ale zawiera zasadnicze źródła niezbędne do jak najbardziej aktualnego spojrzenia na sprawowanie Eucharystii. Na stronach 127–127 umieszczono *Spis treści*.

Publikacja ks. Krzysztofa Koneckiego wydaje się cenną próbą przybliżenia współczesnemu człowiekowi rzeczywistości zbawczej. Jezus Chrystus nie tylko mówił, ale mówi dzisiaj. Kiedy autor stwierdza: *W celebracji eucharystycznej bowiem zbawienie Boga przychodzi do nas w podwójny sposób: w słowie Bożym i w sakramencie pod osłoną znaków i symboli. Słowo Boże w liturgii, właśnie dlatego jest proklamowane podczas niej, nie jest jakimś historycznym wspomnieniem, ale aktem zbawczym i posiada moc zbawiającą o ile przyjmujemy je z wiarą* (s. 51). Przystępny język oraz bogaty materiał historyczny może być zachętą nie tylko dla studentów teologii, czy duszpasterzy, ale wiernych, pragnących rozszerzać swoją wiarę i wiedzę.

ks. Jerzy Swędrowski

KS. WIESŁAW PRZYCZYNA, KS. LESZEK SZEWCZYK (RED.), **Polska bibliografia homiletyczna 1945––2005**, Kraków 2007, ss. 408.

Refleksja nad słowem Bożym i formami jego przepowiadania nieustannie się rozwija, a głosiciele podejmując to samo zbawcze orędzie w sposób odpowiedzialny pragną zwracać się do człowieka, który doświadcza konkretnych i jakże zmiennych uwarunkowań. Rozwijająca się kultura jest dynamicznym obszarem poszukiwania prawdy, dobra i piękna. Pełny obraz tych poszukiwań można jednak dostrzec tylko poprzez pryzmat Dobrej Nowiny, a sposoby jej głoszenia muszą być adekwatne do konkretnych realiów poszczególnych epok.

Każde pokolenie wnosi do dziedzictwa przepowiadania swój charakterystyczny dorobek, a pozostawione dzieła są znakiem rozwoju myśli odkrywania prawdy i jej skutecznego propagowania. W sposób szczególny to co zapisane staje się inspiracją, wyznacza drogi poszukiwań, a może poucza jak unikać błędów i zbędnego trudu. Weryfikacja pozostawionych tekstów jawi się jako szansa i możliwość udziału we wspólnym dziele pochylania się nad żywym Słowem, które jest niezmienne, a pragnie udziału człowieka w ukazywaniu światu.

Autorzy serii wydawniczej *Redemptoris Missio* od wielu już lat wpisują się w refleksję nad skutecznym głoszeniem słowa Bożego. Podejmowane w ostatnich dwudziestu pięciu publikacjach tematy dotykają teorii i praktyki przepowiadania. Wielość autorów, wykorzystanych źródeł ukazuje wysiłek w poszukiwaniu środków, które odpowiedzą na współczesne potrzeby. Sięganie do zdobyczy retoryki, czy teologiczne próby rozumienia posłannictwa w głoszonym kerygmacie dają perspektywę odkrywania wielopłaszczyznowości i specyfiki docierania do słuchacza.

Dwudziesta szósta publikacja w serii *Redemptoris Missio* różni się zasadniczo od poprzednich. Sam tytuł: *Polska bibliografia homiletyczna 1945–2005* sugeruje zawartość publikacji z 2007 r. We *Wprowadzeniu* (s. 5–7) ks. Wiesław Przyczyna i ks. Leszek Szewczyk zarysowują układ i zasady doboru zamieszczonych tytułów pub-

likacji. Warto zwrócić uwagę, że wersja książkowa będzie uzupełniana na stronie internetowej Wydziału Teologicznego UŚ.

Prezentowana bibliografia ma znaczenie historyczne, a jednocześnie jest przyczynkiem do pogłębionych badań nad kondycją polskiej homiletyki. Ks. Antoni Lewek długoletni przewodniczący Sekcji Homiletów Polskich zaprezentował tekst: *Homiletyka polska w latach 1945–1965* (s. 9–130). Podejmowany temat został przedstawiony w wyjątkowo wstrzemięźliwej formie, biorąc pod uwagę jedynie ilość znaków. Ks. Herbert Simon w tekście: *Homiletyka polska 1965–2005* (s. 15–41) zajął się perspektywami odnowy homiletycznej po Soborze Watykańskim II. Wskazał na przedstawicieli myśli homiletycznej związanych ze środowiskiem ATK i KUL w podrozdziale *Protagoniści odnowy* (s. 15–27) oraz zarysował dorobek homiletyczny w podrozdziale *Polskie ośrodki homiletyczne* (s. 28–38). Ks. Simon pozostawia cenne *Postulaty i sugestie* (s. 39–41), szczególnie interesujące wydaje się wskazanie homilii jako priorytetowej formy w dziele nowej ewangelizacji, czy zajęcie się szeroko rozumianą antropologią homiletyczną, a w jej ramach nową retoryką, nie tracąc z oczu nadprzyrodzonego wymiaru kazania (s. 40).

Kolejną część publikacji stanowi artykuł p. Anny Kapuścińskiej: *Ars praedicandi – ars bene dicendi* (s. 43–76). Podtytuł: *O ponownym spotkaniu homiletyki i retoryki w refleksji teoretycznej w Polsce (na przykładzie serii Redemptoris Missio)* wyjaśnia rozważania wiążące odnowę homiletyczną, która akceptuje zdobycze retoryki, aby w sposób twórczy je rozwinąć. Autorka zadała sobie trud, aby przybliżając tematykę wybranych publikacji *Redemptoris Missio* dojść do konstatacji, jaką polska homiletyka musiała przejść drogę, aby na nowo odkryć i zaakceptować swoje retoryczne korzenie (s. 75).

Ks. Henryk Sławiński zaprezentował artykuł *Powstanie i rozwój Sekcji Homiletów Polskich* (s. 77–97). W sposób syntetyczny ujął historię kształtowania się Sekcji Homiletów Polskich, nakreślając cechy charakterystyczne tworzącej się struktury oraz dzieło sympozjów owocujących publikacjami i integracją środowiska homiletycznego. Przywołane tytuły periodyków oraz serii wydawniczych wskazują na coraz bardziej dynamiczny rozwój tej dziedziny.

Po artykułach następuje przedstawienie publikacji. Ta część tomu zawiera ok. 3000 pozycji bibliograficznych. Pierwszy dział: *Książki, artykuły, sprawozdania, recenzje* (s. 101–270) obejmuje 2109 pozycji umieszczonych w porządku alfabetycznym wg nazwisk autorów. W bibliografii uwzględniono publikacje, które ukazały się w pismach naukowych i popularno – naukowych, pomijając gazety i tygodniki, wyjątek stanowi *Tygodnik Powszechny*.

Kolejną część stanowią *Prace dyplomowe*. Na stronach: 273––353 znalazły się: 1. Habilitacje, 2. Doktoraty, 3. Licencjaty i Magisteria. Cenną pomocą jest *Indeks rzeczowy* (s. 357–380), *Indeks osobowy* (s. 380–391) oraz *Indeks publikacji* (s. 392–401). Na stronie 403 umieszczono *Spis treści*, na stronach 404–405 wykaz publikacji *Redemptoris Missio*, które się ukazały oraz zapowiedź.

Na gruncie polskiego kaznodziejstwa powraca nieustannie postulat pisania podręczników i publikacji pomocnych w poprawnej budowie kazań, a także wskazówek dla sług Słowa pragnących sprostać wymaganiom współczesności. Z tego względu podjęte dzieło systematyzacji dorobku homiletycznego ma swoje szczególne znaczenie.

Opublikowana *Polska Bibliografia...* jest odważną próbą zmierzenia się z rzeczywistością. Przedstawione dane są szansą na konstruktywne podjęcie wyzwań współczesności. Po raz pierwszy zdecydowano się na tak szerokie zaprezentowanie dorobku, który wpisuje się w szeroko pojętą teologię pastoralną. Redaktorzy nie ustrzegli się błędów, które nie mogą jednak przesłaniać wartości systematyzacji dorobku homiletycznego. Jako cenne jawi się także powiązanie dalszej, efektywnej pracy nad systematyzacją z korzystaniem z bazy internetowej. Można żywić mocne przekonanie, że dalsza praca nad bibliografią przyniesie jeszcze większe efekty. Także przepływ informacji za pomocą nośników elektronicznych może spełnić ważkie zdanie.

Polska Bibliografia... zarysowuje stan, który wpisuje się w refleksję Kościoła powszechnego. Choć zasadniczo umieszczono jedynie wykaz publikacji polskojęzycznych należy patrzeć z nadzieją w przyszłość. Integracja polskiego środowiska homiletycznego nie nosi znamion zamykania się, ale otwarcia. Warto weryfikować włas-

ny dorobek, dzielić się nim oraz wzbogacać refleksją innych. Prezentowana publikacja może być cenną pomocą w pracy dydaktycznej i naukowej. Rozwijające się środowiska naukowe wokół uniwersytetów i wydziałów teologicznych są szansą na coraz głębszą refleksję nad polskim kaznodziejstwem. Wysiłek dydaktyczny i duszpasterski winien charakteryzować drogę doskonalenia się w sztuce słowa, które służy jedynemu Słowu. Solidne podstawy teoretyczne wraz z praktyką duszpasterską pomogą odczytać znaki historii retoryki i kaznodziejstwa, pomogą lepiej zrozumieć uwarunkowania historyczne, aby w sposób skuteczny aplikować refleksję homiletyczną do współczesnych potrzeb.

ks. Jerzy Swędrowski